

Od zesłania Ducha Przenajświętszego jakaś dziwna moc wstąpiła w moją duszę. Czuję się ogromnie szczęśliwa i zadowolona mimo wszystkich trudności, które się nasuwają na drodze mego życia. Obecnie przy zmianie nowego Dyrektora Szpitala, jest dziwne zamieszanie pośród wszystkich osób pracujących w tejże instytucji: niepokój, trwoga, bojaźń i ogromne zdenerwowanie.....

O jakże niezmiernie dobry jest Jezus, że mi daje spokój duszy w tych okolicznościach!... Jestem tak spokojna jakby się te rzeczy wcale mnie nie tyczyły.. O jak bardzo dobrze jest oddać się całkowicie, ślepo bez rozumowania Panu Jezusowi!!... Zdając się zupełnie na Jego Najświętszą Wolę mogę śmiało i spokojnie przechodzić wszystkie przepaści najciemniejsze – Wola Jezusowa jest dla mej najmniejszej duszy drogowskazem, a mając oczy ustawicznie na nią skierowane nigdy nie zbłądzą... Pokorna i bezgraniczna ufność i miłość zupełnie bezinteresowna wiążą mnie z Panem Jezusem bardzo silnie. Pan Jezus nie potrafi opuścić duszy, która Mu całym sercem zaufała zdając się zupełnie na Jego Najświętszą Wolę. Gdybyśmy mieli silną wiarę, ufność bezgraniczną, i miłość gorącą jakżeż inaczej płynęłoby nasze życie!.. I dziwna rzecz! od pierwszej chwili kiedy światło wiary świętej oświeciło moją nędzną duszę, to co wiedziałam z teorii starałam się – przy pomocy łaski Bożej – zastosować praktycznie w moim życiu.

Czytając Ewangelię świętą podziwiałam cuda, które czynił (308) Pan Jezus dla dusz, które Jemu uwierzyły powstała z tego powodu taka zasada w mej duszy: Jeżeli Pan Jezus dawniej czynił cuda dla tych co w Niego uwierzyli, dlaczegoż teraz nie mógłby cudu uczynić i dla mej duszy, jeżeli ja tak samo albo jeszcze silniej będę wierzyła w Jego miłość dobroć i miłosierdzie. Więc powiedziałam Panu Jezusowi: Panie Jezu mój Najśłodszy ja przy pomocy Twojej łaski wierzę silnie bez najmniejszej wątpliwości w to wszystko co Ty objawił, a co Kościół święty nam do wierzenia podaje.

Więc mimo mej nędzy wierzę, że mię ty Pani Jezu zachowasz od grzechu, że mię uświęcisz i jak najdoskonalej z Sobą zjednoczysz przez miłość, miłość najgorętszą jaką tylko stworzenie tu na ziemi może kochać Pana i Boga swojego.

To też wierzyłam silnie i niezachwianie, że mię Pan Jezus nigdy nie opuści i że bez Jego Woli nic mi się złego stać nie może. Z tego powodu nigdy nie szukałam protekcji u ludzi, tylko wszystkie najtrudniejsze sprawy gorąco polecałam Panu Jezusowi i nigdy nie zawiodłam się.

Gdybym miała wiarę jak ziarno gorczyczne, to by ta wiara góry przenosiła, ale o mój Jezu ja chcę i pragnę jak najgoręcej wierzyć jeszcze silniej, bardzo mocno przy pomocy Twojej łaski, i Ty mój Najśłodszy Jezu usuwasz góry przeszkód i trudności na drodze mojego życia!....

Gdy mi jest trudno i straszno żyć na tej ziemi, wtedy Ty Panie Jezu kierujesz mię do Twojego Zastępcy, którego dałeś mi w Osobie mojego Ojca i Ojciec Swą radą i mocą (309) Kapłańską ucisza wzburzone fale jakie miotają moją duszą. O Panie Jezu ja Ci bezgranicznie dziękuję i pragnę Ci coraz serdeczniej dziękować za Ojca, którego mi Panie Jezu dałeś, na co ja nigdy niczym nie zasłużyłam.

Lecz o Panie Jezu z tej racji będę Ciebie jak najgoręcej i najserdeczniej kochała z każdym dniem, bo mię Ty Sam nauczysz Ciebie kochać.

Z miłości ku Tobie i Maryi Twojej i naszej Najśłodszej Matuchny i dla Ojca, będę posłuszna mojemu Ojcu we wszystkim i ślepo bez rozumowania. Będę wszystko czynić co Ojciec rozkaże: n.p. pisać chociaż Ty Panie Jezu wiesz najlepiej jakie mam trudności pod tym względem.....

Im więcej usiłuję ukryć się i zapomnieć o sobie, tym jestem spokojniejszą – Pan Jezus pobudza mię do tego coraz silniej. On Sam Jezus wskazuje mej duszy Najśw. Eucharystię. W

głębi duszy przemawia: „Patrz dziecko na ukrycie się Moje nie tylko w Nazarecie, ale i w tym Sakramencie Miłości. Gdyby było coś wznioślejszego, pozostałbym pod innymi postaciami, pod inną zasłoną nie pod tą nikłą zasłoną chleba. Wszystko to uczyniłem z miłości ku duszom ludzkim, lecz mimo to tak bardzo mało jestem kochany!!!.

Chcę byście kochali to życie ukryte, ono nie tylko jest tak wielkiego znaczenia dla ciebie, dla Ojca, ale dla wszystkich dusz. O jak mało dusz rozumie tę tajemnicę!.. Jest to lekarstwo na dzisiejsze czasy, gdy ludzie szukają uznania, wywyższenia, na pychę i bunt przeciw Bogu”.... (310) Pan Jezus dał zrozumienie mej duszy, że w ukryciu będzie nasza praca najowocniejsza, by przyspieszyć chwilę tak niezmiernie ważną jaką ma być Intronizacja. I coraz więcej dochodzę do przekonania, że miłość Jezusowa, ta miłość bezgraniczna przemieni dusze ludzkie, bo Ona jedna jest tylko zdolna to uczynić!!..

I Ojciec mój Kochany! my będziemy kochać Pana Jezusa ze wszystkich sił, Jezus pomnoży naszą miłość – wiem o tem... I ta miłość Ojciec Drogi przemieni dusze, przemieni nie tylko Polskę, ale cały świat!!!.....

Miłość jest mocna jak śmierć, to za mało! jest mocniejszą od śmierci, bo ona wskrzesza do życia dusze umarłe!!..

Ja się nic nie martwię, ani o niczym innym nie myślę, tylko o tym by coraz więcej i więcej kochać Pana Jezusa!.. Zaufajmy Mu Ojciec Kochany, a On Sam przeprowadzi dzieło Intronizacji Jezus nigdy niczego nie odmówi duszom Jemu bezgranicznie ufającym. Będziemy Ojciec Najdroższy cierpieć, pracować, modlić się – jednym słowem wszystko czynić co chce Pan Jezus, by Jego Najświętsze Serce królowało na tej ziemi we wszystkich sercach ludzkich.

Gdy przyszedłam do Szpitala, moje prace, krzyżyki małe i małe ofiarki składałam Jezusowi, prosząc Go, by Jego królestwo przyszło do dusz, do wszystkich serc, by On Jezus mógł królować wszechwładnie w nich... I ja Jemu ufam, że to uczyni, bo jest Wszechmocny!...

(311) Boli mię bardzo, że tak mało ludzie myślą względnie nie czynią żadnego wysiłku, by przyspieszyć tę chwilę w której Jezus Chrystus zakróluje wszechwładnie.

Czekałam z niezmiernym upragnieniem uroczystości Najśw. Serca Jezusowego. Z czwartku na piątek miałam dyżur nocny. Od godz. 11-12 odprawiałam Godzinę świętą, duszę mą ogarnął ogromny ból, że Pan Jezus nie jest kochany. I jakby Jezus podzielał ze mną, najmniejszą i najędźniejszą duszą Swój smutek, opuszczenie i zapomnienie.

Czułam się w tej chwili ogromnie osamotniona, dusza moja była przygnieciona do ziemi ciężarem ogromnym i jakby rozrywana w kawałki.... Jezu mój Najśłodczy dzięki Ci za ten krzyż. Umocnij mię Swą łaską, daj mi tyle mocy, bym mogła z Tobą razem cierpieć i pocieszać Cię razem z moim Ojcem za ludzkość oziębłą i niewdzięczną. Zapominając o swym cierpieniu małym, jak umiałam, tak starałam się pocieszyć Pana Jezusa, Jego Najświętsze Boskie Serce, które nas tak bardzo umiłowało.

„Jezu nasz Ukochany nie smuć się, Ojciec i ja bardzo Cię pragniemy kochać, tak bardzo jak nigdy nikt ze stworzeń. Kiedy ciernie będą nas najwięcej raniły, kiedy razem z Tobą zawisniemy na Krzyżu, wtedy najgłośniej będziemy Ci śpiewać pieśń miłości, by Ci Jezu oświadczyć, że nie chcemy się przywiązywać do Twych darów, tylko do Ciebie Samego nasz Najśłodczy Panie.

I cóż czyni Jezus?. odkrywa przed moją duszę najniegodniejszą Swój ból z powodu niewdzięczności serc ludzkich.

(312) Daje poznanie jak straszną boleść zadaje Mu obojętność ludzka, a zwłaszcza obojętność Kapłanów i dusz Jemu szczególnie poświęconych. Jakżeż to straszne, za miłość płacić niewdzięcznością i zapomnieniem!!..

O Jezu nasz Panie, dlatego to tak jest, że Cię dusze mało znają, że się oddalają od Twego Boskiego Serca z którego wybuchają płomienie miłości zdolne je przemienić w jednej chwili

gdyby się do Ciebie zbliżyły.

Twoja Jezu bolesna skarga „Za mało jestem kochany, tak nie jestem kochany, ludzie wzgardzili mną, a ja ich tak bardzo kocham!!.. Więc wy kochajcie mię, ja rozszerzę wasze serca byście mogli kochać za cały świat”.....

Ojcze Najdroższy! Kochajmy Pana Jezusa do nieskończoności, bądźmy szaleńcami w miłości! Nie dajmy się nikomu prześcignąć w umiłowaniu Go!!!..

Jezus czynił i czyni cuda w duszach i teraz też uczyni, że Go ukochamy bezgranicznie do zupełnego wyniszczenia się i zapomnienia o sobie!!!...

Naszą drogą jest Miłość, powołaniem miłość, doskonałością miłość!.. Miłość jest najdoskonalszym środkiem dojścia do Boga!.... Czemuż świat nie chce zrozumieć tej prawdy?.... Powiedzmy wszystkim duszom, by się z całym zaufaniem zbliżyły do Jezusa, do Jego pełnego miłości Serca, a On je nauczy i przekształci, wyrzuci grzech wszelki: samolubstwo, egoizm, materializm, nienawiść; ugasi ogień namiętności zmysłowej!...

Ty Ojcze jako Kapłan powiesz im by się nie bały (313) zbliżyć do Niego, że On im wszystko przebaczy i zapomni, tak jak to czyni Jezus.

(314)

+
J.M.J.

24/VI. Cierpienie wewnętrzne, które obecnie przeżywam przybiera coraz to inną formę. Pan Jezus Ten Mistrz najdoskonalszy w sztuce krzyżowania, skierowuje na moją duszę pyszną i tak bardzo jeszcze sobą się zajmującą takie pociski, które ją w zupełności miażdżą, dając mi przez to poznać jak mi jeszcze bardzo daleko do zupełnego ogołocenia, do śmierci duchowej.

Ufam Jezusowi Chrystusowi, że mię wysłucha, że mię spali jako ofiarę, która jest na to przeznaczona w zupełności. O Jezu spal mię i wyniszczone na swój własny sposób, bo to przyrzekłeś o Panie, a Ty jesteś wierny w swej obietnicy!!..

Jezu, Ty wiesz, Ty wszystko wiesz, że ja tak bardzo pragnę wycierpieć wszystko coś mi przeznaczony do cierpienia z najwyższą miłością, radością i uwielbieniem Twej Najśw. Woli i jak najdoskonalszym poddaniem się Jej we wszystkim.

Jestem cała jakby w płomieniach, które mię palą. Wiem że cierpię, ale jednocześnie odczuwam w głębi mej duszy radość i szczęście, że mi Jezus pozwala cierpieć.

Zdaje mi się, że jestem w zupełności podobną do drzewa wrzuconego w ogień, które płomienie przepalają.

Pragnienie ofiary i cierpienia z każdym dniem wzrasta w mej duszy. Pragnę cierpieć, ale o tyle o ile tego chce Pan Jezus.

Ani radość, ani cierpienie nie jest najlepsze, jedynie najdoskonalsze poddanie się pod Jezusową Wolę jest najlepsze i Jemu najmiłsze. Wtedy żyje dusza w najdoskonalszym spokoju niczym niezamocnym, kiedy jest najdosko (315) najdoskonalej poddana... Cierpieć z miłości i tak samo radować się z miłości; być małym z miłości ku Jezusowi i jak najstaranniej ukrywać się również dla przypodobania się Jemu. Wszystko dla Pana Jezusa, nic dla siebie i stworzeń!! Gdy dusza żyje prawdą, mając oczy swej duszy skierowane na swą osobistą nędzę, wówczas w świetle łaski Bożej poznaje, że nic i jeszcze raz nic jej się nie należy.

To co ona sama czyni, jest tak nic nieznaczące, że się wstydzi nawet pomyśleć o tem że coś czyni, a właściwie nic nie czyni, bo ona sama jest niczym i jeszcze mniej niż nicość. Gdy się o niej zapomina i nią się gardzi wtenczas odczuwa naprawdę prawdziwą rozkosz i szczęście niepojęte Gdy znowu pod swym adresem usłyszysz słowo wymówione, to się wtedy upokarza do

głębin, bo wie dobrze, że nic a nic niema coby mogła sobie przypisać prócz grzechu który w całości jest jej własnością.

Gdy jej przyjdzie o coś zwrócić się do drugiej osoby, to z tego powodu odczuwa w duszy ogromny ból, że ona takie „nic” musi bliźnich sobą zajmować, wiedząc o tem, że niema drugiej osoby na całej kuli ziemskiej takiej nędznej, więc to co drudzy dla niej czynią jest naprawdę tak wielką rzeczą, że ona nigdy za to nie może zadość uczynić, choćby w niewiadomo jaki sposób starała się wywdzięczyc i nagrodzić.

Lecz o Jezu! Cóż to za szczęście bezgraniczne i radość napełnia duszę na widok swej nędzy i unicestwienia!!!.

(316) W tym stanie dusza nie może się dziwić swym wadom i upadkom, bo wie najlepiej gdyby jej Pan Jezus nie podtrzymał Swą łaską wówczas ona stałaby się czymś tak podłym, że słów tu brakuje na określenie. Cała jej siła duchowa jest w słabości opierającej się na Panu Jezusie.

O Jezu Najśodszy jaki Ty jesteś przedobry, żeś przed mą najmniejszą i najnędzniejszą duszą odkrył te rzeczy!!!... Ty jesteś najdoskonalszym Lekarzem, ponieważ dajesz najskuteczniejsze lekarstwo na rany mej duszy.. Z mej strony nic więcej nie należy czynić, jak tylko poddać się z najwyższą radością Twojemu Boskiemu działaniu i kochać Cię do szaleństwa, do nieskończoności!!!..

25/VI. Dziś byłam spokojna w mej duszy, bo tak Ojciec polecił. Pan Jezus dał mi poznać w sposób bardzo jasny, że mam ślepo słuchać Ojca mego, nawet tem nie mogę się martwić, że Ojcu Kochanemu kładę na ramiona tyle ciężarów.... Tak chce Pan Jezus i On da Ojcu siłę do zniesienia tego wszystkiego.

I ja się poddam całkowicie Najświętszej Woli Jezusowej i godzę się na to, że do mej śmierci Ojca będę sobą zajmowała.

Ufam bardzo Panu Jezusowi, że On Jezus zleje zdroje Swych łask na Drogiego Ojca na Jego Duszę za tak heroiczną miłość bliźniego....

(317)

+
J.M.J.

27.VI. Tej nocy miałam dyżur nocny. Wieczorowa burza napełniała mię trwożą gdy szłam do szpitala. (od chwili gdy byłam rażona piorunem, bardzo się boję burzy, mimo, że wierzę w to mocno, że bez Woli Bożej nic mi się złego stać nie może). Modliłam się drogą „Panie Jezu Ty wiesz, że muszę iść do szpitala, bo to jest moim obowiązkiem”. Dyżur nocny chociaż mię męczy bardzo, jednak ma dla mnie coś niezwykle ważnego.... Pan Jezus, chorzy i ja....

Tu mię nikt nie widzi, ani się mną zajmuje... Jezu ta noc cała dla Ciebie, byś za tę maleńką nic nieznaczącą ofiarę bez wartości dał mojemu Kochanemu Ojcu wielkie łaski. Ty Panie nie patrzysz na dar, lecz na serce na intencję, a przecież znasz najlepiej moje intencje.

Dyżury nocne są dla mej duszy ogromnie drogie i miłe.....

Wtedy Pan Jezus w sposób szczególny zniża się do mej duszy.

(318)

+
J.M.J.

Jachówka 2/VII. 1939 r.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojcie!

Zapewna zdziwisz się, gdy zobaczysz Władka lecz czasem różne rzeczy mogą się zdarzyć.

Zapomniałam Ci Ojcie wczoraj powiedzieć o tem, że jak będziesz dawał recepty Andzi żebyś odciął u dołu Twój podpis, bo lekarz zawsze pisze dla kogo ta recepta lub dane lekarstwo, więc odetnij ten napis „dla Ojca Zygmunta” Teraz mamy nowego Dyrektora, który niewiadomo w jaki sposób przyjąłby to do wiadomości i napewno byłaby z tego awantura, a poco nam tego, kiedy możemy wszystkiego uniknąć. Nie dziw się Kochany Ojcie, że w ten sposób sprawy załatwiam; ja się tak zapatruję na sprawy służbowe. Ponieważ mnie się już nie chce jechać do Krakowa oto posyłam Władka... Świętą prawdę ktoś powiedział „kto nie ma w głowie, to później ma w nogach”

Nie martw się Kochany Ojcie zupełnie tym, bo to jest moja wina, że Ci tego nie powiedziałam; nie miałabym ani chwili spokoju, gdybym w ten sposób nie załatwiła, bo to są ważne rzeczy, zwłaszcza dla mnie. Chciałam pocztą wysłać list, ale nim byś (319) go Ojcie otrzymał, i mnie napisał, to ja bym sobie nie mogła miejsca znaleźć...

Władkowi powiedziałam o co chodzi, on dyskreję zachowa bo Go już dobrze znam. W domu tyle wiedzą, że pojechał do Krakowie w sprawie szkolnej – wiem że coś na ten temat będzie z Ojcem mówił – więc tego nie mam za kłamstwo...

Zakazałam mu by Marysi nic, ani słowa o tym nie wspominał. Nie obawiaj się Ojcie Władka bo jest naprawdę dyskretny.

Ojcie Najukochańszy! napisz mi czy nie miałeś nieprzyjemności z powodu mnie, że tyle czasu zmarnowałeś dla tej, którą się nie warto nigdy zajmować; ja miałam wyrzut sumienia, że tyle Tobie Ojcie Kochany trudu zadałam. Jak załatwiłeś Ojcie sprawy z lekarzem, co Tobie przepisał i powiedział, jaki sposób leczenia itp.?... wszystko mi Ojcie napisz, bardzo Cię o to proszę. Pamiętaj jednak Ojcie Drogi, byś się przypadkowo nie martwił tymi rzeczami, to są zwyczajne przygody z codziennego życia.

Gdyby nie było Władka, w takim razie sama bym jechała, ale wolę, że Władek pójdzie na Skałkę. Dla Ciebie Ojcie Najdroższy nie istnieje z mej strony żadna trudność. Ja do Makowa przyjechałam przed 8-mą godzinę, do domu przyszłam z Bratem. Odprowadził Staszka do kolei i na mnie zaczekał. Ze Staszkiem (320) nie widziałam się wcale. Była burza z grzmotami i błyskawicami jak szliśmy, bałam się, ale myślałam o Panu Jezusie modląc się, o Matuchnie naszej Najśłodszej i o Ojcu, który się nie boi grzmotów i piorunów...

Mówiłam Panu Jezusowi by mię względnie nas zachował przez wzgląd na Ojca. Ojcie Kochany, w górach nie tak się przedstawia burza jak w Krakowie – jest to coś strasznego!... Gdybyś mię Ojcie zobaczył jak wyglądałam jak przyszłam do domu, cała spocona, że nitki suchej na mnie nie było, ze zmęczenia, a jeszcze więcej ze strachu. Do łóżka położyłam się po 10-siątej, ale już dawno wstałam i piszę list. Ojcie Kochany, ja Ci tak wszystko piszę prosto jak dziecko, bo do Ciebie Ojcie Drogi nie umię inaczej pisać. Powiedz mi Kochany Ojcie, czy mam iść do Księdza Dziekana, czy tylko napisać list, co mam uczynić, bo będzie lepsze i miłsze Panu Jezusowi?. Jeżeli dałeś Ojcie Andzi recepty, to pošlij Władka do niej, a On wszystko załatwi i zaraz każ mu iść, bo On prosto z kolei pójdzie na Skałkę.

Jestem spokojną Ojcie Kochany zupełnie – Pan Jezus jest taki przedobry!... Ty Ojcie niczym się nie przejmuj ani się martw, bardzo Cię o to proszę.

Za wszystko ogromnie dziękuję Tobie Ojcie Najdroższy. Boże! czym ja się Ojcu wywdzięczę za tyle, tyle dobrego dla mnie najniegodniejszej wyświadczonego. Więcej narazie nie piszę. Całuję Ojcie Najdroższy Twoje Ręce ze czcią i uszanowaniem, tak i wszyscy w domu i zarazem dziękują Tobie Ojcie za pozdrowienia najniższa i najniegodniejsza Róża.

(321)

+

J.M.J. (*Pisane w Jachówce*)

30 czerwca byłam na Skałce u spowiedzi świętej, po której byłam bardzo spokojną. Gdy przyszłam do szpitala uczułam w duszy pewien lęk i obawę, które się spotęgowały po rozmowie telefonicznej z Ojcem. „Jesteś przeszkodą dla innych dusz i dla Ojca, masz opuścić Skałkę bo inaczej będzie źle z tobą... Ponieważ Ojciec nie utrzymuje stałego kontaktu z tymi duszami, traci przez to wiele; więc ty więcej tam nie idź, by Ojca i tych dusz nie narażać więcej na straty duchowe i przeróżne przykrości, które tylko z tego powodu powstają”..... (*Obok konfesjonatu przeszła Julia z szyderczym uśmiechem... Dziecko pytało czy to ona?. Nie powiedziałem, by utrzymać w Niem pokój... Wyprawilem potem Br. Szym. i Br. Fidel., by ustrzegły od zajść ewentualnych. Telefonicznie skonstatowałem chciałem, czy spokojna? Miała przyjść na naboż. organ. zepsute*) W mej duszy powstały straszne myśli, trwoga i lęk ogromny... Już więcej nigdy nie pójde na Skałkę, skoro tyle nieszczęść jest z powodu mnie. Boże zmiłuj się nade mną – prosiłam Pana Jezusa i Ojcu oświadczałam że już więcej nie pójde tam do spowiedzi.....

Ojciec starał się mię uspokoić, jednak ja protestowałam – czego bardzo żałuję – bo powinnam ślepo się poddać pod kierownictwo i rady i rozkazy Ojca, a jednak mimo to opierałam się – „Boże Ojciec proszę Cię o przebaczenie!!!!. Już nigdy więcej tego nie uczynię przy pomocy Twej Najśw. łaski”..... Przed memi oczyma jaskrawo przedstawiły się niektóre szczegóły i zajścia z pewnymi duszami, więc powstały na tym tle różne obawy i wątpliwości...

W duszy odczuwałam ogromną groźbę. Tak mi było straszno, że sobie nigdzie nie mogłam znaleźć miejsca!....

Żał mi jest ogromnie Ojca, że Mu sprawiłam wielki bardzo ból.... Ufam Panu Jezusowi, i Ojcu, że mi to przebaczą i zapomną....

(322) Po ostatniej konferencji z Ojcem wszystko się zupełnie uspokoiło. Do domu przyjechałam zupełnie spokojną... „Panie Jezu dziękuję Ci z całego serca i ze wszystkich sił za tyle Twych darów!... Bądź Wola Twoja!... Co chcesz, to czyn ze mną o Panie mój Najśw. Poddaję się całkowicie Twej Najświętszej Woli we wszystkim”.....

(*Dnia 1.VII wyjechała do domu na 3 tyg. wypocząć*)

3/VII. Czuję się osamotniona, jakby na wygnaniu od ludzi, pomimo że mię oni ustawicznie otaczają. Ty Panie Jezu za wszystko i za wszystkich mi wystarczysz!... Męczy mię towarzystwo, ale rozmawiam ze wszystkimi z miłości ku Panu Jezusowi. Chcę wykorzystać każdą chwilę tak, jak chce Pan Jezus.... Chcę tak postępować wobec bliźnich jak by to na moim miejscu czynił Sam Pan Jezus.... W duszy czuję głęboki spokój i zadowolenie wewnętrzne.

Im więcej jestem ogołocona ze wszystkiego tym bliżej czuję się Pana Jezusa... Serce człowieka ma niczym nie zaspokojone aspiracje – jedynie Pan Jezus może go zaspokoić!...

Ufam Panu Jezusowi, że mi da łaskę i pozwoli odprawić rekolekcje, by nabrać sił do dalszej drogi, która z dniem każdym jest trudniejsza, bo ma coraz więcej przeciwności.

Cieszę się bardzo, że kres mej ziemskiej wędrówki zbliża się lecz o tyle się cieszę, o ile tego chce Pan Jezus, bo ani żyć, ani umierać pragnę, chcę to, czego chce Pan Jezus!.... Gdyby mię ktoś zapytał „czego pragniesz najwięcej” odpowiedź dała bym tylko tę „niczego więcej nie pragnę, prócz najgorętszego umiłowania Pana Jezusa, bo w tym się wszystko zamyka.....

(323) Najswobodniej czuję się w kościele u stóp Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.. Jezus mię rozumie i ja Pana Jezusa o tyle rozumię o ile On Sam dał mi poznanie Siebie. Jestem bardzo szczęśliwą, że mi Pan Jezus pokazał moją ogromną nędzę, słabość i

niezdolność do uczynienia najmniejszego dobrego samej, bez Jego ustawicznej pomocy. Widząc w sobie niezglębioną przepaść nędzy bez namysłu i ślepo rzucam się w bezdenną przepaść miłości, dobroci i miłosierdzia Najświętszego Serca Pana Jezusa i jestem bardzo szczęśliwa i zadowolona z tego.

Pan Jezus z chyła się z niezrównaną dobrocią i miłością do największej nędzy, bo nie przyszedł wzywać sprawiedliwych lecz grzeszników. Przyszedł zbawić to, co było zginęło. A ponieważ ja jestem właśnie najnędzniejszą – bo się tak naprawdę czuję przed Panem Jezusem w świetle Jego łaski – przeto mam największe prawo do Jego Najmiłosierdziej Miłości!!.. I o Jezu, moja Miłości Nieskończona, pełna dobroci i miłosierdzia, śmiem to mówić, że ja, ja największa nędza, ukocham Ciebie najwięcej, tak Jezu jak Cię jeszcze nikt nie ukochał nigdy ze stworzeń, a to dla tego, że jestem najnędzniejsza i najmniejsza na całej kuli ziemskiej od jej istnienia i do jej skończenia!!!!. Ale Panie nasz Najśodszy, Ty dobrze wiesz z czego się składa moje serce, że z dwóch jedno, a to dlatego, by Cię żarliwiej kochać, więc Jezu Ty to nasze serce rozszerzysz do nieskończoności (324) by Ci ustawicznie płaciło miłością za miłość spalając się przed Tobą jako najprzyjemniejsza ofiara i wierzę Jezu Tobie, że Twa miłość zada ostatni cios naszemu sercu, by tam w wieczności zatoneło w oceanie miłości Twego Boskiego Serca i kochało Cię przez wieki całe!!.

6/VII. Czuję się zadowoloną bardzo ze wszystkiego co mi daje Pan Jezus... Jak tylko umię, tak pragnę okazać Mu swą miłość. Z miłości ku Panu Jezusowi idę codziennie na Mszę świętą blisko 4 km. Tak mało jest ludzi tam w kościele!... O jakżeż mało kochają Pana Jezusa, nie doceniając Jego łask!!.. Tak bardzo pragnę pocieszać Pana Jezusa – jak tylko umię – za to ogromne opuszczenie za tę Jego miłość tak bardzo zapoznaną i wzgardzoną. Ludzie nie kochają Pana Jezusa!!!..

O Jezu, ja Ci codziennie mówię, że Cię z Ojcem pragniemy bardzo kochać, kochać za wszystkich ludzi i cały świat!! I Ty Jezu nie możesz oprzeć się prośbie i wołaniu Twych dzieci, które tak bardzo tęsknią za umiłowaniem Cię!... Jezu, zaspokój pragnienie naszego serca i daj nam miłość, miłość bezgraniczną, do nieskończoności, byśmy Ci naprawdę, zawsze płacili miłością za miłość!!!!.. Jeżeli przeobrazisz nas o Jezu w Siebie, wtenczas wtenczas ukochamy Cię najdoskonalej, bo Twoim własnym Sercem Najświętszym.

(325)

+
J.M.J.

Jachówka 7/VII. 1939 r.

Najdroższy Ojcze!

List od Ojca otrzymałam wczoraj t.j. 6, b.m. za który najserdeczniej dziękuję, gdyż się ogromnie ucieszyłam nim. Każda litera skreślona przez Ojca, jest dla mnie bardzo droga...

Chciałam wczoraj napisać odpowiedź Ojcu, ale tak się złożyło, że nie mogłam, za co bardzo przepraszam... Ufam dobroci Ojca, że mi wszystko Ojciec Drogi przebaczy...

Ojcze Kochany, jest mi ogromnie nieprzyjemnie, że ja tak bardzo Ojca sobą zajmuję.. Że Ojciec okazuje tyle, dowodów nadzwyczajnej troskliwości, o taką nędzną duszę jaką jestem ja, zaliczam to do cudu, inaczej nie umię o tym myśleć.... Przecież naprawdę pod żadnym względem to mi się nie należy.. ja nigdy nie mam sposobności okazania mej wdzięczności Ojcu....

W tym względzie liczę na Pana Jezusa zawsze, że On Jezus uczyni to w sposób doskonały za mnie, bo widzi moją nieumiejętność....

Pisze Ojciec, bym odpowiedziała na notatki rekolekcyjne.... Cóż ja Drogi Ojczy mogę powiedzieć, przecież nic nie wiem, ani nic nie umię... Zastanawiając się nad istotą rzeczy, nasuwa mi się myśl, że takie rzeczy nie zdarzały się, by głupi był doradcą mądrego.... Doradcą może być tylko mądry i doświadczony w życiu człowiek. Tyle razy mówiłam do Ojca – chcąc Go przekonać – że profesor uniwersytetu nie idzie po radę do żebraka analfabety (326) bo by się ośmieszył wobec całego świata; tak samo jest i ze mną w stosunku do Ojca... Przecież Ojciec doskonale wie kim ja jestem. Od nieuka i prostaka nigdy takich rzeczy nie można żądać, bo rada takiej duszy na nic się nie przyda...

Ile razy mówiłam z Ojcem o życiu wewnętrznym, tyle razy byłam do głębi upokorzona... Wyobrażałam sobie, że jestem jakimś automatem w rękach Boga, którego On używa, by przemówić do Ojca lub innych dusz.

Każda dusza jest indywidualnością, nie można i nie wolno nigdy narzucać nikomu swych poglądów, bo by to tak wyglądało, gdyby jakiś naczelnik państwa powiedział swym poddanym, by się wszyscy bez wyjątku kształcili w jednym fachu n.prz. na lekarzy czy na prawników.... O takim naczelniku wszyscy by powiedzieli, że jest głupi do nieskończoności, a cóż dopiero można powiedzieć o takich, którzy chcieliby urabiać duszę na swój sposób... Pan Bóg ta nieskończona mądrość, miłość i dobroć prowadzi każdą duszę z osobna „Swą Drogą” według swych Boskich planów, bez niczyjej pomocy. Co prawda daje Kierowników, by duszę kierowali na tor właściwy wyznaczony przez Jego Najśw. Wolę, ale nie wolno im wytyczać nowej drogi przeciwnej Woli Bożej....

Więc Ojczy Kochany ja gorąco i serdecznie przepraszam Pana Jezusa i Ojca, że tyle, tyle razy burzyłam porządek nadprzyrodzony w Duszy Drogiego Ojca zadając Secu Ojca cios za ciosem.... Ta jednak myśl utrzymuje moją duszę w spokoju, że czyniłam to nie w złość, ale w najczystszej (327) intencji z miłości ku Panu Jezusowi i dla dobra Duszy Drogiego Ojca... Lecz teraz konstatuje, że to nie jest funkcja dla mnie do spełnienia, jest to z mej strony porwaniem się z motyką na słońce.... Jednak to co będę mogła zrobić przy pomocy łaski Pana Jezusa, wszystko uczynię dla Ojca Drogiego: podwoję moje niegodne modlitwy, cierpienia, ofiary zapomnienie o sobie, jednym słowem wszystko, co tylko Pan Jezus ześle na mnie, by Ojcu Kochanemu pomóc. Pan Jezus mię wspomóż Swą łaską, bo Mu ufam bezgranicznie.

Pan Jezus z całą pewnością wskaże drogę Ojcu Drogiemu, po której ma zdążać do zjednoczenia się z Nim.....

Kto Panu Jezusowi zaufał bezgranicznie, nigdy nie był zawiedzion. Wyczuwam z listu i notatek Ojca, że Ojciec Drogiego bardzo cierpi – żal mi bardzo Ojca Kochanego!!!. Jak tylko umię, tak polecam Panu Jezusowi wszystkie sprawy Ojca....

Pan Jezus pouczy Ojca Kochanego, co ma Ojciec czynić i da Ojcu łaski potrzebne do uświęcenia się.

Mniejsza o drogę.... wszystkie są wytyczone z Woli Bożej, na każdej znajdziemy Pana Jezusa jeżeli Go szczerze i prawdziwie szukamy.....

Znając Ojca bardzo dobrze, cieszę się bardzo z Jego postępu duchowego z godziny na godzinę, z dnia na dzień itp. Uwielbiam Pana Jezusa w Tobie Ojczy Drogiego i w darach, które tak hojnie ten dobry Bóg udziela Ojcu.

Jakżeż daleko mnie do takiej miłości jaka jest w sercu Drogiego Ojca..... Jakaż olbrzymia przepaść nędzy jest w mej duszy.... (328) ale im głębiej czuję się zanurzona w tej przepaści tym dusza moja czuje się swobodniejsza i spokojniejsza i więcej ufająca Panu Jezusowi, więcej pragnąca Go umiłować. Gdybym była czymś nie byłabym tak zadowoloną i szczęśliwą....

Wszystkie zlecenia i rozkazy Ojca staram się wykonywać sumiennie przy pomocy łaski Bożej...

Jeszcze raz bardzo dziękuję Ojcu Drogiemu za tak nadzwyczajną dobroć – Pan Jezus Sam

się wywdzięczy, bo ja nie umię. Najserdeczniejsze podziękowanie za pozdrowienie przesyłam Ojcu od Rodziców i rodzeństwa i ucałowanie Rąk Ojcu Drogiemu.....

Polecam się świętym modlitwom Ojca Drogiego, ja jak tylko umię, tak się modłę we wszystkich intencjach Ojca. Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Ręce Drogiemu Ojcu najniższa i najniegodniejsza Jego sługa

Róża Celakówna.

Ucałowanie Rąk Ojcu od Władka.

(329) 7/VII. Jak bardzo ważnym jest w życiu wewnętrznym oderwanie serca swego od rzeczy ziemskich i w ogóle od tego co nie jest Bogiem. Wszędzie mi dobrze, gdzie tylko jest Pan Jezus, a ponieważ On Bogiem wszędy obecnym z tego powodu czuję się zadowoloną na każdym miejscu. Pan Jezus odrywa coraz więcej moją duszę od wszystkiego. Jako Bóg widział, że łatwo dałabym się uwikłać w sieć ziemską, więc Sam wszystkiemu zarządził, za wiele wierzyłam ludziom, gdyż zawsze tak myślałam i do głębi byłam przekonana, że niema ludzi fałszywego charakteru, którzy inaczej myślą, a znowu inaczej mówią i czynią... Pan Jezus nauczył mię tej wielkiej ostrożności, by nie ufać zbyt człowiekowi, lecz przeciwnie zaufać Jemu bezgranic, a wobec ludzi być skrytą i milczącą.... I teraz rozumię naukę Pana Jezusa.... O jak jestem bardzo zadowoloną, że zawsze starałam się przy Jego Boskiej pomocy usunąć się na bok przed wzrokiem ludzkim.

Codziennie przychodzę do kościoła i tam z naszym Najśłodszym Jezusem omawiam wszystkie sprawy dotyczące Jego chwały, miłości i uświęcenia naszych dusz... I Jezus mię bardzo dobrze rozumie i ja Pana Jezusa rozumię w miarę poznania, które mi dał.

10.VII. byłam wieczorem w kościele, układałam flakony z kwiatami na ołtarzu, Po skończonej pracy chciałam jeszcze pozostać dłużej w kościele, bo tam nikogo nie było.

Mam klucze od kościoła – myślałam – to nikt się poza mną nie może dostać prócz kościelnego, który przychodził tylko w porze rannej, południowej (330) i wieczornej dzwonić na „Anioł Pański, a przecież jak jest kościół otwarty, to ktoś zawsze wejdzie po drodze, by odwiedzić Pana Jezusa i powiedzieć Mu, że Go kocha. Gdy tak myślę, nagle w głębi mej duszy słyszę słodki głos: „Moje dziecko idź pisać notatki, które ci Ojciec twój polecił pisać. Wola twego Ojca jest w ścisłym znaczeniu moją wolą, więc ją spełniaj dziecko”..... Te słowa i wszystkie w ogóle wypowiedziane w mej duszy napełniły mię przedziwnym spokojem i niezmierną radością „Wszystko Jezu mój Najśłodszy wypełnię, co tylko mi Ojciec mój poleci, by Tobie mój Najśłodszy Panie i Ojcu mojemu sprawić radość i przyjemność”....

Dziękuję Ci Najdroższy Panie Jezu za Ojca, dlatego, że chcę być wdzięczna, będę bardzo Ojcu posłuszna nawet – Ty Panie Jezu wiesz – w jakich wypadkach.....

Wysłałam zaraz z kościoła do domu pisząc to, co Ojciec polecił.... Ile tylko mogłam, pisałam w czasie mego pobytu na wakacjach. Dobrze mi było, bo był blisko Pan Jezus Eucharystyczny.

12.VII. Poszłam do naszej Ukochanej Mateczki do dawnej naszej parafii. Nie mogłam się do Niej dostać, bo był kościół zamknięty, widziałam Ją jednak dobrze.... Ogromnie się cieszyłam, że Ją widzę, a Ona mnie „Moja, ale nie moja, lecz nasza Najśodsza Matuchno, przysłałam do Ciebie od mojego Ojca i siebie, byś się nie smuciła, chcę Cię tu pocieszyć i powiedzieć Tobie, że Cię z moim Ojcem (331) bardzo kochamy.... Ojciec nie mógł tu przybyć, ale kiedyś tu przyjdzie by Cię zobaczyć o Ty nasza Najśodsza i Najśliczniejsza Matko, którą ja się tak bardzo zachwycałam ile razy Cię zobaczyłam. W tej chwili przypomniały mi się moje lata dziecinne, te łaski, co od Maryi otrzymałam tu.... *(może czegoś nie wiem)*

Jej przesłodka uśmiech i wzrok najlepszej Matki tyle razy zwracany do swego najmniejszego i najniegodniejszego dziecka.... I teraz odczułam bardzo dobrze że Maria była bardzo zadowolona, że Ją odwiedziłam – idąc od Niej mimowolnie płakałam....

Cieszyłam się ogromnie – jak dziecko – że mogłam na mojego Ojca różańcu modlić się.

Odmawiając różaniec przenosiłam się w duchu do naszej Najśladziej Matki, przed Jej przepiękną postać..

O Mario, nasza Najśladza Mateczko, Ty wiesz że Cię kochamy i pragniemy coraz więcej kochać, by Ci naszą dziecinną miłością sprawić radość i wynagrodzić za tych co Cię nie kochają i radości Ci też nie sprawiają.....

O jak ja bardzo tęsknię za tą chwilą, kiedy z Marią naszą Najśladszą Matką już nic mię nie rozłączy.

Nie wiem co to ma znaczyć, że jeszcze nigdy przy pożegnaniu Matki Najśladziej i nigdzie nie odczuwałam takiego żalu jak właśnie tu.... Ile razy o Niej wspomnę, tyle razy muszę płakać....

Widocznie w mym życiu już Jej nigdy nie zobaczę. Pisząc to, nie mogę się od łez powstrzymać...

(332) O jak mi dobrze z Nią zawsze było!...

14/VII. Przyszłam do kościoła po południu, by się pomodlić i zmienić kwiaty. Modląc się przed Najśladzszym Sakramentem, nagle odczułam ogromny ból w sercu jakby mię ktoś strzałą ugodził, zrobiło mi się jakoś dziwnie, w pierwszej chwili myślałam, że upadnę i utracę zupełnie przytomność (w tej chwili w kościele nikogo nie było.) albo umrę, takiego odczucia nigdy w mym życiu nie miałam... Nie było to w mej mocy uwolnić się od tego cierpienia, chociaż wcale nie starałam się z niego uwolnić. Zdawało mi się, że jakaś siła rozrywa moje serce w kawałki, nie było to takie cierpienie jak się go odczuwa fizycznie, ale cierpienie odbywające się w głębi ducha To cierpienie działało i na stronę fizyczną, o tyle, że nie mogłam się z miejsca poruszyć i nie miałam najmniejszej siły do wykonania żadnej pracy. Z tym cierpieniem odczuwałam równocześnie niewymowną rozkosz i szczęście nie dające się opisać. W tej chwili odczuwałam dotykalnie Pana Boga w mej duszy...

To dotknięcie Boga było krótkie, znacznie krótsze, niżeli inne przeżycia. Jakaś siła przybiła mię do stopni ołtarza, że nie mogłam się poruszyć... Wiem o tem tyle, że znajdowałam się wówczas pod działaniem nieznaney, tajemniczej siły, o której nic więcej nie umię powiedzieć. W duszy odczułam równocześnie pragnienie niezwykle umiłowania Pana Jezusa i pragnienie cierpienia z miłości ku Panu Jezusowi. Pan Jezus dał mi poznać przez światło wewnętrzne, że ostatnie lata mego życia, będą nacechowane wyjątkowymi cierpieniami duchowymi. Cierpienia duszy nie można porównać z cierpieniem fizycznym; o tyle ono jest większe i przejmujące, o ile jest wyższą duszą od ciała.....

(333)

+

J.M.J.

Wszystko przez Marię, dla Najśladziejgo Serca Jezusa!..

Najdroższy i Najukochańszy Ojczy!

Najserdeczniej – jak tylko umię – dziękuję Ojczy za listy. O jakżeż bardzo się nimi ucieszyłam – nie potrafię tego Ojczy wyrazić!!!.. Ojczy mój Kochany nie miej do mnie żalu, że tak Tobie list napisałam chcę być naprawdę szczerą pod każdym względem dla Ciebie mój

Ojcie, więc napisałam to co czułam.... Nie wiem co mam Tobie Ojcie najpierw pisać?.... Pytasz mnie Ojcie Drogi czy kochałam więcej Pana Jezusa? na to pytanie nie potrafię nigdy odpowiedzieć.... Pragnę bardzo kochać Pana Jezusa, ale jak Go Kocham?.... On Jezus wie najlepiej.... Ufam jednak bezgranicznie Jezusowi, że Go ukocham z Tobą Ojcie Kochany bardzo, jak nigdy nikt ze stworzeń, do nieskończoności!... Jezus nasza Miłość nigdy nam tej łaski nie odmówi!...

Ten czas wypoczynku był i jest dla mnie bardzo drogi. Cieszę się ogromnie, że tu u nas ma Pan Jezus dużo dusz bardzo gorliwych o Jego cześć i chwałę, które Go prawdziwie kochają.... Powiem Tobie Ojcie wszystko jak przyjadę do Krakowa. Jeszcze nigdy w moim życiu nie byłam tak blisko Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie jak tu. Mam klucze od kościoła (5 minut drogi do kościoła z domu) więc idę kiedy chcę, tylko jedna rzecz Ojcie mój Drogi że niema codziennie Mszy św., bo nie mamy swego Księdza (334) Proboszcza. Dojeżdża Ksiądz z naszej dawnej parafii w niedziele, i jeden raz w tygodniu. W tym tygodniu, ani jeden raz nie będzie Mszy świętej. Chodzę do Makowa, lub do drugiej sąsiedniej parafii codziennie 3 1/2 km., ale to nic, bardzo chętnie to czynię z miłości ku Panu Jezusowi. Wczoraj t.j. 11/VII. nie byłam na Mszy świętej z powodu tego, bo w poniedziałek byłam u Księdza Dziekana 20 km. drogi od nas. Poszłam pieszo po Mszy świętej o godz. 8-mej rano, do Księdza Dziekana przyszłam na godz. 11-tą, tam byłam 2 godziny i z powrotem przyszłam do domu znowu pieszo (koleją tam trudno dojechać) Szłam więc mój Kochany Ojcie w jeden dzień 40 km. drogi... Po drodze złapała mnie jeszcze burza z grzmotami i deszczem. (Zaznaczam to Tobie mój Ojcie, że do Księdza Dziekana pisałam najpierw list....) Przyznaję się Tobie Ojcie Drogi, że się ogromnie zmęczyłam, tak, że nie mogłam się wczoraj ruszyć w łóżku. Dlaczego to uczyniłam, powiem Ci Ojcie szczegółowo w Krakowie, byś mnie Ojcie zrozumiał.... Nie miałam wcale ochoty iść do Księdza Dziekana, ale tak się wszystko złożyło, że musiałam iść. W domu nie mogli mi tego podarować, że nic nie wiedzieli, że pójdę, bo by mi byli nigdy na to nie pozwolili, by iść pieszo.

Zapomniałam Ci Ojcie na wstępie listu napisać, względnie podziękować za wszystkie pozdrowienia dla mych Rodziców, wogóle dla całego domu. Ojcie nasz Kochany, my nie wiemy jak i w jaki sposób mamy wyrazić naszą wdzięczność dla Ciebie... Modlimy się wspólnie za naszego Ojca Drogiego, by Mu Jezus dał wszystkie łaski, które, Cię Ojcie wzniosą na szczyty świętości.

(335)

Najukochańszy Ojcie!

Czemu jesteś tak bardzo drobiazgowy, czemu się martwisz tym Ojcie co jest nieodłączne od naszej natury.... Mój Ojciec chce koniecznie wyprzedzić nawet Pana Jezusa, który Go prowadzi ku wyżynom świętości i chciałby się w jeden dzień stać doskonałym!!.. Kochany Ojcie trochę powolności, świętość to praca niejednego dnia, ale całego naszego życia. Będziemy intensywniej pracować nad sobą, by coraz więcej kochać Pana Jezusa – pisze Ojciec. Dobrze Ojcie Kochany, ale będziemy wszystko czynić bardzo spokojnie.... Jak najwięcej spokoju Ojcie Drogi.... Och mój Ojcie chcę Ci wszystko opisać, tak jak chce tego Jezus, tak On chce bym Ci wszystko Ojcie mówiła i odkrywała przed Tobą najgłębsze tajnie mej duszy, która też bardzo pragnie kochać Pana Jezusa. Na Twoje Ojcie adnotacje chcę Ci kilka zdań powiedzieć: Wszystko czynisz Ojcie z miłości i dla miłości Pana Jezusa i Maryi wiem o tym jaknajlepiej, dlaczego ten drobiazgowy rozkład całego dnia Ojcie mój Kochany to Cię znuży i zmęczy..... Nie ta droga dla Ciebie Ojcie.... Proszę Cię mój Ojcie na miłość Najświętszego Serca Pana Jezusa, bądź dzieckiem Ojcie!... O, Jezu mój Najśłodszy, ja już nie umię przemówić do Duszy mego Ojca, wspomóż mnie o Panie!... Wolność dzieci Bożych na tym polega, by służyć Panu Jezusowi w pokoju, radości i weselu Kiedy Ci Ojcie przychodzi myśl o Panu

Jezusie zwróć do Niego swój wzrok i powiedz Mu że Go kochasz bardzo i pracuj dalej spokojnie, bo przecież On wie że dla Jego miłości czynisz wszystko i tak powtarzaj te akty miłości spokojnie, bez (336) naprężenia. Pan Jezus jest z Ciebie Ojcie bardzo zadowolony, że tak czynisz wszystko spokojnie Kochany mój Ojcie.....

Porzuc raz na zawsze to drobiazgowo badanie Siebie, to nie jest droga ufności, droga dziecka, a Ty Ojcie musisz na zawsze być Dzieckiem, tak chce Pan Jezus!... Pan Jezus mi da tę łaskę, że ja przy pomocy Jego oduczę Cię Ojcie bojaźni, która Ci przeszkadza do zdobycia ufności Dziecka... Jak przyjdę do Ciebie Ojcie wtedy Ci powiem jak się masz zachować ze sumieniem, by się niczego nie lękać, bo Twoje uchybienia wcale nie obrażają Pana Jezusa. Ach Ojcie, ja wiem, że Ty będziesz i już jesteś ogromnie szczęśliwy, ale jeszcze więcej zdobędziesz Ojcie tego szczęścia, gdy się nie będziesz martwił i przejmował!.... Już mi się kończy czas wakacji i dobrze, bo będę bliżej, by Ci ustawicznie Ojcie mówić, że Jezus Cię bardzo kocha i jest z Ciebie zadowolony bardzo.... Jesteś Ojcie mój ogromnie szczęśliwym Kapłanem dla, którego ma Pan Jezus wyjątkowe względy.... Śmieję się Kochany Ojcie, gdy Ci szatan nasuwa ponure myśli, to jest jego sprawka.

Tyle na teraz napisałam Ci mój Ojcie.

Jeszcze jedno: Rodzice kazali mi Ciebie Ojcie prosić bardzo, byś mi kazał przyjechać w sobotę do Krakowa, a nie jutro. Lecz uczyni Ojcie jak chcesz, Ciebie będę słuchała...

Więcej nie piszę Z najgłębszą czcią i uszanowaniem całuję Ręce mojego Ojca najniższa i najniegodniejsza

Róża Celakówna

Ucałowanie Rąk Ojcu od całej naszej Rodziny jak najserdeczniejsze. P.S. napisz mi Kochany Ojcie czy jesteś zdrowy i jak się czujesz w ogóle – mnie tak ogromnie na Tobie zależy R. Władek sam będzie do Ciebie Ojcie pisał – nie dał mi przeczytać tego listu.

12/VII. 1939 r.

(337) 15.VII. rozpoczęłam moje rekolekcje, które co rok odprawiam.

Ojciec mój polecił 7-dnio dniowe rekolekcje odprawić, ale tak mi się wszystko ułożyło, że na te ćwiczenia pozostało mi zaledwie 4 dni z trudnym bardzo początkiem.

Odprawiam je pod dyrektywą Ojca mego. Hasłem rekolekcji: Wszystko z miłości i dla miłości Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny Matki Jezusowej i naszej Najśrodszej i w intencji mojego Ojca!!!. „Jezu mój Najśrodszy, jestem Twoją własnością, więc czyni ze mną co chcesz i jak chcesz, nie moja lecz Twoja niech się dzieje Wola!”...

17.VII. to jest poniedziałek jakiś lęk odczułam rano w czasie słuchania Mszy świętej „Jezu co chcesz, czyni ze mną” – mówiłam Panu Jezusowi. Po spowiedzi i konferencji z Ojcem byłam spokojna, jakaś siła i moc wstąpiła do mej duszy. W godzinę później zrobiła się momentalnie szalona ciemność w mym umyśle. Jakiś przerażający smutek, przygnębienie, lęk ogromny i straszny wstręt odczułam. Chwilami zdawało mi się, że odchodzę od zmysłów.... Odczułam na sobie równocześnie szalony ciężar grzechów, które wywołały w mej duszy straszny ból.... Kłękłam do modlitwy, ale cóż z tego, kiedy ani jednego słowa nie mogłam wypowiedzieć Całą siłą – na jaką tylko mogłam się zdobyć – powtarzałam machinalnie akty miłości i poddania się. Ale jeszcze nie koniec: Uczułam się w jednej chwili odrzuconą od Boga, który się ze wstrętem ode mnie odwrócił.... O Jezu Chryste jakież to straszne. Ze strachu oblał mię zimny pot, chodziłam spieszenie po pokoju zdawało mi się, że z każdego kąta pokoju wychodzą jakieś straszne potwory, aby mię zławić, chciałam uciekać na ulicę ale przypo (338) mniałam, że mi tego nie wolno czynić, więc pozostałam....

Tak zmiażdżona jak robak lub pył pod stopą ludzką wyznawałam Panu Jezusowi moją

przeogromną nędzę powtarzając akty miłości i rezygnacji „I cóż ci z tego, kiedy tak bardzo zawiniłaś, niema dla ciebie miłosierdzia Bożego, twoje życie to jedno wielkie złudzenie, Bóg cię odrzucił, więc nic ci nie pozostaje tylko rozpacz”. Przed moją duszą przesuwaly się straszne obrazy, Bóg, ten dobry Pan, odepchnął mię, grzechy moje są okropne, łaski i dary Boże zmarnowane. więc cóż mam czynić teraz.... padając na ziemię płakałam bardzo.... „Boże, zmiłuj się nade mną według wielkiego miłosierdzia Twego”.... O jak mi straszno, przerażająco i okropnie jest w duszy!!.. O jaki okropny ból na widok obrazy Pana Boga i zmarnowanego życia!!.. Boże zmiłuj się nade mną.

Po spowiedzi świętej uspokoiłam się, ale w duszy nadal pozostała krwawiąca rana i ból.

(339) +

5.30 – 6 Wstanie
6 – 6.30 Rozmyśl. I. (w domu można)
6.30 – 7.30 Msza św. Komunia, Dziękczyn.
7.30 – 8.15 Śniadanie
8.15 – 9 Konferencja przy konfesj. u Św. Anny.
9 – 9.30 Czyt. duchowne I.
9.30 – 9.45 Czas wolny
9.45 – 10.30 Droga Krzyżowa u Św. Barbary
10.30 – 11. Czas wolny
11 – 11.45 Rozmyślanie II. w domu.
12 – 2 Obiad i spoczynek
2 – 2.30 Konferencja II. (u Ojca)
2.30 – 3.15 Adoracja
3.15 – 4 Rozmyślanie III.
4 – 4.30 Czas wolny
4.30 – 5.15 Nab. Różańcowe
5.15 – 6 Czas wolny
6 – 7 Kolacja i czas wolny
7 – 7.30 Czytanie duchowne
7.30 – 8 Pacierze wiecz. rachunek sum.
8 Spoczynek. Milczenie!!!

(340)

+
J.M.J.

20.VII. Dzisiaj ukończyłam rekolekcje. Na ostatniej medytacji o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny naszej Najukochańszej Matki odczułam ogromne pragnienie ukochania Jej, a przez Marję Pana Jezusa.... Odczułam również żywe pragnienie nieba, by jaknajściślej zjednoczyć się z Jezusem i Marią.

Do szpitala szłam chętnie, bo tego chce Pan Jezus, bym Mu tu służyła, tu dla Niego pracowała i cierpiała.... Wszystko się z Woli Pana Jezusa układa jaknajlepiej.. Zaraz na wstępie wyznaczono mi dyżur nocny, bo tak się podobało Panu Jezusowi uczynić....

Wieczorem byłam w kościele O.O. Dominikanów jeszcze raz podziękować Panu

Jezusowi i Maryi za wszystkie łaski, a zwłaszcza za cierpienie i za Ojca, który z narażeniem Siebie tak ogromnie poświęcał się dla mej duszy... Prosiłam również naszą Mateczkę o błogosławieństwo do pracy dalszej..... Dusza ma jest zatopiona w wizji Wniebowzięcia naszej Najśladziej Matki i Królowej!....

Oby móc wszystko uczynić, by się podobać Jezusowi i Maryi!... Ale wiem co będę czynić: Na wzór Maryi ukryję się jeszcze więcej, Ona mi tej łaski nie odmówi – o co Ją tak bardzo proszę. Pan Jezus coraz więcej zaciera w mym umyśle wspomnienie o sobie, ogoławając mię ze wszystkiego, co nim nie jest, a im większa jest w mej duszy próżnia, tym więcej Pan Jezus zapełnia ją Sobą....

Ufam Jezusowi, że mi udzieli tej łaski, że tak mię ukryje, by już więcej siebie nie odnaleźć w żadnej rzeczy,.

O Jezu, mój Najśladzy Panie – spraw to błagam Cię najpokorniej – (341) bym była zupełnie zapomniana od wszystkich stworzeń, mimo, że się z nimi spotygam w codziennej mej pracy!... By o mnie nikt nie wiedział i nikt nie wspominał.

O, jakżeż bardzo jestem zadowolona w Szpitalu!... Czynności moje codzienne pragnę przemienić w najczystsą miłość i wdzięczność ku Jezusowi, by Mu wynagrodzić za moje grzechy i grzechy wszystkich dusz..... Pan Jezus widzi, że w miarę mej możliwości, przy pomocy Jego łaski pragnę Go kochać jak najgoręcej, najzarliwiej i najserdeczniej łącząc uczucia mojego serca bardzo biednego i maleńkiego, ale całkowicie oddanego Jezusowi z uczuciami miłości mojego Ojca i tak wspólnie jedno serce umieszczam w Najświętszym Sercu Pana Jezusa. I Pan Jezus za nasze maleńkie serce, da nam Swoje Najświętsze Serce i my Go Jego własnym Sercem będziemy bardzo kochać, by był całkowicie zadowolonym... O Mario, Królowo Anielska, nasza Najśladza Matuchno naucz nas kochać Pana Jezusa tak jak Ty Go kochała!... O Pośredniczko nasza u Boga wyjednaj nam wszystkie potrzebne łaski u Trójcy Przenajświętszej, prowadź nas po drodze dzieci Bożych i zjednocz nas z Sobą przez Miłość, a potem my razem z Tobą o nasza Najukochańska Mateczko będziemy Pana Jezusa kochać tak, jak Go nigdy żadne stworzenie nie kochało.....

Jestem ogromnie nędzna i słaba, ale przy pomocy Jezusa i Maryi pragnę jak najlepiej poddać się we wszystkim Najświętszej Woli Jezusowej, kochać Ją i uwielbiać we wszystkich przejawach mojego życia.

W szpitalu mam dużo pracy, lecz jestem zadowolona bo tak chce Pan Jezus.

(342)

+

J.M.J.

Wszystko z miłości dla Najświętszego Serca Pana Jezusa
i Niepokalanego Serca Maryi!..

Postanowienia uczynione w czasie rekolekcji na całe życie..

1. Czynić będę wszystko z najczystszej miłości ku Panu Jezusowi i Maryi bez oglądania się na siebie, najzupełniej bezinteresownie.

2. Miłość ku bliźnim będę zawsze opierała na miłości Bożej, oddając się wszystkim bez ograniczeń – nigdy od nikogo nie żądając odwzajemnienia ani wdzięczności. A ponieważ miłość Pana Boga i bliźniego nie może być rozdzielona przeto przy pomocy łaski Bożej – o którą pokornie Pana Jezusa proszę – będę się w tej miłości posuwała do najdalszych granic, do jaknajwyższej doskonałości, aby się przez to jaknajwięcej upodobnić do Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny.

3). Siebie usuwać będę na ostatnie miejsce bardzo starannie, ze wszystkich mych czynności, aż do zupełnego zapomnienia. W zapomnieniu siebie i ukryciu muszę – przy pomocy łaski Jezusowej, której mi napewno Najśłodszy Mistrz nie odmówi – wyprzedzić wszystkie dusze, by się na mnie wypełniły słowa Jego jaknajdoskonalej.....

4). Będę coraz więcej kochała modlitwę, i krzyż, który mi da Jezus....

5). Będę się starała co miesiąc odprawić jednodniowe rekolekcje...

6). Będę – przy pomocy Pana Jezusa – posłuszna mojemu Ojcu w najdrobniejszych szczegółach zupełnie ślepo bez rozumowania, i opierania się, każdą trudność w tym względzie zaraz wyjawię Ojcu. O Jezu, aby Ci okazać moją miłość będę jaknajdoskonalej poddana Woli mojego Ojca, która w ścisłym znaczeniu jest Wolą Twoją. Wspomóż o Panie Jezu moją słabość i daj siłę do wykonania jaknajdoskonalszego tych postanowień.

(343)

+

J.M.J.

Wszystko dla Najśłodszego Serca Pana Jezusa przez Niepokalane
Serce Najświętszej Maryi Panny.

Najdroższy i Najukochańszy Ojcie!

Poleca mi Kochany Ojciec, bym napisała względnie odpowiedziała na pytania. W tych dniach brakło mi czasu na pisanie z różnych powodów – Pan Jezus wie, że nie mogłam pisać.

Ponieważ Ojciec rozkazał, więc piszę ofiarując Panu Jezusowi to upokorzenie w intencji rekolekcji Ojca....

1. O umiłowaniu Pana Boga... Najświętszego Serca Pana Jezusa...

Ojciec Kochany doskonale wie o tem, na czym polega miłość Pana Boga.... Ojcie Drogi, dziecko nie uczy się nie studiuje tego jak ma kochać ojca i matkę swą... Miłość kochany Ojcie – według mego pojęcia, które mam – nie jest niczym innym jak tylko całkowitym oddaniem się temu, kogo się chce kochać...

Oddanie się bezgraniczne wczuwanie się we wszystkie potrzeby, troski, bóle, radość, wesele itp. umiłowanych osób; z narażeniem siebie czynić wszystko cokolwiek może sprawić radość temu, kogo się naprawdę kocha. Odnieśmy to Kochany Ojciec wszystko do Pana Jezusa, uświęcając każdy czyn najczystsza intencją.... I to jest Ojciec Drogi miłość!!.. Gdyby mię zapytał Pan Jezus, to samo bym Mu powiedziała.... Oddajmy się Ojciec Drogi (344) wspaniałomyślnie Panu Jezusowi, bądźmy wobec Niego jak najmniejsze dzieci... Wpatrujmy się w Jego Boskie Oblicze, by się domyśleć czego On chce, co Mu się podoba. Gdy zobaczymy smutek, pocieszajmy Go jak dzieci, gdy radość – to się cieszymy i radujemy z Nim... Gdy się dowiemy, że Pan Jezus żąda od nas ofiary, zaparcia – o złożmy ją z największą radością wcale nie oglądając się na siebie ciesząc się, że On właśnie od nas tego żąda, że możemy coś dla Niego uczynić ale nie myślmy o tem, że nasza ofiara ma znaczenie... O, nigdy dla Pana Jezusa nie bądźmy wyrachowani!....

Okazujmy Panu Jezusowi bardzo dużo delikatności, by Mu jaknajwiększą radość sprawić!!!. To wszystko Ojciec Najdroższy czynimy z największą swobodą, radością i pokojem jak prawdziwe dzieci Boże!... Gdy się nam coś nie uda, gdy popełnimy błąd, o nie smućmy się, ale znajwiększą miłością pokorą ufnością biegnijmy w objęcia naszego Najśłodszego Jezusa i powiedzmy Mu wszystko co się stało i prosimy jak dzieci o przebaczenie, obsypując pocałunkami Jego Boskie Dłonie i tulmy się do Jego Boskiego Serca, które nas tak bardzo kocha.... Pójdźmy Ojciec Kochany tą drogą, po której wzniesiemy się na najwyższe szczyty

zjednoczenia z Nim przez miłość... Jeżeli chcemy kochać jaknajgoręcej Pana Jezusa, kochajmy Najświętszą Marię Pannę Matkę Jezusową i naszą Najśłodsza i Najukochańszą. Mówmy do Niej: Nasza Najśłodsza i Najukochańsza Matuchno, naucz nas kochać Pana Jezusa – o co Cię najgoręcej prosimy – tak ja Ty Go kochałaś... Ty nasza Najśliczniejsza nigdy nie wzgardzisz prośbą Swych najmniejszych dzieci.....

(345) W stosunku do Najświętszej Maryi Panny, bądźmy takimi jak wobec najlepszej naszej Matki, która nas bardzo kocha. Cieszymy się i radujmy się z tych wszystkich łask i przywilejów jakimi Ją Bóg obdarzył. Mówmy z Nią często o tym prosto poufale z miłością jak dzieci. Pocieszajmy Ją, starajmy się zawsze radość Jej sprawić. Czyńmy wszystko by się Jej podobać bez najmniejszego interesu osobistego....

Życie ukryte i maleńkość....

O tym Kochany Ojciec dobrze wie na czym polega maleńkość i ukrycie się.. O Jezu Najśłodszy błagam Cię najgoręcej przekonaj Ojca, że maleńkość i ukrycie są dalekimi od górnolotnych dróg, które się tak Ojcu podobają.

Powiedz Jezu Ojcu, że na maleńkiej drodze jest ustawiczna ekstaza krzyża i wyniszczenia się z zupełnym zapomnieniem siebie i ogołoceniu ze wszystkiego, że tu dusza żyje wolna jak ptak w przestworzu niczym nie krępowana że to jest najbezpieczniejsze schronienie przed miłością własną, że tu się odnajduje Ciebie Jezu Samego bez żadnych domieszek, że tu się żyje życiem z wiary; w tej wizji wiary dusza widzi Cię Pana Boga, Mistrza i Oblubieńca swego. Ty Jezu dajesz się jej poznać, bo ona nie szuka Twych darów, lecz Ciebie Samego. Powiedz jeszcze Jezu Ojcu, że unicestwienie się w głębinach swej nicości jest wielką Twoją łaską. Wtedy dusza instynktownie zwraca się do Ciebie, bo już nigdzie na żadnej rzeczy stworzonej nie może znaleźć oparcia. I Ty Najśłodszy Panie i Mistrzu uczysz dusze naprawdę maleńkie tajemnic Swej miłości..

(346) Roztropność:

Ten dar Ducha Najświętszego, tak bardzo potrzebny w życiu wewnętrznym i w ogóle w całym życiu..

Roztropność uczy nas jak w danym wypadku mamy się urządzić i jak sobą pokierować, jaki mamy wydać sąd itp.

Ojciec Najdroższy przykro mi jest, że muszę, to pisać, ale jestem szczerą.... Więc pozwól mi się Ojciec Kochany wypowiedzieć... Najpierw prośmy gorąco Pana Jezusa i Ducha Przenajświętszego o Jego dary dla nas; prośmy również o roztropność....

Ojciec Drogi jest Kapłanem teologiem uczonym, a ja jestem prostym nieukiem, więc co ja mam mówić na ten temat?..... Będę codziennie gorąco prosiła Pana Jezusa, by Ojcu Sam Pan Jezus powiedział, co ma Ojciec czynić i jak postępować wobec Swej Osoby i dusz Jego opiece powierzonych.....

Odprawiaj Ojciec Kochany rekolekcje przy Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny jak dziecko pod okiem swej matki o nic się nie martwiąc, ani niepokojąc....

Raczej niech Ojciec Kochany poświęci cały czas rekolekcyjny, by się utrzymać w pokoju duszy, aniżeli miałby Ojciec inne ćwiczenie wykonywać w niepokoju....

Pokój jest niezmiernie ważną rzeczą w życiu ducha... Dusza żyjąca w niepokoju nie może posuwać się szybko na drodze doskonałości.....

Pisze Ojciec, że jest opóźniony na drodze doskonałości, a ja na to zupełnie prosto odpowiadam, że nie!..

Dopóki żyjemy nigdy niema późno!..

Dlatego Ojcu powiedziałam, by rekolekcje względnie (347) rozmyślania wziął z książki „Boski Przyjaciel” żeby się Ojciec przekonał, że nie tak jest jak Ojciec ustawicznie myśli..... Doskonałość Ojciec Kochany, to miłość, niewinność, to miłość, świętość, to miłość –

zjednoczenie z Panem Jezusem najściślej, to również jest miłość.... Gdyby się znalazła na kuli ziemskiej dusza, która by miała na sobie winy całego świata, tak mała nędzna i słaba jak moja, a ufająca Panu Jezusowi do najwyższych granic, szczerze kochająca i prosta, to by osiągnęła najwyższy stopień świętości jakiego po Matce Najświętszej nikt nie ma. Pan Jezus jest wierny w Swej obietnicy..... Tyle otrzymamy, o ile prosimy z ufnością, ile ufamy!.. Będziemy pokornie prosić i ufać byśmy Go tak kochali jak nikt ze świętych, napewno bez najmniejszego wątpienia otrzymamy te łaski.

Więc niczym: jeszcze raz niczym nie martw się Ojczy mój Drogi – ogromnie jest mi Ciebie Ojczy Drogi żal, że się tak męczysz zupełnie bez potrzeby..... Czytając Twoje notatki Kochany Ojczy zrozumiałam, że chciałbyś Ojczy Drogi w jednym dniu stać się doskonałym – co jest niemożliwością. Do osiągnięcia świętości potrzeba nam przez całe życie pracować, pracować spokojnie znosząc samych siebie cierpliwie. Jeżeli Pan Jezus znosi nas z największą cierpliwością, dlaczegoż my mamy się niepokoić i być niezadowolonymi z siebie. Znośmy siebie cierpliwie ze wszystkimi naszymi wadami, grzechami, skłonnościami, nie gniewajmy się na siebie, bo to się nie może podobać Panu Jezusowi, byłby to objaw pychy, gdybyśmy się gniewali na siebie (348) z wyżej wymienionych powodów. Twoje życie Kochany Ojczy nie jest takie, jak o nim piszesz Ojczy.

Gdybym była Twym Ojczy Drogi spowiednikiem, zabroniłabym Ci dalej odprawiać rekolekcje 10-cio dniowe....

Nie może mi się w głowie pomieścić, co Ty Ojczy obmyślisz za jeden tylko dzień... natomiast kazałabym Ci robić wycieczki choćby do lasu wolskiego ku Bielanom i po drodze wesoło śpiewać i to by tysiąc razy lepiej wpłynęło na Twoją Duszę udręczoną niżeli ciągle zagłębianie się w Twym życiu. Proszę o to Pana Jezusa, bym mogła kiedy z Tobą mój Ojczy Najukochańszy, gdzieś w pobliżu odbywać wakacje i tak je urządzić byś się mógł Ojczy Kochany cały miesiąc śmiać i to były by dla Ciebie rekolekcje... Nie mogę się na Ciebie Ojczy nawet patrzeć, jak Ty wyglądasz tak mi Ciebie jest żal.... I poci się tak męczyć i dręczyć?... Pan Jezus jest bardzo zadowolony z Twojego życia Ojczy mój Kochany, lecz nie jest z tego Pan Jezus zadowolony, że się niepokoisz i martwisz Ojczy prawie ustawicznie, to jest Ojczy męką.... Proszę Cię Ojczy na miłość Pana Jezusa, być skreślił przynajmniej połowę Twych ćwiczeń rekolekcyjnych!...

Nie możesz Ojczy Kochany brać więcej kontemplacji nad dwie; jedna przed druga po południu... Odpoczywaj więcej, najmniej śpij dwie godziny po obiedzie; jedz więcej, bo źle bardzo Ojczy wyglądasz, jeżeli Ci czegoś potrzeba, to mi powiedz, a postaram Ci się o wszystko Ojczy Kochany... Broń Boże, byś Ojczy Drogi robił umartwienia – za to już by Ojciec miał ciężki grzech, tego Ci Ojczy nie wolno robić....

(349) Gdyby Ci jaki Spowiednik polecał umartwienie zewnętrzne tym samym popełnia grzech przeciw 5-temu przykazaniu. Taka rada wcale by nie pochodziła z Ducha Bożego, bo to jest zabijaniem siebie. Na takie wątłe zdrowie jakie Ty Ojczy masz nie możesz ani myśli takiej przypuszczać, by się umartwiać.... Widocznie Ojczy nic nie jesz, bo wyglądasz jakbyś pościł dwa miesiące o chlebie i wodzie.....

Najdroższy mój Ojczy musisz się koniecznie wyzbyć tego wszystkiego co Cię niepokoi i martwi – , tego Pan Jezus nie chce i to Mu się nie podoba u żadnej duszy i także i u Twojej mój Ojczy!!..

Wszystko jest w największym porządku, Pan Jezus kocha Ciebie mój Ojczy i mnie także kocha, tak, bardzo nas kocha Pan Jezus, więc niepokojenie się byłoby Ojczy Kochany największą niewdzięcznością wobec Pana Jezusa z naszej strony i największą winą!.... Kiedyś się przekonasz Ojczy Kochany czy ja Ci mówiłam nieprawdę, Pan Jezus wszystko Ojczy powie.

Martwisz się mój Ojczy, że Ci niektóre kontemplacje szły trudno;.. Chciej to Ojczy

zrozumieć, że wtedy Twoja modlitwa była najmiłsza Panu Jezusowi, mimo Twojego mniemania Ojcie Kochany.... Jakżeż inaczej osądza Pan Jezus nasze sprawy nie tak jak my je pojmujemy i sądzimy.... Kiedyś poznasz Najukochańszy Ojcie w wieczności i przekonasz się jakie znaczenie przed Panem Bogiem miały Twoje modlitwy, będziesz błogosławił te chwile.... Gdybyś Ojcie Drogi inaczej myślał, skrzywdziłbyś bardzo Pana Jezusa....

(350) Bądź Najdroższy Ojcie bardzo zadowolony, że Ciebie Pan Jezus prowadzi drogą Swą, drogą twardą Krzyża.... Poddaj się ślepo Jego działaniu i kochaj Go raczej kochajmy Go bezgranicznie.... Niech naszą drogą mistyczną będzie droga Krzyża, ta droga po której szedł nasz Pan i Mistrz Jezus Chrystus i to nam zupełnie powinno wystarczyć..

Czytaj Kochany Ojcie Życie św. Teresy od Dzieciątka Jezus i zrozum go tak, jakim ono jest w rzeczywistości: to jest od początku do końca droga ciężka krzyża, a czy mój Ojcie sądzisz, że Ona mniej kochała Pana Jezusa jak święta Teresa od Jezusa?.... Przenigdy Kochany Ojcie!....

Ona najwięcej ze wszystkich świętych kochała Pana Jezusa, bo najdoskonalej odtworzyła na sobie Jego życie...

I czemu się jeszcze Kochany Ojcie martwisz i czego jeszcze więcej chcesz prócz tego co Ci dał daję i nadal dawać będzie Pan Jezus...

Więcej Ci mój Ojcie dziś nie piszę, stopniowo postaram się przy pomocy łaski Pana Jezusa wszystko napisać!... Jak tylko umię modłę się za mojego Ojca, by Mu Pan Jezus dał wszystkie łaski. Nie martw się mój Ojcie, bo to jest niezgodne z Duchem Pana Jezusa.

Z największą czcią i uszanowaniem całuję Twoje Ojcie Najukochańszy Ręce najmniejsza i najniegodniejsza Tobie oddana sługa

Róża Teresa.

Kraków 31/VII. 1939 r.

(351) O Panie Jezu uwielbiam Twą mądrość nieskończoną, że przez cały przeciąg mego życia zbliżałeś mię do Siebie, że dawałeś mi poznać zmienność woli ludzkiej, że uczyłeś mię opierać się zawsze na Tobie, a nigdy zbyt nie ufać ludziom, którzy tak bardzo są ograniczeni i ścieśnieni egoizmem. O Jezu bardzo mię serce boli, że tak mało jest świętych, tych prawdziwych miłośników Twoich, którzy Ciebie i tylko Ciebie we wszystkim szukają. O Jezu wysłuchaj mię i daj na ziemię takie dusze, które z całkowitym wyniszczeniem idą śladami Twoimi na szczyt Kalwaryi pragnących się we wszystkim Tobie podobać, unikających najmniejszego wywyższenia się i przechwalania się darami Twoimi... O Jezu niedozwól byśmy się – choćby na jeden włos – przywiązywali się do czego innego, jak tylko do Ciebie o nasz Najśłodszy Panie...

2/VIII. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Anielskiej.

Ubiegły tydzień przyniósł mi wiele niespodzianek. Nasuwają się ogromne trudności z powodu mych spowiedzi. Jestem powodem obrazy Pana Jezusa – co mię napełnia ogromną boleścią. Raczej wszystko utracić, niżeli pozwolić na obrazę Pana Boga. Ponieważ ja jestem głównym sprawcą tylu awantur dziejących się na Skałce i wogóle w Krakowie, że tu chodzi o moją, najnędnniejszą i najniegodniejszą osobę, więc nic innego nie wypada uczynić jak tylko odejść ze Skałki od Ojca, który z powodu mnie ma tyle przykrości... O Drogi Ojcie, przebac mi to, że ja jestem takim złym narzędziem!... Chcę już ponosić wszystkie konsekwencje z tego powodu, by to naprawić.... Wszystkie przewiska i oszczerstwa przyjmuję jako wynagrodzenie Panu Jezusowi, Matce Najśw. i Ojcu za (352) wyrządzoną zniewagę... Mam to głębokie przekonanie, że się wszystko uspokoi jak ja odejdę... Nie będzie miał Ojciec więcej przykrości.... Pan Jezus widzi, że Ojcu i Jego penitentkom nigdy dobrowolnie, ani jeden raz nie

chciałam zrobić krzywdy

Stało się to, nie ze złej mojej woli... już nie wiem co o tym sądzić... Ojcie Najdroższy, ja bardzo – ze wszystkich sił – proszę o przebaczenie. Jest mi ogromnie Ojca żal, że to ja taki ogromnie ostry sztylet wbiłam do Serca i Duszy Ojca. Ojcie Drogi, ja strasznie nad tym boleję, nie mogę tego przeżyć, że tyle przykrości Ojcu narobiłam, ile razy o tym wspomnę, tyle razy muszę płakać.... Ojcie Najukochańszy, ja się modłę i jak najgoręcej będę nadal prosiła Pana Jezusa, by zgoił Twoje Ojcie rany i uspokoił wszystko.

(353)

+
J.M.J.

Od pewnego czasu nasuwały mi się wątpliwości do jednej duszy... Zwalczałam w sobie te niedowierzania, ale mimo wszystko nie przekonałam swego sumienia....

Ojciec zapoznał mię z tą Duszą. Po kilkorazowej z Nią rozmowie odczułam w sumieniu ogromny lęk i trwogę, a równocześnie zrozumiałam to, że nie mam się z tą Duszą stykać....

Ta sama trwoga i bojaźń ogarnęła mię w stosunku do Ojca..... Tak żyłam blisko rok. Polecałam gorąco Panu Jezusowi tę sprawę nie tylko do mej duszy, ale jeszcze więcej chodziło mi o Duszę mojego Ojca.

Tę rzecz ukryłam przez dłuższy czas przed Ojcem, a to z tego powodu, że Ojciec wydał o tej Duszy opinię, że jest świętą.... Bardzo często czułam w sumieniu to, że mam to wszystko Ojcu wyjawic, ale by nie zmniejszyć Jej wartości duchowej przed Ojcem postanowiłam nic o tem nigdy Ojcu nie mówic.

Więc milczałam.... Czekałam pomocy Pana Jezusa, że On Sam tę sprawę załatwi.... Nieraz po odejściu od konfesjonału czułam wyrzut sumienia dlaczego nie powiedziałam, ale zawsze to jedno mówiłam Panu Jezusowi, że raczej ja odejdę od Ojca, by nigdy o tej i innych duszach nic nie mówic....

Gdy mię Ojciec posyłał do wymienionej duszy, wtedy szłam z posłuszeństwa dla miłości Pana Jezusa, ale pójscie tam dużo mię kosztowało.

Sama osobiście nie potrafiłam mieć do tej Duszy żadnego zaufania, choć ślepo wierzyłam, że to jest naprawdę święta. Trwoga, bojaźń i nieufność coraz więcej zwrastały w mej duszy (354) tak, że w końcu nie wiedziałam co mam począc... Modlic się jednak o światło nie przestawałam w tej sprawie...

Gdy byłam w Kalwaryi, tam u stóp Najświętszej Maryi Panny zrozumiałam jasno, że mam całkowicie zerwać kontakt z Tą Duszą. I nie tylko mnie, ale i Ojcu grozi pewne niebezpieczeństwo. Wracając z Kalwaryi, a także i tam na miejscu postanowiłam to uczynic, że więcej ani się z tą Duszą nie spotkam, ani do Ojca do spowiedzi więcej nie pójdę, bo były pewne przeszkody, by więcej do Ojca do spowiedzi nie pójsć....

Pan Jezus jednak tak wszystkim pokierował, że ja to Ojcu wszystko musiałam powiedziec i poddać się Jego woli..... Jednak mimo wszystko ja dalej byłam dziwnie niespokojna, bo Ojciec dalej utrzymywał z tą duszą kontakt....

Niepokój mój zwrastał coraz bardziej.... Po każdej spowiedzi czułam coraz większy wyrzut, dlaczego ja Ojcu wszystkiego otwarcie nie mówię.... Aby uniknąć tej szaleni przykrej rzeczy – jaką jest mowa o drugiej osobie – i Ojcu nie robic przykrości postanowiłam już przeszło od miesiąca przy pierwszej nadarżającej się sposobności odejść zupełnie od Ojca, bo innego wyjścia dla siebie nie widziałam. Powiedziałam Panu Jezusowi „Panie Jezu, niech mię kosztuje co chce, byle tylko nikomu przykrości nie zrobic” „Jeżeli Ciebie Panie Jezu zawsze

we wszystkim będę szukała, to Cię napewno znajdę i Ty mi za wszystko Sam wystarczysz”....

Za Ojca jak tylko umiałam tak się modliłam, by nie uległ Ojciec złudzeniu... Z mej strony nie chciałam się narazić na grzech przeciw miłości bliźniego, dlatego (355) nie chciałam więcej o tem wspominać.

Całkowitą ufność, ufność bezgranic położyłam w Panu Jezusie że On temu zaradzi i zachowa Ojca od wszystkiego złego z tego powodu wynikającego.

7.VIII., 8/VIII. przeżywałam ogromne cierpienia wewnętrzne.... Odczułam – jak nigdy do tej chwili – przerażający i straszny wstręt i grozę na widok obłudy ze strony niektórych dusz....

W tej chwili Pan Jezus przedstawił mej duszy pocałunek Judasza. Pan Jezus dlatego dał mi to poznać, bym Mu w ten sposób mogła choć w bardzo nieudolny sposób – wynagrodzić tę straszną boleść jaką odczuł w Ogrodzie Oliwnym w chwili, gdy Go Judasz haniebnie zdradziecko całował. „Obłuda tak mię boli, jak pocałunek zdradziecki”.... Drżałam cała z przerażenia na samo odczucie i widok obłudy.... „Jezu czy ja się nie mylę, co to ma znaczyć, że ja się tak strasznie lękam tych dusz?”... Wyczuwam coś niezwykłego, jakieś ukryte niebezpieczeństwo, które mię prawie złamało.. I teraz co począć mam mój Najdroższy Panie Jezu”..... Ojciec wierzy, tak wierzy tej duszy, więc nie ma innego wyjścia jak tylko odejście dla mnie na zawsze od Ojca, bo ja czuję zupełnie coinnego niż Ojciec, w swej duszy, w sumieniu wobec Ciebie mój Panie....

„Ojciec się przekona, przyszłość wszystko pokaże, trzeba być bardzo ostrożnym..... Pan Jezus dał mi poznanie, że moja mała ofiara jest przyjęta, by Ojciec już nigdy nie ulegał złudzeniu. Straszno mi było w duszy!... Chwilami zdawało mi się, że odchodzę od zmysłów nie mogąc dla siebie miejsca znaleźć. „ Panie Jezu zmiłuj się nade mną (356) wspomóż mię Swą łaską, pozwól mi wypełnić jak najdoskonalej Twą Najświętszą Wolę”.....

8/VIII. gdy otrzymałam telefon od Ojca znalazłam się w kłopotcie ogromnym co teraz mam powiedzieć, czy się przyznać co przeżywam, czy nie.... Pan Jezus tylko wie, co wtedy przeżywałam.... Powiedziałam, że mam cierpienie wewnętrzne, więc Ojciec polecił pod posłuszeństwem przyjść do spowiedzi....

Więc poszłam.

Gdy przyszłam do kościoła zdawało mi się, że ani słowa nie potrafię wypowiedzieć.... Przy pomocy Pana Jezusa zadając sobie gwałt powiedziałam.... „O Jezu, ta spowiedź będzie dla mnie niezapomnianą do samej śmierci.

Wypowiadać przeciwne zdanie wobec osoby, która się cieszyła najlepszą opinię przecież to jest straszne. Gdy to wypowiedziałam zaraz jakiś ogromny ciężar spadł z mej duszy. Na potwierdzenie, że tak jest i że tego chciał Sam Pan Jezus bym powiedziała, zaraz przy konfesjonale odczułam nadzwyczajny spokój w mej duszy.....

Gdy wyszłam z kościoła zdawało mi się, że jestem nie na tej ziemi „Ten pokój dziecko jest świadectwem i potwierdzeniem prawdy”.... Gdy przyszłam do kościoła O.O. Dominikanów płakałam ze szczęścia nadzwyczajnego, którym Pan Jezus przepełnił moją najnędnieszszą duszę – mówię nadzwyczajne, bo to się zdarzyło trzeci raz w mym życiu..... „Dziecko kochane, Ojciec jest na zawsze uwolniony i uratowany od złudzeń, ale potrzeba było ofiary”....

Dziękowałam – jak tylko potrafiłam – Panu Jezusowi za te (357) wszystkie łaski. Pan Jezus – jakoBóg – doskonale o tem wiedział, że mnie tu wcale nie chodziło o siebie....

I naprawdę nie myślałam wcale o sobie, tylko o Ojcu, by Ojciec nie padł ofiarą... Na wszystko byłam przygotowaną, co mię spotka, byle tylko Ojca uratować, bo tu była także wiara Ojca zagrożona... O te łaski modliłam się dłuższy czas, by Ojciec zrozumiał, że nie wszystko jest prawdą a zwłaszcza z zakresu mistyki, co ludzie opowiadają....

Modliłam się z całą ufnością, że mię Pan Jezus napewno wysłucha. Te przeżycia bardzo silnie odbiły się w mej duszy, one mię bardzo zbliżyły do Pana Jezusa.

Nic niema miłszego Panu Jezusowi nad tę duszę, która Jego Samego szuka wznosząc się ponad siebie i ponad stworzenia ogołocona ze wszystkiego kryjąca się starannie przed okiem świata i miłością własną tak bardzo podobającą w nadzwyczajnościach.... Jezu mój Panie, ile rzeczy nieznanych odkryłeś przed moją najmniejszą duszą w tak krótkim czasie, o jakżeż bardzo dziękuję Ci za to!...

Jak bardzo jeszcze byłam ślepa, ociążała, pełna miłości własnej, lecz Ty o Panie ulitowałeś się nade mną i zbliżyłeś mię do Siebie.

(358)

+
J.M.J.

Obecne moje przeżycia są jednym udręczeniem mej duszy.... Jestem nimi tak zmęczona jak najcięższą pracą fizyczną.... „Boże ku ratunkowi memu pospiesz, bo bez Ciebie ani jeden krok nie pójde naprzód”.....

Boże Ojczy mój Najdroższy, prowadź mię prostą drogą, którą mi wytyczyłeś i od najmłodszych lat prowadzisz mię po tej drodze, zachowaj mię od cienia nadzwyczajności, bo takie pragnienie nigdy się Tobie nie może podobać gdyż ono jest wykwitem miłości własnej, nie zaś szukaniem Ciebie.... Na tej prostej drodze daj mi – błagam Cię najgoręcej – mój Ojczy niebieski nadzwyczajną miłość ku Tobie i to mi najzupełniej wystarczy.

„O Boże, o Jezu Chryste, Ty dobrze wiesz, Ty wszystko wiesz, jaki straszny wstręt i groza ogarnia mię na samo wspomnienie szukania – choćby w najmniejszej rzeczy – nadzwyczajności!... Wszystkie obecne przeżycia uczyniły mię mniejszą, bardzo małą zagłębiając mię w przepaści mej nicości....

O Jezu uczyni mię najpodobniejszą do Najświętszej Maryi Panny Twojej i Mojej Matki. Najświętsza Maria Panna nasza Najśladza Mateczka była najbardziej ukrytą, więcej niż święci, po Maryi pierwsze miejsce ja chcę naprawdę zająć w ukryciu i zapomnieniu... Wiem że Ty Jezu mój Najśladzy nie odmówisz tej łaski tej duszy, która Cię tak serdecznie prosi i bardzo zarazem pragnie tego....

O jak bardzo zachwyca mię życie z wiary!... Na tej drodze szukając Jezusa zawsze Go odnajdę, bo tu dusza wolna jest od złudzeń.. (359) Rozważając przed uroczystością Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i po uroczystości, Jej szczęście, chwałę i radość w niebie przez światło wewnętrzne zrozumiałam bardzo wyraźnie, że Maria nasza Najukochańsza Matka, dlatego tyle łask otrzymała, że była najpokorniejsza, najwięcej ukryta, najzarliwiej kochająca Pana Boga; najwierniejsza Jego natchnieniom i najdoskonalej poddana Jego Woli we wszystkim.

I zdawało mi się że do mnie to samo mówi „Moje dziecko, jeżeli chcesz być do Mnie podobną, naśladowaj mię w tych cnotach, patrz jak moje życie było proste, bez żadnej nadzwyczajności w zupełnym ukryciu”...

Niepisana radość ogarnęła moją najnędnieszszą duszę, że Pan Jezus Sam wskazał mi tę drogę ukrycia, zapomnienia wzgardy, drogą prostą Krzyża bez najmniejszych nadzwyczajności.

O Jezu, jakżeż bardzo łatwo Ciebie znaleźć, gdy Cię szukamy tam gdzie Jesteś, nie zaś Twych darów!!.....

Ile razy o tym mówię czy piszę ogarnia mię tyle razy radość tak wielka, że jej nie potrafię wysłowić!..

O Jezu i jeszcze za co mam bardzo, a bardzo Tobie dziękować za to, że zatracasz wszelkie wspomnienia, myśli i zwroty ku samej sobie w mej duszy!...

Wiesz Jezu, że my z Ojcem bardzo Ciebie pragniemy kochać... Ale o Jezu choć będziemy się palić ogniem Twej miłości jak żywe pochodnie, to Ci powiemy, że ta miłość jest za mała... że to jest nic, będziemy dla Ciebie pracować przez całe życie i poświęcać się jako jedna ofiara, ale nigdy nawet taka (360) myśl w naszej głowie nie powstanie, żeśmy cokolwiek dla Ciebie uczynili... Będziemy wszystko czynić, by dusze ratować od wiecznego zatracenia, ale nigdy nie pomyślimy, by widzieć owoc swej pracy i wiedzieć o tym ile dusz my dla Ciebie pozyskali. Jest to Jezu niedopomyślenia, by nicość mogła myśleć o tym co dla Ciebie uczyniła!

To co teraz piszę, piszę z najgłębszego przekonania, że tak jest, że dusza w tym stanie odczuwa przeogromną radość, że jest unicestwiona, że nic nie pojmuje ani się zajmuje sobą... tak, w tym stanie dusza nie może myśleć o sobie, nie może myśleć o swych uczynkach ani podobać sobie w nich, gdyż jest tak małą i nic nieznaczącą, że choćby chciała myśleć o sobie jednak czynić tego nie może, bo Pan Bóg otworzył jej oczy na przepaść nicości jaką jest sama w sobie.

Widząc dusza to, jaką jest, wtedy instynktownie zwraca się do Boga całym swym jestestwem i w Nim się gubi....

O Jezu, mój Najśłodszy Mistrzu, codzienną moją ekstazą i wizją jest zagłębianie się w przepaść mej nicości, a im głębiej się ukryję przed sobą, tym łatwiej będę mogła zjednoczyć się z Tobą!!!

Aby pozyskać Twoje Jezu Boskie Serce wystarczy stać się małą, najmniejszą i radować się z maleńkości szczerze i prawdziwie!!... Tak mój Najśłodszy Jezu, ja się cieszę, cieszę się bardzo, że Ty jesteś wszystkim, a ja niczym, ta nicość ma pełne prawo zbliżyć się do Ciebie i Ty jej nigdy (361) nie potrafisz od Siebie odtrącić!...

Pan Jezus Sam usuwa przeszkody, które tamowały polot mej duszy do Niego.... Jakżeż bardzo potrzeba duszy swobody, by mogła bez żadnych przeszkód wzlecieć ku Niemu....

I Jezus coraz wyraźniej pokazuje jak nic niema stałego na tej ziemi co by nas mogło zadowolić.... On tylko może duszy za wszystko wystarczyć... Więc wszystko co mię spotyka, pochodzi z nieskończonej miłości i dobroci Ojca niebieskiego, który tak bardzo pragnie dobra każdej duszy, która Go prawdziwie szuka i kocha.

Jakiż jest dobry, nieskończenie dobry Pan Jezus, który się tak troskliwie opiekuje duszami nawet taką, jaką jest moja dusza... Gdy się zastanowię nad moim życiem do chwili obecnej, nic innego nie spostrzegam jak tę ustawiczną troskę Pana Jezusa nad duszą najmniejszą.... Pan Jezus chciał i chce bym nie była czym innym, jak tylko dzieckiem... Dzieckiem w całym tego słowa znaczeniu pod względem ducha...

Aby mię bliżej zapoznać z Sobą prowadzi mię twardą drogą krzyża od 19 roku mego życia.... Dopuszcza na moją duszę niedoświadczoną przeróżnego rodzaju cierpienia, by mię zupełnie dla Siebie pozyskać, prócz cierpień wewnętrznych daje zewnętrzne jak: wzgardę, poniżenie, zawody od ludzi, oszczerstwa, potwarze niezrozumienie, wykorzystywanie itp.

O Jezu mój Najukochańszy, i cóż Ci mogło zależeć na tej duszy, która nigdy nie umiała Ci być wdzięczna należycie za tyle łask które jej dałeś!!... O Jezu na wieki będą Cię wielbiły wszystkie stworzenia za Twoje zmiłowania okazane najmniejszej i najnędzniejszej duszy jaką jest moja dusza!!...

(362) O Jezu przypominam to sobie, kiedy ja byłam obojętną dla Ciebie Ty się nie zrażałeś tylko czekałeś z Boską cierpliwością, Ty Bóg i Pan nieogarniony na Twe najnędzniejsze i najniegodniejsze stworzenie.... O jakaż niezgłębiona jest Twoja miłość i dobroć!... I cóż Ci Panie na mnie zależało – mogłeś mię opuścić, a jednak tego nie uczyniłeś, boś myślał o tem, że Ci się odpłacę miłością za Twą miłość, a jednak jaka jest miłość moja

względem Ciebie..... O Jezu przebacz mi moje grzechy i niewierności, postanawiam na przyszłość kochać Cię najgorętszą miłością, tak jak Cię kochała Najświętsza Maria Panna Twoja i nasza Matka, ale tej łaski od Ciebie się Jezu spodziewam, wierzę i ufam niezachwianie, że tej łaski nie możesz odmówić duszy proszącej Cię.

Jezu, Ty wiesz, że ja jestem Twoją, więc Twej własności nigdy nie odrzucisz od Siebie, lecz coraz silniej zjednoczysz się z nią. Cóż oddam Ci Jezu za wszystko coś dla mnie uczynił, ja nic nie mam, ale tę nicość Tobie całkowicie oddaję i jestem z tego bardzo zadowolona i Ty Jezu musisz być zadowolony z takiej ofiary!....

O jak bardzo jestem zadowolona ze wszystkiego... Czuję się swobodną i wolną jak ptak w przestworzu!.... O Panie Ty wiesz o tem, że w całym moim życiu szukałam Cię tak, jak umiałam i tę odrobinę mej może niezłej woli przyjąłeś o mój Panie i dawałeś mi się poznać coraz lepiej.

(363) Nie umiem sobie tego wytłumaczyć, dlaczego mi przychodzi coraz trudniej nawiązać przyjaźń z ludźmi – zdaje mi się, że przyjaciela szczerego szalenie trudno znaleźć na ziemi..... Przychodzą do mej głowy takie myśli, by zerwać kontakt ze wszystkimi znajomymi wogóle ze wszystkimi ludźmi..... Sprawy załatwiać urzędowo, tyle ile muszę pozatem nic.... Obowiązek względem miłości bliźniego wypełniać sumiennie, ale żyć zdala od wszystkich – zamknąć się zupełnie w sobie... O ile tylko będzie możliwe – wszystkie sprawy będę załatwiała drogą korespondencji by jak najmniej stykać się z ludźmi.... Lecz im więcej oddalę się od stworzeń, tym więcej będę szczerą i naocież otwartą dla Pana Jezusa...

Wiem, że Pan Jezus nigdy nie zawodzi, Jemu można całkowicie zaufać.... O Jezu, Ty najlepiej wiesz jaka byłam dla bliźnich, że w udzielaniu się im nigdy nie szukałam siebie, chciałam być wszystkim dla wszystkich przy pomocy Twojej łaski!!... Jezu Ty wiesz, Ty wszystko wiesz, jak bardzo jestem zmęczona sprawami ludzkimi, lecz jeżeli Ty tego chcesz, pójdę do końca mojego życia tą drogą ku szczytom Kalwaryi, by tam zawisnąć na krzyżu podobnie jak Ty mój Panie i umrzeć z miłości ku Tobie i ku duszom ludzkim.

Panie daj mi błagam Cię najpokorniej światło Twej łaski, bym w tym wypadku i wszystkich innych tak postąpiła jak Ty tego chcesz i jak się Tobie będzie najlepiej podobało. Nie moja, lecz Twoja Wola niech się stanie zawsze we wszystkim... (364) Jedna rzecz napędza mię głębokim spokojem, mianowicie ta, że nigdy nie liczyłam na wdzięczność ludzką, więc też nie doznaję z tego powodu zawodów.

Jakżeż bardzo ważną jest rzeczą byśmy wszystko czynili z miłości ku Panu Jezusowi, a wtedy nie spotka nas zawód i rozczarowanie.....

(365) +
J.M.J.

Wszystko dla Pana Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi!

Najdroższy Ojcze!

Od pewnego czasu jestem zmuszana jakąś siłą tajemniczą by Ojcu powiedzieć to, co czuję w duszy mianowicie to, by Ojciec Drogi napisał list do Jego Eminencji Ks. Kardynała Hlonda Prymasa Polski o przyspieszenie Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w Polsce. Pan Jezus w ten sposób chce ratować Polskę przed upadkiem. Obawiałam się o tem Ojcu wspominać, że to może złudzenie, że jestem może pod wpływem ostatnich wrażeń spowodowanych zbliżającą się wojną itp.

Ponieważ w sumieniu przed Panem Bogiem odczuwam lęk i niepokój dlaczego milczę przeto powiedziałam Ojcu przy konfesjonale, Ojciec rozkazał pisać, więc piszę z posłuszeństwa.

Pan Jezus chce być naszym Królem, Panem i zarazem Ojcem bardzo kochającym... Tyle razy prosimy o przyjęcie Królestwa Chrystusowego do dusz, a przez to na cały świat. Ta sprawa była i jest dla mnie ogromnie droga!..

Od 15 lat bardzo o to proszę Pana Jezusa, by rozszerzył na świecie w sercach ludzkich panowanie słodkie Swojej miłości. Spełniając w szpitalu moje obowiązki nieraz przykre w tej intencji by Go ludzie poznali i umiłowali wierzyłam w to mocno i niezachwianie, że On Jezus wysłucha mię.

(366) Pan Jezus w szczególny sposób chce być naszym Królem tego On Sobie życzy. Polska musi w sposób wyjątkowy uroczysto ogłosić Pana Jezusa swym Królem przez Intronizację Jego Boskiego Serca i wtedy Jezus będzie jej błogosławił i bronił od nieprzyjaciół, my w ten sposób choć w małej części okażemy Jemu miłość i wdzięczność.

Intronizacja, to nie tylko ta forma aktu ofiarowania się, ale odrodzenie serc, poddanie ich pod słodkie panowanie miłości. I zastanawiając się nad tem ogarnął ogromny ból moją duszę, że Pan Jezus tak strasznie jest obrażany przez ludzi, że to tak bardzo daleko do przemiany ludzkich serc, że sprawa Intronizacji jest również daleka. W tej chwili pod wpływem światła wewnętrznego zrozumiałam te słowa: „Sam akt ofiarowania Polski przez Intronizację Mojemu sercu przyniesie zbawienne korzyści, bo przez to bardzo dużo dusz nawróci się szczerze do Pana Boga poddając się Jego prawu, powiedz moje dziecko Ojcu by napisał w tej sprawie do Prymasa Polski, teraz jest najodpowiedniejsza chwila, trzeba korzystać z czasu i łaski”....

O gdybym ja była kapłanem, gdybym mogła przemawiać, o Jezu Ty wiesz co bym o Tobie mówiła!!! Ale po co te marzenia, przecież ja mogę Ciebie dawać poznać w inny sposób przez zupełne wyniszczenie się i ukrycie, przez wypełnienie Twojej Woli na każdy dzień by Ci sprawić przyjemność i przez miłość żarliwą by Cię móc kochać za miliony serc!!

(367) Ty Sam Panie Jezu przemów do Jego Eminencji, bo ja jestem za mała i słaba, by do kogoś mówić.... Ojcie kochany, coś dziwnego dzieje się w mej duszy czuję przeogromne pragnienie, by wszystko uczynić i przecierpieć, by Jezus mógł swobodnie panować w naszej ukochanej Ojczyźnie, a przez Polskę by zawładnął całym światem.

Śmiem to twierdzić stanowczo, że Polska będzie silną potęgą, najsilniejszą nie tylko w Europie ale na całym świecie jeżeli usłucha wezwania Pana Jezusa, a jeżeli nie, to zginie, to są nie moje myśli i słowa.... To co mi pokazał Pan Bóg 4 lipca 1938 r. stanie się napewno.... Niedługo będziemy to oglądać własnymi oczyma.

Rząd Polski posłucha napewno wezwania Jego Eminencji i odda się Jezusowi tylko trzeba zachęty.... Niech Ojciec Kochany prosi – jak tylko umie – by Jego Eminencja nie obawiał się skłonić Polskę do tego Pan Jezus potrafi się Jemu wywdzięczyć tak jak On Jezus umie się odpłacić.

Teraz albo nigdy... Grozi nam straszne niebezpieczeństwo.... Jeżeli Pan Jezus z nami, to

któż przeciw nam....

Skupiajmy się wszyscy jak dzieci koło Najświętszego Serca naszego Najdroższego Zbawcy.... On nas bardzo kocha skoro nam daje tyle dowodów Swej miłości.

Ojcie Kochany, trzeba koniecznie skorzystać z tej łaski, bo inaczej może być bardzo źle z nami..... (368) Jeżeli teraz pogardzimy łaską Bożą, to potem może być wszystko spóźnione albo Pan Jezus może dać te łaski innym państwom, a co się z nami stanie..... Ojcie Kochany, ja to mówię Ojcu z całym przekonaniem żeby tej sprawy nie zwlekać, ale czynić wszystko dla jej przyspieszenia...

Narazie kończę na tym.
Ojcie Kochany, teraz się stanie coś nadzwyczajnego w dziejach narodów.....
Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Ręce Drogiego Ojca najniższa i
najniegodniejsza

Róża (1) Celakówna.

Kraków 29/VIII. 1939 r.

*(1 Ja jej zleciłem tak się podpisywać
dziś wiem, że niepotrzebnie to uczyniłem)*

(369) +
J.M.J.

1/XI. 39 r. (*Poprawka: z XI na IX i adnotacja ołówkiem: Otrż. 4 IX*)
Wszystko z miłości ku Panu Jezusowi i Maryi.....

Kilka dni już minęło tego ogromnego naprężenia wojennego.... Mimo wszystko jestem
bardzo spokojna... Teraz Pan Jezus daje Siebie poznać ludzkości w ten sposób.... Dusza
moja jest przepelniona szczęściem i pokojem. Przybliży się Królestwo Boże na ten świat, a
zwłaszcza do naszej Ojczyzny.

Najświętsze Serce Jezusa przyjdź Królestwo Twoje do naszej Polski, do wszystkich
serc....

Dziś pierwszy piątek miesiąca, dzień ten będzie ważny w dziejach naszego narodu... O
Jezu przyspiesz dzień Intronizacji Twego Najświętszego Serca!! Dziś ja czuję niebo w mej
najmniejszej duszy... Jezus będzie królował w Polsce przez Intronizację!!... O prośmy gorąco
Pana Jezusa o tę łaskę.... Wszystko Jezus czyni z miłości, więc i ta wojna jest z miłości, by
ten sposób ludzie lepiej poznali Pana Jezusa... Gdybyśmy wiedzieli jak nas Pan Jezus bardzo
kocha, ani na jeden moment nie dopuszczalibyśmy do naszych dusz trwogi i bojaźni.... Kiedyś
poznamy jak nieskończenie nas Pan Jezus kochał i kocha używając wszystkich środków, by
nas do Siebie pociągnąć. „Ludzie mię nie zrozumieli, przeto przemawiam o ich twardych serc
kulami i bombami, a to dlatego, że ich miłuję”.... To co mi przypominał Pan Jezus przed
kilkoma laty, że chce ukarać ludzkość za straszne grzechy: rozpusty, morderstwa i nienawiści,
spełnia dzisiaj bo nie chcieliśmy usłuchać upomnienia tego....

(370) W duszy mej brzmią te słowa ustawicznie „Zbrodnie popełniane tak bardzo
licznie, muszą być zmyte krwią”... Ileż cierpiał Pan Jezus na plażach morskich, rzecznych, ile
w okolicach górskich i podgórskich.... Ta śliczna przyroda górską jak ona powinna podnosić
serca ludzkie w zwyż do Boga.... O Wielki i Wszechmocny Boże Ojcie nasz, to wszystko
stworzyłeś z miłości ku duszom ludzkim, by ich do Siebie pociągnąć, a tymczasem co się
stało:....

Wszystkich Twych darów użyliśmy na obrażanie Ciebie i na zgubę dusz naszych.
Przedstawiając Panu Jezusowi tyle dusz, które są w niebezpieczeństwie wiecznego

zatrącenia, w tym otrzymałam takie światło i zrozumienie: I to wszystko jest z miłości, bo

jest wiele dusz takich, które przez akt doskonały żalu znajdą przebaczenie, a te które się potępią będą o tyle mniej cierpieć, o ile krótsze będzie ich życie, bo tym samym mniej nagrzeszą”....

O Jezu, cóż teraz przeżywa moja dusza: I coraz lepiej jaśniej daje mi Pan Jezus poznać, że te wszystkie słowa i widzenia dał mi jako przestrożę „Dziecko, to nie było złudzenie puste, lecz upomnienie i przestroga, by poprawić życie swoje”

Wojnę wywołały grzechy i jeszcze raz grzechy: rozpusta, morderstwa nienawiść itp.
Jeżeli chcemy otrzymać

(371) +
J.M.J.

Wszystko na większą cześć i chwałę Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Najdroższy mój Ojcie!

Co do danych, że Intronizacja ma być przeprowadzona uroczyście, to mogę powiedzieć, że tak widziałam i takie otrzymałam zrozumienie, że tak ma być.... Trzeba oddać zewnętrzną cześć Panu Jezusowi, która wiele dusz przez to zwróci do Niego... Czyżby Polska miała się wstydzić Pana Jezusa?... Przenigdy!!!

Już Ojcu Drogiemu wczoraj mówiłam, by się Ojciec nie niepokoił, że jeszcze nie napisał listu – wszystko czyńmy w spokoju, kiedy Ojciec napisze, wtedy niech wyśle list i będzie wszystko na czasie. Nie rozbierać drobiazgowo opóźnień, bo to męczy bez potrzeby ducha; w tym wypadku niech Ojciec pozostanie najspokojniejszy, bo tu niema żadnej winy ze strony Ojca.

Ja się modłę – jak tylko umię – w tej intencji – Pan Jezus nas wysłucha.

Co bym ja mówiła o Panu Jezusie, gdybym była kapłanem..... Powiedziałabym wszystko co czuje moja dusza i jakie zrozumienie rzeczy dał mi Pan Bóg.

Gdy Pan Jezus będzie Królem i Panem naszego narodu, wówczas my staniemy się bardzo silnymi, bo wszyscy będą się starali wypełniać Wolę Pana Jezusa, nawet innowiercy będą prosić o przy (372) jęcie ich na łono Kościoła katolickiego. Przyjdą straszne czasy lecz my musimy wierzyć i ufać Panu Bogu, że On nas nie opuści, a zwłaszcza musimy odmienić życie, by było zgodne z prawem Bożem. Ta wojna jest karą za grzechy nieczyste, zbrodnie i nienawiść, jeżeli w te rzeczy nikt nie uwierzy, to się niedługo przekona sam o prawdzie....

To co czuję w duszy i co mi dał Pan Bóg zrozumieć i poznać mogę śmiało twierdzić o tem wobec Boga, Kościoła i Rządu naszego. Pan Bóg jest cierpliwy, ale i sprawiedliwy..

Mogę na to przysięgać, że tak jest, a nie inaczej, do wiary jednak ja nikogo nie zmuszam... Pan Jezus nas bardzo kocha, więc chce nas ratować... Ratunkiem dla nas jest Jego Najświętsze Boskie Serce.... Czy Ojciec Kochany sądzi, że Pana Jezusa nie boli obojętność – zwłaszcza Kapłanów – w tej sprawie.... Ojcie Kochany, albo w prawo, albo w lewo! Albo będziemy ludźmi i katolikami przy Sercu Pana Jezusa, albo zwierzętami i marnie zginiemy!!!

Trzeba się nam zbudzić z letargu grzechowego, bo czas przyszedł już najwyższy!....

Co się stanie nadzwyczajnego w dziejach narodów, więc stanie się to, jeżeli my zrozumiemy i usłuchamy Pana Jezusa, Niemcy zginą bezpowrotnie, zaś w Polsce i innych państwach będzie niepodzielnie Chrystus Królował, zapanuje spokój Jezusowy we wszystkich sercach i miłość braterska, ale dużo ludzi zginie w pierw. Polska będzie

dominować w tym nad wszystkimi narodami.

(373) Rząd Polski posłucha J. Eminencji, bo tak sprawi Pan Jezus, tylko nie trzeba ustępować ze swego stanowiska.

Teraz wszyscy się zgodzą – zobaczy Ojciec....

„Teraz, albo nigdy” Tak teraz, bo takie jest życzenie Pana Jezusa. Zobaczą skutki ile Intronizacja względnie Pan Jezus wleje siły i mocy w cały nasz naród. Pan Jezus nie dopuści zniszczenia na ziemiach Polskich (zupełnego) Prośmy gorąco Pana Jezusa o zbliżenie się Jego Królestwa, bo się zbliżają czasy kiedy nastanie jedna Owczarnia i jeden Pasterz.

Były to słowa do głębi mię przekonujące „Zobaczysz dziecko moje, że to wszystko się stanie, te państwa ostoją się tylko które mię uznają swym Królem”.....

„Zniszczenie będzie wielkie wskutek grzechów, które się rozlały jak potop na ziemi, więc muszą być krwią zmyte, zwłaszcza tam gdzie były popełniane w sposób najohydniejszy”...

Już więcej przekonywująco nie umię pisać.....

Piszę dlatego, że Ojciec kazał, nie zaś dlatego, by mi dał wiarę w te rzeczy. Mnie wcale nie chodzi o siebie, tylko o Pana Jezusa.... Ani jednego słowa nie wypowiedziałabym w tym celu by mi Ojciec lub ktokolwiek inny uwierzył.... Każdy człowiek ma wolną wolę, więc nikogo nie można zmuszać do wierzenia, ani też narzucać swego zdania.....

Ojcie Najukochańszy, bardzo proszę o to, by mi Ojciec już więcej nie pozwalał pisać względnie zakazał. Wciąż mi się zdaje, że szkoda czasu na pisanie.....

(374) Polecam wszystkie sprawy Ojca Drogiego jak najgoręcej Najświętszemu Sercu Pana Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi. Niech Ojciec będzie bardzo spokojny, bo wszystko będzie jak najlepiej...

Ufajmy bezgranicznie Panu Jezusowi zwłaszcza wtedy, kiedy mamy najwięcej trudności i

najróżnorodniejszych przeciwności. Bądźmy jak małe dzieci we wszystkim ulegli Panu

Jezusowi, a wypełni się napewno to wszystko, co przyobiecał Pan Jezus, bo On jest

wierny w Swej obietnicy.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Ręce Drogiego Ojca najniższa i najniegodniejsza

Róża Celakówna.

Kraków 2. IX. 1939 r.

(375) +
J.M.J.

Za wszystko niech będzie Pan Jezus uwielbiony.

Najdroższy mój Ojcie!

Wiem, że Ojcie miałeś we czwartek wiele przykrości z powodu mnie... Ta dusza (*Pierwszy napad Julii przy bramie cmentarnej na Skalce*) tak bardzo nietaktownie postąpiła wywołując zmyślone rzeczy wobec Pani Łubieńskiej, więc ja Ciebie Ojcie Drogi bardzo za to przepraszam.

Za listy najserdeczniej dziękuję, za Twą Ojcie Kochany nadzwyczajną troskę o moją

duszę, o którą wcale nie warto się troszczyć.

Ojcze mój Najukochańszy, ja nie wiem jak Ci mam wyrazić moją wdzięczność..... Pan Jezus Ci się wywdzięczy.

Przy sposobności wszystko Ci Ojcze Drogi powiem.

Nie mam czasu pisać dużo, bo teraz mam szaloną pracę.. Wczoraj byli u nas niemieccy

lekarze, będą prowadzić oddzielne ambulatorium, więc mnie do nich przeznaczono.

Jak to będzie nie wiem nic.

Jak będę miała chwilę czasu to Ci Ojcze (376) Drogi więcej napiszę. Nie wiem czy ja potrafię pracować w tych warunkach – po ludzku sądząc jest to nie możliwe...

Wszyscy biegają jak wariaci.....

Co do tej duszy, o której mi Ojcze pieszysz nic na razie nie powiem, tyle wiem, że to jest szatan w ludzkim ciele....

O mnie wcale się nie martw Drogi Ojcze, bo ja mam o wiele ważniejsze sprawy do myślenia, niż jakąś wariatkę... Sądzę jednak, że na razie lepiej nie iść na Skalkę.... Jak Ty Kochany Ojcze myślisz, proszę mi kiedyś powiedzieć. Jednak trzeba te sprawy konkretnie załatwić, bo to nie ma sensu, by tak dalej było. Chciałam się kiedy koniecznie Ojcze z Tobą w tej sprawie rozmówić, ale kiedy...

Ja narazie pozostaję jak w więzieniu jak długo, tego nie wiem.

Nie mam ani jednej godziny czasu w dzień do swej dyspozycji.

Żal mi jest Ciebie Ojcze ogromnie, że padłeś względnie stałeś się ofiarą iście szatańskiej duszy, bo tu nic u niej nie ma Bożego, tak tylko czynić i przemawiać może (377) tylko szatan, ale nie człowiek. Ja Ciebie Ojcze Najdroższy polecam jak tylko umię najgoręcej Panu Jezusowi i Najświętszej Maryi Pannie naszej Najukochańszej Matce, pozatem nic więcej nie mogę uczynić.

Zasadnicza rzecz jest ta, byśmy się wcale nie przejmowali, tym co ona mówi, powiedziała mi mi że mi musi koniecznie głowę rozbić, albo mię zabić.

Więcej teraz nie piszę, bo jeszcze mamy wizytę nie skończoną, a już godz. 12-ta. Andzia resztę Ojcu powie.

Najserdeczniej jeszcze raz za wszystko Tobie Ojcze dziękuję i polecam Cię opiece Najśw. Serca Pana Jezusa.

Całuję ze czcią Twe ręce

Róża Celakówna

Kraków 16/IX. 1939 r.

(378) +
J.M.J.

(Otrz. 26.IX.39)

Notatki rekolekcyjne z dnia 16stego i 17 września.

Z polecenia mego Ojca postanowiłam odprawić jednodniowe rekolekcje. Jednak nie jestem w stanie zachować milczenia, gdyż jestem przy pracy, od której żadną miarą nie mogę być zwolniona.

1/. Medytacja i posłuszeństwo:

Posłuszeństwo względem Pana Boga: Słuchając mych przełożonych, tym samym

słucham Pana Jezusa, gdyż Wola Jego jest objawiona w rozkazach mych Przełożonych. W obecnym położeniu, daje mi dużo Pan Jezus sposobności do ćwiczenia się w posłuszeństwie, bo sama dobrze nie wiem ilu mam nad sobą przełożonych. Jest to ogromne udręczenie ducha, bo nie jestem w stanie wypełnić ich rozkazów.....

Tutaj kieruję się sumieniem co mam czynić i kiedy... W takim położeniu jeszcze się nigdy nie znajdowałam w mym życiu. Pan Jezus wie najlepiej co teraz przeżywam...

Winnam jest bezwzględne posłuszeństwo Ojcu – i tu znowu w duszy powstaje udręka, bo nie mogę z powodu braku czasu i innych przeszkód wypełnić zlecenia i rozkazu Ojca... O Boże zmiłuj się nade mną według wielkości miłosierdzia Twego”.... Ileż ja teraz popełniłam i jeszcze popełnię grzechów nieposłuszeństwa z powodu tego, że żadną miarą nie potrafię wypełnić wszystkich rozkazów, które otrzymałam od Ojca i od mych (379) Przełożonych w szpitalu.... Panie Jezu błagam Cię przez Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny o wyprowadzenie mię z tej szalenie trudnej sytuacji... sama o własnych siłach nic nie potrafię uczynić, bo jestem największą nędzą i słabością, ale o mój Jezu ja liczę na Ciebie, bo teraz najlepiej Ty Sam mię zrozumiesz....

Pan Jezus tak kierował okolicznościami, że mię pozostawiał bez pomocy ze strony Ojca... Nie dlatego jakoby mi Ojciec nie chciał udzielić Swej rady, lecz była i jest przeszkoda poważna ze strony niektórych dusz, które napadają na mnie nie tylko na ulicy, ale i w kościele...

Odczułam to bardzo boleśnie dlatego, że Ojciec z tego powodu wiele cierpi, a to wszystko co rani Duszę mojego Ojca jest ogromnie dla mnie bolesne.... Proszę – jak tylko umię – Pana Jezusa, by te wszystkie pociski obróciły się na mnie nie tykając zupełnie Ojca, a ponieważ ja jestem bez znaczenia i wartości Pan Jezus przymnoży coraz więcej tych pocisków by były (*kilka skreślonych wyrazów i dopisek na dole strony: Przepraszam bardzo za skreślenie*) wystarczające, aby je cierpieć za Ojca.... Panie Jezu czymże ja jestem, a czym jest Ojciec – szalony kontrast.....

Jestem bardzo wdzięczna Panu Jezusowi, że mię publicznie przezywają i przeklinają, że mię ogłoszono jako ulicznicę itp. O Jezu bądź za to uwielbiony, a tym duszom nie poczytaj tego za grzech.... Chcę Panie Jezu wszystko wycierpieć z radością i miłością co tylko na mnie zesłać raczysz (380) bo ja jako największa nędza i grzech zasługuję na takie i tym podobne traktowanie jeszcze w większej mierze. Panie, z miłości ku Tobie pragnę być wzgardzoną, poniżoną i zapomnianą przez wszystkich.....

Teraz się bardzo cieszę, bo dużo ludzi w Krakowie dowiedziało się o mej podłości. Jeżeli wszystkich grzechów nie popełniłam, o które mię posądzają jest to nieskończona dobroć, miłość i miłosierdzie Pana Jezusa, nie zaś moja zasługa, sama ze siebie popełniłabym była najokropniejsze zbrodnie jak nikt z ludzi, bo nikt takim nędznym, ułomnym i złym nie jest jaką właśnie jestem ja.... Gdy mię wskazują palcami ludzie, wtedy ja się czuję szczęśliwą, bo jestem podobniejszą do Pana Jezusa, wzgardzonego i upokorzonego. Gdy mi wytykają obłudę i faryzejsstwo i niemoralne życie, wtenczas myślę o Panu Jezusie, którego nazwali obłudnikiem i gorszyli się z Niego że przestaje z jawno grzesznikami itp.

Pan Jezus tak uczynił, by się nawet moi znajomi ze mnie gorszyli..... O Jezu Boże mój, bądź za wszystko uwielbiony!... Niech wszystkie gromy na mnie spadają o mój Panie Jezu, byle tylko nie na Ojca!!.. Jakie to bardzo upadające dla Ojca spotykać się z taką duszą, jaką właśnie jestem ja... O Jezu błagam Cię udzielić Ojcu łaski i mocy, by mógł to wszystko przetrwać. Panie Jezu, Ty wszystko wiesz, że całe moje życie nędzne wprawdzie, ale szczerze Tobie oddane ofiarowałam za Ojca i dziwna rzecz, (381) że odczuwam to najgłębiej, że z powodu mnie Ojciec Drogi nie poniesie szkody dla Swej Duszy.

Pan Jezus tak uczynił, bo ja nigdy nie opierałam się, ani opieram na sobie lecz na Panu

Jezusie pełnym miłości, dobroci, wszechmocy itp. Jezus przenigdy nie dopuści by Ojciec miał przeze mnie ponieść straty duchowe i materialne, ja ufam bezgranicznie Jego potędze, dobroci, miłości i miłosierdziu!....

Aby uniknąć okazji i więcej Ojca nie narażać na podobne awantury, jestem zdecydowaną zupełnie przestać chodzić na Skałkę. Nie o siebie mi tu chodzi, lecz o Ojca, który na tem wiele cierpi Sam w Sobie osobiście i przez Swych Przełożonych, (o czym dobrze wiem.).... *(przez okno było słyszeć i domyśla się)*

Niech Ojciec będzie o tem najmocniej przekonany, że ja przy pomocy Pana Jezusa przenigdy nie będę się Ojcu narzucała, ani robiła awantur, czy też zazdrościła którejkolwiek duszy.... Panie Jezu, Ty wiesz najlepiej, dlaczego chodziłam do Ojca do spowiedzi i jaka intencja mną kierowała.

(382) Jak nieraz szłam udręczona do spowiedzi, wie o tem Pan Jezus i Ojciec... Często były takie wypadki, że drżałam cała z przerażenia i lęku jak miałam iść na Skałkę, że nowy cios dla Ojca gotuję swym przybyciem... Po drodze modliłam się, by Pan Jezus nie karał za mnie Ojca, za moje grzechy i wielkie niewierności, których się czułam być winną..... „Nie chodź więcej na Skałkę – słyszałam głos – Ojciec tyle ma z tego powodu nieprzyjemności, tylko ci o tem przez delikatność nie chce mówić, kiedyś ciężki czeka cię sąd i kara, że tak daleko posuwasz się w swojej bezczelności it.p.....

Widząc wiele rzeczy, które nie były zgodne z duchem Pana Jezusa przy konfesjonale Ojca u niektórych dusz, czym się bardzo martwiłam, przychodziły mi często takie myśli, by wreszcie Ojcu o tym powiedzieć, by się miał Ojciec na ostrożności z kim ma do czynienia, jednak obawiałam się mówić, by nie dotknąć miłości bliźniego więc milczałam – „Co cię to obchodzi, czyje sprawy chcesz poruszać, to do ciebie nie należy; gdy powiesz Ojcu o tem popełnisz grzech przeciw miłości bliźniego, lepiej ty odejdziesz i to zaraz od Ojca, by te dusze pozostały w spokoju, odjedź i to zaraz, bo inaczej źle będzie z tobą prócz obrazy Bożej i wielu przykrości, które Ojcu czynisz narazisz się na wielkie upokorzenie, a na co ci tego zrezygnuj z chodzenia na Skałkę natychmiast i to będzie z wielką korzyścią dla twej duszy, lecz jeszcze (383) z większym pożytkiem dla Ojca”.....

W ten i podobny temu sposób ktoś do mej duszy przemawiał..... Wszystko to uznawałam za prawdę prócz jednego, to jest, że mię odwoził ten głos od upokorzeń przedstawiając mi w jaskrawych barwach przykrości, które mogą się zdarzyć z tego powodu, a których powinnam uniknąć by nie być upokorzoną i zawstydzoną.

Z tymi sprawami zwróciłam się do Pana Jezusa Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa o pomoc co mam czynić..... Bałam się tego mówić Ojcu, bo musiałabym w takim razie wszystko powiedzieć, a tu przecież chodziło o dusze o których Ojciec miał wyrobione już więcej niż w stu procentach mniemanie świętości... Dla mnie nic więcej nie pozostawało jak tylko odejść..... To wszystko co widziałam u niektórych dusz, według mego sumienia przed Panem Bogiem, zupełnie nie zgadzało się z duchem Chrystusa Pana, z duchem prawdy i

pokory, więc w to żadną miarą nie mogłam wierzyć.

Z tego powodu powstała ogromna walka w mej duszy. Nie mogłam tego zrozumieć dlaczego Ojciec ma upodobanie w takich rzeczach i nie tylko je toleruje, ale nawet potwierdza jako prawdziwe, nie zbadając uprzednio gruntownie duszy. I znowu walka: po co ja mam się mieszać do spraw Ojca w kierownictwie (384) duszami „To do ciebie nie należy, Ojciec wie co czyni, masz nic nie mówić, bo to jest szalona pycha z twojej strony że chcesz uwagę zwracać Kapłanowi, lepiej spokojnie odejść bo się przez to bardzo narazisz jak byś mówiła”.... Była to szalona męczarnia mej duszy!.. Nic ja innego nie szukałam u Ojca jak tylko wypełnienia Woli Bożej, wskazówek dla mej duszy na drodze do Pana Boga, dobra Duszy Ojca i wspólnego uświęcenia. Ta intencja kierowała mną i nic więcej...

W duszy mej powstał ogromny lęk i obawa czy ja nie żyję złudzeniami, czy nie idę fałszywą drogą....

Bo jeżeli Ojciec takie rzeczy potwierdza, to ja, by swej duszy nie narazić odejdę od Ojca..... O Boże, Ty o wszystkim wiesz najlepiej, co ja przechodziłam wtedy!....

Powoli zaczęła się w mej duszy wyradzać nieufność dla Ojca najwięcej wtedy, kiedy już Ojcu wspomniałam, że mi się nie podobają niektóre dusze, a Ojciec jakby tem był urażony, że tak nie jest nie pozwalając mi dokończyć tego, co chciałam powiedzieć!...

Od tego czasu postanowiłam, ani jednego słowa Ojcu nie mówić w tej sprawie...Wtedy w mej duszy powstał straszny niepokój, a zarazem nakaz, by to Ojcu mimo największych trudności i przykrości jakie z tego powodu mogły dla mnie wyniknąć, a także i dla Ojca, że mam to powiedzieć....

(385) „Powiedz to dziecko Ojcu, bo to jest jedyny ratunek dla Niego, nie lękaj się, że przez to Ojcu zrobisz przykrość, taka jest moja wola, że musisz powiedzieć”... Odczuwałam ogromny ból, że są takie dusze, które pod pretekstem szukania Pana Boga, narażają nie tylko swoje dusze, ale i dusze swych Spowiedników na niebezpieczeństwo.....

Te wszystkie sprawy Ojca, jak tylko umiałam najgoręcej, polecałam Panu Jezusowi, Matce Najświętszej, św. Józefowi, ukochanemu naszemu św. Pasterzowi, (+ *Ks. Bpowi Zygmuntowi Łozińskiemu.*) św. Teresie od Dziec. Jezus, a zwłaszcza Duchowi Najświętszemu prosząc gorąco o światło dla Ojca i dla mnie....

W uroczystość Zesłania Ducha Najświętszego odczułam po Komunii św. głęboki spokój i to ciche wezwanie „Nie lękaj się dziecko Ojcu powiedzieć, broń Go, a przez to sprawisz mi radość, Ojciec jest przeznaczony do wielkich rzeczy, ty Mu dziecko masz pomagać”.....

„Gdybyś nie chciała tego powiedzieć Ojciec stanie się pastwą złudzeń narażając się na wielkie niebezpieczeństwo duszy”.

Wtedy postanowiłam wszystko Ojcu powiedzieć przy nadarzającej się sposobności choćby

mię nie wiem ile kosztowało to powiedzenie..... Byłam z góry z całą gotowością

przygotowaną na to, że mię Ojciec może wyrzucić od konfesjonału, bo wiedziałam jak był

Ojciec ustosunkowany do p. Grudniewiczowej na (386) pierwszym miejscu, lecz mnie

wcale nie chodziło o moje spowiedzie, mnie tylko było przykro Ojcu mówić, że Mu tem

sprawię ogromną przykrość.

Będąc w Kalwarii, tam zrozumiałam dokładnie przed moją Najśłodszą Matką co mam

czynić, więc przy pierwszej sposobności powiedziałam Ojcu. O jakżeż ja się czułam nagłona i zmuszana do tego by powiedzieć – przenigdy tej sile nie potrafiłabym się oprzeć!....Gdy powiedziałam jakiś straszny ciężar spadł z mej duszy, ale jeszcze nie zupełnie....

Ostateczne zwycięstwo nastąpiło ósmego sierpnia 1939 r., za które bardzo dziękuję Panu Jezusowi, Najśw. Maryi Pannie św. Józefowi. Cieszę się bardzo z tego, że teraz za to moje powiedzenie ponoszę konsekwencje, ale to nic nie szkodzi, jeszcze trzeba więcej cierpieć, cierpieć to wszystko, co zechce nadal zsyłać Pan Jezus na moją najmniejszą i najniegodniejszą duszę, by ją przez to móc upodobnić i zbliżyć do Siebie...

Jezu, Panie i Boże mój, nigdy w niczym mię nie oszczędzaj, spraw to błagam Cię, by się na mnie wypełniła jak najdoskonalej Twoja Najświętsza Wola we wszystkim, oszczędź za to Panie mój Najukochańszy Ojca, by przeze mnie nigdy nie cierpiał, zwróć wszystkie pociski ze strony złych dusz na mnie, by nigdy nic podobnego Ojca nie dotknęło. Ja wiem, że Ty Panie Jezu wysłuchasz mię za co Ci z góry z całego serca i ze wszystkich sił dziękuję.

(387) +
J.M.J.

Otr. 28.IX.39.

Obecny stan mej duszy jest różny.. Od chwili wybuchu wojny przygniata mię jakiś ciężar. Odczuwam ustawiczny ból, już nie tyle ze względu wojny, która jest zasłużoną karą za nasze grzechy i nieprawości, jak raczej wskutek tego, że ludzie mimo wszystko dalej obrażają Pana Boga w okropny sposób.... Ta straszna zdrada Ojczyzny, ze strony władz, jakżeż strasznie boli!... I tu nam trzeba płakać krwawymi łzami, by przebłagać Pana Boga za swoje grzechy i grzechy całej naszej Polski i całego świata.... Będąc przekonaną o tej okropnej prawdzie, że tak się stanie, że Pan Bóg Ten Najlepszy Ojciec, musi ukarać krnąbrne i nieposłuszne dzieci, jednak mimo wszystko żal mi jest dusz tych zaślepieńców, którzy lecą na zatracenie nie myśląc wcale o nawróceniu się.

Przez dwa lata często Pan Jezus wspominał, że Jego Najświętsze Boskie Serce nie może znieść tych strasznych grzechów i zbrodni.... Te Jego pełne smutku i boleści słowa: „Moje dziecko, tak strasznie mię ranią i napełniają boleścią grzechy nieczyste, I zbrodnie, nienawiść i inne, więc mię pocieszajcie wynagradzajcie za tych grzeszników”....

Nie wiem, czy może się znaleźć choćby jedna dusza kochająca Pana Jezusa, która by z Nim nie cierpiała..... O Jezu my Cię z moim Ojcem bardzo przepraszamy (388) Ciebie i pocieszać pragniemy jak dzieci Twoje Boskie Serce tak bardzo bolejące z powodu grzechów i zbrodni ludzkich. Wojna ta jest straszną karą Bożą za grzechy. Sprowadziła i nadal sprowadza i czyni przerażające zniszczenie. „Już dalej nie mogę znieść tej obrazę i zniewag jakie mi zadają grzechy nieczyste, jeżeli Polska nie odrodzi się duchowo, nie porzuci swych grzechów, to zginie, bo czyni mi straszną zniewagę”.... ty dziecko przynajmniej wynagradzaj mi i przepaszaj za te zniewagi...” Ta skarga była często powtarzana „Jedynie całkowite odrodzenie duchowe i oddanie się pod panowanie mego Serca może uratować od całkowitej zagłady nie tylko Polskę, ale i inne narody”....

Ile razy przypomnę tę największą skargę Pana Jezusa, kiedy mi się przedstawił w postaci „Ecce Homo”, Jego przeogromną boleść jakiej doznawał z powodu rozpusty, tyle razy chciałabym płakać krwawymi łzami.....

Przedstawiając Panu Jezusowi te straszne rzeczy, które dopełniają dzieła zniszczenia, ustawicznie brzmi w mej duszy głos „To jeszcze za mało, czy nie wiesz jakie były i jeszcze są grzechy.... Zło musi być doszczętnie zniszczone, na takim podłożu nic dobrego nie może

wyrósć, wszystkie grzechy i zbrodnie muszą być zmyte krwią.... Najwięcej zawiniły przed Panem Bogiem władze... Ich zły przykład, lecz to mało tak powiedzieć (389) ich zwierzęce życie sprowadziło na cały kraj i naród tak straszne nieszczęście.... Dlaczego nasz Episkopat tak tolerował te rzeczy?... Dlaczego nasi Biskupi i Kapłani milczeli?... Nie znalazł się ani jeden taki Piotr Skarga któryby Prezydentowi naszej Rzeczypospolitej wytknął jego występki i wogóle całemu Rządowi, bo tam od pierwszego do ostatniego, prawie wszyscy tacy byli do ostatniej chwili.... Pan Jezus z większym wstrętem odwracał się od byłego Rządu Polskiego, niż od Heroda, bo tam popełniano straszne, przerażające grzechy nieczyste.... Warszawa, to gorsze miasto niż Sodoma....

O Boże, dlaczego te wszystkie sprawy stają przed moimi oczyma w całej grozie i

ohydzie?.... Jeżeli te grzechy są tak przerażająco obrzydliwe stworzeniu, jakież dopiero

one są w Twoich oczach, o mój Boże.....

Cóż bym dała i co uczyniła, byś Ty o mój Jezu, nie musiał widzieć tych sprośności.... Co chcesz to czyn, o mój Najśłodszy Panie, ze mną, by ulżyć Tobie w cierpieniu!...

(390) +
J.M.J.

(Otrz.30.IX 1939)

Treść listu z dnia 19.XI. 1938 r.
pisanego w Częstochowie.

Najdroższy i Najukochańszy Ojcze!

Polecił mi Ojciec Kochany napisać, jakie ćwiczenia obrać na czas rekolekcji....

Przed wyjazdem Ojca do Częstochowy zobaczyłam jakiś głęboki smutek na twarzy Jego... Prosiłam, jak tylko umiałam najgoręcej Najświętszą Maryję Pannę by Ona mi podyktowała Sama co mam Ojcu napisać...

Żal mi było ogromnie Ojca, że tak się czegoś martwi i dręczy Sam w Swej Duszy!.... W ten dzień bardzo cierpiałam wewnętrznie, kiedy mi Ojciec polecił to napisać...

Obrałam za temat, te słowa naszego Najukochańszego Jezusa „Pozwólcie dzieciętkom przyjść do Mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie”.... „Kto jest mały, niech przyjdzie do Mnie”.... I teraz Ci mój Ojciec Kochany napiszę tak, jak ten list w Częstochowie, przy pomocy Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny.....

Treść Twych Ojciec Kochany rekolekcji, to miłość i pokorna ufność, ale ufność bezgraniczna, ufność taka, która pociąga do siebie Jezusa, bo On się jej przeniży nie potrafi oprzeć!!..

(391) Czyż Ojciec Kochany sądzisz, że jest jakaś przeszkoda i zaporą, która nie pozwoli się zbliżyć Panu Jezusowi do Ciebie, wtedy, kiedy Mu Ty Ojciec bezgranicznie i ślepo zaufasz?.... Nie, nie ma takiej siły ani w niebie, ani na ziemi, która by wstrzymała Pana Jezusa i nie pozwoliła Mu się zbliżyć do Ciebie!... Gdybyś inaczej Ojciec myślał sprawiłbyś straszną przykrość Panu Jezusowi, nie znałbyś Jego Najświętszego Serca przepelnionego nieskończoną miłością i dobrocią – jednym słowem nie znałbyś Jezusa!....

Więc nie martw się, mój Ojciec Drogi, bo Cię Pan Jezus Nieskończenie miłuje, miłuje miłością wyjątkową, bo Cię wyszczególnił pośród ogółu powołując Cię na Kapłana i Zakonnika.... I tu na Jasnej Górze w obecności Najświętszej Maryi Panny naszej Najukochańszej Matki i Królowej na Jej miłość proszę Cię i zaklinam, stań się Ojciec

Dzieckiem małym, które nic nie wie, nic nie rozumie, ani się w czymkolwiek dręczy, tylko żyje spokojne w objęciach Jezusa i Maryi Im całkowicie oddane, żyjące miłością i wolnością prawdziwych dzieci Bożych.... Ten jest Twój cel Ojcze Najdroższy, być Dzieckiem.... Bądź Ojcze Dzieckiem – Kapłanem!...

I cóż Ci to mój Ojcze zaszkodzi, że Ty pierwszy z Kapłanów w sposób najdoskonalszy odtworzysz na Sobie życie Pana Jezusa!... Bo jeżeli się staniesz Ojcze Kochany, naprawdę Dzieckiem w znaczeniu (392) duchowym, wtedy będziesz najpodobniejszy do Pana Jezusa, ale też i najszczęśliwszy i najspokojniejszy!...

I aby Ci Ojcze Kochany dowód dać, jakiej wartości jest życie oparte na bezgranicznej ufności i miłości, postawiłam za przykład dwie dusze... Jedna z nich nigdy nie obraziła Pana Jezusa ani jednym grzechem ciężkim, strzegąca przykazań Bożych, wykonująca akty cnót, umartwiona, oddana na wszelkie usługi bliźnim, ale trzymająca się jakby w rezerwie wobec Pana Jezusa....

Druga obarczona wielu grzechami do których doprowadziła ją jej słaba i skażona natura.... Po pewnym czasie poznała swoją nędzę przy świetle łaski Bożej, zaraz z największym żalem i pokorą upadła do Stóp Jezusowych prosząc o przebaczenie jak dziecko zawinione ufając i wierząc w to, że Jezus ją nie odrzuci..... Wszystko Mu szczerze wyznała, oświadczając, że Go pragnie kochać że Mu ufa, że On mimo jej nędzy grzechowej doprowadzi ją na szczyty świętości do najściślejszego zjednoczenia z Nim przez miłość....

I wtedy ona już nie ufa sobie nic, natomiast ufa bezgranicznie Jezusowi, który jest mocen zdziałać dla niej cuda, pomimo jej nędzy, ta nędza zniża ją do przepaści unicestwienia, na niczym nie szuka oparcia, bo ją wszystko może zawieść, szuka tylko Samego Jezusa we wszystkim w Niego mając utkwiony swój wzrok; kocha Go codziennie coraz więcej miłością coraz czystsza (393) i bezinteresowniejszą ślepo Mu będąc oddana; czyni wszystkie wysiłki, by Mu się podobać; przyjmuje wszystko z radością, ukrywa się przed sobą i światem przechodzi nieznaną nikomu itp.

I która z tych jest miłsza Panu Jezusowi, która zdąży szybszym krokiem ku wyżynom świętości.. O, bez wątpienia ta druga, bo miłość jej jest o wiele intensywniejsza od pierwszej, a Jezus na wszystko się patrzy pod kątem miłości i wszystko ocenia według miłości!... Ani grzechy, ani długie, czy krótkie życie, ani nic innego jedynie miłość ma znaczenie w oczach Pana Jezusa!... Która dusza więcej Go ukocha, to Mu jest miłszą bez względu na jej przeszłe życie.

Taka ma być treść Twych rekolekcji Ojcze Kochany i to nie jednych, ale wszystkich rekolekcji, które w ciągu życia Twego będziesz Ojcze Drogi odprawiał.

Bądź Ojcze mój Drogi, Najdroższy, zawsze Dzieckiem, Dzieckiem – Kapłanem we wszystkich okolicznościach Twego życia.... Jezus Chrystus nasz Najukochańszy Mistrz, da Ci już w tym życiu zakosztować szczęścia, które jest udziałem prawdziwych dzieci Bożych, ale przenigdy nie możesz się Ojcze lękać i żyć w ciągłym smutku, bo smutek zabija wszystkie żywotne siły duszy, on paraliżuje polot duszy do Pana Boga, on sprowadza na każdą duszę przeróżne nieszczęścia i często łamie i sprowadza z drogi Bożej.

(394) Jak ja się ogromnie cieszę konstatuując dziś u Ciebie Ojcze Najdroższy szaloną zmianę w Twej Duszy..

Dziś Ty Ojcze wierzysz, że życie dzieci Bożych jest najszczęśliwsze!... Tą drogą szybko zdążamy do zjednoczenia się z Panem Jezusem; ta droga jest najkrótszą do świętości.... I Ty Ojcze Kochany uwierzyłeś w to i czujesz się bardzo szczęśliwy i słusznie, że jesteś szczęśliwy!...

Na tej drodze będziesz najzupełniej bezpieczny, bo daleki od wszelkich złudzeń i fałszywej pobożności, która jest wykwitem w szukaniu nadzwyczajności i tego wszystkiego

co nie jest Bogiem.... Tylko Pan Bóg jest samą prawdą, a wszystko znajdujące się poza Nim jest fałszem.....

Ojcze Ukochany, ciesz się, ciesz się bardzo!.. Patrz jak jest Jezus prosty, tak i ta droga po której zdążamy do Niego jest prosta.... Na niej odkrywać Ci będzie Pan Jezus coraz więcej przedziwnych tajemnic Swej miłości, lecz Ojcze Najdroższy, Ty dobrze wiesz, że choć ta droga jest małą, ale nie brak na niej cierni, choć pokrytych kwiatami.... Tu jednak Pan Jezus osładza cierpienie w sposób wyjątkowy, Jego miłość czyni wszystko słodkim, gdyż duszę już w zupełności przeistoczyć musi miłość na tej drodze. Gdy się dowiedziałam dziś od Ciebie Ojcze Kochany, że odczułeś w Swej Duszy szczęście z powodu maleńkości cieszyłam się tak bardzo, jak tylko może się cieszyć dziecko ze szczęścia wyjątkowego swego Ukochanego Ojca. O jak ja bardzo za te łaski dziękuję Panu Jezusowi!...

Mimo naszych słabości i nędz zdążajmy ustawicznie Ojcze Kochany ku wyżynom świętości... Wiem o tem z doświadczenia, że gdybym nie była taka ogromnie grzeszna i słaba, tym samym nie byłabym szczęśliwą tak jak się obecnie czuję.... Moja nędza zwróciła mię do Pana Jezusa całkowicie, by na Nim szukać oparcia... Więc Ojcze Drogi choć odczuwasz nędzę Swoją przenigdy tym się nie martw, lecz przeciwnie ciesz się bardzo, bo wtedy ma Pan Jezus o Ciebie staranie i pieczę nad Twą Duszą... Zadaniem naszym jest wtedy kochać Pana Jezusa i zaufać Mu bezgranicznie inaczej nie dojdziemy do celu t.z. nie osiągniemy tego stopnia świętości, który nam przeznaczył Pan Bóg w Swej nieskończonej miłości.

Ojcze Najukochańszy, jeszcze raz bardzo Cię proszę, byś się niczym nie martwił..... Pan Jezus Cię bardzo mój Ojcze kocha, kocha wyjątkową miłością, ale żąda od Ciebie Ojcze zawsze ufności dziecięcej, byś się niczego Ojcze Kochany nie obawiał ani trwożył, bo by Go to bolało...

Kochajmy co dzień coraz więcej Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę naszą Najśodsza Matkę i prosimy gorąco, by Ona nam wyjednała miłość ku Jezusowi podobną do tej jaka gorzała w Jej Najczystszy i Niepokalanym Sercu..

Więcej Ci Ojcze Kochany nie piszę, bo i tak dużo napisałam, ale Ty Ojcze chcesz, bym dużo pisała, to się pomęcz nad tym listem... Zdaje mi się, że już więcej nie każesz mi pisać takiego listu?....

Ze czcią i uszanowaniem całuję Ojcze Twe Ręce najniższa i najniegodniejsza

Róża Celakówna

Kraków 30/IX. 1939 r.

(396) +

J.M.J.

Najdroższy mój Ojcze!

Są często okresy w mym życiu, gdzie przechodzę ciężkie napaści szatańskie, zwłaszcza co do mych przeżyć wewnętrznych. Nie chciałabym przenigdy, ani jeden raz zrobić Ojcu Drogiemu żadnej krzywdy ani przykrości, a przecież doskonale zdaję sobie sprawę, że naprawdę ja dużo Ojca Kochanego sobą zajmuję.... Patrząc na siebie z punktu Bożego, i w Jego świetle widząc siebie zdaje mi się to być czymś strasznym nie do uwierzenia, bym ja mogła kogoś sobą zajmować, a zwłaszcza Ojca.... Jeżeli idę do Ojca, to tylko dlatego, że taka jest Wola Boża i Ojciec Drogi tak każe czynić.

Więc nie dziw się Ojcze Kochany, że często mam wielkie trudności pod tym

względem.

Szatan znowu z pewnych względów też mię odwodzi od chodzenia do Ciebie Ojczy do spowiedzi, lecz nigdy go nie posłucham, wtedy odejdę od Ojca, kiedy mi Sam Ojciec powie, bym odeszła – sama nigdy tego nie uczynię, bo bym się wyraźnie sprzeciwiła Woli Pana Jezusa.

Ze Skałki odeszłam uspokojona. Wieczorem znowu niepokój, który trwał prawie do godziny 11-tej wieczorem, a którego powodem był brat Władek, który wrócił (397) do domu z wędrówki. Dowiedziawszy się, że nie dotarł do Warszawy z listem (jeden wysłał pocztą expres polecony) powstała straszna walka w mej duszy, już rano chciałam iść do Ojca, by wszystko powiedzieć, ale znowu się obawiałam, że może Ojca tym bardzo zasmucę, że Ojciec może nie będzie miał czasu itp. Poszłam rano do Kościoła O.O. Dominikanów i tam wszystkie moje udręczenia gorąco polecałam Najświętszej Maryi Pannie prosząc Ją o pomoc i również polecając Jej sprawę Intronizacji, na której tak mi ogromnie zależy, lecz przede wszystkim polecałam Jej Ojca..... Po Komunii św. i wieczorem na Różańcu zupełnie się uspokoiłam. W duszy mej usłyszałam głos wyrzutu: „Czemu się niepokoisz i myślisz po ludzku (bo zastanawiałam się nad słowami „Teraz albo nigdy”) czy czas u Boga jest czasem ludzkim, czyż nie przygotowuję serc ludzkich do tej wzniosłej chwili, jaką ma być Intronizacja, czy sądzisz jakoby ma zapowiedź nie miała się spełnić, czy nie widziałeś tego wszystkiego co miało nastąpić, a co się teraz ziszcza bądź dziecko spokojna, bo to co cię niepokoi nie pochodzi z Ducha Bożego, Duch Boży jest duchem pokoju nie zaś zamieszania.... Nie mogła być Intronizacja bez tego oczyszczenia, a to oczyszczenie ma być całkowite, bo Polska popełniała straszne występki, o których wiele wiesz... Ojciec jest wybrany za narzędzie do tego wzniosłego celu... Wam należy się modlić gorąco, składać ze siebie ofiary, cierpieć to wszystko co macie z nieskończonej mądrości i dobroci Bożej przeznaczone (398) i cierpliwie czekać na wszystko.... Bóg wie co czyni, a co czyni, czyni wszystko dobrze.

Oddajcie się mnie i bądźcie spokojni, trzeba mieć wiarę bez rozumowania”.... Zawstydziałam się i pokornie przeprosiłam Pana Jezusa za mój brak wiary i ufności....

Jestem tak spokojna co do Intronizacji, że choćby Ojciec wydał o tem inny sąd i zakazał mi o tem mówić więcej, zdaje mi się żeby mię to nie wytrąciło z równowagi ducha, w piątek Ojcu powiem więcej...

Ojczy Najukochańszy, ja tak wierzę w Intronizację, w jej przeprowadzenie, że choćby mi głowę ścinano, że to nigdy nie nastąpi nie uwierzyłabym temu.

Już nigdy nie będę myślała dlaczego, tak czy inaczej się stało, dlaczego nie teraz lecz później....

O jakżeż serce ludzkie jest ślepe i rozum szalenie ograniczony.... Ojczy Kochany jeszcze będzie musiał przypomnieć o tej sprawie J. Em. Prymasowi Polski....

Ojczy Najdroższy jakąż jest szalona różnica między życiem duchowym, a życiem materialnym, o tyle wyższe jest życie wewnętrzne, ile wyższy duch od materii....

Najmędrsze dzieła ludzkie są niczym w porównaniu ze światłem, które daje Duch Przenajświętszy duszy... Największą mądrością jest, to by dusza bezgranicznie zaufała Panu Bogu i ślepo bez najmniejszego rozumowania poddała się Jego działaniu.

Człowiek zmysłami żyjący nie może całkowicie raczej dobrze zrozumieć Ducha Bożego.....

(399) Jeszcze jest jedna wina wielka z mej strony, a nią jest milczenie wobec Ojca w takich sprawach, o których winnam Ojca powiadomić niezwłocznie jako Kierownika mego sumienia.... Wiem, że to jest bardzo nieprzyjemnie mówić o sobie, ale taka jest Wola Boża i taka ma być szczerłość wobec swego Spowiednika, a ja robiłam przeciwnie (choć wcale nie

ze złej woli – Pan Jezus wie dlaczego) i to się nie podoba Panu Jezusowi, mimo mej intencji. Wiem, że mi to Pan Jezus przebaczył, lecz mam się poprawić na przyszłość.....

O jakież jest nieskończenie dobry Pan Bóg Jezus, że mimo mego oporu łamie i druzgoce moją wolę, mój twardy kark!... Nie mogę i nie potrafię wyrazić mej wdzięczności dla Pana Jezusa, że mimo mej ogromnej niewierności daje mej najnędniejszej duszy tyle światła i różnych łask. O Panie Jezu ja Ci bardzo dziękuję, Ty wiesz, że chcę być naprawdę wdzięczną za wszystko.

Więc Ojczy mój Kochany, ja Tobie wobec Pana Jezusa tu w szpitalu, gdzie mi się ukazał Pan Jezus w postaci „Ecce Homo” przyrzekam i obiecuję ślepe posłuszeństwo, do którego z pomocą Pana Jezusa i za pozwoleniem Twoim Ojczy Drogi chcę się zobowiązać ślubem, by wynagrodzić Panu Jezusowi za moje nieposłuszeństwo. Wiem o tem Ojczy Kochany, że nigdy nie będziesz ode mnie wymagał rzeczy niemożliwych do spełnienia, lecz które uznasz Ojczy Drogi za dobre, choćby były najcięższe, poddam się ślepo Twojemu rozporządzeniu.

(400) Ojczy Najukochańszy oskarżam się z jednej rzeczy a tą jest to, że będąc we wtorek do spowiedzi św. pytałeś mię Ojczy o notatki czy mam przy sobie – ja powiedziałam że nie mam i naprawdę notatek nie miałam, ale miałam natomiast list, który mi poleciłeś Ojczy napisać, ten co w Częstochowie pisałam i ja o tym liście zamilczałam mając silną pokusę, by go spalić.

Co prawda byłabym go nie paliła bez Twego Ojczy pozwolenia, lecz byłoby to miłsze Panu Jezusowi, gdybym ten list oddała, a ja go przyniosłam z powrotem do domu. I za to również bardzo przepraszam Cię mój Ojczy Kochany – więcej tego nie uczynię, o każdej kartce napisanej powiem zaraz... Czy się będziesz gniewał o to na mnie Ojczy i czy ja Ci wielką przykrość zrobiłam?....

Żal mi Cię ogromnie Ojczy Drogi, że tym listem sprawiłam Ci ogromną przykrość raniąc Twe Serce tak ogromnie dobre, ale mi Ojczy Drogi przebaczone wszystko, bardzo Cię o to proszę!... Te listy posyłam Ci Ojczy Drogi Władkiem. Ten list przeczytaj Ojczy Kochany zaraz i proszę Cię bardzo napisz mi kilka słów, czy się nie będziesz smucił Ojczy Najdroższy, że ja Tobie tak wielką przykrość zrobiłam.... Nie wiem jak bym do jutra dożyła wiedząc że Ty się Ojczy martwisz..... Już przy pomocy Pana Jezusa poprawię się Ojczy mój Kochany.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Twe Ręce Ojczy Drogi
najniższa i najniegodniejsza Róża Celakówna

4/X. 1939 r.

(401) P.S.

Najserdeczniej dziękuję Ci Najdroższy Ojczy za list przysłany Andzią... Otrzymałam go wczoraj wieczorem. Ojczy Kochany, ja naprawdę przenigdy nie zasłużyłam na takie względy z Twojej strony mój Ojczy.... Pan Jezus Ci to wszystko wynagrodzi, bo ja nie umię....

Nade wszystko dziękuję za modlitwy, za mnie i za mych bliskich zanoszone do Pana Jezusa..... Inne sprawy załatwię jutro sama bezpośrednio z Tobą, Ojczy. W domu teraz nie mogę nic pisać, ale będę do piątej godziny pisać w szpitalu.

Zacząłam pisać tę odezwę do matek, ale jeszcze chcę się zapytać Ciebie Ojczy w niektórych rzeczach, co Ty o tym myślisz i potem zaraz napiszę wszystko...

Jakie przynieść lekarstwa prócz tych co wiem, albo może Ci czegoś innego potrzeba, to mi napisz.... We wszystkim chcę Ci pomóc Ojczy Drogi.

Całuję Twe Ręce
R. Celakówna.

Kraków 5/X. 1939 r.

(402) +
J.M.J.

Od chwili rozpoczęcia wojny i jeszcze pewien czas przed wojną, widząc tyle zła i karę bożą straszną, która miała być wkrótce wymierzoną ludziom za straszne grzechy zupełnie świadomie i dobrowolnie popełniane, popełniane z lekceważeniem Pana Boga ze wzgardą i ignorancją.... Widząc to straszne zaślepienie i złość ludzką; te serca twarde jak głązy do których żadne słowo przestrogi nie miało przystępu, lecz przeciwnie jeszcze więcej, utwierdzało te dusze w złości i przewrotności, odczułam w mej duszy ogromny ból z tego powodu, że ludzie tak gardzą łaską Bożą i zadają taki nie do opisania ból Panu Jezusowi, który im przez całe ich życie tyle dał przeróżnych darów i łask, że sami zmusili Pana Jezusa, by nas tak ciężko ukarał....

Nie wiem co to ma znaczyć, że czuję na sobie ogromny ciężar który mię ugniata do samej ziemi; tak mi jest ciężko że muszę prawie codziennie płakać.

Powodem tego stanu, który przeżywam nie są moje cierpienia, ani mych Drogich osób, lecz grzechy naszego narodu, które ustawicznie stoją przed moimi oczyma.... W uszach brzmią słowa Pana Jezusa „Popatrz dziecko, jaką straszną zniewagę i ból zadają mi grzechy nieczyste, morderstwa (dzieci) i strasna nienawiść, która nie wie co to jest miłość bliźniego”....

Ta cicha i bolesna nad wyraz skarga Pana Jezusa, tyle razy powtarzana, dotyka mię ogromnie boleśnie....

„Już dłużej nie mogę tego znieść, muszę ukarać niewdzięczny (403) naród, który się nie chce nawrócić”....

I teraz ponosimy konsekwencje swych czynów i zbrodni przeróżnego rodzaju... O Jezu, jakież to straszne, żeśmy nie chcieli zrozumieć Ciebie i poprawić się, tylko w taki bezczelny sposób wyzywaliśmy Twą sprawiedliwość!...

Cierpienie mej duszy, jest takie ciężkie, że mi się zdaje być niemożliwością, bym mogła być jeszcze w mym życiu wesołą. Gdy zobaczę śmiejących się, zdaje mi się, że ci ludzie chyba nie zdają sobie sprawy z chwili obecnej, i jakby chcieli tym dokuczyć Panu Bogu, bo gdyby się naprawdę zastanowili wobec Pana Boga i swego sumienia musieliby wszyscy płakać krwawymi łzami, przepraszając Pana Jezusa za tyle strasznych grzechów.

Takiego upodlenia i tyle grzechów nigdy nie było w narodzie Polskim, jak ostatnimi czasy.

Polacy pod względem zezwierzęcenia przewyższyli wszystkie narody nie tylko europejskie, ale całego świata..... Jeżeli komuś zda się to być nieprawdą niech zapyta się Pana Jezusa, to On odpowie mu na to, że tak!... Pana Jezusa to boli, że Polacy zaliczają się do katolików i tak jest, bo mają metrykę, że są ochrzczeni w Kościele Rzymsko-Katolickim, ale pod względem obyczajów, są dzikimi ludźmi dwódnastego wieku w państwie cywilizowanym i to Polsce, która była nazwana przedmurzem chrześcijaństwa, a dziś.....

O Panie Jezu przebacz nam straszne grzechy, zmiłuj się nad nami według wielkości miłosierdzia Twego!...

(404) Zdaje mi się, że nie przeżyję tego widoku, by patrzeć ustawicznie na straszne grzechy i odczuwać ich grozę. Czasami zdaje mi się, że muszę gdzieś uciekać przed tym widokiem, który swoją szkaradę i ohydę przejmuje moją duszę strasznym wstrętem... O jak straszny jest grzech!.... Jezu zachowaj mię od cienia grzechu błagam Cię wszystkimi siłami o to; niech umrę najokropniejszą śmiercią niżbym Cię miała obrazić najmniejszym grzechem, który Tobie tak bardzo Serce Najświętsze rani... Odbierz mi Panie Jezu możliwość obrażania Ciebie.

Panie Jezu Najśłodszy, ja chcę wszystko cierpieć, by Cię w ten sposób przeprosić za moje grzechy i grzechy wszystkich ludzi!... Niech krzyż Twój przyciska mię do ziemi swym

ciężarem, by tylko Tobie ulżyć tego ciężaru i radość Ci móc sprawić... Pan Jezus ma mało Swych miłośników, bo jest bardzo mała liczba dusz, które Go chcą prawdziwie kochać, kochać w cierpieniu, kochać na krzyżu....

„Tak mało jestem kochany, tak, nie jestem kochany!”...

Więc my Ojczy Drogi kochajmy bardzo Pana Jezusa, co dzień więcej, kochajmy na naszej małej drodze, we wzgardzie, poniżeniu, zapomnieniu wyzuci ze wszystkiego.....

Tego nie lubią dusze, bo to są rzeczy proste nie podpadające pod zmysły, przez nikogo niedostrzegalne, ale my je Ojczy mój Kochany umiłowmy, tak, jak Pan Jezus kochał ukrycie, zapomnienie i wzgardę!... My się stańmy najpodobniejszymi do Pana Jezusa, by przez to kochać (405) Go najwięcej ze wszystkich ludzi jacy żyją i żyć będą do skończenia wieków.

Do umiłowania Pana Jezusa nie potrzeba nadzwyczajności ani cudów, lecz natomiast potrzeba cudu unicestwienia i pokory, która niczym innym nie jest, jak tylko prawdą i w całej tej prawdzie każe nam patrzeć na Pana Jezusa i na siebie... O Jezu nasz Najśłodszy, my z Ojcem chcemy żyć prawdą, bo to się Tobie podoba; tą prawdą, która umie ocenić Pana Boga i stworzenie!.....

Ta prawda każe się nam radować, że Pan Bóg jest tak nieskończenie święty i doskonały, a my jesteśmy niczym i z tego mamy się prawdziwie radować, radością Bożą nie żadną udaną.....

Ta prawda następnie każe nam ufać Panu Jezusowi bezgranicznie i na Nim się opierać, bo my tu nie możemy się na sobie opierać pod żadnym względem, bo już poznaliśmy w świetle łaski Bożej czym jesteśmy..... Gdy dojdziemy do dna przepaści swej nicości, wtenczas nasze dusze będą prawdziwie utwierdzone w Panu Bogu..... Ta jest droga najmniejszych dzieci Bożych!...

11/X. 1939 r.

(406) +
J.M.J.

Kraków 14.X. 1939 r.

Najdroższy mój Ojczy!

Wczoraj podając Tobie lekarstwa zapomniałam powiedzieć, byś przypadkowo nie płukał ust i gardła Ojczy Kochany samą wodą utlenioną, bo to jest płyn żrący sam w sobie. Na szklankę wody przegotowanej i ostudzonej daj Ojczy Kochany cztery łyżki stołowe wody utlenionej i takim roztworem proszę płukać, inaczej poparzył byś się Ojczy Drogi. Wczoraj już nie mogłam Ci tego powiedzieć, bo już była późna pora. Bałam się bardzo o Ciebie Ojczy Drogi, Najdroższy, by się coś złego nie stało, polecając Panu Jezusowi i Najświętszej Maryi Pannie tę sprawę do załatwienia, bo sama żadną miarą nie mogłam tego załatwić.

(407) Gdy przyszedłam do kościoła O.O. Dominikanów ze Skalki, zrobiło mi się na duszy ogromnie ciężko, że Ty Ojczy Najukochańszy masz takie szalenie trudne otoczenie do współżycia...

Lecz Pan Jezus nigdy Ciebie mój Ojczy nie opuści, a ja o ile tylko będę mogła pomogę Tobie Ojczy Drogi przy pomocy łaski Bożej. Zobaczysz Ojczy jaka jeszcze będzie zmiana na świecie, to nie na tym koniec co obecnie przeżywamy. Pan Jezus musi wszystkim dać odpowiednią dawkę cierpienia inaczej nie byłoby sprawiedliwości.

Te notatki, o które Tobie Ojczy chodzi na samym wstępie może jeszcze dziś wieczorem – o ile mi się uda – pošlę Tobie Ojczy Władkiem. Gdy się nadarzy sposobność, przyjdź Ojczy Kochany do szpitala; mam Tobie wiele rzeczy powiedzieć i zapytać się względnie narodzić się,

co w tym lub innym wypadku należy czynić. (408) Sądzę, że zdajesz sprawę Ojciec mój Drogi, z tego, że żyjemy w okropnych czasach i nader niebezpiecznych...

Więcej narazie nie piszę. Bardzo Cię mój Ojciec Drogi przepraszam że napisałam na prostym arkuszu papieru kancelaryjnego, bo listy względnie papier listowy mam w domu, zdawało mi się, że mam również w szpitalu, ale okazało się że nie mam. Wiesz Ojciec Drogi, że ja się Ciebie nie krępuję, dlatego też tak piszę, bo Ojciec wszystko przyjmie od dziecka – prawda Ojciec Kochany?...

Więcej razy ładniej napiszę i na odpowiednim arkuszu, by Ci to mój Ojciec, wynagrodzić.

Polecam gorąco Panu Jezusowi i Najświętszej Maryi Pannie wszystkie sprawy mojego Ukochanego Ojca – ze czcią głęboką całuję ręce Ojcu Jego najmniejsze i najniegodniejsze dziecko.

(409) +

J.M.J.

Ojciec Drogi!

Bardzo przepraszam Ojca, za ostatni mój list, który był napisany niegrzecznie, niedelikatnie bez należytej czci dla Ojca. W tym liście stawiałam jakoby narówni ze sobą Ojca, choć w rzeczywistości o tym nie myślałam, więc to jest ułóżenie Ojcu, za co najmocniej przepraszam. Ojciec Drogi, to moje niewyrobinienie i bardzo niski poziom myślenia, umysł ogromnie ciemny wykazujący to czym jestem odkopiony jest w mych listach do Ojca i wogóle we wszystkich pismach....

Ojciec Drogi, ja bardzo proszę o przebaczenie, bo przecież Ojciec dokładnie wie kim jestem.... więc ufam, że mi Ojciec to przebaczy, bo uczyniłam to nie ze złej woli, lecz z braku inteligencji, delikatności, bo jestem prostą bez wykształcenia żadnego jak ostatnia służąca i jeszcze mniej niż służącą jestem, więc takiej duszy nie będzie się Ojciec dziwił.....

Będąc dokładnie przekonaną kim jestem, więc też staram się bardzo unikać rozmowy z takimi duszami względnie osobami, które bym skompromitowała sobą spotykając się z nimi, lecz wobec Ojca ja inaczej (410) postępowałam, co muszę nazwać podłością wielką. Podziwiam heroiczną cnotę pokory i cierpliwości, że mię Ojciec potrafił znosić tyle lat i ze mną rozmawiać... Ojciec Drogi, ja się upokarzałam głęboko przed Panem Jezusem ile razy spotykałam się z Ojcem, bo nie byłam nigdy godną stanąć blisko Ojca i z Nim rozmawiać, albo klęczeć u Jego konfesjonatu...

Jeszcze raz bardzo Ojca przepraszam za ten list i wszystkie inne, które dałam Ojcu. Ojciec Drogi, proszę mi to przebaczyć, już więcej tego przy pomocy łaski Bożej nigdy nie uczynię.....

We wtorek t.j. 17.X. nie przyjdę, dlatego piszę, by Ojca nie trudzić przychodzeniem do kościoła.

Najpokorniej ze czcią głęboką i uszanowaniem całuję ręce Ojcu prosząc jeszcze raz o przebaczenie, najniższa i najniegodniejsza Jego służa

Róża Celakówna.

Kraków 15/X. 1939 r.

(411).+

J.M.J.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojciec!

Zgłębiając Twą dobroć w stosunku do mej duszy jestem naprawdę tą dobrocią zdumiona...

Ojcie Najukochańszy, jakaż wdzięczność należy się Tobie ode mnie?... Nie mam słów na wyrażenie mej wdzięczności... Ojcie mój Kochany, ja Tobie bardzo, ogromnie za wszystko dziękuję!... Już Ci nigdy, przy pomocy łaski Bożej, nie będę krwawiła Serca i wyciskała łez... Ojcie mój, mnie ogromnie jest tego żal, żal mi Ciebie Ojcie Kochany, że takim moim postępowaniem zrobiłam Tobie przykrość.... Już się Ojcie poprawię i nigdy takiego listu nie napiszę... To co Ci teraz mówię, pochodzi ze szczerego prawdziwie, jak dziecka kochającego Ciebie mój Ojcie serca, nie zaś z przymusu lub obłudy..

Chciałabym Tobie Ojcie Najdroższy wynagrodzić, tę przykrość, ale uwierz w to Ojcie że ja Ci tego listu nie pisałam ze złej woli, lecz pod wpływem mej nędzy, którą czuję... Ojcie mój Najdroższy, czy Ci już nie będzie przykro, czy już więcej nie będziesz płakał.....

Mam do Ciebie Ojcie Kochany prośbę: Wczoraj przy spowiedzi poleciłeś mi, bym szła do szpitala pisać, po nabożeństwie (412) różańcowym i ja to obiecuję wykonać...

Lecz jakoś niekoniecznie dobrze się czuję, więc proszę Ciebie, mój Ojcie, zmień mi ten tydzień na następny, jeżeli tylko będę mogła, to będę pisała pomimo że Ciebie, Ojcie, proszę o zwolnienie.

Chora nie jestem, pracuję normalnie, lecz nie czuję się swojo, więc z tego powodu już mi się nie chce iść do szpitala wieczorem, ale jak Ty Ojcie zadecydujesz, tak będzie, dobrze mój Drogi Ojcie?...

Po skończonej pracy, jak tylko lekarz wyjdzie, będę pisała do godz. 5-tej bez przerwy.... Dobrze Kochany Ojcie?...

Mszę świętą odpraw Ojcie za dusze w czyśćcu cierpiące, aby przez to sprawić Panu Jezusowi i Najświętszej Maryi Pannie przyjemność. Właśnie za tę duszę, którą chce Pan Jezus najprędzej uwolnić z czyśćca, a ta dusza uprosi Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę, że Ty Ojcie Drogi nigdzie z Krakowa nie pójdziesz i to na pewno nie pójdziesz. Pan Jezus tego pragnie byśmy się modlili za dusze czyścowe, a one nam uproszą liczne łaski za nasze ofiary. Na ten temat chcę się z Tobą Ojcie rozmówić co i jak mamy czynić, by ratować te dusze.

Nabożeństwo do dusz czyścowych jest bardzo ważne... Ono wiele korzyści przynosi naszym duszom i Panu Jezusowi bardzo się podoba...

(413) Ojcie Kochany, zapomniałam się Ciebie zapytać wczoraj, ale mi się zdaje, że jesteś nie koniecznie zdrowy.

Co Tobie mój Ojcie Drogi dolega masz mi koniecznie powiedzieć zaraz o tem, nie dopiero we wtorek, a jeszcze do tego zmęczyłeś się przychodzeniem do szpitala. Ojcie Kochany, przecież, to daleko i nie po drodze, a Ty mimo wszystko przyszedłeś. Żal mi jest Ciebie bardzo, że tyle kłopotu narobiłam zupełnie niepotrzebnie... Bardzo Ciebie Ojcie Najdroższy przepraszam za wszystko.. Gdybyś wiedział jak mi było ogromnie przykro wczoraj, jak płakałeś Ojcie Ukochany z powodu mnie.....

Nie wiem co uczyniłabym, byś więcej nie płakał i nie martwił się mój Ojcie... Doskonale zdaję sobie sprawę jakie masz mój Kochany Ojcie warunki życiowe, w jakim jesteś otoczeniu, a zamiast Ciebie pocieszyć raniłam Cię bardzo.... Tak, Ojcie Drogi, jakżeż często masz sposobność stwierdzić moją wielką nędzę, przekonać się o mej słabości.... Sama ze siebie jestem najnędzniejszą ze wszystkich stworzeń!... I gdyby mi łaska Pana Jezusa nie wspomagała zrobiłabym Tobie jeszcze więcej przykrości, tyle że umarłbyś Ojcie Kochany ze zmartwienia.... Ufam jednak bezgranicznie Panu Jezusowi, że z Jego pomocą nigdy już Tobie nie zrobię przykrości.... Ojcie Najukochańszy, ciesz się bardzo, że ja jestem tak ogromnie słaba i nędzną!..

Wiesz Ojcie Drogi, że Pan Jezus coraz więcej zniża się (414) do mej nędzy i nicości. Jakkolwiek nie ma porównania między Tobą Ojcie, a mną, tak wielka jest moja nędza, ale jak odczujesz Ojcie Swą słabość, wtedy ciesz się ciesz się tym więcej im będziesz się czuł słabszym. Ojcie mój Najdroższy, Ojcie Najukochańszy, moc nasza w słabości się okaże, więc

cieszymy się bardzo, że jesteśmy słabymi i małymi, i liczymy na Pana Jezusa, bo On wtedy z największą miłością zniży się do nas!...

Więcej nie piszę.. Jeszcze Cię raz Najukochańszy Ojczye przepraszam, że Ci taką ogromną przykrość zrobiłam, lecz naprawdę nie chciałam Tobie zrobić żadnej przykrości i krzywdy.... Przebac mi to mój Ojczye Drogi i zapomnij o tem, ja Ci już nigdy takiego listu nie napiszę...

Modlę się, jak tylko umie, za Ciebie, za wszystkie Twoje sprawy.... Pan Jezus da Tobie Ojczye Drogi dużo, dużo łask...

Ze czcią i uszanowaniem całuję Tve ręce Ojczye Najukochańszy Twoje najmniejsze dziecko.

Kraków 18/X. 1939 r.

(415)

+

„Wszystko dla Ciebie, Najśłodsze Serce Jezusa” przez Niepokalane Serce Twej i naszej Matuchny Najświętszej, Maryi!

Praca szczegółowa nad zdobyciem

+... Najdroższy Ojczye!

Twa praca ma być skoncentrowaną do tego, by naprawdę żyć życiem dzieci Bożych, bez niepokoju i obaw pod względem przeszłości, terażniejszości i przyszłości. Spełniaj to wszystko mój Najdroższy Ojczye jak dziecko bez niepokoju z zupełną swobodą

Twoje dziecko.

1. Miłość Boża
2. radość w cierpieniu
3. najdosk. poddanie
4. ukrycie się
5. miłość bliż. (roztropna)
6. modlitwa
7. być małym dzieck.
8. Umartw. wewnątrz. w każdej sprawie.
9. swoboda dziec. Boż.
10. roztrop. wzgl. peniten. (jak najmniej mówić).
11. Cieszyć się ze swej nic.
12. i kochać wzgar. i poniż.
13. Ufać bezgran. P. Jezus.
14. wyrzuc drobiazgowość, by zachow. pokój duszy
15. Broń Boże, byś, Ojczye, przypadkowo nie pościł i nie umartwiał się, byś przez to nadwyreżył Swe zdrowie. Taka metoda wcaleby się u Ciebie nie podobała P. Jez. Masz Ojczye Kochany jeść i spać i leczyć się.

Twoje dziecko

(416) +

16. Jeszcze Ci Ojczye nie napisałam, byś się nie niepokoił po upadku.

Mamy unikać grzechu za wszelką cenę, ale po upadku zachować spokój, bo niepokój i niezadowolenie jest wynikiem pychy, nie zaś cnoty.

Nie lękaj się niczego, mój Ojczye Kochany, bo Cię Pan Jezus bardzo kocha szczególną miłością.

Całuję ze czcią Tve ręce Ojczye Drogi, Twoje najmniejsze

(417) +

(X-XI.1939)

J.M.J.

Niech będzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusowe.
Niech będzie pochwalone Niepokalane Serce Maryi i św. Józef.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojczy!

Nie wiem jak mam podziękować Panu Jezusowi i Tobie mój Ojczy za ten list!.. O jakżeż gorąco prosiłam Najświętsze Serce Pana Jezusa, Najświętszą Marię Pannę naszą Najśłodszą Matkę, św. Józefa, św. naszego Pasterza, Dusze czyścicowe św. Terenii i wszystkich Świętych, by mi dali jakąś wiadomość o Tobie mój Najdroższy Ojczy.

W dzień Twojego Ojczy wyjazdu byłam mocno zmartwiona o Ciebie, bo deszcz padał, byś się nie przeziębiał, bo wiem dobrze jakie masz zdrowie.... Nic ja na to nie mogłam poradzić, lecz modliłam się jak tylko mogłam najserdeczniej by Cię Pan Jezus szczęśliwie zaprowadził do miejsca, pomimo, że mi było bardzo ciężko myśleć o tym, że Ty Ojczy Kochany wyjechałeś z Krakowa. Wciąż myślałam, że taka jest Najświętsza Wola naszego Jezusa, dziękując Mu za to, co mię tak bardzo dotknęło boleśnie.

Pan Jezus uczynił to dla dobra naszych dusz, a zwłaszcza mojej, bo Ty Ojczy nic nie straciłeś, lecz ja dużo.....

Tam więcej będziesz Ojczy miał spokoju, bo nie będziesz miał tyle do wycierpienia na pierwszym miejscu ode mnie (418) a następnie i od innych dusz, jak Julii itp.

Bardzo proszę Pana Jezusa, byś Ojczy wnet przyjechał do Krakowa, lecz obawiam się tego, by Tobie Ojczy przez to nie zrobić krzywdy i przykrości. Wiem, że Ty się Ojczy Drogi zgodzisz na przyjazd do Krakowa, bo taka jest Wola Pana Jezusa..... Dla mnie będzie Twój przyjazd czymś najdroższym w moim życiu, choćbyś mię nawet Ojczy Kochany nie spowiadał dalej..... I Ty mój Ojczy Drogi również módl się gorąco, byś do Krakowa przyjechał, Pan Jezus nie będzie się o to gniewał... On chce byś Ty Ojczy był w Krakowie, bo tu na Ciebie czeka praca ciężka...

Ogromnie się Ojczy Kochany cieszę, że się tam czujesz lepiej pod względem tak moralnym, jak i fizycznym niż w Krakowie, że jesteś bardzo spokojny i zadowolony... Codziennie modlę się za Ciebie Ojczy Drogi jak tylko umiem najgoręcej, by Ci dał Pan Jezus wszystkie łaski, jakich Ojczy Kochany pragniesz, tak samo ofiaruję Panu Jezusowi wszystkie krzyżyki, które podoba Mu się na mnie zsyłać i całą siebie ofiaruję Panu Jezusowi, byś był Ojczy Kochany coraz szczęśliwszy.

W ostatnim liście przed wyjazdem piszesz mi Ojczy o Julii, że miałam przykrości z powodu niej...

Ojczy Kochany, ja wcale wtedy nie myślałam o przykrości tej, bo to nie była przykreść – wtedy o co innego mi było przykro, nie zaś o Julię. Ty Ojczy dobrze o wszystkim wiedziałeś i wiesz, więc Ci nie piszę o tem....

(419) Ogromnie mię to zawstydzę, że dziękujesz mi Ojczy Drogi niewiadomo za co – przecież nic dla Ciebie dobrego nie uczyniłam, tylko przeciwnie dużo dałam Tobie Ojczy Drogi sposobności do cierpienia przez te 3 i 1/2 lat spowiadając się u Ciebie. Nigdy, do końca mego życia, nie potrafię się Tobie Ojczy Najdroższy niczym wywdzięczyć za tyle dobrego uczynionego dla mnie, lecz liczę na dobroć Pana Jezusa, że On to za mnie uczyni.....

Wdzięczności, którą mam dla Ciebie Ojczy Ukochany nigdy nie potrafię wypowiedzieć i okazać Ci jej, bo nie umię.

Co do małej dziecięcej drogi, o ile chodziło o Ciebie mój Ojczy to jestem zupełnie spokojną, spokojną bardzo, bo to nie są moje myśli, rady czy też zachęty itd. Wiara nasza święta uczy nas, że Pan Bóg jest naszym Ojcem... Pan Jezus, gdy nas uczył się modlić mówi do nas „Tak modlić się będziecie” „Ojczy nasz”... A św. Jan Apostoł mówi „Ci wszyscy którzy weń uwierzą da im moc, aby się stali synami Bożymi”. Więc Ojczy Kochany to jest Wola Pana Boga, byśmy się stali dziećmi Jego, tylko w miarę poznania Pana Boga, jedni więcej, drudzy mniej rozumieją to dziecięstwo Boże.

Czyż nam potrzeba jeszcze więcej argumentów by się przejąć duchem dzieci Bożych nad ten kiedy to Pan Jezus postawił przed Apostołami małe dziecko i mówi do nich „Zaprawdę, powiadam wam jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako to dziecię nie wniejdziecie do królestwa niebieskiego,

(420) Kto się uinży jako to dziecię, ten będzie większym w królestwie niebieskim”.

Więc Ojczy Najukochańszy ja pragnęłam i pragnę przeogromnie Twojego szczęścia i dobra, dlatego mówiłam Ci byś spokojnie, z ufnością, wiarą i miłością dziecka zachowywał się wobec Pana Jezusa... Pan Jezus bardzo kocha dzieci, nimi się w sposób szczególniejszy opiekuje, więc czyż może być coś dla nas lepszego i wznioślejszego nad to by się stać dziećmi Bożymi:.

Tak, mój Ojczy Kochany, Ty musiałeś się stać dzieckiem, by dojść do najwyższej doskonałości i świętości, inaczej nigdy byś tam Ojczy Drogi nie doszedł, bo byś gdzieindziej nie zrozumiał tak Pana Jezusa, jak właśnie tu.

Ojczy Kochany pomyśl – być dzieckiem Bożem – cóż to za rozkosz i szczęście dla duszy oddanej Jezusowi – czyż może Pan Jezus zapomnieć o Swym dziecku i nie udzielić mu wyjątkowych łask?... Przenigdy, mój Ojczy... A czyż może się dziecko bać tak ogromnie kochającego Ojca?... O nigdy, naprawdę nigdy, choćby było czasem niewierne!.. Pan Jezus nigdy Swych dzieci nie opuści i nie pozwoli im krzywdy wyrządzić, bo je kocha wyjątkową miłością... Dziecko również pragnie się odwzajemnić, domyśla się wszystkiego, co się Ojcu jego niebieskiemu najlepiej podoba, więc to wszystko chce uczynić z miłości dla tegoż Ojca. Stąd wyradza się ten wzajemny stosunek, zrozumienie, Ojca i dziecka, którego niema u innych dusz, bo Pan Jezus lubi się zniżyć i objawiać maluczkiemu najzupełniej Jemu oddanym.

(421) Jeżeli Tobie Ojczy Kochany przychodziła jaka wątpliwość, że poszedłeś po tej linii dzieci Bożych, nie niepokój się tem, bo ta myśl nie pochodzi od Pana Boga... Tego uczył nas Sam Pan Jezus, to nam mówi nasza wiara święta....

Zawsze bądź Ojczy bardzo spokojny pod tym względem, bo naprawdę, ani nie pobłądziłeś, ani też nigdy nie pobłądzisz na tej drodze..

Dlaczego tak mało napisałeś mi Ojczy Kochany o Sobie – chciałam przecież o wszystkim wiedzieć, co jest z Tobą i u Ciebie....

Tak bardzo pragnęłam postać Ci list, lecz nie mogłam. Wola Boża!... Niech za wszystko będzie uwielbiony Pan Jezus!..

Najserdeczniej dziękuję Tobie Ojczy za ofiarę Mszy Św. i wszystkie modlitwy, ja pamiętam tak samo o Tobie Ojczy Drogi i nigdy nie zapomnę. Co do notatek, to piszę ile tylko mogę pomimo przeszkód, których mam coraz więcej...

Lecz co zsyła Pan Jezus, to jest najlepsze. O ile będziesz Ojczy mógł napisz mi; chyba jakbyś miał mieć nieprzyjemności z tego powodu to nie.

Więcej nie piszę. Ze czcią całuję Twe ręce

najniegodniejsze i najmniejsze
Twoje dziecko.

P.S.

Pierwszy list otrzymałam 3 listopada 1939.

(422)

1939)

(16.XI.

+

J.M.J.

Za wszystko niech będzie Pan Jezus uwielbiony.

Najdroższy Ojcze!

Drugi list od Ciebie otrzymałam wczoraj t.j. 15/XI.1939 r. Ojcze Kochany nie mam słów wdzięczności dla Ciebie za wszystkie wiadomości, które otrzymałam. Więc najserdeczniej dziękuję Ci Ojcze Drogi za wszystko. Jest mi przykro, że o Sobie prawie nic Ojcze nie piszesz, przecież o to mi bardzo chodzi, by wszystko o swym Ojcu wiedzieć.. Jakżeż więc czujesz się Ojcze tak pod względem moralnym, jak i fizycznym?.. Lecz ufam Panu Jezusowi, że dobrze. Ogromnie, jak tylko umię, modłę się za Ciebie Ojcze.

Pamiętaj Ojcze byś się nie narażał na utratę twego wątłego zdrowia; następnie bądź ostrożnym pod każdym względem..... O to Ciebie Ojcze Drogi bardzo proszę.

Nie wiem czy Ojcze otrzymasz ten list, ale na wszelki wypadek posyłam go.

Proponujesz mi Ojcze Najukochańszy, bym przyjechała na rekolekcje do Leśniowa, za co Tobie bardzo dziękuję, lecz bałabym się narazić Ciebie Ojcze Kochany na nieprzyjemności... Jeżeli tego będzie chciał Pan Jezus, by Ciebie Ojcze i tam trudzić, to mi da (423) sposobność spotkania się tam i odprawienia rekolekcji... Proszę Cię Ojcze Kochany i nadal o modlitwę w tej sprawie, bo ja chcę wypełnić Wolę Bożą. Papier kancelaryjny mam, lecz nie wyślę go tym Studentem, bo On ma swoje pakunki, z którymi powraca do domu... Notatek też nie posyłam, bo się czegoś obawiam.... Nie mam tak dużo napisanego bo przez dwa tygodnie prawie nic nie pisałam, lecz byłato przeszkoda z Woli Bożej....

Jeżeli Tobie Ojcze Drogi czegoś potrzeba, to ja się o wszystko dla Ciebie postaram, tylko mi daj znać. Kiedy Ojcze Najukochańszy zagłędiesz do Krakowa?... Mam do Ciebie wiele różnych spraw.

Władek nie uczy się, lecz jest obecnie na kilka dni w Krakowie. Spowiednika nie mam – spowiadam się gdzie mogę. Wola Pana Jezusa niech będzie za to uwielbiona. Ufam bezgranicznie Panu Jezusowi że mię nie opuści.

Narazie nie piszę więcej – może da Pan Jezus sposobność bym Tobie Ojcze Drogi wszystko powiedziała.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Ojcze Drogi Twe ręce najniegodniejsze i najmniejsze Twoje dziecko.

Również ucałowanie rąk Ojcu od Maryśki i Władka i całej rodziny.

P.S. Ojcze Kochany, nie dziw się, że tak do niczego ten list napisałam, bo mi ogromnie przeszkadzają.

(424)

(21.X.39)

+

J.M.J.

Niech będzie uwielbiony Pan Jezus za wszystko i we wszystkim!

21.X. Wiadomość o wyjeździe Ojca mego, ogromnie podziałała na mnie... Jest to jeden z najcięższych krzyżów, jaki podobało się Panu Jezusowi zesać na mnie. Odczułam ten krzyż ogromnie boleśnie. Nigdy w moim życiu przy wyjeździe mego Spowiednika nie płakałam, lecz tu musiałam płakać, choć pogodziłam się zaraz z Najświętszą Wolą Pana Jezusa, która jest najlepsza, i najdoskonalsza i namędrsza...

Czym był Ojciec Najukochańszy dla mnie, wie o tym tylko Pan Jezus i ja. Nigdy na takiego Spowiednika niczym nie zasłużyłam. Pan Jezus dał mi Ojca za Spowiednika i Kierownika ze Swej nieskończonej miłości i dobroci. Jak umiałam, tak chciałam być wdzięczną Panu Jezusowi za tę nieocenioną łaskę...

Wiem, że nie korzystałam należycie z tej łaski, lecz ufam Panu Jezusowi, że mi to przebaczy i udzieli łaski wierności, że już na przyszłość lepiej będę korzystała z udzielonych mi łask i pomocy Ojca, że wykorzystam wszystkie natchnienia rady, wskazówki udzielane mi bezpośrednio przez Pana Jezusa i pośrednio przez Ojca...

Że Ojciec wyjechał nie stało się to bez powodu... Pan Jezus ma w tym Swoje zamiary i plany, które wkrótce zobaczymy. Ojciec wyjechał nie na długo, ale pożytecznym to będzie dla nas..... To są dla nas jakby rekolekcje przygotowawcze do przyszłej pracy i cierpień.....

„Pożytecznym jest, by Ojciec pojechał”.... To cierpienie zbliży mnie bardzo do Pana Jezusa.....

(425) Dzisiaj po Komunii św. pokornie przepraszałam Pana Jezusa, za to wszystko, czym przyczyniłam się do wyjazdu Ojca z Krakowa.... Pytałam z prostotą Pana Jezusa, czy ja nie zawiniłam pod względem miłości i może jakiego czysto ludzkiego przywiązania do Osoby Ojca?.. Wtem w duszy słyszę wyraźny głos „Czyż tym obraża mnie dziecko, że kocha serdecznie swą matkę?...” I natychmiast uczułam w mej duszy ogromny spokój i radość, że w stosunku do Ojca byłam i jestem małym dzieckiem.

Jezu mój Najśodszy, Ty wiesz, Ty wszystko wiesz jak się zapatrywałam na Ojca... Pragnęłam dla Ojca tego wszystkiego, co było najlepsze i najdoskonalsze, więc w duszy mej czuję głęboki spokój i zadowolenie...

I chociaż mię serce boli jednak nie chcę zważać na tę boleść, ale Ci, mój Najśodszy Panie Jezu dziękuję, bardzo dziękuję za ten krzyż, który mnie bardzo zbliży do Ciebie.

22/X. Korzyści duchowe wypływające z naszej rozłąki będą wielkie... Pan Jezus naprawdę chce z nas uczynić dusze doskonałe, więc też daje krzyże często ciężkie. Ojciec Kochany jest doskonałym, lecz mnie ogromnie daleko do doskonałości... Pan Jezus mimo mej ogromnej nędzy i niegodności chce mnie uczynić również jak Ojca mego doskonałą. Dzisiaj w sposób szczególniejszy, dał mi zrozumienie Pan Jezus, że mam wszystkimi siłami dążyć do świętości, do najściślejszego z Nim zjednoczenia, inaczej nie wypełniłabym Najśw. Jego Woli.

(426) Pan Jezus tak Ojca, jak i mnie przeprowadzi przez morze cierpień, by nas przygotować do przyszłej pracy zupełnie wyniszczającej nas na usługach bliźnich z miłości ku Niemu i dla Intronizacji...

Aby odczuć cierpienie w całej pełni usunął Pan Jezus Ojca, by już na nikim nie szukać oparcia i pomocy, lecz by podobnie jak w Ogrojcu cierpieć w opuszczeniu wszystkie udreki ducha... Jezu Panie nasz, jeżeli potrzeba wypić do dna kielich goryczy, niech się we wszystkim stanie Wola Twoja...

Za wszystko składamy Ci cześć, chwałę uwielbienie i dziękczynienie!

Jak dobry jest Pan Jezus!.. On użył za szczególne narzędzie do krzyżowania mnie, moją Siostrę.... Spełnia się więc zapowiedź Pana Jezusa, że moja własna Rodzina w szczególniejszy sposób mną zwaardzi.

Co do notatek ostatnich w sprawie Intronizacji czułam się nagłona, by Ojcu ostatecznie

wypowiedzieć całą prawdę.... W duszy mej mówił głos wewnętrzny „To wszystko coś widziała musi się stać, trzeba powiedzieć o tym Ojcu”.... Lękałam się bardzo sama mówić, prosiłam więc Pana Jezusa, jeżeli jest to Jego Wolą bym to Ojcu powiedziała, to niech mię o to Ojciec zapyta, ten będzie znak, że tak Sobie życzy Pan Jezus. Więc mię Ojciec zapytał przy ostatniej spowiedzi względnie zaraz przy spowiedzi; kiedy w duszy czułam się zmuszaną, by Tobie Ojcie Kochany wszystko wypowiedzieć.

(427) Jestem bardzo zadowolona i spokojną w duchu, że powiedziałam Ojcu.

Pan Jezus tego nie chciał, by Ojciec o tym nie wiedział wyjeżdżając z Krakowa. Pytałeś mię Ojcie Drogi, dlaczego milczałam o tej sprawie przez dwa lata?... Dlatego milczałam, byś przypadkowo Ojciec nie myślał, że w ten sposób chcę pozyskać Twoje względy.... Spowiadając się u Ciebie mój Ojciec, nie myślałam nigdy o tym by się Tobie przez to przypodobać i uzyskać Twoje zaufanie, lecz by się coraz więcej podobać Panu Jezusowi i wypełnić Jego Najświętszą Wolę.... Tą intencją się kierowałam.

23/X. Twój wyjazd Ojciec Najdroższy, zadał mej duszy ogromnie bolesny cios, lecz w duszy czuję się spokojna, wiedząc o tym, że taką jest Najświętsza Wola Jezusowa.... Pan Jezus uczynił to z nieskończonej Swej miłości i dobroci dla bardzo ważnych i wzniosłych celów.... Tam Ciebie Ojciec mój Kochany przygotowuje Pan Jezus do przyszłej pracy bardzo ciężkiej, i mnie też tu w Krakowie, byś miał kiedyś ze mnie Ojciec Kochany jakąś pomoc.

Ja bardzo ufam Panu Jezusowi, że On mię nigdy nie opuści, że uczyni mię podatnym narzędziem pod działanie Jego łaski, pomimo mej ogromnej niegodności. Nie będzie mi również Pan Jezus szczędził krzyżów różnego rodzaju, by doprowadzić moją duszę do najściślejszego zjednoczenia z Sobą, już tu na ziemi bym Go kochała razem z Tobą mój Ojciec, tak jak nikt na ziemi jeszcze Go nie kochał.

(428) Panu Jezusowi jest miłą modlitwa zanoszona do Niego w intencji Twego Ojciec powrotu do Krakowa.

Leśna nie jest miejscem Twojego Ojciec stałego pobytu..... Inna jest Wola Boża względem Ciebie mój Ojciec Kochany.... Dla Ciebie mój Ojciec jest przeznaczony, trud, praca i wyniszczenie.

Pan Jezus, już teraz wyniszcza nas na Swój sposób.....

25/X. Uwielbiając Najświętszą Wolę Pana Jezusa, za wszystko co nam daje, czuję się bardzo spokojną!...

Pan Jezus mi Ciebie Ojciec Ukochany dał; Pan Jezus na pewien czas Cię zabrał, niech będzie za wszystko uwielbiony!.. Kocham Go bardzo za wszystko!... I teraz znowu jest Jezus i ja!... O, nie jest Ojciec tak samo, bo modlę się jeszcze więcej za Ciebie Drogi mój Ojciec, od którego żadna przestrzeń mię nie oddali!... Ileż nam Pan Jezus udzieli łask, za poddanie się Jego Najśw. Woli!... O Jezu, dla Ojca było bardzo łatwo opuścić Kraków, bo wiele ucierpiał w nim... lecz najwięcej..... O Jezu mój Najśodszy wynagrodź to Ojcu, bo ja sama nie potrafię, choć bardzo tego pragnę..... Pan Jezus wie, że już nic nie posiadam więcej, co bym mogła oddać Tobie mój Ojciec Kochany..

Napisałam, że dużo nam udzieli Pan Jezus, za poddanie się Jego Najśw. Woli... Lecz o nasz Panie Jezu, nie dla jakiegokolwiek nagrody uczyniliśmy to... ja sama ze siebie nic nie mogę uczynić, ale Ty Panie dałeś łaskę i siłę do zniesienia tego ciosu nader bolesnego.... Pogłęb o Panie Jezu w nas Swoją miłość (429) pokornie błagam Cię o to!...

Wiem o tem i ufam bardzo Panu Jezusowi, że On mię samej sobie nie pozostawi bez Swej pomocy i światła.

Wczoraj miałam sen który zrobił na mnie dziwne wrażenie: Byłam w podobnym miejscu jak w domu rodzinnym, lecz jeden pokój nasz wyglądał jak kaplica.... Przyprawiono mię ze szpitala.....

Po chwili przybiega do mnie kilka osób, że chce się koniecznie ze mną widzieć św. Teresa od Jezusa.... Była to dla mnie ogromna niespodzianka i radość, więc pobiegłam zaraz... Jakaś osoba (ale już nie pamiętam kto) mówi do mnie „Ta święta oczekuje cię, bo nam już mówiła, że ty Ją rozumiesz dobrze i chce ci coś powiedzieć, czego nikt z nas nie zrozumie.....

Szłam zdziwiona bardzo, o co tam tak chodzi, że przecież ja nic nie umię i taka ogromnie nędzna jestem, by św. Matka Teresa mogła ze mną mówić. Weszłam do tego pokoiku, który przypominał mi bardzo kaplicę, zobaczyłam rzeczywiście św. Teresę z Avilia modlącą się, której towarzyszyły uniesienia miłości Bożej.. Schyliłam się do niej całując Ją pytam, czego ode mnie potrzebuje.... Ona mi odpowiada.. Moje dziecko, dlatego Pan Jezus tak cię krzyżuje, byś się stała do Niego jak najwięcej podobna. Ja przez całe życie bardzo cierpiałam i za to otrzymałam wielkie łaski... I Tobie daje Pan Jezus wyjątkowe łaski, wyszczególnia cię z pośród innych dusz... To cierpienie, które obecnie przeżywasz, doprowadzi twą duszę do najściślejszego (430) zjednoczenia z Panem Jezusem, jest to dla ciebie śmierć duchowa, ty bardzo cierpisz z powodu wyjazdu twojego Ojca, ale Pan Jezus przez to chciał cię doświadczyć”....

W tej chwili wyciągnęła do mnie swe ręce, uściśnęła mię za szyję i całowała mię po twarzy z miłością matki i ja Ją nawzajem. Po chwili mówi do mnie. „Chcę byś dziecko kochane widziała jaka była moja śmierć i jakie porywy miłości Bożej jej towarzyszyły; i ciebie też poprowadzi Pan Jezus tą drogą i taka będzie twoja śmierć, lecz zawsze chętnie z miłością składaj Panu Jezusowi wszystkie cierpienia i ofiary, w pełnym wyniszczeniu i unicestwieniu, myśl nadal tak o sobie jakbyś już nie żyła na tej ziemi:

Gdy to mówiła, twarz Jej nabrała przedziwnego blasku. Serce przeszywał grot miłości bożej. I mówi dalej: „umieram z miłości i umrzeć nie mogę”. Jeszcze raz mię bardzo całowała i kazała mi śpiewać „Salve Regina”... na tę melodię jak śpiewają w czasie komplety po kościołach karmelitańskich, sama też ze mną śpiewała precudnym głosem. Na ostatek mówi mi „dziecko nie przyswajaj innego ducha, twój duch jest duchem Karmelu mimo, że nie jesteś w tym Zakonie. Pan Jezus poprowadzi cię Swą drogą na szczyt doskonałości, to znaczy drogą krzyża, którą On Sam szedł. Wskazała mi szczyt, na który mam się dopiąć mimo różnych przeszkód i trudności. Znalazłam się więc pod szczytem ogromnie wysokiej góry, najwyższej jaka istnieje na świecie.

(431) Więc szłam zupełnie ślepo nic nie wiedząc, gdzie idę i jak idę. Jakaś osoba mówiła do mnie bym tam nie szła na szczyt, tylko w bok za nią, lecz ja tam nie mogłam iść. Nie daleko było na szczyt, lecz droga, była szalenie niebezpieczna, stroma, uciążliwa; trzeba było ogromnego wysiłku i uwagi by się nie pośliznąć i nie runąć w straszną przepaść. Wierzchołki tej góry oświecało przedziwne światło, którego nie umię do niczego przyrównać i tam było niebo.

Gdy się zbudziłam czułam w duszy niezmierną radość i szczęście... Te słowa brzmiały w mych uszach dojdiesz na szczyty doskonałości i zjednoczenia się z Panem Jezusem przez miłość, droga krzyża, opuszczenia i zapomnienia jest drogą twojego Jezusa i twoją zarazem. Pan Jezus cię kocha bardzo, więc też wyszczególnia cię i daje dlatego Swój krzyż, żyj dla Niego tak jak byś o niczym więcej na tym świecie nie wiedziała.....

Codziennie daje mi zrozumienie Pan Jezus, że już czas nadchodzi, kiedy ma nastąpić dla mnie całkowita śmierć duchowa przez zupełne wyniszczenie i unicestwienie, aby Jezus żył we mnie w sposób jak najdoskonalszy w całej pełni, a ja dla Pana Jezusa.

Obecnie zaczyna się dla mnie naprawdę życie najzupełniej opuszczone, droga najeżona kolcami wąska pełna przeszkód i trudności.

(432) Z chwilą wyjazdu mojego Ojca z Krakowa, duszę mą przygniótł krzyż prawie do samej ziemi.

O Panie Jezu mój Najśłodszy, Ty wiesz, że najzupełniej poddaję się Twojej Najświętszej

Woli, ślepo bez rozumowania. Ty Panie zadałeś mi ten cios, by mię jeszcze silniej z Sobą zjednoczyć, ja czuję ciężar krzyża, ale o mój Jezu równocześnie błogosławię Cię za niego i serdecznie dziękuję...

30/X. Ciemności zalegają moją duszę, czuję się opuszczoną od Pana Jezusa i od stworzeń.... Jestem rzuconą w jakąś ciemną otchłań bez najmniejszej pociechy i światła.... Wszystko usunęło się daleko ode mnie, zdaje mi się że jestem rzucona na pastwę losu....

Czasem chce mi się płakać, lecz nie chcę tego czynić, by nie sprawić Panu Jezusowi przykrości.. Chcę wobec Jezusa mieć pogodną twarz mimo cierpień i udręczeń ducha. Jezu mój i dlatego także, by się nikt nie domyślał, że cierpię. Jezu mój uczył mię całe życie, bym cierpienia pokrywała najgłębszym milczeniem.

Wszystko się układa bardzo pomyślnie, by cierpieć codziennie coraz więcej – wytworzyła się dla mnie odpowiednia atmosfera, w której widnieje na każdym kroku krzyż, krzyż Chrystusowy ogołocony ze wszystkiego.

Ogromne uprzedzenie mej Siostry w stosunku do mnie, Jej ogromne niezadowolenie z mego postępowania... O Boże mój, jakżeż szalenie jestem nędzną, że to, co się zdaje mnie być dobrym, w oczach mej Siostry, jest wadą i grzechem i ja nieświadomie staję się dla niej zgorzeniem.

(433) Boleję nad tym, lecz nie wiem w jaki sposób temu zaradzić. Pan Jezu wie o tem, że nie chcę dać ze siebie zgorzenia świadomie i dobrowolnie, a jednak tak jest, że jestem zgorzeniem dla mej Siostry.....

Z biegiem czasu coraz więcej staję się wrażliwą na cierpienie, ale się tem cieszę, bo mam sposobność złożyć ze siebie ofiarę Panu Jezusowi.... Tem więcej się cieszę i czuję radość w duszy, że mogę zrobić choć w tak nieudolny sposób – przyjemność Panu Jezusowi. Cierpieć radując się i cierpieć kochając Cię o mój Najśłodszy Jezu!...

Jezu mój teraz jesteśmy Ty mój Bóg, Ojciec, który mię kocha mimo mej ogromnej niegodności i ja dziecko Twoje najmniejsze i najnędzniejsze, lecz również kochające Cię ze wszystkich sił!.....

Jezu Ty wiesz, że Cię pragnę kochać do nieskończoności Ty wszystko wiesz mój Najśłodszy Panie!..

Zrozumiałam teraz, że to przykre współzycie z Siostrą jest konieczne dla mojej duszy – tak chce Pan Jezu!... Wszystko się musi spełnić, i to także, że moja Rodzina wyrzeknie się mnie i ze wstrętem odwróci się....

Kiedyś mi oświadczyła Siostra, że absolutnie nie mogę żyć z Rodziną mając takie zapatrywania jak obecnie, t.j. udzielać się bliźnim i oddając im nieraz wszystko co posiadam, a także załatwiając ich sprawy różne, za które po większej części otrzymuję samą niewdzięczność... Drugi powód, że nie stosuję się do Jej poglądów i nie idę narzuconą mi drogą.

(434) Wciąż mi to wytyka, że jestem fałszywą dewotką zidiociałą, przewrotną wariatką.....

Dziwna rzecz, że mimo mych olbrzymich wad, jestem bardzo spokojną w mym sumieniu, bo przecież Pan Jezu zna moją intencję jako Bóg najlepiej....

Z dopuszczenia Bożego Siostra moja słyszała jak mię przezywała Julia, używając słów najohydniejszych aby mi jak najwięcej dokuczyć teraz znowu Siostra wspomina mi, że jestem pomyloną dewotką, bo już ludzie na ulicy na mnie wyzywają, za co się Ona musi wstydić za mnie. I ja się z tego bardzo cieszę, że Pan Jezu tak sprawą pokierował, by Siostra o wszystkim wiedziała z jakich powodów na mnie na ulicy napadają, by i Ona mogła mi dokuczyć... Ja Ją kocham za to, że tak ze mną postępuje, że mi przypisuje najfałszywsze intencje, których nigdy w mej myśli nie miałam.

Ja wiem o tem, że jestem pełna grzechu i złości, że się Rodzina musi za mnie wstydić,

lecz mimo wszystko nie mogę inaczej postępować, bo miałabym wyrzut sumienia.

8/XI. Jestem w mej duszy bardzo spokojną mimo wszystkich doświadczeń zewnętrznych i wewnętrznych, których mi Pan Jezus nie szczędzi.

Dzisiaj dał mi też Pan Jezus Swój krzyż, gdy wyszłam z kościoła po Mszy świętej...

Zupełnie niespodzianie napadła mię Julia na ulicy poza kościołem O.O. Dominikanów (435) z szaloną złością i przezwiskami rzuciła się na mnie, biła mię po głowie i targała za włosy... Ludzie patrzeli się stając na ulicy jak na jakieś cyrkowe widowisko.... Ona używała najohydniejszych wyrazów do przezwisk.... Przystąpiły do mnie niektóre osoby i pytają mię co to ma znaczyć, dlaczego się nie bronię, lecz ja wymijająco odpowiedziałam, że to jest osoba anormalna... Szła ze mną moja znajoma i ona mię też pytała co to ma znaczyć, co za powód do takich bezczelnych napadów, lecz jej również nic nie powiedziałam.... To co obecnie przeżywam, wie tylko o tem Sam Pan Jezus. Spowiednika obecnie nie mam idę tak tylko do spowiedzi św. by otrzymać rozgrzeszenie i więcej nic.

O mych wewnętrznych przeżyciach zamilczę na zawsze, chyba na wyraźne życzenie Pana Jezusa wyjawię to co przeżywam, tam gdzie będzie On tego chciał... O jakżeż zachwycają mię słowa św. Matki Teresy „albo cierpieć, albo umrzeć lub św. Jana od Krzyża „Panie cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie”.... Teraz pozostał dla mnie Sam Jezus, więcej nikt.. On teraz krzyżuje moją duszę w różny sposób i nikt o tem nie wie.... Pan Jezus chce tego, „bym była coraz więcej milczącą i coraz więcej skrytą i zapomnianą... Pan Jezus daje przedziwne łaski duszy, która Jego Samego szuka we wszystkim, największa z nich jest łaska cierpienia przeróżnego rodzaju.

(436) 9/XI. Wszystko przyjmować z miłości i dla miłości!.

O Jezu mój Najśladzsy, jak ja gorąco pragnę oddać Ci miłość za miłość!... Uwielbiam Cię za wzgardę i poniżenie, dziękuję Ci całym sercem za nie, a nadewszystko kocham Cię!.. Panie Ty wiesz, że Cię naprawdę pragnę kochać, tak jak Cię jeszcze nikt ze świętych nigdy nie kochał, lecz nie sama, ale razem z mym Ojcem. Wiem o Panie Jezu, że tej łaski nigdy nam nie odmówisz.... Ojciec mój Kochany, ciesz się bardzo, bo otrzymamy łaskę umiłowania Pana Jezusa do nieskończoności!...

Jezus rozszerzy nasze serca do nieskończoności wleje w nie Swą miłość i my Go będziemy tak kochać, jak nigdy żadne stworzenie Go nie kochało. Tę łaskę wyjedna nam u Pana Jezusa Najświętsza Maria Panna, nasza Najśladzsa i Najukochańsza Matuchna.. Nie wiem co to ma znaczyć, że ja jestem pewną tej łaski?... Ojciec mój Kochany, uwierz w to, że nam daje i nadal będzie dawał Pan Jezus wielkie łaski i my się staniemy doskonałymi, by przez to był uwielbiony Pan Jezus.

10.XI. Jestem bardzo spokojną mimo, że przechodzę ciężkie udręczenia wewnętrzne i zewnętrzne prześladowania. Wiem, że wszystko na świecie dzieje się z Woli Bożej lub dopuszczenia Bożego, więc i to, co przeżywam jest z dopuszczenia Bożego.... Ta nieszczęśliwa dusza czyha na moje życie, prześladowuje mię w sposób najbardziej złośliwy, lecz to dopuścił na mnie Pan Jezus...

(437) Ach Ojciec mój Drogi, teraz wyczuwam to, że jestem najpodobniejszą do Pana Jezusa w Jego cierpieniu i prześladowaniu. Wiesz Ojciec Kochany, tak mi jest dobrze, jak jeszcze nigdy, kiedy ta dusza bije mię i przeżywa wobec publiczności na ulicy, kiedy na mnie są zwrócone oczy wielu ludzi, którzy wydają na mnie podobny wyrok do wyroku tej duszy....

Ojciec Kochany, ja się bardzo cieszę, że choć tyle mogę ofiarować Panu Jezusowi za Ciebie.....

Siostra moja jest na mnie obrażona za to, że jestem nienormalną w mym postępowaniu.

Wczoraj Julia zaczęła ją o mnie i powiedziała, że musi mi głowę rozbić, że mię tak długo będzie szukać po kościołach dopóki mię nie znajdzie. Proszę gorąco Pana Jezusa, by

zachował Siostrę od wszystkich przykrości wynikających z powodu mnie.

Pan Jezus chce bym w cierpieniu była podobną do Niego choć w małej cząsteczce.

Jakież przeogromne szczęście napełnia moją duszę z tej racji, że jestem prześladowaną. On to pozwala szatanowi w osobie tej duszy mię prześladować i dręczyć w różny sposób. Nie tylko sama Julia mię tak dręczy, lecz i przeważna część Twoich Ojczy penitentek, które użyły do tego tej duszy jako narzędzia, które to są – kiedyś je Tobie Ojczy pokaże Pan Jezus..... Poznasz w przyszłości Ojczy Drogi, jaki duch ożywiał Twoje penitentki.....

(438) 11/XI. Pan Jezus uczynił moją duszę bardzo obojętną na względy ludzkie.... O jak mało mię obchodzi co ludzie o mnie myślą i mówią i jak się zapatrują na to że mię ta osoba publicznie oskarża o najgorsze rzeczy opowiadając o nich, kogo tylko spotka po drodze. Pan Jezus przez głos wewnętrzny przemawia do mej najnędzniejszej duszy: „Dziecko, ty musisz we wszystkim być do mnie podobną, musisz być potwarzaną bitą, za włosy darta, wyśmiana, nazwana głupią nawet przez twych najbliższych. Popatrz na twój Jezusa, czy tego wszystkiego nie cierpiał w stopniu najwyższym z miłości ku tobie i innym duszom?”...

Dzisiaj modląc się gorąco za tę duszę nieszczęśliwą i zaślepioną o jej nawrócenie, odczułam coś niezwykłego... Pan Jezus w sposób niedający się opisać w jednej chwili zalał moją najnędzniejszą duszę potokami szczęścia i rozkoszy.. Jakaś siła nadzwyczajna uniosła mię do Pana Jezusa, byłam tak ubezwładniona, że nie miałam sił poruszyć nawet ręką.... Trzy razy uczułam jakby serce moje ktoś rozrywał; w tej chwili uczułam szalone pragnienie ukochania Pana Jezusa do najwyższego stopnia, i drugie pragnienie by być wzgardzoną, zdeptaną, a nadewszystko zupełnie zapomnianą przez wszystkich ludzi.

Z dniem każdym dostrzegam, że Siostra moja traktuje mię jako osobę zboczoną umysłowo, ogłupiałą dewotką, która nie potrafi prawie ani jednego słowa dobrze wypowiedzieć i nic dobrze zrobić....

(439) W domu czuję się bardzo obco, jestem wyrzuconą jakby poza nawias rodziny, gdy mam iść do domu ze szpitala ogarnia mię lęk i trwoga....

Lecz im więcej moje cierpienie jest niezrozumiałe dla ludzi, tym więcej dziękuję za nie Panu Jezusowi. Za wzór do naśladowania stawiam sobie Pana Jezusa milczącego, wzgardzonego i opuszczonego.

Pan Jezus w czasie Swej męki prawie zawsze milczał, więc i ja chcę milczeć.

O jakżeż jestem teraz ogołoconą ze wszystkiego opuszczona i zdeptana!.. I tak mi jest bardzo dobrze... Wobec Pana Jezusa chcę ukryć smutek i ból, by Mu nie robić przykrości, tak samo i wobec ludzi... Dlatego staram się tak zachowywać wobec Pana Jezusa, by nie myślał, że do Niego idę jedynie po pociechę, gdybym tak czyniła wtedy moja miłość ku Panu Jezusowi nie byłaby bezinteresowną, bo bym szukała siebie, swego zadowolenia, a ja chcę kochać Pana Jezusa zupełnie bezinteresownie, nie dla Jego pociech, lecz dla Niego Samego.

Im więcej dusza jest wyzuta ze siebie, tym więcej jest podatną pod działanie łaski Bożej... Wtedy staje się zdolną do umiłowania Pana Jezusa jak najgoręcej, bo niczym nie krępowana lecz wolna jak ptak w przestworzu....

Taka dusza, która się po ludzku przywiązuje do rzeczy stworzonych nigdy nie dojdzie do doskonałości i świętości...

(440) 11/XI. Mam nocny dyżur. Cieszę się, że choć taką maleńką ofiarę mogę złożyć Panu Jezusowi za Ojca... Wszystkie przykrości w szpitalu, które mam również ofiaruję Panu Jezusowi za Ciebie mój Ojczy....

Dyżury nocne są dla mnie bardzo wyczerpujące, ale Pan Jezus zawsze wspomaga mię Swoją łaską, bo o własnych siłach już bym nie mogła po nocy nieprzespanej w dzień pracować.

Na dyżurach nocnych udziela się Pan Jezus mojej nędznej duszy w sposób wyjątkowy.

14/XI. Obecne czasy, to czasy różnych niemiłych niespodzianek. O jak dobrze jest

nieprzywiązywać się do żadnej rzeczy stworzonej, być obojętnym na wszystko!... Jak bardzo jestem spokojną mimo różnych zmian i trudności życiowych.... Nie jestem przywiązana ani do pracy, ani do szpitala, ani do domu; gdzie mię skieruje Pan Jezus, tam pójdę i będę zadowolona ze wszystkiego, bo to On tak chce. Jestem całkowicie zależna od Pana Jezusa i Jemu oddana, więc się niczym nie martwię, ani się niczego nie lękam, prócz grzechu, który mogę w każdej chwili popełnić jeżeliby mię nie wspierała łaska Boża... Lecz i tu jestem spokojną, bo liczę na Pana Jezusa i na Nim się opieram, nie zaś na sobie, na swej słabości, a Pan Jezus nigdy nie opuści duszy całkowicie Jemu oddanej i bezgranicznie Mu ufającej.

Chcę i zdaje mi się, że całkowicie jestem własnością Pana Jezusa, że do Niego należę niepodzielnie.

(441) Jezus coraz głębiej uczy mię Swych tajemnic... On najwyższy Mistrz przemawia słowami Swej łaski nawet do takiej duszy, jak moja.... Jego słowa są tak zrozumiałe, że je może zrozumieć prostaczek..

Aby słyszeć Pana Jezusa, trzeba ukochać samotność ciszę, ukrycie.... Nie mówię tu o samotności tej, by się zupełnie odseparować od ludzi, lecz o tej, którą żyje dusza otoczona ludźmi, bo Pana Jezusa można widzieć i słyszeć stykając się z ludźmi.

Dusza szukająca Jezusa szczerze i prawdziwie wszędzie Go znajdzie nawet wśród nawału prac. W każdej duszy żyje Pan Bóg przez łaskę, więc w nas (mówię w każdej duszy mającej łaskę poświęcającą). I aby słyszeć Pana Jezusa trzeba z naszej strony uwagi, by się przejąć Nim i całą naszą uwagę skierować na Niego, jednym słowem trzeba się zupełnie oderwać od rzeczy stworzonych, kochać samotność i milczenie. W pokoju i ciszy Jezus lubi mówić do duszy.

Pan Jezus doskonale wie o tem, że nie jestem zakonnicą za klauzurą, więc daje mi zrozumienie i poznanie Siebie wśród otoczenia ludzkiego.

Klaurę pragnę mieć w swej duszy, a o tym przecież może nikt nie wiedzieć.

Jeżeli mię postawił Pan Jezus w takich warunkach uczynił to w tym celu, bym bym tu w szpitalu mogła uświęcić swą duszę.... I wcale na to nie narzekam dlaczego nie jestem zakonnicą... (442) bo ani klauzura, ani suknia zakonna czy też reguła i konstytucje nie uczynią duszy świętą, jeżeli ona sama nie będzie pracowała z łaską Bożą.

Na każdym miejscu, na którym z Woli Bożej jesteśmy postawieni można się uświęcić!.. W prawdzie w świecie trzeba napotykać wiele przeszkód i olbrzymich trudności, na drodze zjednoczenia się z Panem Bogiem, ale Pan Bóg jest Wszechmocny i mocen jest nas uczynić wielkimi świętymi nawet w największym wirze światowym... Niech Pan Jezus za Swoją mądrość, wszechmoc, miłość, dobroć, miłosierdzie itd. będzie uwielbiony... O jak jestem przeogromnie zadowolona ze wszystkiego co mi dał i daje Pan Jezus!....

O jakżeż ja nie mam żadnych pragnień, prócz tego, by to wypełnić co się Panu Jezusowi podoba i co Jemu jest miłsze!. O jakżeż nic mię nie przestrasza, a to dlatego, że jestem najmniejszym dzieckiem, co odczuwam coraz więcej!... Tak, jestem ogromnie szczęśliwa i zadowolona ze wszystkiego mimo największych przeszkód i trudności, które podoba się Panu Jezusowi na mnie zsyłać.....

O Jezu Panie mój, ja Ci za wszystko bardzo dziękuję!... Jezu Panie nasz ja jestem bardzo, bardzo zadowolona ze wszystkiego, co się Tobie podoba na mnie włożyć, bo ja pragnę bardzo kochać Twoją Najświętszą Wolę!.

Kiedy mi dajesz odczuć najczystsze Twoje rozkosze, jestem zadowolona, kiedy mię krzyżujesz jestem wtedy o mój Jezu jeszcze więcej zadowolona, bo ja mimo mej ogromnej nędzy grzechowej nie chcę nigdy w niczym szukać Twych pociech lecz Ciebie Samego

(443) Jezu, ja nie pragnę Twoich darów lecz pragnę Ciebie... Pamiętam Jezu mój Najstarszy o Twoich słowach wyrzeczonych również i do mnie „Jeżeli kto chce iść za Mną niech weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje Mię”.

Nie powiedziałaś tego mój Jezu byśmy Cię naśladowali i szli za Tobą na Tabor lecz na Kalwarię.

I Ty Panie mój Najukochańszy od wczesnych mych lat pokazałeś mi drogę na Golgotę i po niej kazałeś iść z krzyżem, a obecnie pozwalasz mi przeżywać to, co Ty przeżywałeś, choć w przybliżeniu, bo czymże ja jestem, a czym jesteś Ty mój Panie!...

Jezu czymże ja jestem, że mię raczysz wtajemniczać w Swoją mękę!?!.. Przenigdy nie jestem godną tej łaski!...

Jezu dziękuję Ci za wszystko najserdeczniej, bądź przez to uwielbiony jak najwięcej.

Błagam Cię mój Panie uczyni nas z Ojcem najpodobniejszymi do Ciebie!...

Lecz o to jedno proszę Cię najgoręcej Panie Jezu, by kapłańska godność Ojca nigdy nie była szarpana potwarzą i oszczerstwami, to Panie Jezu daj mnie, a ja te upokorzenia wszystkie ofiaruję za mojego Ojca....

Jezu nasz Najśłodszy wysłuchaj tej mojej prośby, którą zanoszę do Ciebie, byś od tego zachował Ojca!.. I już dziękuję Ci za to Panie Jezu mój, bo mię w tej sprawie napewno wysłuchasz!

Kiedy mię będą bić i kopać nogami, wtedy ja najgoręcej o to będę prosiła Ciebie Jezu o wysłuchanie, byś od tego zachował Ojca, by Jego godność kapłańska nigdy nie była naruszona.

(444)

+

J.M.J.

Za wszystko niech będzie uwielbiony Pan Jezus!...

17/XI. Cały dzień odczuwałam w mej duszy nagłębszą radość z tego powodu, że mię Pan Jezus wystawił na prześladowanie. Teraz jestem zdeptana publicznie tak, jak jeszcze nigdy w moim życiu, a więc teraz jestem najpodobniejszą do Pana Jezusa w tym czasie.

Wieczorem tego dnia przyszedłam na nocny dyżur do szpitala... Przez cały czas odczuwałam najbliższą obecność Pana Jezusa zupełnie doświadczalnie.

Dusza moja była przepelniona szczęściem bez miary Pan Jezus jej udzielał przez całą noc niewypowiedzianych rozkoszy.... Dziękowałam za te łaski Panu Jezusowi, ale równocześnie oświadczyłam Mu, że ja nie jestem godną tych łask, że lękam się takiego stanu duszy, że pragnę Samego Pana Jezusa, nie zaś Jego pociech i już z góry przygotowywałam się na ciężkie cierpienie O Jezu Panie mój, Ty doskonale wiesz o tem, że nie pragnę Twych pociech, że się lękam takich rzeczy, ale przyjmuję je od Ciebie z pokorą i wdzięcznością.

Najwięcej mię zachwyca Twój krzyż ogołocony zupełnie ze wszystkiego... Pan Jezus dał mi zrozumienie tego, co tak zachwycało świętego Jana od Krzyża i świętą Teresę od Jezusa, kiedy w uniesieniu radości wołali: „Panie chcę cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie lub „cierpieć albo umrzeć...”

Najwymowniej przemawia Pan Jezus do duszy z Krzyża i z Najświętszego Sakramentu Swojej miłości.

(445) Rano po nocnym dyżurze poszłam do kościoła O.O. Jezuitów na Mszę świętą. Pan Jezus nie przestał zalewać mej duszy niewymownymi rozkoszami, tak, że przez całą Mszę świętą ani słowa nie wypowiedziałam. Przeczuwałam że mię coś nadzwyczajnego znowu spotka..

Gdy wyszłam z kościoła zaraz zaczęła mię na ulicy kucharka Ks. Dra Pawełka od Panny Maryi... Zaczęła na mnie wymyślać wobec ludzi w taki sposób podobny jak Julia i tak mię odprowadziła jak złoczyńcę zmyślając przeróżne kłamstwa do samego domu... Aby wszystko

cicho zmilczeć patrzałam się na Pana Jezusa milczącego, kiedy Go wyśmiewano, obelgi rzucano, szydzono wszystko złe mówiono, by Mu jak najwięcej dokuczyć... Co ta osoba mówiła, wie o tem Pan Jezus.....

Odczułam to ogromnie boleśnie, lecz w duchu ogromnie czułam się szczęśliwą, spokojną i zadowoloną.. Gdy wołała na mnie przeróżne kłamstwa, wtedy się modliłam za nią, by jej to przebaczył Pan Jezus, bo ja jej zaraz wszystko przebaczyłam....

Chociaż gorąco za to podziękowałam Panu Jezusowi, jednak stanęły mi łzy w oczach i tak czułam się zmiażdżoną, że ledwo wyszłam po schodach do mieszkania. Tak samo jest usposobiona do mnie Bronia i inne penitentki Ojca, które namawiają Julię, by mię na ulicy biła... Nie tylko szukają mię u O.O. Dominikanów, lecz i po innych kościołach.... Julia poprzysięgła, że mię musi zabić... Te osoby są ogromnie zadowolone że mię Julia bije na ulicy, gdzie tylko mię spotyka. (446) One mi powiedziały, że Ty Ojczy wyjechałeś z Krakowa z powodu mnie, że cierpiełeś na Skałce też najwięcej również z mego powodu.

Ojczy Najdroższy! klęcząc całuję Twoje stopy, błagam Cię o przebaczenie tak ciężkiej winy, którą zaciągnęłam wobec Pana Boga i Ciebie Ojczy Kochany, że tak dużo, ogromnie Ojciec cierpiał z powodu mnie i z Krakowa przeze mnie wyjechał.... Okazało się, że słuszna była moja obawa. Bardzo za to przepraszam Pana Jezusa i proszę Go, by Ojciec powrócił do Krakowa....

Na wynagrodzenie Panu Jezusowi, już nigdy do Ojca nie pójde, choćby Ojciec był w Krakowie, by już nigdy nikomu w niczem nie być przeszkodą.

Te upokorzenia i uderzenia ofiaruję Panu Jezusowi za Ojca, by Mu Pan Jezus wynagrodził wszystkie cierpienia i przykrości przeze mnie wyrządzone. Bardzo mi jest żal Ojca Drogiego, więc chętnie zgadzam się na śmierć, którą mi może zadać Julia. I śmierć i życie całe ofiaruję za Ojca Drogiego.

Ojczy Najdroższy! Jeszcze raz zwracam się do Ciebie z gorącą prośbą, by Ojciec spalił wszystkie moje notatki i listy, by zupełnie zatrzeć mój ślad, bo każda rzecz, czy kartka, czy list napisany musi wywołać szalony ból w Twym Ojczy Drogim Sercu., a ja zniknę zupełnie dla Ciebie Ojczy Kochany, jak atom pyłu. Już więcej nigdy przy pomocy łaski Bożej nie uczynię Ojcu przykrości najmniejszej....

(447) Ileż złego wyniknęło z mego chodzenia na Skałkę dla Ojca!.. Ileż Ojciec z powodu mnie miał przykrości. O Jezu zmiłuj się nade mną i przebacz mi to wszystko. Już się poprawię przy pomocy Twojej łaski o Panie Jezu... Ojczy Najdroższy również Ciebie proszę na miłość Pana Jezusa o przebaczenie – ja nie miałam złej woli, by Ojcu dokuczyć, albo innym duszom krzywdę uczynić, a jednak tyle zła, tyle strasznych awantur, tyle gniewu z powodu mnie.... O Boże dlategoż ja dalej chodziłam do Ojca do spowiedzi, widząc do czego się zanosi....

Nie wiem co to ma znaczyć, że mimo tych okropnych przeżyć, jestem w sumieniu zupełnie spokojną. Widocznie jestem zaślepiona tak bardzo, że nie czuję wyrzutów sumienia. Zgodziłam się najzupełniej z tem, że już do śmierci te osoby będą na mnie napadały, biły, przezywały, opowiadały wszystkim kogo tylko spotkają, jaką ja jestem i co złego zrobiłam. Coraz więcej ludzi w Krakowie patrzy na mnie jak na zbrodniarkę dzielając zdanie penitentek Ojca.

Ja wiem, że One mają rację, bo przecież ich jest dużo prawie wszystkie, więc prawda jest po ich stronie, że jestem najgorszą, ja jestem sama – jedna tylko Andzia, która idzie ze mną do miasta, by mię obronić.

Do głębi mej duszy jestem przekonana o tem, że naprawdę jestem ze wszystkich najgorszą. Wcale się nie obrażam na te osoby, że mię biją i wymyślają od ostatniej ulicznicy. Modlę się za nie gorąco, że mię oceniają według mej wartości.

(448) Nigdy jeszcze nie widziałam przez całe moje życie, by tak okropne awantury były

przy spowiedzi, jakie się zdarzyły z powodu mnie, że się spowiadałam u Ojca. I to prawie wszystkie penitentki...

Jest mi szalenie przykro, że ja stałam się przyczyną i powodem do tych awantur, do tak ogromnej obrazy Pana Boga. O jakżeż żałuję żem chodziła do Ojca do spowiedzi, bo gdybym nie chodziła, nie byłoby takiego okropnego piekła; Ojciec by nie cierpiał, czego mi jest bardzo żal, tak, żal mi jest przeogromnie Ojca, że tyle, tyle cierpieć musi z powodu takiej podłej duszy, jaką właśnie jestem ja... Czymże Ojczy Drogi jestem ja, a czym Ojciec – szalona różnica!... Gorąco proszę Pana Jezusa, by całą zemstę wywarły te osoby na mnie, nie zaś na Ojcu.

Wprawdzie teraz nic nie mogą złego Ojcu zrobić, ale na przyszłość niech Pan Jezus zachowa od podobnych rzeczy Ojca.... Chcę umrzeć, niech mię zabiją, byle tylko Ojcu nie uczyniły żadnej krzywdy.

Tak długo będę się modliła, aż mię Pan Jezus wysłucha i zachowa Ojca od tych osób. Bardzo o to proszę Pana Jezusa, by się zlitował nie nade mną lecz nad Ojcem, bo ja jestem winowajczynią, a Ojciec jest najniewinniejszy.... Wcale mi tu na sobie nie zależy, jak ze mną postępują, lecz na na Ojcu, którego tak bardzo boleśnie zasmuciłam i tak ogromnie naraziłam na tyle nieprzyjemności.

Ojczy Najdroższy, czy mi to Ojciec przebaczy?...

(449) Ojczy Najdroższy, dlatego napisałam o tem do Ojca że mię Julia bije na ulicy, gdzie mię tylko spotyka, że inne penitentki Ojca namawiają do tego Julię dodając jej odwagi, że one same mię wyzywają od najgorszej podłoty wobec ludzi, byś się Ojczy Drogi, mógł zorientować o ciężkości mej winy..

To co napisałam pochodzi z najgłębszego mego przekonania, że moja wina jest straszna.

Mam to poczucie obowiązku, by je wszystkie publicznie wobec ludzi przeprosić przy najbliższej sposobności, za to, że stałam się powodem przykrości dla nich, chociaż nigdy nie miałam takiej intencji, by im choćby najmniejszą przykrość uczynić.

Ojczy Najdroższy, wszystko, co tylko będę mogła uczynię, by tylko zapobiec temu, by Pan Jezus nie był obrażony.

25/XI. Te końcowe notatki chcę posłać Ojcu Drogiemu by Ojciec się mógł zorientować o co tu chodzi.

Prawdą jest, że bardzo zawiniłam, bo gdybym tam nie chodziła, nigdyby takie rzeczy się nie zdarzyły..... Co ja teraz przeżywam, wie o tem najdoskonalej Pan Jezus... On tylko teraz mię rozumie. Podobnych rzeczy nigdy w mym życiu nie przechodziłam. Ojczy Najdroższy, bardzo o to proszę, by po przeczytaniu spalił Ojciec ten urywek mych notatek, by po mnie nigdzie nie pozostał ślad. Obecnie zaczyna się dla mnie nowa era życia, podobna jak wtedy kiedy przeżywałam te prawie 5-cioletnie cierpienia (450) moralne. Gdyby nie szczególna łaska Pana Jezusa, sama nigdy bym nie potrafiła tego cierpienia przeżyć.. Spowiednik żaden teraz mię nie zrozumie, bo to jest naprawdę trudne do uwierzenia, bo też nikomu ani słowa nie mówię. Wczoraj gdy napadła na mnie Julia przed domem zabiła mię bardzo po głowie i twarzy i gdyby nie moja jedna znajoma, byłaby mię zabiła... Dostałam z tego bicia obrzęk na twarz i to mię zdradza, bo się mię ludzie pytają co mi jest.

Kucharka Przew. Ks. Dra Pawełka wszystko jej wytłumaczyła, gdzie mieszkam, gdzie chodzę do kościoła, więc codziennie przychodzi na ul. Mikołajską rano przed godziną 6-tą i czeka na mnie kiedy z domu wyjdę, napada na mnie nie jak człowiek, ale rozwścieczone dzikie zwierzę i bije mię z całą siłą swej złości prawie codziennie. Jestem już taka obita, że mię wszystko boli, ale to dobrze, bo te przykrości wszystkie ofiaruję Panu Jezusowi, z miłości ku Niemu za Ojca i za co chce Pan Jezus. Równocześnie proszę o łaskę nawrócenia dla tej duszy i o to by jej tego nigdy Pan Jezus nie poczytał za grzech.... Z mej strony wszystko jej już naprzd

przebaczyłam z całego serca, życzę jej wszystko dobrze. Dzisiaj t.j. 25/XI. przyszła mię szukać do kościoła O.O. Jezuitów na Wesołą, ul. Kopernika) i tam mię znalazła, bom tu była na Mszy świętej rano. Szuka mię po wszystkich kościołach. Teraz się już nie mam gdzie ukryć. Ludzie coraz (451) więcej o mnie mówią, bo przecież mię prawie codziennie spotykają na ulicy jak mię bije i przeżywa najohydniej.... Penitentki Ojca są ogromnie zadowolone z tego. Coraz więcej dodają jej odwagi, by mię lepiej biła i straszniej przeżywała. Lecz to nic nie szkodzi. Nic mi się nie stanie choć może przyjdzie mi umrzeć pod jej nogami, jeżeli tak się podoba Panu Jezusowi. Nie jestem również niewolnicą ludzkich względów, więc się tym nie niepokoję choć mię przeżywa najszkaradniejszymi słowami, choć się ludzie gromadzą koło mnie i patrzą się i śmieją jakby jakie kino było. Gdy się to wszystko dzieje, wtedy kieruję swój wzrok na Pana Jezusa zdeptanego, zbitego, wyśmianego, zelżonego, a przy tym milczącego i od Jezusa mojego biorę przykład, by milczeć i jeszcze raz milczeć. Kilka razy mówiła mi Julia i kucharka Księdza Doktora „Czemu milczysz, czemu się nie bronisz, czemu nikt nie idzie na twoją obronę,” it.d. dalej już pisać nie potrafię co one opowiadają ludziom. Dobrze jeszcze, że Ojcu winy nie przypisują, tylko mnie, że również na ulicy nie wymieniają Imienia Ojca... Nie tylko o Ojca na mnie wołają, lecz i o innych Księży o których nawet nigdy nie myślałam.

Wołają żem wyzała Ojca z Krakowa, że na Skalce powstało ogromne zamieszanie i awantury z mego powodu, że jestem buntownicą, że jestem również faryzeuszem, obłudnicą, nierządnicą, że moje spowiedzie i Komunie święte są świętokradzkie it.d. it.d.

(452) 26/XI. Wczoraj wieczorem ze szpitala poszłam na wieczorne nabożeństwo do O.O. Jezuitów. Julia już mię szukała po kościele (napada na mnie codziennie rano i wieczorem). Gdy ją zobaczyłam wyszłam z kościoła, bo bym się nie potrafiła nawet spokojnie modlić i przyszłam do domu.

Sama nie potrafiłabym się obronić. Mieszka u nas jedna znajoma Pani ewakuowana, która codziennie ze mną chodzi, by mię bronić.... Ona tego nie może zrozumieć, by się podobne rzeczy mogły zdarzać na świecie, chce te osoby podać do policji, lecz ja ją wstrzymuję od tego. Całą moją sprawę tak bardzo przykrą polecam Najświętszej Maryi Pannie, Świętym moim, do których się modliłam i modłę, by się Oni wstawili za mną do Pana Jezusa.

Ojczy Najukochańszy, teraz pozostał dla mnie Krzyż Pana Jezusa zupełnie ogołcony ze wszystkiego..... Pan Jezus usunął się ode mnie – zdaje mi się że jestem rzucona na łup szatanowi, który się znęca nad moją duszą i ciałem w taki sposób, że czasem zupełnie sił mi brakuje.... Jestem zmiądzona cierpieniem i starta na proch, cierpienie moje moralne przewyższa o wiele fizyczne..... Dzisiaj w nocy spałam może dwie godziny. Cierpienie moje moralne przejęło mię całą tak, jak ogień przenika drzewo czy inny przedmiot. Chwilami zdaje mi się, że jestem w agonii śmiertelnej, że umieram.... Nie mogę tego pojąć co się ze mną dzieje – wiem tyle tylko, że cierpię. Ojczy Kochany, ja się palę cierpieniem lecz wielbię za to mojego Jezusa, dla Którego chcę cierpieć i umierać Jemu za to ogromnie dziękuję. Ojczy Drogi ja chcę być naprawdę wdzięczną Panu Jezusowi za wszystko. (453) Pomyśl Ojczy mój Kochany! Aby mię mógł Pan Jezus zmiądzyc cierpieniem, zabrał Ciebie z Krakowa, bym została bez niczyjej pomocy. Obecnego stanu mej duszy, mego położenia nikt nie zrozumie prócz Ciebie Ojczy Kochany. Są to takie rzeczy, których nikt nie zrozumie nie znając mię, bo by mi każdy Spowiednik powiedział, że widocznie tak czyniłam, jak ludzie mówią. Nikomu ani jednego słowa nie mówię, spowiedź dla mnie jest szalenie trudną z tego powodu.... Ojczy Kochany, ja zupełnie milczę!... Milczę gdy mię biją i przezywają, milczę, gdy mię ludzie pytają; milczę przy konfesjonale, milczę wobec Pana Jezusa, by i tu się nie żalić żeby w ten sposób nie zrobić przykrości Panu Jezusowi milczę wobec Siostry, która jest na mnie obrażona i zgorszona całą sprawą. Teraz stałam się zgorszeniem dla wszystkich!...

Przez dwa dni słyszę głos: „Widzisz co zrobiłaś, poco ci było chodzenie do spowiedzi na Skałkę, tyle grzechów z powodu ciebie. Pan Bóg za to wtrącił cię do tej ciemnej przepaści, z której niema wyjścia dla ciebie. Wszystko poszło na zmarnowanie, całe twoje życie. Ojciec tyle szkody poniósł przez ciebie, więc teraz zupełnie zerwij z Ojcem, te notatki co masz spal, więcej ani jednego słowa nie pisz, bo to wszystko będzie na twoją zgubę. Zażądaj od Ojca spalenia twych notatek i listów. Widzisz jaka to była ułuda twoje życie, twoje notatki, to brednie, które należy zniszczyć nigdy już więcej takich rzeczy nie mów Ojcu i nie otwieraj przed Nim twej duszy, to jest pycha.. Jaki teraz jest wstyd dla ciebie, gdy cię przezywają i biją, jak się możesz pokazać ludziom w oczy, co o tobie pomyślą it.d. (454) Dziwna rzecz, że mimo wszystko jestem w mym sumieniu najzupełniej spokojną. Jakie zrozumienie rzeczy dał mi Pan Jezus, tak Ojcu wszystko przedstawiałam.

Jeżeli to jest złudzenie moje życie, to mi Ojciec powie o tem. Mam nadzieję, że teraz

Ojciec cofnie Swój rozkaz i uwolni mię od pisania notatek, które ja pisałam jedynie z

posłuszeństwa nie zaś z mej woli. Bardzo będę wdzięczną za to Ojcu, że mię zwolni od pisania tak bardzo niemiłego.

W duszy mej tak mi się zdaje, że chyba już do śmierci będę tak cierpiała jak obecnie. Jeżeli tak chce Pan Jezus zgadzam się na to z całą gotowością. Niech będzie za wszystko Panu Jezusowi: chwała, cześć, uwielbienie i dziękczynienie najgłębsze!.... Za te dusze modłę się gorąco, by im dał Pan Jezus światło Swojej łaski, by nigdy niczym nie zasmucały Pana Jezusa – resztę polecam Jego dobroci miłości i miłosierdziu.

Przed tygodniem pytałam Pana Jezusa, czy Mu sprawia przyjemność moje cierpienie?... Usłyszałam odpowiedź „Moje dziecię, dlatego je zsyłam na ciebie, bo cię bardzo kocham i chcę byś była jak najpodobniejsza do mnie”... Innego razu dał mi Pan Jezus poznać, że mię chce przeprowadzić przez wszystkie fazy drogi Krzyżowej. Ojciec Kochany, tak mi jest dobrze, gdy cierpię, kocham bardzo Krzyż, który mi daje mój Jezus. O jakżeż ja nie pragnę żadnych pociech i to Ci Ojciec Kochany piszę z najgłębszego przekonania wewnętrznego, które mi dał mój Jezus.

Zdaje mi się i o ile sobie przypominam, to nie mam żadnych pragnień, prócz tego, by we wszystkim wypełnić jak najdoskonalej Wolę Pana Jezusa.

(455) Te wszystkie cierpienia ofiarowałam i nadal ofiaruję za Ciebie Ojciec Kochany, by choć w małej części wynagrodzić Tobie za wszystkie krzywdy i przykrości, które ponosiłaś i nadal ponosisz przeze mnie Ojciec Drogi. Cieszę się bardzo, bo je przyjął Pan Jezus za Ciebie Ojciec Kochany – gdyby, to chciał dopuścić Pan Jezus, że ja umrę może pod nogami tych dusz, to gdy się dowiesz kiedyś Ojciec o mej śmierci, to wiedz, że umarłam za Ciebie, by w ten sposób okazać Tobie Ojciec mą wdzięczność. Aby mógł Pan Jezus królować w sercach i duszach ludzkich przez Intronizację, potrzeba na to ofiary, ofiary całkowitej z wyrzeczeniem siebie..... Tobie Ojciec Drogi oddał Pan Jezus tę sprawę do przeprowadzenia, a mnie kazał cierpieć, byś Ty Ojciec był wielkim świętym i za Intronizację. O jak czasami jest straszno w mojej duszy!.... Przeżywam jakieś opuszczenie ogromne, którego nie mogę wypowiedzieć. Wiem, że na całej kuli ziemskiej niema takiej nędznej duszy jak moja. O jak ja to dobrze czuję!

Z każdym dniem coraz więcej zaciera się w mym umyśle pamięć o sobie, żyję tak podobnie, jakbym już nie żyła. Rzeczy ziemskie szalenie daleko odbiegły ode mnie, zdaje mi się, że pozostał tylko Sam Bóg i ja najnędzniejsza.... Ludzie stają się dla mnie coraz więcej obcymi, lecz kocham ich wszystkich i pragnę dla nich wszystkiego dobrego, bo ich dusze są

drogie Panu Jezusowi, lecz ze wszystkich najdroższa jest dla mnie Twoja Dusza, Ojcie Drogi....
Tak, Najdroższa, bo Ona musi ukochać Pana Jezusa bardzo więcej od wszystkich stworzeń!...

(456)

+
J.M.J.

28/XI. Mego stanu duszy nie umię wypowiedzieć ani określić. Pan Jezus pomnaża moje cierpienia z każdym dniem. Nie mam komu otworzyć swej duszy, bo mię żaden Spowiednik w tym położeniu nie zrozumie. Odczuwam, że się palę cierpieniem wewnętrznym i zewnętrznym.... Jest mi straszno żyć, lecz nikt o tem nie wie. Tak, nikt nie wie co teraz przeżywam.. Jeszcze nim Ojciec wyjechał z Krakowa przeczuwałam, że mię coś nadzwyczajnego spotka. Często ogarniały lęk i trwoga moją duszę, lecz nie wiedziałam, co to ma znaczyć, ale mimo to przygotowywałam się na cierpienie, które się Panu Jezusowi spodobało na mnie zesłać. Już po wyjeździe Ojca pokazał mi Pan Jezus moją duszę obsypaną oszczerstwami, potwarzą i obelgami jak trądem i tak wystawioną na pośmiewisko i wzgardę ludzi. Tym widokiem nie przeraziłam się, bo wiedziałam o tem, że tego chce Pan Jezus, bym była jak robak lub proch startą stopą ludzką.

Pan Jezus również przypomniał mi, że przed 10 laty już mi mówił o cierpieniu, że muszę wiele cierpieć w mem życiu dla Jego miłości. Mówił Pan Jezus:

„Moje dziecko, Ja cię chcę jak najwięcej upodobnić do Siebie przez cierpienie, mam bowiem względem twej duszy wielkie zamiary do spełnienia, to też chcę cię do tego odpowiednio przygotować”.

Ojcie mój Kochany, jak tylko umię, przy pomocy Pana Jezusa, chcę się zachować tak w tych chwilach ciężkich jak chce Pan Jezus.

(457) Nie chciałam zmarnować, ani jednej chwili czasu i cierpienia, ale wszystko ofiaruję Panu Jezusowi szczerze z całego serca jak tylko potrafię przy pomocy Jego łaski. Jestem zupełnie obdartą ze czci i sławy, zdeptaną jak łachman w błocie, obrzucana codziennie najstraszniejszymi oszczerstwami, uznana jako nierządnicą pełną faryzejskiej obłudy wzniecająca bunt itp. Och mój Kochany Ojcie, zastanów się przed Panem Jezusem i uznaj to, że na taką łaskę nigdy niczym nie zasłużyłam, by mnie najniegodniejszą takie przeogromne szczęście spotkało. Gdy się o tem dowiesz Ojcie Drogi, proszę Ciebie bardzo idź przed Najświętszy Sakrament i odmów jako dziękczynienie „Te Deum”.

Poproś Ojcie Kochany ode mnie również Przew. Ojca Przeora, by On także podziękował razem z Tobą Panu Jezusowi: za ten dar – przecież Przew. Ojciec Przeor nie wie o co chodzi i sądzę, że nie będzie Ciebie Ojcie Kochany pytał. Modlę się w Jego intencji codziennie – jestem Jemu bardzo wdzięczna za wszystko, co czyni dla Ciebie mój Ojcie. Piszę to na nocnym dyżurze w szpitalu, który ofiarowałam za Ciebie Ojcie Kochany Panu Jezusowi, by. Mu podziękować, że dał mi takiego przedobrego Ojca.

Dyżur nocny jest wielką łaską Pana Jezusa dla mnie....

Największą łaską zawsze jest to, gdzie trzeba złożyć największą ofiarę ze siebie z najczystszej miłości ku Panu Jezusowi.

Oby każdy nasz czyn był zawsze wypełniony z najczystsą intencją i najgorętszą miłością ku Panu Bogu!...

(458) 30/XI. Wszystkie cierpienia, które Pan Jezus raczy na mnie zsyłać, pragnę gorąco przyjmować bez najmniejszej skargi, z głęboką radością i pokojem w duszy, z wdzięcznością i

najzupełniejszym poddaniem się Jego Najświętszej Woli....

Napady Julii na mnie wcale nie ustają. Lata jak szalona po kościołach za mną, by mię spotkać i spełnić swoją funkcję..... Pan Jezus tylko wie jakiego rodzaju są moje cierpienia. Sama nigdzie nie idę, bo bym się jej nie obroniła, zresztą nie potrafiłabym ręki mej podnieść na nią mimo, że mię bije z całą złością.

Od bicia boli mię głowa – mam pełno guzów po głowie, ale co to są moje cierpienia w porównaniu z cierpieniami Pana Jezusa. Pan Jezus miał wtłoczoną koronę cierniową, ja jej nie mam, ale jednak i tem się cieszę, że choć w tak małym przybliżeniu jestem podobną do Pana Jezusa. O Jezu mój Najśłodszy, ja Ci z całego serca dziękuję za cierpienie!. Nie wiem jak długo będę znosiła te napady i bicie, przezwiska i tp. lecz z góry poddaję się twym wyrokom o Panie Jezu.

W duszy przechodzę straszne katusze – Ty wiesz o tem Panie Jezu, jednak pragnę być wobec Ciebie mój Panie delikatną i nie pytać Cię jak długo to będzie trwało... Tak długo będę przy pomocy Twojej łaski cichuteńko cierpiała, aż się nade mną Sam ulitujesz!... O Jezu jak najgoręcej pragnę uszanować Twoją Przenajświętszą Wolę, by Ci w ten sposób wynagrodzić nieuszanowanie tejże Najświętszej Woli.

Nie mam Spowiednika – Ty wiesz Jezu o tem, ale będę spokojnie czekała i modliła się, aż przyślesz Ojca mego.

(459) Ty to Panie Jezu postawiłeś mię w takich warunkach bym cierpiała bez niczyjej pomocy ludzkiej, zabrałeś Ojca, który mi najwięcej pomagał i najlepiej na tym świecie mię rozumiał, by przez to dopełnić miary mego cierpienia.

Teraz ja nic nie czynię, tylko cierpię lecz pragnę Cię mój Jezu uwielbić cierpieniem. Nie umię nic myśleć, lecz naucz mię, mój Panie Jezu za to jak najdoskonalej cierpieć, bym w ten sposób mogła Ci okazać moją miłość.

Już w niczem nie należę do siebie lecz do Pana Jezusa. Pan Jezus coraz więcej odrywa moją duszę nawet od rzeczy świętych.... Tak kochałam bardzo Najświętszą Marię Pannę w kościele O.O. Dominikanów. Tam najwięcej na mnie czyha owa dusza, więc roztropność mówi, by tam nie iść; tak samo kościół O.O. Jezuitów przy ul. Kopernika, bo to świątynia Najświętszego Serca Pana Jezusa, ale i tu nie mogę iść, bo gdy mię nie znajduje przy ul. Stolarskiej u O.O. Dominikanów wtedy idzie do św. Barbary a jeżeli mię tam niema to do O.O. Jezuitów ul. Kopernika.

O Jezu Panie nasz, pragnę Ciebie Samego we wszystkim szukać i więcej nic.. Ale Ty Jezu wiesz, że niczego nie szukam i pragnę prócz Ciebie, bo Ty Jezu za wszystko mi wystarczysz!.... Teraz już jestem zupełnie ogołoconą ze wszystkiego. Nie mam ani swych pragnień, ani dążności, ani zamiarów – chcę tylko tego, co chce Pan Jezus.

Nie pragnę radości, ani też krzyżów, ani myślę o środkach mego uświęcenia, to do mnie nie należy, do mnie należy Sam Jezus, którego muszę ukochać do nieskończoności, tak jak jeszcze nie był kochany!...

(460) My Ojczy Najdroższy, musimy kochać Pana Jezusa tak, jak jeszcze nikt Go na tej ziemi nie kochał!. Więcej niż wszystkie stworzenia!. Nigdy Ojczy Drogi nie zapominam o Tobie, by Cię polecać Panu Jezusowi. Pamiętam o wszystkich Twoich sprawach przy słuchaniu Mszy świętej, przy Komunii świętej, przy modlitwie pracy, ale wtedy pamiętam o Tobie najwięcej, kiedy i najwięcej cierpię Pan Jezus bardzo Ciebie Kochany Ojczy kocha, nigdy Tobie Ojczy niczego nie odmówi, bo jesteś w Jego Boskich rękach podatnym Narzędziem do wypełnienia Jego boskich zamiarów...

Nie piszę, by Tobie schlebiać, bo tak nie umię postępować lecz piszę z najgłębszego przekonania, że tak jest.

Pan Jezus chce bym to pisała Tobie Ojczy, byś się przypadkowo nie martwił Swym

zyciem. Twoja Dusza Ojciec Kochany jest czysta jak kryształ przed Panem Jezusem!

Jest mu ogromnie miła Twoja Dusza Ojciec Kochany, bo bezinteresowna nie szukająca siebie.

Pan Jezus nie może się udzielać bez podziału w całej pełni duszom, które siebie szukają.

Tych dusz jest ogromna ilość wśród pobożnych, które chcą służyć Panu Jezusowi, ale na swój sposób..

Chcą cierpieć, lecz z pewnym zastrzeżeniem, by się nie narazić, albo nie ośmieszyć... Oddają się Jemu ale tylko wtedy kiedy mają pewność, że On je obdarza Swą łaską, pociechą i t.p.

Ale jakżeż mała, ogromnie mała, jest liczba tych, które zapomniały o sobie najzupełniej.

(461) 1/XII. Pierwszy piątek miesiąca.... Mam wyrzut sumienia, że nie czuwałam razem z Panem Jezusem, a przecież mogłam się na to zdobyć.

Bardzo Cię za to przepraszam, o mój Najśladniejszy Panie Jezu, dzisiaj to uczynię, by Ci wynagrodzić za wczorajszą noc i już się poprawię na przyszłość.

Czuję się ogromnie zmęczona dzisiaj napadami Julii, która czyha na mnie na każdym kroku.

O Jezu mój spotwarzony, wyśmiany, skopany i zbity zmiłuj się nade mną – dodaj mi siły i mocy do zniesienia tego krzyża. Bez Ciebie sama nie potrafię unieść tego krzyża, który mię przytłacza do samej ziemi. Panie Jezu, ja chcę z miłością przyjmować te cierpienia lecz czuję się nim zmiażdżoną jak atom pyłu! Nie proszę Cię mój Panie Jezu o oddalenie tego cierpienia lecz o siłę i moc do zniesienia go z taką miłością i wdzięcznością jak Ty Panie cierpiełeś...

Błagam Cię o to mój Najśladniejszy Panie, bym Ci tym cierpieniem oddała jak największą chwałę i uwielbienie!...

Przechodzę obecnie istotne katusze moralne, które mię zupełnie obezwładniają. Są chwile kiedy jestem zupełnie pozbawiona sił fizycznych. Nie umię tego wypowiedzieć co się ze mną dzieje – wiem tyle, że bardzo cierpię. Tego rodzaju cierpienia moralnego i fizycznego nigdy w mem życiu nie przechodziłam.. Jest to dla mnie nowa rzecz. Jestem opuszczona od wszystkich. Pan Jezus zdaje się być dla mnie surowym Sędzią odwracającym się ode (462) mnie. Czuję na sobie całe brzemień grzechów które mię powala na ziemię.

O Jezu, bądź Wola Twoja!.. Co chcesz czynić ze mną oddaje Ci się zupełnie na wyniszczenie!

Prawda, że przecież ofiara musi być całkowicie zniszczona, by z niej nie pozostał nawet ślad – ja Panie mój Najśladniejszy jestem Twoją maleńką ofiarą lecz oddaną Tobie bez zastrzeżeń, więc Ci się oddaję na zupełne wyniszczenie, tak jak Ty chcesz. Ale o mój Jezu dodaj mi siły i mocy, bo sama bez Ciebie jestem największą słabością, która musi zginąć jeżeli jej nie podtrzymaś Swą Boską mocą.

Cierpieć w milczeniu i opuszczeniu, bez żadnej pociechy by Tobie o mój Jezu sprawić przyjemność, by Ci w ten sposób okazać moją miłość, tego pragnę gorąco. O Jezu, ja tak gorąco pragnę Ciebie Samego!.... Lękam się pociech by one nie zamąciły mojej miłości ku Tobie, ale Ty Jezu wiesz, że ich nie szukam ani też pragnę.

Czuję w mej duszy przedziwną swobodę i wolność, której nic nie krępuje. Pan Jezus coraz więcej udziela się mojej duszy, wprowadza ją na drogi Swoje, czyni ją głuchą, ciemną i nieczułą na rzeczy ziemskie, by mogła coraz lepiej i doskonalej z Nim się zjednoczyć!

O Jezu Panie mój, za wszystko Ci dziękuję z całego serca, ze wszystkich sił!...

(463) O jak dobrze nie mieć swych pragnień wogóle nic swego, do nas należy ślepe poddanie się Panu Jezusowi bez rozumowania!.

O Jezu mój Najśladniejszy, chociaż jestem najędzniejszym i najniegodniejszym Twym

dzieckiem, jednak Ty ze Swojej nieskończonej miłości pozwalasz mi to powiedzieć przed moim Ojcem: „Żyję już nie ja lecz żyje we mnie Chrystus”... Z najgłębszym uniżeniem powtarzam Tobie Ojczy Kochany: „Żyje we mnie Chrystus!!..” Ale to nie jest moja zasługa, bo ich wcale nie mam, lecz Jego łaska Jego miłość bezgraniczna ku Swym dzieciom najmniejszym!...

Ojczy Ukochany, pozwólmy Panu Jezusowi żyć w nas w całej pełni! Gdy dusza dojdzie do dna przepaści swego unicestwienia, wtedy Jezus żyje w niej niepodzielnie. Pragniemy i szukajmy gorąco z utęsknieniem Samego Pana Jezusa, a znajdziemy Go napewno!.. O nigdy nie pragniemy ani szukajmy Jego darów, bądźmy wspaniałomyślni, bezinteresowni i delikatni wobec naszego Najśłodszego Jezusa, dalecy od szukania siebie!...

Pan Jezus bardzo kocha dusze, które Mu służą z najczystszej miłości, bez oglądania się na siebie, bez szukania swych korzyści!...

My Ojczy Drogi, bądźmy takimi duszami, by przez to sprawić radość Panu Jezusowi!...

(464)

+

Kraków 3/XII. 1939 r.

J.M.J.

Najdroższy Ojczy!

Nie wiem jak mam podziękować Panu Jezusowi za Ojca przyjazd do Krakowa. Panie Jezu niech Ci będzie za to cześć chwała, dziękczynienie!...

Gdy zobaczyłam wizytówkę Ojca, radość moja była ogromna. Pan Jezus wysłuchał mnie i przysłał Ciebie Ojczy do Krakowa.

Ojczy. Ukochany, mimo najszczerzych chęci nie mogę iść na Skałkę, bo mnie Julia napada jednak na ulicy. Jak ze mną postępuje, powiem wszystko Ojcu, by mi Ojciec poradził co mam czynić dalej. Jednak na Skałkę nie mogę absolutnie iść, bo nie tylko Julia, ale prawie wszystkie penitentki Ojca mszczą się na mnie. Do tego stopnia doszło, że nie mogę się sama pokazać nie tylko w kościele, ale i na ulicy.

Bardzo więc Ojca przepraszam, że się ośmielam prosić, że o ile jest to możliwe by Ojciec był łaskaw przyjść do Szpitala lub do S.S. Karmelitanek dzisiaj po południu Jeżeli by mógł Ojciec przyjść koło godz. 2-giej to bym bardzo prosiła – można nawet wcześniej zresztą kiedy Ojciec chce..

(465) Ja będę czekała w Szpitalu na Ojca.

Posyłam ten list przez Andzię. Ona wie wszystko bo musi ze mną chodzić wszędy, bo inaczej ta osoba zabiłaby mnie. Jeżeli by Ojciec przyszedł dzisiaj, to niech Ojciec Kochany nie idzie ul. Kopernika, lecz proszę przyjechać ku kolei i stamtąd niech Ojciec przyjdzie ul. Strzelecką do Szpitala.

Ojczy Najukochańszy proszę mi to wybaczyć, że tak bardzo sobą absorbuję Ojca, ale Pan Jezus widzi, że inaczej nie mogę postąpić. Jeżeli by Ojciec miał mieć z powodu mnie trudności i przykrości, to proszę nie przychodzić. Mnie jest bardzo Ojca żal tak sobą zajmować.

Bardzo proszę o odpowiedź przez Andzię, bym wiedziała jak się mam urządzić. Więcej nie piszę.

Ze czcią i uszanowaniem całuję ręce Drogiego Ojca najmniejsze i najniegodniejsze

Jego dziecko.

Wszystko z miłości ku Panu Jezusowi i ku Maryi!

Najdroższy Ojciec!

Bardzo przepraszam, że nie załatwiłam wszystkiego, tak jak chciałam, a to z tego powodu, że mi późno oddano list od Ojca, więc mimo najszczerzych chęci nie mogłam. Listy rano oddał Władek na Skalkę, po drodze kazałam mu kupić śpiewniki u Ks.Ks. Misjonarzy na Stradomiu, ale tam niema, dopiero kupił później na Kleparzu, ale o oddaniu nie było już mowy – nie zdążyłam tego załatwić i temu Panu Inżynierowi oddać. Śpiewników nie oddałam na Skalkę – są u mnie w domu na Mikołajskiej – czekam, że przecież może ktoś przyjedzie, to je zabierze i odda do Klasztoru w Leśniewie.

Pisze Ojciec o liście do Najprzew. Ojca Generała, wszystkie inne listy były prócz tego jednego – nie wiem co się z tym listem stało, była tylko koperta zaadresowana przez Ojca Drogiego do Najprz. Ojca Generała i jeszcze jeden list, ale to już nie Ojca pismo lecz ten list był zamknięty. Nawet mię to mocno zdziwiło dlaczego ten list do Najprzew. Ojca Generała jest zaklejony, bo przecież teraz czas wojenny, że poczta przyjmuje tylko (467) listy otwarte... Wcale nie myślałam tego listu otwierać, bo to jest przestępstwo i zbrodnia, tylko kazałam Władkowi iść na pocztę z tym listem, i taki zamknięty Władek wysłał. Więc nie wiem czy to było z rozmysłem zrobione, że ten list był zamknięty, czy też przez zapomnienie?. Sądzę, że Ojciec będzie wiedział jak się to stało?..

Ojciec Najdroższy! Najserdeczniej dziękuję za listy do mnie pisane – jest mi ogromnie nieprzyjemnie, że tyle czasu poświęca Ojciec na pisanie mnie odpowiedzi i listów. Ojciec Kochany, ja już więcej nie chcę sobą Ojca zajmować. Ojciec Drogi ma tyle pracy, więc proszę bardzo wszystek czas poświęcić Swej pracy nie zaś mym sprawom, o których naprawdę nie warto myśleć, ani się nimi zajmować. Mam wyrzut sumienia, że tu w Krakowie cały czas Ojcu Drogiemu zabrałam, tak, że później Swych spraw Ojciec nie mógł załatwić z powodu braku czasu...

Za to wszystko bardzo, bardzo Ojca przepraszam. Obiecuję, że już więcej tego nie będzie!... Przy pomocy Pana Jezusa nie będę nigdy zajmowała Ojca Drogiego swymi sprawami, bo to jest niezgodne z duchem Bożym, dalekie od miłości bliźniego..

Podziwiam naprawdę nadzwyczajną cierpliwość Ojca, że do tej chwili Ojciec Drogi potrafi mię znosić, nawet takie dalekie były moje posunięcia, że prosiłam Ojca Drogiego, by przyszedł do mnie do szpitala lub spowiadać mię do obcego kościoła.

Ojciec Najdroższy, ja bardzo proszę o przebaczenie, ale już nigdy tego nie uczynię więcej, by tak daleko się (468) posunąć w śmiałości.

List Przewielebnemu Ojcu Gabrielowi, Przeorowi O.O. Karmelitów Bosych wręczyłam, tak jak polecił Ojciec to uczynić – jedynie posłuszeństwo zmusiło mię do tego, bo sama nie mogłabym tego uczynić, by stanowić dla – kogokolwiek wyjątek, a tym więcej iść w drodze wyjątku do Kapłana. Wiem, że do Ojca Drogiego chodziłam do spowiedzi w drodze wyjątku, co mię ogromnie upokarzało, bo ja przenigdy na to nie zasłużyłam niczym i przenigdy tego nie byłam warta.

Bardzo mię to zawstydziło, że mi Ojciec Drogi dziękuje, za Ovomaltinę, papier itp. naprawdę Ojciec Kochany nie warto jest wspominać o takich rzeczach, które nie mają najmniejszego znaczenia. To co ja zrobiłam kiedykolwiek dla Ojca jest naprawdę bez najmniejszej wartości, nic a nic nie znaczące.

Cieszę się bardzo i dziękuję Panu Jezusowi, że Ojciec Drogi szczęśliwie przyjechał na miejsce, bez żadnych przygód – modliłam się jak tylko umiałam o szczęśliwą podróż dla Ojca i

o wszystko modłę się dalej, by Pan Jezus spełnił wszystkie życzenia Ojca Drogiego i dał Mu przeobfite łaski Więcej na razie nie piszę-

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Drogiego Ojca Jego najniegodniejsza i najniższa sługa

Róża Celakówna.

Kraków 13/XII. 1939 r.

(469) P.S. W szpitalu nie mogę zamieszkać absolutnie. Dyżury nocne muszę pełnić co tydzień, pracować muszę również tak samo jak do tej chwili – tych rzeczy teraz nie mogę zmienić, bo nie jestem zależna sama od siebie lecz od mych Przełożonych,.. Wola Boża niech się dzieje we wszystkim. Ojczy Drogi! chętnie pragnę wypełnić zlecenia Ojca, ale tych nie potrafię, ani też pisać nie potrafię.... Nie to co ja chcę lecz to co inni każą, muszę czynić...

(470)

+

J.M.J.

Za wszystko i we wszystkim niech będzie uwielbiony Pan Jezus

Najdroższy Ojczy!

Najserdeczniej dziękuję za list, który wczoraj otrzymałam, za te wielkie życzenia, za wyrażone dla mnie współczucie, które mi się nie należy, bo na co zasłużyłam, to otrzymuję.

Chciałam do Ojca Drogiego napisać przed Świętami lecz obawiałam się wysłać list pocztą – nie wiem dlaczego, ale boję się pocztą wysłać listy?!.. Późno jest już, ale choć teraz posyłam Ojcu Drogiemu opłatek i życzenia najserdeczniejsze.

Niech Najświetsze Dziecię Jezus zleje na Ojca Drogiego przeobfite zdroje Swych łask, a przez nie niech uczyni Ojca najpodobniejszym do Siebie napełniając Jego Serce taką miłością ku Sobie, jaka płonęła w Sercu Niepokalanym Najświętszej Maryi Panny Matki Jezusowej i naszej zarazem. Życzę również Ojcu Kochanemu zdrowia, sił do pracy jednym słowem wszystkiego dobrego, co tylko Ojciec Drogi chce. Ojczy mój Najukochańszy, nie gniewaj się na mnie, że ja nie pisałam, ale jakoś nie mogłam. Najgoręcej dziękuję Ojcu Drogiemu za modlitwy, ja nawzajem modłę się we wszystkich Twoich Ojczy Drogi intencjach i to co przeżywam, również ofiaruję za Ojca Kochanego.

Jestem naprawdę tem zdziwiona Ojczy Kochany, że Ojciec na serjo myśli, że przyjadę do Leśniowa. Ojczy Drogi, proszę Sobie wyobrazić, co by tam pomyśleli Ojcowie gdybym do Ojca pojechała. (471) Tej przykrości nigdy bym Ojcu Drogiemu nie uczyniła. Dostałam 5 dni urlopu na Święta, ale nigdy bym się nie zdecydowała na przyjazd do Leśniowa w takim czasie. Ojciec Drogi też może mieć spokojne Święta, nie zaś być skrępowany przeze mnie. Byłam u Rodziców jedynie z tego powodu, by móc spokojnie wysłuchać Mszy świętej, bo w Krakowie nie mogę. J... napada na mnie w sposób okropny. Wczoraj rzuciła się na mnie w kościele św. Barbary, to Ojczy Drogi nie człowiek, ale istotnie szatan w niej mieszka. Gdy mię bije i targa za włosy wyczuwam wówczas szatana.. Ojczy Drogi, sam jej widok doprowadza mię do jakiegoś dziwnego stanu omdlenia. Ojczy mój Kochany, ja jestem dla ludzi widowiskiem cyrkowym i przedmiotem śmiechu, ona woła na mnie straszne rzeczy, a ludzie się z tego śmieją nawet w kościele. Gdy się to dzieje, zawsze kieruję moje myśli i wzrok na Pana Jezusa sponiewieranego, ubitego, wyśmianego, zdeptanego itp. Czasem Ojczy Kochany, przychodzi mi myśl, czy ja to przeżyję, ale zaraz odrzucam je od siebie, bo to do mnie nie należy. Widocznie strasznie zawiniłam, że takie rzeczy mię spotykają.

Przeżycia moje wewnętrzne są również bardzo ciężkie..... Chorowałam pewien czas lecz

już dosyć dobrze się czuję – pracuję jak mogę.

Niech Panu Jezusowi będzie chwała i dziękczynienie, za wszystko co na mnie zsyła.

To jest dla mnie bardzo przykre, że nie mogę się nigdzie pokazać na ulicy, boby mię zabiła, gdybym szła sama. (472) Niech się Ojciec Kochany, tym nie przejmuję, bo w takim razie nic Ojcu nigdy nie napiszę. Ojciec Kochany, przy pomocy Pana Jezusa wszystko się przeżyje. Ojciec Drogi chce bym ja o sobie pisała, ale Ojciec o Sobie nic nie pisze, czy jest Ojciec zdrowy, czy coś nowego nie zaszło itd.

Ojciec Kochany, Swym milczeniem uczy mię Ojciec bym i ja milczała.

Więcej narazie nie piszę – później napiszę więcej. Polecam się świętym modlitwom mojego Ojca – ja zawsze pamiętam i nadal pamiętać będę w mych najniegodniejszych modlitwach o Ojcu ofiarując w Ojca intencji Msze święte

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuje ręce Drogiego Ojca Jego najniegodniejsze

dziecko.

Podziękowanie od Marysi i Władka za życzenia nawzajem życzenia i ucałowanie rąk Ojcu.

Kraków 29/XII. 1939 r.

(473) 26.VIII. Pobyt mojego, Ojca Najdroższego, w Krakowie był dla mnie przeogromną radością. Nie wiem jak mam za tę łaskę podziękować Panu Jezusowi, Matuchnie naszej Najśodszej, św. Józefowi, św. Jackowi, do którego do końca mojego życia będę się modliła.

Gdy mi dano znać, że Ojciec Kochany, jest w szpitalu, że mam się z Nim zobaczyć, to wtedy radość moja była ogromna. Mój Boże, kim ja jestem, by Ojciec Sam przychodził zamiast wysłać posłańca; to mnie ogromnie zawstydza!... Ponieważ nikogo sobą nie chcę zajmować, więc mi w to ogromnie trudno przychodzi uwierzyć, by Ojciec Kochany mógł się tak dalece zajmować całą moją nędzną osobą. Czuję się winną przed Panem z powodu tego, że przecież naprawdę jestem mniej niż nic wobec Samego Ojca. Tyle czasu zabrałam Ojcu Drogiemu przy konfesjonale, że naprawdę mam z tego niepokój sumienia. Dla mnie jako nicości nic się nie należy!.. Ojciec Najdroższy, jestem żyta już dobrze ze wzdargą i poniżeniem, więc gdy mi ktoś świadczy jakąkolwiek przysługę wówczas czuję się bardzo zawstydzona i upokorzona,. bo wiem, że mi się to wcale nie należy. Jest to dla mnie największa trudność jeżeli kogoś sobą zajmuję. Nie zajmuję równych sobie choćbym nie wiem jakie przechodziła trudności, a zajmować osoby wyższe czy moich Przełożonych, tego już nie mogę uczynić, choć w wielu wypadkach potrzeba tego zachodzi. O Jezu, Ty dałeś mi prawdziwe poznanie i zrozumienie siebie – dzięki Ci Panie za to. Wyznaję to przed Panem, że zajmowanie, Ojca Drogiego, sobą, jest dla mnie męką, o której wie Pan doskonale!

(474) O Panie Jezu mój, Ty wiesz, że pragnę być zapomnianą i wzgardzoną przez wszystkich! Gdy Ojciec świadczy mi tyle dobrodziejstw wobec tych faktów moje samopoczucie jest takie, jakby Król ostatniego nędznego żebraka przyjął w swej komnacie, lecz jeszcze niżej się czuję od wymienionego żebraka, bo wiem czym jest Ojciec, a czym ja. To co napisałam, jest najszczerszą prawdą, lecz jeszcze nie umiem tego uczucia oddać tak, jakie ono jest.

Ojciec Kochany, pytał mię o uznanie Swej godności Kapłańskiej, zdaje mi się, że Ojciec Drogi zauważył, że jestem zbyt śmiałą i bez należytego uszanowania rozmawiam z Ojcem. To mię zaniepokoiło. Ale, o Jezu, Panie mój, Ty wiesz Ty wszystko wiesz jak ja się zapatruję na Ojca!. Że naprawdę chcę zawsze w Ojcu widzieć drugiego Ciebie, Ty także o tem wiesz!...

Że do Ciebie Panie zwracam się jak dziecko, tego Tobie nie potrzebuję mówić, bo Ty znasz najskrytsze tajniki mej najmniejszej duszy, ale Ojciec nie zna mych myśli, więc słusznie

może mieć obawę.

Gdybym wiedziała czym mogę zrobić Ojcu Drogiemu przykrość, nigdy bym tego nie czyniła, lecz często się to zdarza wskutek braku u mnie delikatności tej subtelnej miłości bliźniego, o którą bardzo proszę Pana Jezusa. Jestem bardzo prostaczą i niewyrobioną jak kamień wydobyty z ziemi czy wprost z kamieniołomu.. O jak ja bardzo pragnę być podobną do szlachetnego kamienia, który może do czegoś być użyty!. lecz nie ma we mnie jeszcze ani cienia tej delikatności i subtelności Ale Ty Panie i Boże mój, uczyni mię podobną do Siebie, daj mi Twój Boski charakter, bym przez to wszystkich tych, którzy się (475) będą do mnie zbliżać, bym tych o Panie wszystkich przyciągła do Ciebie. O jak mi jest żal, że Ojciec Drogi tyle cierpiał z powodu mnie wszędzie, gdziekolwiek się znalazłam!... Lecz o Panie najpokorniej błagam Cię, by się to więcej w mym życiu nie powtórzyło.! Wówczas czuję się bardzo spokojną i zadowoloną, kiedy nikogo sobą nie zajmuję. Moja nędzna istota jest dostosowana do wzgardy i poniżenia, nie zaś do zajmowania kogokolwiek sobą. Nic mi się nie należy i jeszcze raz nic mi się nie należy!.. W mej duszy przeżywam i odczuwam dalekie oddalenie się ode mnie wszystkich stworzeń. Gorąco proszę o to Pana, by mię coraz więcej z Sobą zjednoczył i ukrył przed okiem świata. Znając moją przeogromną nędzę, która okazuje się jawnie wobec wszystkich, a najwięcej wobec Ojca Drogiego, z czego się bardzo cieszę, staram się tak ukryć, by nikomu w niczym nie przeszkadzać. Czuję się bardzo zadowoloną, gdy jestem jakby wyrzucona poza nawias ludzkiego społeczeństwa.

Ty Panie mój Najśladzszy, najdoskonalej wiesz, że ja bardzo gorąco pragnę być ukrytą najstaranniej przed okiem ludzkim, by nikomu nie dać najmniejszego powodu do zajmowania się moją najnędzniejszą istotą. Jest to nie do pomyślenia, by taka nicość, jaką ja jestem, mogła myśleć o sobie. Zwrócić się do kogoś z jakąś sprawą na samo wspomnienie o tem ogarnia mię lęk i ogromne zawstydzenie, że jeszcze może być we mnie tyle miłości własnej, że ktoś dla mnie może się poświęcać. Jestem tak nastawiona i przekonana (476) i tak się czuję, że moja dusza znajduje się na samym dnie przepaści swojej przeogromnej i niezgłębionej nicości. Dlatego to napisałam, by Ojciec Drogi mógł mię zrozumieć jaką jestem i co jest powodem, że sama myśl o tem, że drugich sobą zajmuję staje się dla mnie przeogromnym udręczeniem. I tu mogę śmiało, przed Panem powiedzieć, że największą dla mnie radością jest całkowite zapomnienie przez wszystkich. Ponieważ ja jestem największą nicością, więc to wszystko co pragnę uczynić dla bliźnich, jest tak minimalne, że nigdy w mej duszy ani jedna myśl nie powstaje, że coś dobrego dla bliźnich uczyniłam. Dlatego pragnę tak żyć, by nikt nigdy, ani się mną nie zajmował, ani mię znał. W tym całkowitym unicestwieniu się moim znajduję najwyższy szczyt radości. Widzieć się niczym i jeszcze mniej niż nicość wobec Boga i stworzeń, czyż to nie jest szczyt radości?!...

Wzgarda i zapomnienie, to jest moja przeogromna radość. O Panie, bardzo, jak tylko umiem, dziękuję Tobie za wszystko co mi dajesz!.

11.IX. Wszystkim czynić dobrze bardzo pragnę, lecz nigdy nie mogę tego dokonać z tego powodu, że jestem bardzo małą, lecz Pan zna moją intencję a zarazem i moją ogromną słabość, więc się tym nie martwię wcale, że nie jestem zdolną do wielkich rzeczy. Przeżywam bardzo niemiłe sprawy z powodu tych osób z którymi się spotykam w szpitalu na naszym oddziale. Przeogromne intrygi i obopólne skargi, jakżeż mię bardzo męczą. O Jezu mój Kochany, dlaczego tak ludzie nienawidzą się?. Gdyby Cię Panie te dusze kochały (477) prawdziwie, nigdy i nic takiego nie czyniłyby, by Tobie sprawić przykrość. O jak mało dusz kocha Pana Jezusa prawdziwie nie słowem, lecz czynem!

17. Dzisiaj uroczystość i dzień otrzymania stygmatów świętego Franciszka Serafickiego!

O mój Święty Ojcze, naucz mię ukochać prawdziwie cierpienie, które się będzie podobało na mnie Panu zesłać, bym Mu przez to okazała moją miłość! O jak to dobrze żyć, gdy się mną nikt nie zajmuje!. Panie, Ty wiesz, Ty wszystko wiesz, że mimo mej przeogromnej nędzy duchowej, ja tak bardzo kocham zapomnienie O Panie Jezus, przecież wzgarda, poniżenie są tak piękne, lecz zapomnienie jeszcze jest piękniejsze, bo już tak dalece wtedy jest dusza oddalona i odrzucona od stworzeń, że nikt o niej nie myśli!. Gdy nią gardzą i obsypują obelgami, jest to znak, że ona jeszcze żyje i zajmuje innych sobą, lecz gdy ją daleko odepchną stworzenia i o niej zupełnie zapomną wtedy ona już jest umarłą dla świata i dla siebie. Nie wiem czy może być coś wznioślejszego nad całkowite zapomnienie. Miłość Boża, jest cnotą najwznioślejszą, lecz nie można ukochać Pana bez podziału całym sercem ze wszystkich sił dopóki dusza całkowicie nie umrze sobie i światu, Tylko wtedy Jezus będzie żył w niej w całej pełni, gdy ona będzie umarłą w sposób najdoskonalszy. O. Ojcze mój Kochany, zajmowanie Ojca Drogiego sobą staje się dla mnie męką, bo ja znam Ojca Drogiego i wiem czym Ojciec jest, a czym ja jestem.

(478) O jak mi jest bardzo przykro, że na naszym oddziale tyle gniewu, nieporozumień wspólnej ogromnej nienawiści i to u dusz pobożnych. O Panie, Ty Sam racz usunąć zgorzenie. Żal mi Pana Jezusa, że jest obrażony. Panie Jezus, ja Ciebie bardzo przepraszam, za moje grzechy i tych dusz także, daj im łaskę upamiętania się i pojednania obopólnego.

Ogromnie się ucieszyłam, że ludzie są dla mnie niewdzięczni. Panie, ja Ciebie o to prosiłam, by mi ludzie za życzliwość, odpłacali się niewdzięcznością, by to ofiarować Tobie za wszelkie niewdzięczności ludzkie. Panie Jezus, nie dla mnie, lecz wszystko dla Ciebie. Nic nie wiem co jest z moim Ojcem Kochanym, ale o Panie, nie jestem tego godną, by Ojca Drogiego nazywać moim Ojcem. O Panie Jezus, ja nie jestem godną ucałować stopy Ojca Drogiego! Najzupełniej jestem zgodzona z tym, że Ojciec Drogi, już nigdy ani jednego słowa do mnie nie przemówi, ani nie napisze, bo ja nie jestem przynigdy tego godną!. Jezus Panie mój, dla mnie należy się wzgarda, poniżenie i całkowite zapomnienie przez wszystkich!.. Do ludzi, a zwłaszcza osób wykształconych, ja nie umię mówić, więc mogę ich obrazić sama nie wiedząc kiedy, widocznie tak się stało w stosunku do Ojca Drogiego.

Ten Najdroższy Ojciec, z heroiczną cierpliwością znosił moje przeogromne prostactwo mimo, że tyle razy tak bardzo Ojca skompromitowałam i narobiłam wstydu, ale o Panie, Ty dobrze wiesz jaką ja jestem. Ty najlepiej wiesz, że jestem bez wykształcenia, że mnie to bardzo boli, że Ojciec ze mną rozmawia i ja sobie zdaję sprawę z tego doskonale, że mnie się to nie należy i to mię głęboko upokarza.

(479) Wiem jednak o tym, że brak nauki nie jest przeszkodą do ukochania Pana Boga. Pan nigdy i nikim się nie zraża, byle człowiek miał dobrą wolę i chciał Tego Boga ukochać. To mię pociesza że jednak mimo mego niedołęstwa mogę się zbliżać do Pana Jezusa z całą ufnością, że On mię od Siebie nie odrzuci.

O jak się czuję bardzo zadowoloną, gdy o mnie wszyscy zapominają, bo to jest moja właściwa droga i ja winnam takie stanowisko zajmować w świecie, całkowite i zupełne zapomnienie przez wszystkich!.. Nic nie jest prostszego nadto, by się codziennie więcej i więcej ukrywać przed sobą i stworzeniami!... W miarę jak dusza zbliża się do Boga, tym samem musi się coraz więcej oddalić od samej siebie i od stworzeń. Nie myślę tu o takim oddaleniu, bym była pozbawiona miłości bliźniego, nieczuła na niedolę i ból: owszem, ta miłość więcej czysta i bezinteresowna ku Panu Bogu, która naprawdę musi być w mym sercu, jeżeli się chcę Panu Bogu podobać, ona ma we mnie pogłębić miłość bliźniego, na wzór miłości Chrystusowej. Nikt nie był tak czysty jak Jezus, ale też i nikt nie kochał tak bardzo ludzi jak Ten Przedobry Jezus. Więc to jest prawdą, że tylko dusze całkowicie oddane Panu Bogu, szukające we wszystkim Samego Boga, bohatercko zapominające o sobie, mogą być oddane na usługi bliźnim zupełnie bezinteresownie bez zwrotów na siebie.

Pan o mnie pamięta, bo coraz więcej spotyka mnie upokorzeń. Ludzie wielcy, (*Lekarze*) traktują mnie jak pył, po którym wszyscy depczą i ja też tak jestem zdeptaną.

(480) 10.X. Nie pisałam notatek z powodu braku czasu i sił. Czuję się bardzo fizycznie zmęczona. Codzienne ludzkie wizyty w domu i w szpitalu bardzo mnie męczą. Tym więcej odczuwam zmęczenie, że mi brak sił fizycznych... Zdaję sprawę z tego zbyt dobrze, że moje życie chyli się ku wieczorowi. Tak bardzo lubię zachód słońca! Wtedy moja dusza więcej zatapia się w Bogu w tym Słońcu Sprawiedliwości i myślę o Panu jak mam Go kochać i jak się Jemu podobać, by kiedyś moje życie kończyło się tak, jak dzień się kończy, ale dzień jasny i pogodny. Często mówię do mego Jezusa: „Panie, zostań ze mną, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił...” O jak drogie są dla mnie słowa Jezusowe zawarte w Ewangelii świętej, jak je oceniam!...

Panie, wspomóż mnie, tak bardzo pragnę uwolnić się od stworzeń, które mi robią szalone trudności w wykonywaniu mych obowiązków. Panie Jezus dziękuję Tobie za łaski wszelkie, także za to, że dałeś mi odrazę do tego, by kogoś sobą zajmować.

5.X.? – 6. była u mnie w szpitalu p. Anna Kosowska, przysłana przez Ojca Drogiego z Częstochowy. Miałam sposobność jeszcze dowiedzieć się wiele rzeczy, ponieważ żyje w kontakcie z tymi duszami. W duszy odczułam bardzo wielki żal, że Ojciec Kochany mimo tylu mych próśb jeszcze chce mnie zaznajamiać z duszami z którymi nie chcę mieć żadnej znajomości, bo tak mi mówi głos sumienia, by się na zawsze od nich oddalić inaczej zrobiłabym piekło w mej duszy. Tego nakazuje zdrowy rozsądek roztropności, by unikać takich osób.

(481) (13.X.40) Pani Kosowskiej nie znam, wiem od Ojca Drogiego, że to osoba świętobliwa, lecz mimo wszystko ja chcę i będę bardzo ostrożną posłucham głosu mego wewnętrznego, na którym nigdy się nie zawiodłam tym więcej to uczynię, że żyję w ciągłym kontakcie z tymi osobami J.G. Ani jeden raz nie żałowałam, gdy unikałam podobnych znajomości. Wiem jakie konsekwencje ponosiłam przez dłuższy okres czasu i jeszcze ponoszę, więc ta lekcja wystarczy mi zupełnie na całe życie. Usunę się zupełnie od Ojca Drogiego, by Mu nie być przeszkodą w kierownictwie temi duszami, by mógł to, Ojciec Kochany, czynić z zupełną swobodą. Wolę wszystko postradać, aniżeli dobrowolnie narazić się na niepokój sumienia i być przyczyną do obrazy Pana Boga. Pani Kosowska była u mnie 5 – 6? X. Gdy będę szukała zawsze we wszystkim Samego Pana Boga unikała wszelkiej okazji do cienia złego, wiem że Pan nigdy mnie nie opuści.- On Sam pokieruje moją duszą i da światło co mam czynić. Spotkanie się z Julią i jej towarzyszkami przyprawia moją duszę o cierpienie, które mi wyciska z oczu gorzkie łzy. Żal mi bardzo Pana Jezusa, że tak bardzo jest znieważony przez te dusze, które mienią się być Jego służebnicami.. Modlę się o nawrócenie i światło dla tych dusz.

13.X. W poniedziałek i środę t.j. 9.X. ogromny ból rozdzierał moją duszę z tego powodu, że ta dusza żyje w tak strasznej nienawiści, że przez to obraża Pana Boga. Ofiarowałam to cierpienie w tej intencji, by jej Pan Jezus wszystko przebaczył. W kościele O.O. Dominikanów mimowolnie płakałam, polecając Najświętszej Maryi Pannie te dusze. Gdy przyszłam do domu cierpienie moje wzmożło się i trwało do późnego wieczora. Było to ciężkie cierpienie duszy, którego nazwać ani określić nie umię.

(482) Pan Jezus chciał mi przyjść z pomocą i pociechą. Stała przed moją duszą Święta Teresa od Dzieciątka Jezus i mówiła do mnie te słowa: „Pan przysłał mnie do ciebie, by cię pocieszyć. Modlisz się o przebaczenie win dla tej duszy, więc Pan Jezus przyjmuje twoje modlitwy i daje łaskę nawrócenia duszom grzesznym, które z tej łaski skorzystają; tak długo nie może jej Pan Jezus przebaczyć, dopóki ona nie uzna swej winy. Ona nie chce uznać swych

grzechów i za nie żałować. Przecież dobrze wiesz o tym, że nie może być tam żalu i mocnego postanowienia poprawy, gdzie się nie uznaje winy, a to jest konieczny warunek do uzyskania przebaczenia – jest to nieomylna nauka Kościoła. Pan Bóg, Prawda odwieczna, co raz postanowił, tego nigdy nie zmienia, więc prawda odpuszczenia grzechów pozostaje na wieki niezmienną tu na ziemi i w niebie. Wiesz również i o tym, że każda spowiedź i Komunia Święta niegodna (świętokracka) zatwardza w sposób okropny serce grzesznika i czyni go niezdolnym na przyjęcie łaski. Pan Jezus jest bardzo obrażony na te dusze o nadużywanie łask, zwłaszcza Sakramentów świętych, które nie na zbawienie, lecz na potępienie służą zatwardziałym grzesznikom. Także i to nasz Pan powiedział: „Jeżeli gniewasz się z bratem t.j. bliźnim, a chcesz ofiarować dar twój Bogu, idź najpierw pojednać się z bratem a potem przyjdź i ofiaruj dar twój”. „Niechaj słońce nie zachodzi na zagniewanie wasze”... Widziałam również Julię o strasznym wyglądzie w której sercu mieszkał szatan. Chcąc ją niejako zmusić do upamiętania zbliżyłam się do niej chcąc ją ucałować, lecz ona ze wstrętem i gniewem odrzuciła mię od siebie.

(483) Święta Teresa patrzyła na tę scenę, na Jej obliczu malował się głęboki smutek, że ta dusza nawet z tej sposobności nie chce skorzystać, ja w tej chwili myślałam, że mi serce pęknie z bólu Święta mówi dalej: „Pan Jezus przebaczyłby jej wszystkie grzechy, gdyby się upokorzyła – módl się dalej by mogła uznać swój błąd. Gdy to wymówiła zwróciła się do mnie z przedziwną dobrocią i mówi dalej „Pan nasz kazał mi tobie powiedzieć, że otrzymasz nagrodę i chwałę w niebie przechodzącą wszelkie twoje pojęcie, za cierpienia, za wzgardę, oszczerstwa i potwarze publicznie na ciebie rzucone, żeś je zносиła w zupełnym milczeniu, bez skargi z miłości ku Panu Jezusowi – odpowiadam Jej „przecież nigdy tego nie czyniłam, ani cierpiałam dla nagrody, lecz z miłości ku Panu Jezusowi”... Ona na to mi mówi „czyż Jezus da się prześcignąć w Swej wspaniałomyślności czyż nie nagrodzi czynów spełnionych z czystej miłości ku Niemu?..” Tego co Pan Jezus przygotował dla ciebie nie potrafię opowiedzieć – posłużę się słowami Apostoła Narodów: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło to, co Pan Bóg zgotował tym, którzy Go miłują, lecz miłują prawdziwie. „Utrapienia tego żywota nie są godne przyszłej chwały, która się w was objawi” - Św. Paweł. I dalej mówi Święta: „Nie wiesz, że Pan miał w tym Swoje zamiary, skoro dopuścił na ciebie takie cierpienie?.. Tak! o tym dowiesz się po śmierci jaki cel był twoich cierpień i za co tyle cierpiałaś. Na pierwszym miejscu jest twój Ojciec a potem inne sprawy. Tak, dowiesz się dziwnych rzeczy w niebie!... Pan chciał ratować Kapłanów.

Módl się za Kapłanów by byli świętymi, tak, módl się (484) o świętych Kapłanów i o światło dla nich potrzebne zwłaszcza przy konfesjonale, bo tam Kapłani popełniają bardzo wielkie błędy. Chcę ci teraz powiedzieć i zarazem oznajmić, że twoje ziemskie wygnanie wkrótce się zakończy. A teraz spójrz w niebo, byś lepiej zrozumiała objawienie Św. Jana: Zobaczyłam niebo i przecudny śpiew i muzykę słyszałam, tych 144 tysięcy ubranych w szaty białe, którzy idą za Barankiem Jezusem Chrystusem, bo inni tej pieśni nie mogą śpiewać. Gdy to wszystko znikło, przedziwny pokój i radość napełniły moją duszę, pod tym wrażeniem bardzo długo pozostawałam.

Pan Jezus dał mi wtedy jasne zrozumienie, że bardzo mała jest liczba Kapłanów świętych. O, jak biedni są ci Kapłani, którzy nie umieją w sposób odpowiedni pokierować duszami. O Jezu Panie mój, czyż to możliwe, by Kapłani Twój przyjaciele, byli tak obojętni na sprawy Twoje!. By tak mało starali się o uświęcenie własne i dusz powierzonych ich pieczy, które Ciebie o mój Panie, tak dużo kosztowały!?. O Jezu mój Najśłodszy, odnów ducha gorliwości w Twoich Kapłanach, błagam Cię o to najgoręcej, stwórz ich całe zastępy i ukształtuj na modłę Twoją, którzy by z miłości ku Tobie wszystko opuścili nie teoretycznie, lecz praktycznie, by swoim przykładem pociągnęli wszystkie dusze ku Tobie!... O Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź

Królestwo Twoje do wszystkich dusz na całej kuli ziemskiej O Jezu, daj nam Ciebie poznać jak najdoskonalej i ukochać jak najgoręcej!...

(485) 19.X. Pan Jezus coraz bliżej daje mi odczuć obecność Swoją w mej duszy. O jak bardzo pragnę być wierną Panu na każdy powiew Jego łaski, by Mu natychmiast odpowiedzieć z jak największą sumiennością, wdzięcznością i miłością. Pracuję dla Pana Jezusa, więc się cieszę ogromnie z tego, że mogę z miłości ku Niemu spełniać me czynności.

Odpowiedziałam na pytania, które mi Ojciec Drogi postawił do 197. Otwarłam kopertę z dalszymi pytaniami, lecz to mię bardzo przeraziło ponieważ postawione przez Ojca Drogiego, dalsze pytania są szalenie drobiazgowo, więc mię niepokoją. Zaczekam z odpowiedzią, aż Ojciec kiedy do Krakowa przyjedzie

22. Nie pisałam znowu kilka dni. W niedzielę minął rok od wyjazdu Ojca Kochanego z Krakowa. Było to dla mnie smutne wspomnienie. W nocy śnił mi się Ojciec Drogi. Widziałam Ojca Kochanego, bardzo smutnego, więc starałam się Go pocieszyć jak umiałam, zapewniałam Ojca, że nie długo już będziemy wspólnie pracowali dla sprawy Pana Jezusa, śpiewałam Ojcu Kochanemu pieśni na rozweselenie. Gdy zobaczyłam uśmiech na ustach Ojca mojego Kochanego wtedy już nie posiadałam się z radości, że Ojciec mój już się nie smuci. Podwoiłam moje modlitwy o szczęśliwy powrót Ojca Najdroższego do Krakowa. Proszę Pana Jezusa przez przyczynę Najświętszej Maryi Panny, Świętego Józefa, Św. Jacka, Św. Tereni i Św. Teresy, by mi Pan dał tę łaskę, bym ostatnie chwile mego życia spędziła bliżej mojego Ojca Najukochańszego, Tej mojej Najdroższej Matki, bo Ojciec był i jest dla mnie najlepszą Matką, przed którą (486) nie mam żadnej tajemnicy. Przykro mi jest bardzo, że nie mogę pisać listów, lecz tak chce Pan Jezus, więc się poddaję Jego Najświętszej Woli. Czytając listy po kontroli mi dane, przez Ojca Ukochanego, zrozumiałam, że nie mogę pisać, więc nie piszę, ani też pisać nie będę, bo naraziłabym Ojca Drogiego, a ja tego nie chcę czynić. Mój obecny Spowiednik Ojciec dominikanin jest bardzo dobry. Przyjął na Siebie ciężki obowiązek kierownictwa moją duszą. Widocznie mię nie zna i nie zdaje Sobie sprawy z tego jaką ja jestem – inaczej nigdy by się na to nie zdecydował. Tak, Ten Ojciec nie zna mię, bo nie mógł mię w tak krótkim czasie poznać. Do spowiedzi świętej idę z wielką nieśmiałością i zawstydzeniem, bo zajmować sobą, swą najnudniejszą istotą Kapłanów zdaje mi się być nie do uwierzenia. Nie myślę o tym nigdy, bym mogła kogo sobą zajmować. Jezus z dniem każdym coraz niżej pograża mię w mej nicości i tak mi jest dobrze.

7.XI. Spowiedzie stały się dla mnie bardzo trudne, boję się bardzo zapytać o cośkolwiek obecnego mojego Spowiednika. Przeważnie milczę, a tajemnice mojej duszy polecam Panu Jezusowi i zasięgam rady u Niego. Gdyby było Wolą Bożą, że mam zasięgać rady u Spowiednika, napewno dałby mi do Niego Pan Jezus zaufanie i odwagę, a ja ich nie mam w stosunku do Tego Ojca. Jedyne zaufanie i odwagę w wypowiedzeniu się miałam u mojego Najdroższego Ojca, więcej u nikogo. Zresztą ogromnie się lękam, by znowu nie powtórzyła się (487) ta sama historia z przeróżnymi badaniami itp. Mniejsza o to, gdyby mię uznał Spowiednik, za anormalną, lecz na badanie lekarskie nigdy bym się nie zdecydowała. Nie myślę w tej chwili o upokorzeniu, które by mię z tego powodu spotkało lecz o wyjawieniu tajemnicy, co było powodem męki moralnej dla mojej duszy.

Nie wiem co jest powodem, że się cieszę na myśl o śmierci. Myślę o niej często. Aby moje spotkanie z mym Najdroższym Jezusem, było spotkaniem dziecka, więc pragnę kochać Jezusa jak dziecko i być naprawdę dzieckiem. W mym stosunku do Pana Jezusa, jestem małym dzieckiem. Dziecko małe nie myśli nic złego, nikogo nie podejrzewa, nie sądzi źle,

nie szuka zemsty, nie gorszy się, wszystkich kocha miłością czystą w prostocie serca swojego. Więc ja chcę i muszę stać się tym dzieckiem, o mój Jezu, by Ciebie móc ukochać do nieskończoności!...

8.XI. Idąc do Szpitala z domu, spotkałam po drodze p. Grudniewicz – szła do kościoła O.O. Jezuitów. Pierwsze, pyta mnie jak się czuję i o Ojca Zygmunta, czy wiem, że jest w Częstochowie. Udałam, że o niczym nic nie wiem, lecz ona mi mówi, że tak jest i pyta mnie czym się z Ojcem w Krakowie widziała ostatni raz, lecz to samo jej odpowiedziałam. Mówi mi dalej, że chciała się koniecznie z Ojcem widzieć, lecz był brak na to czasu ze strony Ojca, a ma ważne sprawy do Ojca, koniecznie chciała się coś ode mnie dowiedzieć i chce przyjść do mnie do domu. O jak te osoby czyhają na mnie w różny sposób. Jak z tonu jej mowy można było wyczuć (488) podstęp by mnie tylko móc na czymś złapać!

O Jezu Najśodszy, wybaw mnie od tych dusz!. O jak mi jest ogromnie bolesno, że Ojciec Drogi mimo tylu dowodów, że te dusze nie wiadomo czego szukają, jeszcze się angażuje nimi, by dalej ciągnęła się ta nić Boskiej obrazu. O jaki mi jest żal, że Ojcu mówiłam o tych duszach!.. Z mej strony trzeba było posłuchać głosu sumienia i odejść ze Skałki i nigdy w tę stronę nawet się nie popatrzeć. Tak kazał czynić rozsądek!. Mądrym osobom, nigdy nie można zwracać uwagi, bo są z tego powodu złe skutki. Jest to dla mnie lekcja do końca życia, bym się wreszcie odzwyczaiła innymi zajmować. Lecz mimo wszystko, jestem w duszy spokojną z tego co powiedziała. Uczyniłam to z miłości ku Panu Jezusowi i z miłości bliźniego – teraz obowiązuje mnie tylko modlitwa w tej intencji, więcej nic. O Jezu, niech się dzieje Twoja Najświętsza Wola zawsze we wszystkim, pójdę za Tobą na szczyt Golgoty, by na Twoim Krzyżu zawisnąć i dokończyć ofiary!.... Wcale Ojca Drogiego nie mogę zmuszać, by mi wierzył i szedł po mojej linii, to byłaby ogromna pycha z mojej strony i nierozum. Ojciec Drogi, jest Kapłan mądry, więc niech czyni to, co chce. Czyniłam to dlatego, że przeogromnie kochałam, Tę Duszę Kapłańską, której może nikt na tej ziemi lepiej ode mnie nie życzył, więc Pan Jezus przebaczy mi moją śmiałość w stosunku do Ojca Drogiego. W tym nigdy nie szukałam własnej korzyści (489) lecz chwały Bożej – chodziło mi tu o godność kapłańską Ojca Drogiego, o Jego opinię, bo Kapłan powinien bronić swej godności. O Ojciec Drogi, kiedyś się przekonasz, jak bardzo zależało mi na Tobie!. Cieszyłam się przeogromnie, widząc Ciebie coraz ściślej zjednoczonego z Panem Jezusem przez miłość, coraz więcej ufającego, że Cię Pan doprowadzi do najwyższej świętości, że ukochamy razem Pana tak jak nikt.

13.XI. Pozostanę dla Ojca Drogiego, taką samą życzliwą do mej śmierci, choćby mnie dalej Ojciec Kochany już nie spowiadał. To skierowanie do mnie A. Kos. zagwoździło moją duszę. Nie mogę tego pojąć, i zrozumieć dlaczego Ojciec to uczynił?.. Pani Kosowska, była tym ogromnie zdziwiona i zaskoczona, że jej Ojciec polecił przyjść do mnie „Ogromnie zdziwiłam się że Ojciec polecił mi tu przyjść” – mówiła, lecz na to nic nie odpowiedziałam, bo nie było co mówić. Przecież ta osoba tak bardzo do mnie uprzedzona i ze mnie zgorziona za takie postępowanie, że to się w tej chwili wyczuje. Zdziwiona również była i tem że Ojciec zapraszał mnie do Częstochowy na rekolekcje. Ale to nic nie szkodzi, że wywrą na mnie jeszcze większą zemstę – i to się kiedyś skończy ze śmiercią. Pani Grudniewiczowa chce się koniecznie czegoś o mnie dowiedzieć i mnie się tak ciekawie wypytuje o Ojca Drogiego. O jak mię szalenie brzydzą intrygi i nienawiść, tego nie potrafię wypowiedzieć!...

(490) Od p. Kosowskiej dowiedziały się, że Ojciec Drogi, jest w Częstochowie. Wszystkie skoncentrowały się u Przew. Ks. Prof. Litwina. Kiedyś wszystko zobaczymy w wieczności. Od p. Kosowskiej dowiedziałam się jeszcze niektórych rzeczy. O Jezu, daj mi błagam Cię, moc i siłę do zniesienia wszystkich cierpień. Są to cierpienia, których nikt nie zna prócz Samego Pana

Jezusa.

16.XI. Wysłałam dzisiaj list do, Ojca Drogiego, pocztą, bo się obawiałam przesłać Przew. Ojcem Przeorem, choć nic nie pisałam prócz objaśnień jak, Ojciec Drogi, ma zażywać lekarstwo względnie używać do nacierania.

Przenigdy już swymi sprawami nie chcę, Ojca Drogiego, zajmować. Obecnie czuję się daleko oddaloną od ludzi, coraz mam mniej odwagi zwracać się nawet z ważnymi sprawami do Spowiednika, bo się bardzo boję. O jak ja się boję ludzi!..

Nie mam czasu na pisanie, bo uczę się języka niemieckiego, obowiązkowo. Od wielu osób nie mogę się uwolnić w żaden sposób, tak jestem nimi zaangażowana względnie ich sprawami.

W Szpitalu dosyć możliwie jeszcze dało się odsunąć od tych kilku dusz, lecz w domu jest trudniej. Siostra jest na mnie obrażona dalej o J. i inne ale sobie nic z tego nie robię.

Okropnie jestem zmęczona ludźmi, tak pragnę się od nich uwolnić. Nie wiem dlaczego tak mię męczą ludzkie wizyty?.

(491) Ostatnie chwile mojego życia, pragnę oddać Panu Jezusowi, Jemu tylko wyłącznie, by móc się przygotować na spotkanie z Nim. Pragnę gorąco, by Pan Jezus, był uwielbiony moim życiem i moją śmiercią, by moja śmierć była najdoskonalszym i najczystszyim aktem miłości ku Panu Jezusowi. Ze śmiercią wszystko się kończy, tylko miłość trwa wiecznie. O Panie Jezu, błagam Ciebie, daj mi miłość najdoskonalszą, najżarliwszą, jaką jeszcze nigdy nie było przepełnione żadne serce ludzkie, by się móc Tobie odpłacić miłością za miłość!...

(492) (otrz. 1.V.42) Pani Grudniewiczowa dowiedziała się od p. Kosowskiej, że Ojciec Drogi, jest na Jasnej Górze..

Przykro mi tylko jest, że Ojciec Drogi, zdradza się, wspominając o mnie. Ojciec Ukochany! jeżeli ja jestem przeszkodą dla, Ojca Drogiego, w stosunku do tych dusz, to przecież, Ojciec Kochany, może mi tylko powiedzieć i zaraz się odsunę. Nigdy nie chcę być powodem do przykrości nikomu, ani też przeszkodą, która nie pozwala zwracać się komukolwiek do Ojca Drogiego.. Lecz mój pogląd nigdy się nie zmieni, co do ostrożności. Tam, gdzie jedna z tych dusz będzie miała sposobność dowiadywać się różnych rzeczy, ja nigdy tam nie pójde.... Miałam sposobność skonstatować jeszcze na sobie przeogromną nienawiść z tego powodu, że Ojciec Kochany, dowiadywał się o moją nędzną istotę z Częstochowy. Wszystkie penitentki, Ojca Drogiego, nienawidzą mnie w sposób okropny. Pan Jezus kiedyś to Ojcu Kochanemu wyjawi i powie, że tak jest. Nie dlatego to wspominam, jakoby szukała dla siebie uznania, że mnie się krzywdą przez to dzieje, lub by Ojca Drogiego przekonać o prawdziwości słów mych, lecz dlatego, Ojciec Drogi, by Ojciec wiedział, że stąd może być ponowne niebezpieczeństwo dla Ojca Drogiego w tej samej formie co pierwsze było. Ojciec Drogi, w tej chwili wcale nie myślę o sobie lecz o Tobie Ojciec Drogi, bo mi Ciebie jest bardzo żal..

(493) Ojciec Kochany, są to nowe sidła dla Ciebie. Bądź, Ojciec Drogi, bardzo wyrozumiały dla grzeszników, służ im Swą radą, lecz dla dusz takiego pokroju bądź bezwzględny i unikaj ich starannie jak szatana. Wieczność wszystko Ci Ojciec Kochany, pokaże!!..

(494)

+

Kraków 10.IX. 1940 r.

J.M.J.

Sprawa sumienia.

Przewielebny Ojczcie!

Na list z dnia 27 ub. mies. odpisałam i wysłałam zaraz 28. Nie wiem dlaczego Ojciec Drogi, tego listu nie otrzymał. List pisany 3.IX. otrzymałam, lecz nie odpisałam, bo i tak nie przyszedłby na czas do Leśniowa.. Bardzo, bardzo dziękuję za listy, modlitwy, a szczególnie Ofiary Mszy Świętych. z mej strony ja też pamiętam, jak umiem, o modlitwie i Mszy Świętej.

Ucieszyłam się bardzo, że Ojciec Drogi przybył na Jasną Górę, do naszej Najśodszej Matki i Pani. Modlę się, jak mogę tylko, by Pan Jezus we wszystkim błogosławił Ojcu Drogiemu na wszystkich drogach Jego, życia, by się zamiary Pana spełniły na Nim w sposób najdoskonalszy.

Pisałam, by Ojciec Drogi, dodał amoniaku do tego lekarstwa. O jak ja pragnę pomóc Ojcu Drogiemu, by się nareszcie uleczył z reumatyzmu!... Ufam Panu Jezusowi, że pomoże Ojcu Drogiemu w tej sprawie. Czy to ten Br. Kleryk, który się leczył w szpitalu, o którym Ojciec Drogi pisze?..

Te wymioty są podobne, że tam coś będzie z wyrostkiem robaczkowym?. Może by dobrze było, gdyby Go mógł zbadać Chirurg. Jak On dawno jest chory?.

(495) Od mej rodziny i Andzi przesyłam podziękowanie za modlitwy i pozdrowienia od Drogiego Ojca oraz ucałowanie Rąk Ojcu Drogiemu. Ojczcie Drogi! Czy można będzie do Ojca, teraz choć raz na 2 miesiące napisać list?...

Więcej narazie nie piszę. Jeszcze raz bardzo za wszystko dziękuję i bardzo przepraszam, że się ośmieliłam napisać.

Ze czcią głęboką i uszanowaniem całuję Ręce Ojca Drogiego, najniższa i najniegodniejsza Jego sługa

R. Celak.

(496)

+

J.M.J.

Kraków 11.IX. 1940 r.

Sprawa sumienia.

Najdroższy Ojczcie!

Bardzo przepraszam, że na list pisany 3.IX. dopiero dziś odpisuję... lecz wcześniej nie mogłam.

Nie wiem co się stało, że mego listu Ojciec Drogi nie otrzymał, który wysłałam 28.VIII.

Listy Ojca Drogiego obydwa otrzymałam, za co bardzo dziękuję. Również bardzo dziękuję za życzenia imieninowe, za Msze Święte i wszystko co Ojciec dla mnie czyni. Ojczcie Drogi, mnie się to nie należy pod żadnym względem!. Nie mam się czym Ojcu Drogiemu wywdzięczyc. Msze Święte w intencji Ojca Drogiego odprawia się u O.O. Dominikanów przed Matką Boską i świętym Jackiem u Jego grobu.

Chciałam bardzo Ojca Drogiego prosić o odprawienie tych Mszy Świętych, lecz jak na złość nie wypłacił mi pewien pan pieniędzy, więc nie mogłam tego uczynić, ale ja zawsze pamiętam o Ojcu Drogim. Czy Ojciec Drogi szczęśliwie przybył do Częstochowy? Proszę mi Ojczcie Drogi napisać.

Do lekarstwa doda Ojciec Drogi amoniaku nie więcej nad 50 grm. Ojczcie Drogi, ja myślę o leczeniu Ojca i ufam Panu Jezusowi, że Ojciec Drogi, wyleczy się z tego złośliwego

reumatyzmu.

Czy to ten Br. Kleryk jest chory, co się leczył w szpitalu proszę mi napisać
Więcej narazie nie piszę. We wszystkich intencjach Ojca Drogiego, modlę się jak umiem.
Ze czcią głęboką i uszanowaniem całuję Ręce Ojca Drogiego. Polecam się Jego świętym
modlitwom

najniegodniejsza Jego sługa
R. Celak.

P.S. Czy można do Ojca pisać chociaż raz na miesiąc?.

(497)

+
J.M.J.

Kraków 30.IX. 1940 r.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojczy!

Minęły szybko dwa dni tak bardzo dla mnie drogie pobytu Twojego Ojczy Ukochany. Na świecie nic niema stałego – wszystko mija i zmienia się. Sam tylko Bóg jest niezmienny. Czekałam w niemym milczeniu na wysłuchanie Pana, ponieważ Go prosiłam o Twój przyjazd. Czekałam tej chwili z zupełnym poddaniem się Jego Przenajświętszej Woli. I Pan spełnił moje pragnienie przysyłając Ciebie mój Ojczy. O mój Ojczy, jakżeż ja dziękuję Panu Jezusowi za Ciebie!... On Sam najlepiej wie o tym!. Tyle mamy spraw do omówienia a nigdy nie ma tyle czasu, by wszystkie kwestie poruszyć. Twoje sprawy zostały pominięte, bo wszystek czas ja zabrałam na swoje sprawy, więc choć niektóre rzeczy chciałam poruszyć pisemnie.

Mówiliśmy mój Ojczy Kochany o unicestwieniu się i o ciągłej obecności Bożej. Co do pierwszej sprawy, to już wiele razy poruszałam ją w listach pisanych do Ciebie więc ją krótko opiszę. Do zupełnego zapomnienia siebie przede wszystkim pomaga nam łaska Boża a po wtóre współpraca z naszej strony. Nie myślimy o sobie i nie miejmy skrytego zadowolenia ze siebie (498) o sobie nie mówmy ani dobrze ani źle, lecz pominiemy naszą istotę, lepiej o sobie milczeć niż mówić. Gdy pominiemy siebie, wtedy staniemy się podobnymi do podróżnego zdążającego do celu wytyczonego szybko, nigdzie się nie zatrzymującego w drodze. I wtedy, Ojczy Kochany, nic naszego pochodzenia nie wstrzyma, bo my nie myślimy o niczym innym tylko jedynie i wyłącznie w Bogu mamy swój wzrok utkwiony. I wtedy, Ojczy Ukochany, nie zasmuca nas szyderstwa i upokorzenia, bo przechodzimy obojętnie obok. Tak samo nic nas nie wbija w pychę gdy by nas spotykały pochwały, bo to nas nic nie obchodzi co o nas ludzie będą mówić. I tak stopniowo, mając wzrok utkwiony w Jezusa, dochodzimy do całkowitego zapomnienia siebie. A ponieważ nie istniejemy i nie widzimy ani u siebie względnie u nikogo nie znajdujemy punktu oparcia wtedy rzucamy się ślepo w Ramiona Boże i na Nim się opieramy. Już dusza wówczas w niczym nie widzi siebie, lecz Boga. I Ten nieskończenie Dobry Bóg pograża ją na dnie przepaści i unicestwienia zupełnego i ona czuje się ogromnie szczęśliwą z tego powodu, że jest niczym i mniej niż nicość a Bóg dla niej jest wszystkim. Później na ten temat napiszę więcej. Chodzenie w obecności Bożej: Powinniśmy się starać o ciszę w głębi duszy naszej. Gdy Pan Bóg całkowicie weźmie naszą duszę w posiadanie wtedy On mieszka w nas, a my w Nim. Całkowite oderwanie (499) od wszystkich rzeczy stworzonych i cisza w duszy pomagają nam być stale w Bożej obecności – resztę daje Pan.

Więcej nie piszę, w notatkach opiszę szerzej.

Z najgłębszą czcią i uszanowaniem całuję Twe Ręce mój Ojczy Najdroższy polecając się
Twym świętym modlitwom

najmniejsze lecz oddane całkowicie

(500)

+
J.M.J.

Kraków 4.XI. 1940 r.

Sprawa sumienia.

Drogi Ojcze!

Bardzo dziękuję za listy – otrzymałam je obydwoma z 3.X. i 27.X. ten ostatni otrzymałam 2.XI. Ogromnie się cieszę z modlitw, które Ojciec Drogi za moją nędzną duszę zanoszą do Pana, za co bardzo, bardzo dziękuję. Pamiętam również i ja o wszystkich sprawach i potrzebach Ojca Drogiego polecając je w mych nieudolnych modlitwach Panu Jezusowi.

Modlitwom Ojca Drogiego zawdzięczam wszystko, co mi daje Pan Jezus. Posyłam receptę Ojcu, przykro mi, że nie mogę posłać lekarstwa, które mam przygotowane, także i proszki, lecz nie mam przez kogo Ojcu Drogiemu doręczyć. Nie wiem czy Ojciec Kochany, będzie mógł dostać to lekarstwo (teraz są pewne trudności, bo czas wojenny) gdyby Ojciec Drogi nie mógł, to proszę mi zaraz napisać, a ja się postaram Ojcu Kochanemu jakoś doręczyć, bo się musi Ojciec leczyć. Gdyby Ojciec Drogi zaniedbał sprawę leczenia reumatyzmu, źle Ojciec uczyniłby, gdyż w przyszłości może Ojciec z tego powodu ponosić bardzo przykre konsekwencje, jest to orzeczenie lekarza nie zaś mój wymysł. Gdyby ktoś od Ojca jechał do Krakowa niech Ojciec Drogi będzie łaskaw do mnie go skierować. Uradowałam się bardzo, że nie jest gorszy stan zdrowia, Ojca Drogiego, proszę o to codziennie Pana Jezusa, by Ojca uleczył, ponieważ bardzo dobrze zdaję sprawę z tej choroby. Nie pisałam dlatego, by Ojciec Drogi nie miał nieprzyjemności z tego powodu od Swych Przełożonych – na takie rzeczy nigdy Ojca nie chcę narazić. Jestem zupełnie poddana Woli Bożej, że Ojciec Drogi nie może dalej kierować moją nędzną duszą – nie jestem tego godną. Bardzo jednak proszę Ojca Drogiego o modlitwę. Jeżeli Ojciec Drogi, będzie miał jakąkolwiek sprawę do załatwienia proszę mi tylko napisać, a bardzo chętnie załatwię. O jak bardzo pragnę być wdzięczną Ojcu za wszystko, lecz nie mam sposobności uczynić tego!... (501) Od owych osób uwolniłam się o tyle o ile to było możliwym. Nie codziennie wykonuję treść norm, gdyż mam często przeszkody wprost nieprzewidziane. Narazie mię nie napadają, lecz sprawa jest bardzo zaostzona... taki stan długo trwać nie może, to jeszcze nie koniec temu.

Jeszcze chcę dopisać w sprawie leczenia Ojca Drogiego niektóre rzeczy. Do nacierania ma Ojciec przepisaną maść, proszę dobrze wcierać w miejsca chore, po wtarcu zawinąć te miejsca watą lub flanelą – najlepiej to robić przed spoczynkiem, by się nie ziębić. Będzie to lek dosyć drogi, lecz mimo wszystko bardzo proszę Ojca Drogiego nie zaniedbywać leczenia, jestto ścisły nakaz lekarza. Tego płynu w żadnej aptece Ojciec dziś nie może dostać ponieważ brak niektórych składników. Przepisane lekarstwo jest b. dobre, tylko jak wspomniałam dosyć drogie. W domu mam przygotowane lekarstwo, tylko nie mam przez kogo doręczyć Ojcu Drogiemu. Lekarz prosił, by Ojciec napisał jak się będzie czuł po tym nacieraniu.

Bardzo przepraszam, za tak długą treść listu. Polecam świętym modlitwom Ojca Drogiego sprawy mych braci, Stanisława i Władysława i siebie.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Ojca Drogiego najniegodniejsza Jego sługa
R. Celakówna.

(502)

+
J.M.J.

Kraków 9.XI. 1940 r.

Najdroższy Ojcze!

Chcę wypowiedzieć przed Tobą moją duszę, przygniecioną Krzyżem do samej ziemi. Cierpię na duszy bardzo i niemasz nikogo, kto by mógł mię wspomóc z wyjątkiem Samego Pana Jezusa.

Widząc wyrachowanych Spowiedników, nie potrafię się przeniżyć przed nimi wypowiedzieć, bo się bardzo boję. Ty, Ojcze Najdroższy, znasz mię dobrze i wiesz o tym, że pod tym względem miałam wielkie trudności nawet wobec Ciebie, mimo że tak dobrze rozumiałeś moją duszę i z tak przeogromnym poświęceniem udzielałeś się jej, choć na to nigdy nie zasłużyłam. W miarę jak zbliżam się do końca mojego życia, Pan zsyła na mnie coraz większe cierpienia wewnętrzne i zewnętrzne, za co niech będzie uwielbiony!.. Ojcze mój Ukochany, już nie długo skończy się ma ziemski pielgrzymka, lecz jeszcze wiele muszę cierpieć, bo tak chce Pan a ponieważ taka jest Jego Najświętsza Wola, więc się Jej poddaję ochotnie z miłości ku Temu, który na Krzyżu za nas życie Swe położył, by Mu się choć w minimalnej części wywdzięczyc i w ten sposób okazać moją miłość.

Ojcze mój Najdroższy, ja pragnę z całego serca cierpieć z miłości ku Panu Jezusowi, lecz proszę Ciebie bardzo, módl się za mnie, bym skorzystała z łaski cierpienia, bym jej nie zmarnowała. Gdy w pogodny dzień spoglądam na zachód słońca, w duszy mej powstaje przedziwny pokój i szczęście. Wtedy Pan mię zapewnia, że tak będzie się moje życie kończyło. I proszę wtedy mojego Jezusa: „Panie, zostań ze mną boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił.

(503)

+
J.M.J.

Kraków 15.XI. 1940 r.

Drogi Ojcze!

List Ojca otrzymałam 13.XI. serdecznie zań dziękuję, lecz przede wszystkim dziękuję za modlitwy, które są dla mej duszy mocą w ciężkich chwilach... Chciałabym się bardzo za wszystko Ojcu Drogiemu wywdzięczyc, lecz nie mam sposobności nigdy tego uczynić. Posłałam lekarstwo dla Ojca Drogiego na Skałkę przez Andzię, by je oddała Przew. Ojcu Przeorowi i powiedziała dla kogo jest przeznaczone, lecz nie było Przew. Ojca Przeora, więc oddała Przew. Ojcu Prokuratorowi. Przew. Ojciec Przeor powie Ojcu Drogiemu wszystko... O ile jest możliwe, niech, Ojciec Drogi, nosi flanelę przez cały dzień, chyba przeszkadzałoby to i utrudniało pracę Ojcu Drogiemu.

Polecił lekarz, by się Ojciec Drogi nie przeziębił, więc zasadniczą rzeczą jest, by Ojciec Drogi, mieszkał w suchym, słonecznym i ogrzonym pokoju inaczej szkoda się leczyć, jest to konieczny warunek przy leczeniu reumatyzmu. Następnie wskazanem jest nagrzewanie. Przypuszczam że ktoś z lekarzy w Częstochowie ma Diatermię, więc tym aparatem nagrzewać się, przynajmniej 30 nagrzewać. I odżywiać się trzeba. (504) Lekarstwo proszę zażywać t.j. proszki i pastylki. Salicylowe proszki, te już Ojciec Drogi wie jak zażywać – nigdy przed, lecz po jedzeniu. Pastylki tak samo, lecz 2 x dnia przy silnych bólach, lecz w te dni proszę nie zażywać salicylu, a wreszcie nacierać się przed użyciem trzeba lekarstwo zmieszać przez wstrząśnięcie butelką kilkakrotnie.

O Mszach Świętych w intencji Ojca Drogiego pamiętam. Następna Msza Św. odprawi się

w kościele O.O. Dominikanów przed Matką Najświętszą w uroczystość Jej Niepokalanego Poczęcia o godz. 11:30 w intencji Ojca Drogiego.

Jeżeli coś będzie, Ojciec Drogi, potrzebował, bardzo proszę napisać mi, a bardzo chętnie załatwię o ile tylko będę mogła. Codziennie, jak tylko umię, polecam sprawy Ojca Drogiego Panu Jezusowi w mych najniegodniejszych modlitwach.

Ze czcią i uszanowaniem, całuję ręce Ojcu Drogiemu najniegodniejsza Jego sługa

Róża Celakówna..

Również ucałowanie rąk, Ojcu Drogiemu, od mej rodziny i Andzi

R.C.

(505)

+

J.M.J.

Kraków 17.XII. 1940 r.

Drogi Ojcze!

Dziękuję bardzo za list z dnia 1.XII. 1940 r., za Mszę św. w szczególności i za wszystkie modlitwy i ofiary za mnie „nic” składane przez, Drogiego Ojca, Panu Jezusowi. Również i ja pamiętam o tym co winną jestem, Ojcu Drogiemu, lecz czymże ja jestem!...

Z okazji Świąt Narodzenia Pana Jezusa składam względnie przesyłam Ojcu Drogiemu najserdeczniejsze życzenia: Niech Ten Najdroższy Jezus nowonarodzony zleje przeobfite źródło Swych darów i łask za Ojca Drogiego i uczyni Go najpodobniejszym do Siebie i najpodatniejszym „Narzędziem” do wypełnienia Swych Boskich planów i zamiarów, które postanowił przeprowadzić i napewno to uczyni, bo On jest Bóg i Jego słowa są nieomyślne. Życzę również, Ojcu Drogiemu dużo zdrowia, sił do pracy; wszystkiego dobrego i spełnienia wszystkich życzeń.

Mam kilka spraw bardzo ważnych do Ojca Drogiego.... nie jestem zdrową od dłuższego czasu.

Przesyłam, Ojcu Drogiemu, życzenia od mej rodziny i Andzi.

(506) Więcej nie piszę. Ze czcią głęboką i uszanowaniem całuję ręce Ojca Drogiego – Jego najniegodniejsza sługa

R. Celakówna

(507)

+

J.M.J.

Kraków 22.XII. 1940 r.

Tajemnica sumienia.

Drogi Ojcze!

Wczoraj otrzymałam list z życzeniami i zaproszeniem na rekolekcje. Serdecznie dziękuję Najprzewielebniejszemu Ojcu Generałowi i Ojcu Drogiemu za tyle troski o moją tak bardzo nędzną duszę. Niestety – nie mogę pojechać bo mi na to nie pozwala zdrowie o czym już, Ojcu Drogiemu, pisałam. Czy Ojciec Drogi, nie mógłby przyjechać do Krakowa?. Mam tak bardzo ważne sprawy do przedstawienia, Ojcu Kochanemu, a nie mogę się doczekać na Jego przybycie. Niech Ojciec Drogi, poprosi Najprzewielebniejszego Ojca Generała, a pozwoli Ojcu do Krakowa przyjechać. Koszta podróży ja pokryję, przy sposobności weźmie, Ojciec Drogi, lekarstwo dla Siebie.

Proszę gorąco, Pana Jezusa, o przybycie, Ojca Drogiego, do Krakowa i ufam Mu bardzo,

ze mię wysłucha. Więcej nie piszę. Polecam się świętym modlitwom. Ze czcią i uszanowaniem głębokim całuję ręce Najprzew. Ojcu Generałowi i Ojcu Drogiemu,
najniegodniejsza sługa-Róża Celakówna.

(508)

+
J.M.J.

Kraków 1.I. 1941.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojczy!

Ponieważ nie mogłam uzupełnić notatek i napisać adnotacji dla Ojca Najdroższego z powodu przeszkód, które się stały dla mnie niepokonane, chcę, Ojcu Ukochanemu, choć w ten sposób przynajmniej wynagrodzić i to jeszcze z trudem. Ojczy mój Najdroższy! Twój rozkaz dla mnie jest ogromnie trudny, bo w sposób złośliwy mi przeszkadza moja Siostra. Jednak mimo wszystkich trudności postaram się wypełnić Twój rozkaz przy pomocy łaski Pana Jezusa. Wszystko będę uzupełniać i prowadzić regularnie codziennie pisanie. Jest mi przykro, że nie mogłam oddać dzisiaj wszystkiego, lecz ufam, że mi, Ojczy Drogi, to wybaczysz. Przeogromnie, jak tylko umiem, dziękuję Tobie mój Ojczy Najdroższy, za tyle trudów i poświęcenia się dla mojej tak bardzo nędznej duszy. Jestto czyn heroiczny z Twojej strony uczyniony względem tak bardzo niskiego stworzenia. Lecz Ojczy mój Najdroższy, Pan Jezus widział, że bardzo moralnie cierpiałam, uczynił mnie niegodnej tę tak bardzo wielką łaskę, że Ciebie przysłał do Krakowa. Najdroższy mój Ojczy, co do Twoich trudności w Zakonie z powodu niskiego poziomu życia wewnętrznego i praktyk obowiązujących każdego Zakonnika, niezrozumienia Ciebie uspokój się Kochany Ojczy i martw się tem, Pan Jezus Cię wysłucha napewno. Znoś spokojnie wszystkie braki, bo szkoda się niepokoić.

Jednak nigdy im nie okazuj zadowolenia, by przypadkowo nie myśleli, że jesteś Ojczy Ukochany, pokonany przez wszystkich członków Zakonu. Nie narzucaj im Swego poglądu ustawicznie, ale mój się żarliwie, na przykład w sprawie Intronizacji. Pan Jezus wszystko przeprowadzi w Swym czasie przez Ciebie. Więcej nie potrafię Ci napisać. Wszystkie sprawy nasze gorąco polecam i będę polecała Panu Jezusowi.

Ze czcią i uszanowaniem całuję Twe Ręce. Twoje dziecko.

(509)

+
J.M.J.

2.1. 1941.

Panie Jezu przepraszam Ciebie i Ojca mojego za to, że tak nie byłam posłuszną, jaką być winnam, lecz u Stóp Twoich w obecności Ojca mojego Najdroższego przyrzekłam poprawę. Ty Najśłodszy mój Panie i Mistrzu racz mię wspomagać Twą Boską Mocą, błagam Cię o to najpokorniej. Przez pisanie notatek chcę sprawić radość Tobie i Ojcu Mojemu.

Najświętsza nasza Mamo niebieska i Opiekunie Józefie święty wyjednajcie mi u Pana Jezusa łaskę doskonałego posłuszeństwa mojemu, Kochanemu Ojcu, który mi zastępuje Pana Jezusa.

Intronizacja:

Pan Jezus prawie nagli moją małą duszę, bym wszystko czyniła, co tylko jest w mej mocy, by przyspieszyć ten dzień błogosławiony, oddania całych narodów pod panowanie Jego Słodkiej Miłości. Ustawicznie stoi przed memi oczyma groza spustoszenia, którą spowodowały nasze

grzechy, ten upadek niski, z którego może nas podnieść jedynie Jezus-Miłość nasza. Ogromna jest boleść Serca Jezusowego, z powodu oziębłości Kapłanów. „Módl się dziecko, o świętych Kapłanów, którzy by w sercach ludzkich zapalali ogień Mojej miłości, bym mógł w nich królować wszechwładnie”.

„Moje Boskie Serce, to ostatni wysiłek Mejej Miłości zapoznanej i wzgardzonej przez ludzkość, którą pragnę zapalić świat”.

Modląc się przed Najświętszym Sakramentem, jak tylko umiałam najgoręcej o przyjscie królestwa Serca Jezusowego do wszystkich dusz, rodzin i całych narodów, w chwili tej (510) Boski Mistrz nasz zapalił takie pragnienie przeogromne w mej małej i nędznej duszy, że nie wiem co bym uczyniła by dać Go poznać każdej duszy. O Jezu-Miłości moja, cóż mogę uczynić skoro taka nędzna jestem!... Wiem co uczynię: będę Cię kochała razem z moim Ukochanym Ojcem, któremu powierzyłeś ten cel tak wzniosły; Intronizowanie Ciebie nasz Jezu w duszach poszczególnych, rodzinach i narodach byś Ty o nasza Miłości, był ich Królem i Panem.

Ty Panie Jezu wiesz, że Ojciec mój, tak gorąco zajął się tą sprawą a ja, Ukochany nasz Jezu, według Twojego życzenia, wszystkimi siłami będę pomagała naszemu Ojcu Kochanemu, a w jaki sposób, Ty wiesz o nim nasz Najśłodszy Panie! najlepiej!

Gdy tylko przyszedłam do Szpitala, zaraz Ci powiedziałam mój Panie, że muszę Cię umiłować, stając się Twoją maleńką „ofiarką”. Ty Jezu krzyżowałeś mię miłośnie i nadal to samo czynisz. Kazałeś mną gardzić i zdeptać mą nędzną istotę, czytałeś bolesne cierpienia wewnętrzne i choroby, potwarze i oszczerstwa i dziękowałam Ci za nie jak umiałam a Ty Boski nasz Mistrzu nagradzałeś te moje małe cierpienia zniesione z miłości ku Tobie, większymi cierpieniami..

Prosiłam Ciebie mój Jezu, byś nam dał świętych Kapłanów, by oni dali Ciebie poznać duszom, które Cię ukochają i radość Ci sprawią.. Błagałam Ciebie, byś mi pozwolił się spotkać ze świętym Kapłanem, któryby zrozumiał moją duszę, bym razem z Nim mogła pracować w dziele Intronizacji, więc dałeś mi mojego Ojca, przeprowadzając Go z Kresów do Krakowa.. O Panie Jezu, z całego serca dziękuję Ci za to. (511) Nie wiem, raczej nie umię wytłumaczyć, dlaczego ludzie nie chcą poznać i ocenić nadmiaru miłości Jezusowej?.. Często, bardzo często przypominają mi się słowa Jezusowe wypowiedziane do Samarytanki przy studni Jakubowej: „Gdybyś poznała dar Boży i kto jest ten co cię prosi”.....

Starajmy się poznać dar Boży i umiejmy go ocenić i zań podziękować Panu Jezusowi. O gdyby każda dusza szukała Pana i Mistrza swego, On pozwoliłby się znaleźć!.. Jezus i Pan nasz pragnie gorąco tego, byśmy za Nim tęsknili i szukali Go prawdziwie!. Dusza oddana Jemu prawdziwie i całkowicie, znajduje swego Jezusa w sercu swoim, gdzie On daje jej odczuć Swoją obecność. Z naszej strony mamy zachować spokój i ciszę, ponieważ Pan zazwyczaj mówi cicho i słodko do duszy, Swego dziecka.

W pierwszy Piątek grudnia odbywałam nocną adorację, względnie z czwartku na piątek. Przed memi oczyma stanęły grzechy i zbrodnie ludzkie i pytam naszego Jezusa: „Najśłodszy mój Mistrzu i Panie, powiedz mi co Cię najwięcej boli, kto Ci zadał cios najokropniejszy?. I słyszę bolesny głos: „Moje dziecko, najbardziej boli mię obojętność, wzgarda i zdrada Kapłanów, módl się gorąco za nich. W tej chwili Pan Jezus pokazał mi ogólny stan Kapłanów, ich obojętność, oziębłość, brak bezinteresowności i miłości, którą było przepełnione Najświętsze Serce Jego w stosunku do Ojca niebieskiego i dusz ludzkich. „Módl się dziecko i składaj ofiary ze siebie, by Kapłani byli świętymi, a których jest brak”....

(512) „Dlatego tyle jest zła, że nie masz świętych Kapłanów”. I Jezus gorąco mię pobudzał do modlitwy o przyspieszenie Jego Królestwa do dusz przez Intronizację Jego Boskiego Serca.. W listopadzie modliłam się u Stóp Najświętszego Sakramentu o przyjscie Jezusowego Królestwa do całych narodów i znowu ten głos mówi do mnie „Ja chcę

niepodzielnie panować w sercach ludzkich, proś o przyspieszenie mego panowanie w duszach przez Intronizację”.

Innym razem dał mi Pan Jezus poznać, że nikt nie potrafi oprzeć się potędze Jego miłości, że On sam będzie mocą, siłą i światłem dla Ojca w przeprowadzeniu tego dzieła. Więc mój Ukochany i Najdroższy Ojczy, Jezus nie zostawi nas samych, lecz Swą przemożną siłą będzie nas wspierał.

Opornych powali i zawstydzi, że tak byli ślepyimi, upartymi i małej wiary. Tutaj potrzeba tylko jednego, to jest miłości Dusza bez podziału kochająca Pana Jezusa wszystko uczyni by Mu sprawić radość i okazać miłość.

To, że Pan Jezus zlecił przeprowadzenie Intronizacji Ojcu mojemu jest prawdą i ja na to mogę tysiąc razy przysięgać. Ojciec Kochany, musi się o to starać u jego Eminencji Prymasa Polski a Pan Jezus nigdy, Ojca Drogiego, nie opuści, lecz przeprowadzi Go poprzez najtrudniejsze okoliczności i sprzeciwy nawet i to w największej mierze przez Duchowieństwo. Powiedział Pan Jezus przed 3 – ma laty, że będzie wojna, że spowoduje straszne zniszczenie, więc to się spełniło i to się także spełni dosłownie, (513) że będzie królował w narodach przez Intronizację. Od mej młodości modliłam się o przyjsie Jego Królestwa na cały świat, lecz może nigdy tak Pan Jezus nie naglił mię jak obecnie, by się gorąco modlić w tej intencji Jezus jest Bogiem, więc spełni wszystko mimo największego oporu ze strony ludzkiej.... Ileżbym tu napisała, lecz nie mogę.....

O Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje do wszystkich dusz na całej kuli ziemskiej!...

W Boże Narodzenie, ogromnie cieszyłam się, że Jezus stał się Dzieciąciem, by nas uczynić dziećmi Bożymi... O Ojczy mój Najdroższy przecież to nasza uroczystość!!.. W duszy słyszałam cichy głos:

„Ja się uniżyłem i przyjąłem postać Dziecka, i ty też jesteś dzieckiem lecz między mną a tobą jest różnica: Ja jestem Bogiem, ty jesteś nicością”. Tak mój Najśladzsy Jezu, ja się ogromnie cieszę, że Ty jesteś Bogiem Bogiem, a ja niczym!...

3.I. Nie umiem wyrazić mej wdzięczności Panu Jezusowi, za przyjazd i kilkudniowy pobyt mego Ukochanego Ojczy w Krakowie. Wszystko ofiaruję jako dziękczynienie, za ten wielki Dar otrzymany od Pana Jezusa, za mego Kochanego Ojczy. Ogromnie się zawstydziłam, że tyle, Ojczy Kochanego, na męczyłam nadużywając Jego zdrowia sił, czasu, bo przecież Ten Przedobry Ojciec, tyle się ze mną na męczył przyjeżdżając z Częstochowy do Krakowa. Jestem egoistyczną duszą, że tyle wymagam dla siebie, ale o Panie Jezu, więcej już tego nie uczynię!.

Powrotna podróż, Ojczy Ukochanego, do Częstochowy, zaniepokoiła mię z powodu późnej pory i wielkich opadów śnieżnych.

Jednak ani na moment nie wątpię, że P. Jezus, Najśw. Maryja Panna i Święty Józef, szczęśliwie na miejsce, Ojczy Drogiego doprowadzili. (514) Modliłam się serdecznie, by Ojciec Kochany, szczęśliwie zajechał na miejsce bez przygód. Czekam z niecierpliwością na list. Cieszyłam się ogromnie pobytem mego Najdroższego Ojczy, tak jak dziecko pobytem swej Ukochanej Matki. Jestem oddaną Tobie mój Ojczy, jak dziecko i rzeczywiście jestem wobec Ciebie dzieckiem, więc musiałam się cieszyć z Twego przyjazdu do Krakowa bardzo. O Jezu, ja Ci tak bardzo dziękuję za mego Ojczy Drogiego!.

Nie wszystko omówiliśmy, mimo, że Ojciec Kochany, oddał mi cały czas, ale ufamy, Tobie nasz Najukochańszy Jezu, że Ojciec przyjedzie na stałe do Krakowa, byśmy wspólnie pracowali dla Twojej sprawy, dla Intronizacji. Cieszę się bardzo, że Ojciec Drogi, tak bardzo gorliwie pracuje nad pogłębieniem Królestwa Jezusowego. Nic się tym nie martwię, że nie wszyscy są do Ojczy Drogiego, dobrze usposobieni, że nie dzielają Jego zdania. Pan Jezus bez

nich przeprowadzi Swoje dzieło. Jezus nigdy nic nie buduje na pysznych umysłach, lecz wybiera pokornych którzy wszystką chwałę Jemu oddadzą nic sobie nie przypisując. Pan Jezus nie potrzebuje doradców, bo jest Odwieczną Mądrością, ale za to chce mieć dusze proste uległe, które Go posłuchają jak dzieci i przez nie przeprowadzi Swe dzieło, by wszyscy o tem wiedzieli, że On Sam działał nie zaś ludzkie umysły.

O Jezu, jaki Ty jesteś Przedziwny w Swym Boskiem postępowaniu. Któż może się do Ciebie przyrównać?!..

Pomyśl mój Ojczy, jak Ciebie bardzo kocha Pan Jezus!...

Któż może przeszkodzić Jemu w przeprowadzeniu Swych Boskich planów, czy jest taka moc na świecie?!.. Nie, Ojczy Ukochany! Wobec Jezusa, wszyscy są słabsi od sieci pajęczej, więc bądź, (515) mój Ojczy, bardzo spokojny. Czekajmy jeszcze chwilę cierpliwie, a zobaczymy co się stanie.....

4.I. Wczoraj wieczorem na nabożeństwie różańcowym przysłała mi nagle myśl, by się modlić gorąco do Ducha Przenajświętszego (odprawiać nowennę) by Ten Duch Pocieszyciel, Miłość i Prawda, oświecił Najprzew. Ojca Generała, by w jak najbliższym czasie przysłał, Ojca Kochanego, do Krakowa na stałe i jakaś przedziwna pewność jest w mej duszy że będę wysłuchana. Ojciec Drogi, ma tu w Krakowie, pole przeznaczone do pracy. Czyńmy wszystko z naszej strony, by nie opóźnić tego przybycia. Jezus w Swoim czasie usunie wszystkie przeszkody, by Ojciec Kochany, mógł tu swobodnie pracować.

Nie wiem co to jest, Ojczy Drogi, że jakaś olbrzymia siła wstępuje do mojej duszy, by jak najwięcej pracować nad uświęceniem mojej duszy i nad innymi, aby pozyskać ich jak najwięcej dla Pana Jezusa, nim umrę. O Jezu, ja tak bardzo pragnę byś Ty był poznany i ukochany przez cały świat!.

Przyspiesz o Jezu, panowanie Twej Przesłodkiej Miłości! O Panie Jezu przyjdź rychło!!...

Żal mi, Ojca Drogiego, że nikt Mu nie chce pomóc w tej sprawie, lecz uspokajam się zaraz, że Jezus wie dobrze jaka pomoc ma dać Ojcu Drogiemu, Pan Jezus nie potrzebuje takich obojętnych, strasznie obojętnych pomocników!. On wzbudzi nowych, bardzo gorliwych, którzy się oddadzą wspaniałomyślnie na usługi Jego Słodkiej Miłości, bez szukania siebie, bez jakiegokolwiek korzyści materialnej a nawet i duchowej, to są te dusze heroiczne, które zawsze i we wszystkim szukają Samego (516) Jezusa, Jego chwały, dalekie od egoizmu i od szukania siebie, O Jezu, moja Miłości, błagam Cię ze wszystkich sił, daj nam dusze wielkie wspaniałomyślne, które Ciebie jedynie będą miały na celu, daj nam świętych Kapłanów, ukształtuj ich na modłę Twoją by nawrócili cały świat. Daj Jezu więcej „Ojców Zygmunatów”. Panie Jezu, dziękuję Tobie za skierowanie, Ojca Drogiego, do Krakowa, za spotkanie się z Nim, bym mogła, Ojcu Kochanemu, wszystko powiedzieć, co tak bardzo leżało na mojej duszy. Ty o Jezu uczyniłeś, że zrozumieliśmy się o co nam chodzi, i postanowiliśmy wszystko uczynić by wypełnić Twoją Najświętszą Wolę. Wprawdzie ja jestem niczem, więc nic uczynić nie mogę takiego co można by nazwać czynnością, ale o mój Jezu, ja Twoje „nic” będę się starała przy pomocy Twojej łaski, o którą Cię pokornie proszę – coraz więcej unizować się i zapominać o sobie, cierpieć z miłości i kochać Cię do najwyższych szaleństw do nieskończoności, by móc w ten sposób pomóc mojemu Drogiemu Ojcu!. Ty Panie Jezu wyniszczysz mnie zupełnie, lecz pozostawisz mnie dalej w tej zupełnej nieświadomości co chcesz ze mną uczynić, a ja nigdy nie będę analizowała Twoich zamiarów dlaczego w ten a nie inny sposób ze mną o Panie postępujesz. I ja do końca mego życia będę świadoma tego, że nic jeszcze dla Ciebie, mój Jezu Drogi, nie uczyniłam pomna na moją przeogromną nędzę i niemoc. Jezu mój Kochany, nawet bałabym się przypuścić takiej próżnej myśli, że moje życie jest coś warte. Ty Jezu Najdroższy, najlepiej wiesz kim jestem, bo przenikasz do najdalszych głębin tajniki serca ludzkiego i czytasz

w nim jak w księdze otwartej.

(517)

+
J.M.J.

Kraków 17.I. 1941.

Drogi Ojcie!

Bardzo dziękuję za wiadomość z dnia 3.I.41. Ogromnie się ucieszyłam, że Ojciec Drogi, szczęśliwie przybył na miejsce, bo się martwiłam bardzo, że kto wie jaka ta podróż była, z powodu wielkich opadów śnieżnych. Niech będzie za to, Pan Jezus uwielbiony. Za Mszę Świętą bardzo dziękuję, ale ja powiedziałam Panu Jezusowi, że to jest intencja mego Ojca. Czy Ojciec Drogi, nie miał nieprzyjemności z powodu pobytu i pojażdżki do Krakowa?... Bardzo się lękam tego, by czymś Ojcu Drogiemu i Przełożonym Ojca, nie sprawić przykrości. Prosiłam Pana Jezusa, by Najprzewielebniejszemu Ojcu Generałowi, wynagrodził to po Swojemu, tak jak Jezus umie nagradzać. Ojcie Drogi, chociaż jestem „niczem” wobec Najprzewielebniejszego Ojca Generała i Ojca Drogiego, ale nigdy nie zapomnę modlić się za Te tak bardzo dla mnie Drogie Osoby. Pan Jezus jest tak dobry nieskończenie, że wysłuchuje nawet takie małe i nędzne dusze jaką ja jestem. Zapomniałam oddać, Ojcu Drogiemu, listu, który miałam przygotowany. Ojcie Ukochany, według polecenia Ojca danego mi i to pod posłuszeństwem stosuję się do wszyst (518) kich Jego rozkazów – już prawie wszystko uzupełniłam. Mam jednak szalenie czas ograniczony, bo pracy mam dużo, i uczę się jeszcze języka niemieckiego.

Ufam Panu Jezusowi, że mi pomoże, to wszystko przetrwać. Ojcie Drogi, jak bardzo zbawienny i konieczny był Ojca przyjazd, bym mogła sprawy mej duszy Jemu przedstawić, kiedyś o tem Ojcu Drogiemu powiem. Że Ojciec Drogi, przyjechał, była w tem Wola Pana Jezusa. O jak nieskończenie Dobry jest Pan Jezus!... O jak Mu dziękuję za to.

Pan Jezus to wynagrodzi Najprzewielebniejszemu Ojcu Generałowi... a ja bardzo Jemu dziękuję, że pozwolił, Ojcu Drogiemu, przyjechać. Ojcie Drogi, nie mogę się uwolnić od ludzkich spraw w żaden sposób, jeszcze nigdy w mym życiu, tyle ludzkich spraw nie miałam do załatwienia jak obecnie, co mam w tym wypadku zrobić, jak mam postąpić?... Proszę mi, Ojcie Drogi poradzić.

Dziękuję bardzo, Ojcu Drogiemu, za tak nigdy niezaskłużoną pomoc i opiekę. W duszy mej czuję się dobrze, bo wszystko co nam daje Pan Jezus, jest bardzo dobre, jestem zadowoloną z życia, i ze wszystkiego. Czy Ojciec Drogi jest zdrowy? proszę mi napisać. Mam już lekarstwa, dla Ojca Drogiego, przygotowane. Ojciec Drogi, poleca mi leczyć się, więc radziłam się lekarzy, jak mam się leczyć. Okazało się, że mam nie tylko jedną, lecz kilka chorób: płuca dosyć doniczego, serce, wątroba i żołądek. Domyślałam się, że mam wrzód na żołądku, lecz mi tego nie chcą powiedzieć.

(519) Leczyć mię będą zastrzykami, bo operacja możeby się udała, ale pacjent napewno by umarł.. Zresztą niech robią co chcą. Pan Jezus jest bardzo dla mnie łaskawy, że mi jeszcze nie każe położyć się na dobre do łóżka, że jeszcze pracować mogę, choć z trudem.. Ojcie Kochany, ja bardzo przepraszam, że tyle o sobie napisałam, naprzyszłość poprawię się.

Proszę bardzo, Ojca Drogiego, o odprawienie Nowenny do Ducha Przenajświętszego, w pewnej ważnej sprawie. Pan Jezus wszystkie sprawy przeprowadzi, które zamierzył i dopomoże, Ojcu Drogiemu, we wszystkim. Kochajmy bardzo naszego Pana i Mistrza, służmy Mu z radością i weselem mimo krzyżów i utrapień naszego życia, cieszymy się radością dzieci Bożych tym wszystkim, co może Panu Jezusowi radość sprawić, bo nic nas nie odłączy od naszego Ukochanego Ojca niebieskiego jeżeli na Nim jesteśmy oparci i ufamy Mu bez granic.

Więcej nie piszę. Ze czcią głęboką i uszanowaniem całuję Ręce Najprzewielebniejszemu Ojcu Generałowi i Ojcu Drogiemu – najniegodniejsza sługa

Róża Celakówna.

Ucałowanie Rąk, Ojcu Drogiemu, od mej rodziny i Andzi.

(520) 22.I.

Cały okres od wyjazdu, Ojca Drogiego, to jest od Nowego Roku, był czasem pokoju i ufności.. Pan Bóg jest moim Ojcem Najlepszym i Najukochańszym, ja jestem Jego dzieckiem najmniejszym i najniegodniejszym, lecz mimo tej nędzy jestem ogromnie szczęśliwą, że mogę kochać Tego Ojca niebieskiego..

By Mu sprawić przyjemność, staram się ukryć coraz więcej przed sobą i ludźmi nie zajmując ich sobą, czuję się niczym nieskrępowaną by móc swobodnie wznieść się do mego Ukochanego Pana i Mistrza. Coraz lepiej dostrzegam przy świetle łaski Bożej maleńkość wszystkich rzeczy ziemskich i wielkość rzeczy Bożych. Tak, nie warto żyć dla tych małych rzeczy, lecz dla wzniosłych!. Pragnę spełniać wszystkie me obowiązki małe z najczystszej miłości dla Pana Jezusa, z wielką duszą, nie czynić zwrotów na siebie, lecz mieć zawsze utkwiony wzrok mej duszy w Jezusa mego Pana i Mistrza. Będąc świadomą obecności Bożej w mej duszy, czuję się spokojną, bo Jezus nie pozwoli mi zbłądzić i oddalić się od Siebie. Nie mając obecnie Spowiednika polegam na Panu Jezusie i wiem, że On pokieruje moją duszą.

25.I. Chorowałam kilka dni i jeszcze jestem niezdrową, z tego powodu nie pisałam, ale o ile tylko będzie możliwą rzeczą, oddam się pisaniu całą duszą, by okazać przez to radość Panu Jezusowi i swojemu Ojcu..

Od wyjazdu, Ojca Kochanego, ostatni raz do Częstochowy, nie byłam u Spowiedzi świętej u Przew. Ojca Przeora Gabryela K.B. 4 (razy) chodziłam, lecz ani jeden raz nie wyszedł do konfesjonału (521) poszłam więc do Spowiedzi świętej do O.O. Dominikanów.

Ten Ojciec u którego się spowiadałam bardzo rzadko wychodzi do konfesjonału, więc poszłam do innego. Było to 22.I. 1941. Byłam już chora wtedy.. Ojciec ów zwrócił mi surową uwagę, że nie pojmuję życia Bożego, że nie jestem poddaną Woli Bożej, że nie mam zrozumienia i na czym polega życia wewnętrzne, że jestem skrupulatką i z tego powodu sprzeciwiam się Panu Bogu, że nie rozumiem cierpienia, ani walki itp. Powiedział mi bym więcej do niego do spowiedzi nie przychodziła, bo On niema czasu dla mnie. Był to Ojciec Zdzisław u niego spowiadały się Julia i kucharka Ks. Dra Pawełka. Więc odeszłam od konfesjonału z duszą przepełnioną bólem i niepokojem, lecz potem uspokoiliam się przypominając rady i wskazówki, Ojca Drogiego.

Jednak mimo wszystko płakałam z wielkiego żalu, może dlatego, że byłam słabą... Tak, Ojczy Drogi, dla mnie niema zrozumienia, ani rady, ani pomocy, bo jestem przeznaczoną na to, by mnie wszyscy odpychali i deptali po mnie. Dla mnie niema zrozumienia przy konfesjonale i poza.

O Jezu mój Najśłodszy, ja wiem, że Ty pozostaniesz przy mnie, kiedy wszystkie stworzenia odepchną mię od siebie i mną naprawdę wzgardzą. I Ty Panie podasz mi Twoją Rękę Najświętszą i zaprowadzisz na sam szczyt Golgoty, by móc umrzeć podobnie jak Ty, moja Miłości!!. Idąc z kościoła O.O. Dominikanów płakałam. Naraz usłyszałam szept: widzisz jaką wdzięczność okazują ci za to, że podjęłaś się za ten Zakon cierpieć, że Pan Bóg (522) zsyłał na ciebie choroby i różnego rodzaju cierpienia i tyś się na nie godziła, a teraz patrz jaka zapłata i ty się za ten Zakon modlisz i za co?. Nie módl się wcale za nich. W tej chwili przed oczyma mej duszy stanęły w jaskrawych barwach wszystkie przykrości, których doznałam u O.O. Dominikanów i szatan chciał całą siłą wzbudzić nienawiść w mej duszy do tego Zakonu. W tej

chwili w głębi mej duszy odezwał się drugi głos: „Patrz ile ja wycierpiałem na Krzyżu za grzechy ludzkie, a jaka mię spotkała wdzięczność? Ile dusz wzgardziło mną, nawet przyjaciele!.. Czyż Moje Serce nie cierpiało wtedy niewymownych katuszy z powodu niewdzięczności doznanej? Więc ty dziecko wynagradzaj mi zwłaszcza za Kapłanów i za wszelką niewdzięczność?. Czyż nie masz być do Mnie podobną? Tak, wiem, że niewdzięczność bardzo boli, lecz moc łaski Mejej jest niezwykła”..... Panie, Ty wiesz, że nigdy nikomu nie odpłacałam się niewdzięcznością dobrowolnie chyba jak czegoś nie rozumiałam, z miłości ku Tobie. Tę przykrość ofiaruję Tobie Jezus, za mego Ojca i Intronizację... O jak straszną rzeczą jest dla mnie spowiedź! Ileż mię ona kosztuje!.. Ta spowiedź tak na mnie podziałała, że w nocy zachorowałam. Dostałam szalonych bóli w związku z żółcią całą noc nic nie spałam. W nocy zażywałam lekarstwo, więc nie mogłam iść do Komunii Świętej, zresztą do kościoła nie mogłam iść, bo byłam bardzo słaba. (dodaję, że na tej spowiedzi wyznałam tylko moje grzechy, więcej nic ani jednego słowa nie mówiłam.).

(523) W ostatnim liście poleca mi, Ojciec Drogi, leczyć się i odżywiać. Mam jakieś poważne sprawy żołądkowe, że nic nie mogę jeść, bo zaraz dostaję bóli zresztą tym się przejmuję, bo to do mnie nie należy. Choroba woreczka żółciowego jest u mnie z powodu tych przeżyć wewnętrznych i wszystkich przykrości. Cierpienie uczyniło mię bardzo wrażliwą na wszystko, lecz dobrze, bo z tego powodu jeszcze więcej cierpię. Ojciec Drogi, daje mi rozkaz, bym się nie zajmowała ludźmi, bym im nie świadczyła żadnych usług. Żyjąc otoczona ludźmi nie mogę im tego odmówić, (bo sama mogę ich potrzebować) lecz nie czynię im żadnej przysługi dlatego, że mi będą potrzebni, służyć chcę wszystkim z miłości ku Panu Jezusowi. Dzisiaj jest potrzebujących wiele i kiedyś mi powie Pan Jezus: „Cokolwiek uczyniłaś jednemu z bliźnich, Mnie to uczyniłaś”, więc pragnę gorąco wszystkim czynić dobrze, lecz tak, by nie wiedziała lewica, co czyni prawica – nigdy nie oglądając się na wdzięczność ani też uznanie.

Chcę być z miłości dla Pana Jezusa delikatną dla bliźnich, bo robiąc im przykrość nie mogłabym tego uczynić nie dotykając tym samym Najświętszego Serca Jezusowego. Jezus przeszedł przez to ziemskie życie wszystkim czyniąc dobrze, więc i ja mam tak samo czynić.. Ponieważ mam pracę nałożoną przez, Ojca Drogiego, przeto polecam tym wszystkim potrzebującym przychodzić przed południem, by po pracy mej oddać się znowu innej pracy. Największą przeszkodą w pisaniu jest moja Siostra która mi robi ustawiczne wymówki, że długo jestem w szpitalu.

(524)

+
J.M.J.

Kraków 9.II. 1941.

Drogi Ojcze!

Bardzo dziękuję za list, modlitwy, a zwłaszcza za Mszę Świętą odprawioną w intencji nowenny, jest to, Ojcze Drogi, bardzo ważna intencja, powiem kiedyś Ojcu.

Dziękuję również za współczucie wyrażone mi z powodu braku zdrowia, lecz na to, niczym sobie nie zasłużyłam. Orzeczenie lekarskie w sprawie leczenia reumatyzmu i artretyzmu jest następujące: Nacieranie dalsze i nagrzewanie to są zasadnicze rzeczy, następnie zastrzyki, lecz to się musi równocześnie odbywać, by był dobry efekt. Bez nagrzewania i nacierania, nie wyleczy się reumatyzmu lub artretyzmu. Ojciec Drogi przyjmie to do wiadomości, że nie leczony reumatyzm może spowodować bardzo przykre następstwa, za kilka lat może się, Ojciec Drogi, stać niezdolnym do pracy. Ile to jest takich osób, które zaniedbały leczenia się i dziś są

ciężarem dla siebie i dla otoczenia. Zmartwiłam się tem, że Ojciec Drogi, czuje ból przy ubieraniu się i rozbieraniu. Ojcze Drogi, proszę nie lekceważyć sobie tego.

Koszta leczenia już nie należą do Ojca Kochanego, w tym kierunku mogę pomóc Ojcu, ale nie na tak daleki dystans. Niech Ojciec Drogi, przedstawi tę sprawę Najprzewieleb. Ojcu Generałowi do rozstrzygnięcia tak prosto jak Dziecko Ojcu. Potrzeba jest, by Ojciec Drogi, poddał się badaniu lekarskiemu, by móc coś odpowiedniego do zastrzyków przepisać. Gdyby mógł Ojciec Drogi, przyjechać do Krakowa to zrobiłoby się bez najmniejszego kłopotu.

(525) Niech Ojciec Drogi, przedstawi tę sprawę Najprzewielebniejszemu Ojcu Generałowi, że nic te badania i leczenie tu w Krakowie nie będzie, Ojca Drogiego, kosztowało, to już jest moja rzecz, ja w tym kierunku nie mam trudności. Zresztą jestto mój święty obowiązek, by się zająć leczeniem mego Ojca, któremu jestem tyle winną.

Niech, Ojciec Drogi, nie zażywa na razie proszków salicylowych, bo może sobie tym popsuć żołądek.

To mi polecił wszystko opisać lekarz, dla Ojca Drogiego. Ojcze Drogi, proszę tego nie myśleć, że ja może chcę dla siebie dobrze zrobić, by Ojciec Drogi, tu przyjechał. Nie, nigdy, Ojcze Drogi, ja nie myślę o sobie!!... Wszystkie moje sprawy oddałam Panu Jezusowi, poddając się zupełnie Jego Woli Najświętszej. Obowiązkiem miłości bliźniego jest, byśmy pomagali sobie wspólnie w ciężkich chwilach, jeżeli tylko mamy możliwość. Właśnie ja tu mam możliwość, więc chcę pomóc Ojcu Drogiemu.

Ucieszyłam się, że Ojciec Drogi, nie miał przykrości żadnej z powodu pobytu w Krakowie. Wdzięczność moja dla Najprzewielebniejszego Ojca Generała, pozostanie do mej śmierci. Wprawdzie ja jestem niczym wobec Jego Osoby, ale Jezus jest Bogiem Wszchemocnym, a ja się na Nim opieram i na Niego liczę i Jezus nigdy niczego nie odmawia duszy bardzo małej, najmniejszej, lecz ślepo Mu ufającej. Ojcze Drogi, proszę bardzo o modlitwę w tej intencji, bym pozostała do końca mego życia tak mała, jak do tej chwili nikt na tej ziemi. Pan Jezus daje mej duszy ogromne pragnienie, by dojść do dna przepaści unicestwienia się, jestto szczyt mych pragnień, by się stać niczym, by przez to unicestwienie się zbliżyć się do Pana Jezusa i ukochać Go do nieskończoności!! Ojcze Drogi, Pan nie może mi odmówić tej łaski! Ufam w dobroć Jego Boskiego Serca!! (526) Nie odpisywałam długo, bo chorowałam prawie 3 tygodnie. Ojcze Drogi, ja się leczę, – dziękuję za tyle okazanego mi Serca, tak bardzo dobrego.

Do norm stosuję się o ile tylko mogę. Na wszystkie pytania nie mogę narazie odpowiedzieć, aż się kiedyś zapytam Ojca Drogiego!.. Ojcze Drogi, do takich rzeczy muszą być dusze mądre, nie taki laik jak ja.

Mam dużo niespodzianek ze strony Julii i jeszcze innych. Więcej nie piszę, bardzo przepraszam że tyle napisałam, zwłaszcza o sobie.

Wszystkie ważne sprawy opowiem przy sposobności. Polecam Panu Jezusowi, jak tylko umiem, wszystkie sprawy Ojca Drogiego, i całego Waszego domu.

Módlmy się Ojcze Kochany, bardzo gorąco, modlitwa i z nią ofiara złączona są przepotężnym środkiem, by wszystko wyjednać u Pana Jezusa.

Ze czcią głęboką i uszanowaniem całuję Ręce Ojca Drogiego najniegodniejsza

R. Celakówna.

Ucałowanie Rąk Ojcu Drogiemu od rodziny i Andzi. Modlimy się wszyscy za Ojca Drogiego. Ojcze Drogi, proszę mi dokładnie napisać o stanie Swego zdrowia. Polecamy się świętym modlitwom Ojca Drogiego. Jeżeli Ojcu czegoś potrzeba, proszę mi napisać.

R. Celak.

(527)

+
J.M.J.

Kraków 26.II. 1941.

Drogi Ojczy!

Bardzo dziękuję za list, modlitwy i za wszystko, co Ojciec Drogi, czyni dla mojej najniegodniejszej duszy. Wstydę się samej siebie, że nigdy w moim życiu nic dobrego dla, Ojca Kochanego, nie zrobiłam, bo i czymże ja jestem? Jedynie liczę na Pana Jezusa, że On Sam będzie „Nagrodą” dla Ojca Drogiego.

W dniu 4.III. przypada Uroczystość Św. Kazimierza – Imieniny Ojca Drogiego, czym bardzo się cieszę – przesyłając życzenia najserdeczniejsze. Niech Boskie Serce Jezusowe – przez przyczynę Najświętszej Maryji Panny, naszej Matki, św. Józefa i św. Kazimierza – da Ojcu Drogiemu, niezgłębione oceany wszystkich łask a nadewszystko łaskę umiłowania Tegoż Serca Jezusowego do najwyższych granic i spełnienia w sposób najdoskonalszy wszystkich Jego życzeń. Życzę również, Ojcu Kochanemu, dużo zdrowia, by dalej mógł, Ojciec Kochany, pracować nad pogłębieniem Królestwa Chrystusowego w duszach ludzkich z wielkim pożytkiem i wszystkiego dobrego życzę, Ojcu Drogiemu. Msze święte w intencji, Ojca Drogiego, na Jego Imieniny, odprawią się: u O.O. Dominikanów, przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej 2.III. o godz. 11.30, 4.III. u św. Józefa przed Jego Obrazem, o godz. 7-dmej rano, wiem, że Ojciec (528) Drogi, ma wielkie nabożeństwo do św. Józefa. Tak, Ojczy Kochany, warto czcić św. Józefa!...

Ogromnie ucieszyłam się wiadomością, że Najprzewielebniejszy Ojciec Generał, pozwoli, Ojcu Drogiemu, przyjechać na Wielkanoc do Krakowa, Ojczy Drogi, Pan Jezus jest nieskończenie dobry!... Ponieważ ja nie mogę się niczym wywdzięczyć za tyle dobrego, Najprzew. Ojcu Generałowi, poprosiłam o odprawienie Mszy świętej w Jego intencji u O.O. Dominikanów przed Matką Boską, o wszystkie łaski potrzebne na Jego stanowisku i o zdrowie, by Pan Jezus i Matka Najświętsza, wspomagali Go Swą łaską, ponieważ obowiązki, Najprzewielebniejszego Ojca Generała są trudne i ciężkie, lecz Jezus jest Bogiem Wszchemocnym!....

Mówiłam, Ojczy Kochany, z Andzią, by pojechała do Częstochowy na mój koszt, lecz powiedziała mi, że teraz nie pojedzie, a ja nie mogę pojechać, bo nie dostanę urlopu narazie, chyba kiedy później z wiosną lub w lecie o ile się coś nie zmieni. Ufam Panu Jezusowi, że Ojciec Drogi, wcześniej przyjedzie do Krakowa. Prośmy Pana Jezusa byśmy zawsze i we wszystkim spełniali Jego Wolę Najświętszą... Trochę mi było przykro, że mi Andzia odmówiła, lecz i z tem się zgadzam mimo, że mam do Ojca Kochanego, wiele ważnych spraw, lekarstwa i inne rzeczy chciałam posłać, lecz narazie nie mam przez kogo. Ojczy Kochany, proszę mi napisać, co lekarz powiedział Ojcu Drogiemu, po zbadaniu? Jakie lekarstwa przepisał i jak ta cała kuracja ma wyglądać?

O ile coś będzie koniecznie teraz, Ojcu Drogiemu, potrzebne, to proszę mi napisać, a ja się postaram przez kogoś, Ojcu (529) Drogiemu, doręczyć. Koniecznie chcę się z Ojcem Kochanym rozmówić w niektórych rzeczach, bo sama sobie nie mogę wytłumaczyć, a pytać się nie mam kogo. Kiedyś spotkały się moje opiekunki, nawymyślały mnie, jakoś nie mogą zapomnieć o mnie. Mój Boże Drogi! cóż to za głupota!!..

Ojczy Kochany, nie mogę codziennie stosować się do norm, bo mi brak czasu, lecz staram się mimo wszystko spełniać rozkaz, ale zaznaczam, że nie codzień, bo mi jest trudno z czasem.

Więcej nie piszę. Polecam wszystkie sprawy, Ojca Drogiego, Panu Jezusowi i całego Waszego Zakonu. Polecam się świętym modlitwom Ojca.

Ze czcią i uszanowaniem całuję Ręce, Ojca Drogiego – najniegodniejsza R. Celak.

Wszyscy z domu dziękują, Ojcu Drogiemu, za modlitwy, prosząc o pamięć przed Panem Jezusem na przyszłość. Ucałowanie Rąk Ojcu od wszystkich – R. Celak

PS. Ojcie Kochany, o którą to paczkę chodzi (są dwie) bo ja nie wiem i czy jest koniecznie teraz Ojcu Drogiemu, potrzebna?.

R. Celak.

(530)

+
J.M.J.

Kraków 4.III. 1941.

Drogi Ojcie!

Najserdeczniej dziękuję za list, który otrzymałam wczoraj i na który spieszę zaraz odpowiedzieć z powodu recepty. Ojcie Drogi, bardzo, jak tylko umiem, dziękuję za tyle Mszy świętych, ja również poproszę o odprawienie Mszy świętych w intencji, Ojca Drogiego, 19.III. i 25.III. Dokońca mego życia nigdy nie zapomnę o mym długo wdzięczności względem Ojca Drogiego, lecz cóż to znaczy moje życie?....

Dałam do kontroli receptę względnie przepis leczenia, który Ojciec Drogi, przysłał, więc wszyscy orzekli, że to będzie dobra kuracja i że ten lekarz, który Ojca Drogiego, badał rozumie się na leczeniu. Ojcie Drogi, czy ów lekarz jest internistą czy neurologiem?... Czy to możliwe jest dla, Ojca Drogiego, poddanie się tej kuracji tam na miejscu ze względów finansowych?... Jednak proszę się leczyć, Ojcie Drogi..... ja Ojcu Drogiemu, będę się starała pomóc jak tylko będę mogła. Gdyby, Ojciec Kochany, był w Krakowie, wszystko byłoby zrobione u nas na miejscu, lecz niestety.... Czy, Ojciec Kochany, dostanie tam wszystkie lekarstwa? Gdyby nie, to proszę mi przesłać recepty a ja się tu postaram i prześlę Ojcu. Proszę się nie liczyć z kosztami, lecz leczyć się.

(531) Wywnioskowałam z listu, Ojca Drogiego, że nie będę mogła dalej porozumiewać się z Ojcem, drogą korespondencji. Tak, Ojcie Drogi, Ojciec jest skrępowany, że ja piszę. Ile razy pisałam w mym życiu do mego Kierownika sumienia, czyniłam to ze swobodą, szczerością i prostotą jak dziecko w obecności Pana Jezusa, który się patrzył na każdą literę na każde słowo przeze mnie napisane i byłam spokojną zawsze, tak, jak dziecko... I Jezus znał moje intencje i dalej je zna.

Ojcie Drogi, jest mi ogromnie nieprzyjemnie, że Ojciec Drogi, napewno ma nieprzyjemności z powodu mnie, że piszę. I choć mi Ojciec Drogi, nie da poznać, lecz to można wyczuć instynktownie, że tak jest.

Nigdy się, Ojcie Drogi, nikomu nie narzucałam w mym życiu i nadal tego nigdy nie chcę czynić przy pomocy łaski Bożej. Kiedyś powie i pokaże Pan Jezus wszystko, Przełożonym Ojca Drogiego.... O, Ojcie Kochany! Gdybyśmy byli dziećmi Bożymi, mieli czyste bardzo serce, myślelibyśmy jak myśli Jezus, patrzylibyśmy się na bliźnich naszych jak Jezus, bylibyśmy prostymi jakim jest Jezus i sądzilibyśmy o wszystkich tak (Pan Jezus) jak Jezus „Błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądają”.. Tak, czystego serca widzą we wszystkim Boga i dalecy są od wszelkich sądów wobec swych bliźnich i od wszystkiego, czymby mogli przyćmić ten obraz Boży w sobie i swych bliźnich!. Ojcie Drogi, kochajmy bardzo Pana Jezusa, a wówczas będziemy wyrozumiałymi dla wszystkich, podobnie jak i Jezus był wyrozumiały.

(532)Choć więcej nie będę pisała do Ojca Drogiego, lecz za to będę się modliła szczerze i prosto z pokorą, ufnością miłością i wiarą, by Pan Jezus dał wszystkie łaski, Ojcu Drogiemu, by się na Ojcu spełniła w sposób najdoskonalszy, Najświętsza Wola Boża. Życzenia Wielkanocne złożę, Ojcu Drogiemu, u Stóp Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie...

Bardzo, bardzo przepraszam, za moje listy i za wszystkie przykrości, które miał Ojciec Drogi, z powodu mnie że pisałam. Ojciec Drogi, proszę mi to przebaczyć.

Ze czcią i uszanowaniem całuję Ręce, Ojca Drogiego najniegodniejsza

R. Celak.

(533)

V.+J.

Małe poświęcenie się Najświętszemu Sercu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

My, Ojciec i ja oddajemy i poświęcamy Najśw. Sercu Pana naszego Jezusa Chrystusa nasze osoby i życie, nasze uczynki, przykrości i cierpienia, nie chcąc nadal używać żadnej części naszego jestestwa jedno by czcić, miłować i wielbić To Serce. Jest to naszą wolą całkowicie należeć do Niego i czynić wszystko z miłości ku Niemu, wyrzekając się całym naszym sercem, wszystkiego, co by Mu mogło się nie podobać. Obieramy więc Ciebie, Najśw. Serce, za jedyny przedmiot naszej miłości, za Opiekuna naszego, życia, za rękojmię naszego zbawienia, za lekarstwo na naszą ułomność, za naprawę wszystkich błędów naszego życia i za pewną ucieczkę w godzinie naszej śmierci. Bądź więc, o Serce pełne dobroci naszym usprawiedliwieniem wobec Boga Ojca i odwróć od nas grozę Jego sprawiedliwego gniewu. O Serce pełne miłości, pokładamy całą naszą ufność w Tobie, gdyż wszystkiego się obawiamy po naszej złości, lecz wszystkiego też spodziewamy się po Twojej dobroci. Wyniszcz zatem w nas wszystko cokolwiek może Ci się niepodobać albo sprzeciwiać. Niech czysta Twa miłość tak głęboko wniknie w serca nasze, byśmy nigdy nie mogli zapomnieć o Tobie ani się od Ciebie oddalić. Zaklinamy Cię na całą Twą dobroć, niech będą wpisane w Tobie nasze imiona, gdyż pragniemy żyć i umierać jako Twoi niewolnicy.

Amen.

Ojciec i dziecko+
Ojciec Zygmunt, Róża
Kraków, 2.V. 1941.

(534)

J.M.J.

5.X. 1942. W roku bierzącym nie miałam czasu czy też dobrej woli, by normalnie pisać moje notatki. Czegoś mię do tego rodzaju pracy ogarnia przeogromny wstręt, którego nie potrafię wypowiedzieć. Zdaje mi się, że w obecnych czasach kiedy wszyscy chcą wznieść się na najwyższy piedestał często a raczej drogą wcale nie legalną. Wszyscy dążą do wyższości, nie myśląc wcale o tym czy to jest dobre dla duszy i życia Bożego w nas. Rozszalała pycha chce wyrwać Panu Bogu wszystkie narody i serca, by móc nad nimi panować.

Lekarstwem na to jedynem jest pokora najgłębsza posunięta do heroizmu, do zupełnego wyrzeczenia się i zapomnienia o sobie. Im dusza więcej będzie sobie podobała we wzgardzie, poniżeniu i zapomnieniu z najczystszej miłości dla swego Najśłodszego Mistrza i Pana, Jezusa Chrystusa, tym samym wcale nie myśląc, że coś czyni dla Niego, ani też niema takiej myśli, że coś lepszego jej się należy, sama ze siebie dając wszystko dla Pana swego i bliźnich bez oglądania się na zapłatę w formie wdzięczności, i tak będzie się wyniszczać z chwili na chwilę w tej intencji by Pan jej był poznany i umiłowany nie tylko przez nią samą, lecz przez wszystkie stworzenia żyjące na tej ziemi. Dla tego celu gotowa jest na największe szaleństwa w formie

unicestwienia się+ nie dlatego, by zadziwić świat, lecz po to by ukochać swego Pana miłością najczystsza, miłością szaleńców Bożych, którzy gotowi są na wszystkie ofiary, by w ten sposób zniewolić Pana Jezusa by się dał poznać i ukochać całemu światu.

(535) O dziś potrzeba nam takich dusz!!!. Potrzeba nam świętych którzy odrodzą świat!... Ten obecny świat, te wszystkie narody, które straciły całkowicie orientację jak ma wyglądać życie chrześcian katolików, ci nieszczęśliwcy, którzy o tym zapomnieli, że są dziećmi Bożymi.

O Panie nasz Ukochany Ty wiesz, że największym pragnieniem i troską naszą zarazem jest to byś był poznany i ukochany przez cały świat, przez wszystkie narody, lecz najgoręcej przez nas, Twoje najmniejsze dzieci...

Tak, my jesteśmy najmniejszymi, śmiem tak twierdzić, a to dlatego, że Ty Sam tak powiedziałeś a słowa Twoje są nieomyślne. Sama myśl o maleńkości napęła moją duszę przedziwnym pokojem!!. O jak dobrze być na zawsze i na wieki małym!!..

Jaka to jest wielka łaska!, nikt tego sam pojąć nie może bez Ciebie, bez Twej specjalnej pomocy! W maleńkości kryje się przedziwna moc duchowa, tą mocą jesteś Ty Sam Jezu, gdyż dusza mała w sposób szczególny opiera się na Tobie i Ciebie kocha ze wszystkich sił zapominając o sobie zupełnie.

Bardzo często myślę nad tem, co mam czynić, by się ten świat odrodził; jedna i ta sama jest zawsze na to pytanie odpowiedź: Muszę ukochać Pana Jezusa za wszelką cenę ze wszystkich sił więcej od wszystkich ludzi, z miłości ku Panu Jezusowi dla Jego chwały muszę uświęcić moją duszę!!.. Miłość jest dostępną dla mnie i dla wszystkich. O tę łaskę codziennie gorąco Go o to proszę, raczej najgoręcej. Dla mnie nic więcej nie potrzeba!!. Wiem o tem aż zbyt dobrze, że Pan Jezus małą drogą wskazał nam na ostatnie czasy, podobnie (536) jak nabożeństwo do Jego Boskiego Serca. On Sam to mówił, że maleńkość, unicestwienie się wzgarda, poniżenie przyjmowane z najczystsza miłością i wdzięcznością są przeciwstawieniem się tej strasznej pysze która zaślepiła serca ludzkie i unosi je ku zgubie wiecznej jak rozhukane bałwany morskie łódką, która się znalazła na pełnym morzu w czasie burzy. Aby wynagrodzić Panu Jezusowi choć w małej cząsteczce za tą straszną zniewagę jaką jest pycha, postanowiłam: 1). Szukać Pana Jezusa zawsze i we wszystkim, do Niego wszystko odnosić, przynigdy nie przywłaszczać Jego darów sobie, za każdą łaskę dziękować Mu, jak najlepsze dziecko swej matce bardzo kochającej dziękuje. 2) Nigdy o sobie nie mówić ani dobrze ani źle; najstaranniej się ukrywać, tak jak Sam Jezus był ukryty w czasie Swego życia nazaretańskiego, na Nim mam się wzorować, na Jego i naszej Matce Najświętszej Maryji Pannie, która jest po Jezusie dla nas najdoskonalszym wzorem w Swym ukryciu i zapomnieniu o sobie. Wszystko to mam czynić z najczystsza miłością ku swemu Panu, nie myśląc nigdy o tym, że coś dla Niego uczyniłam. Tak, najmniejsza dusza niema i nie może mieć takiej myśli, ponieważ jej Ojciec niebieski dał jej poznać i przekonał ją o jej bezdennej nicości, niemocy, słabości wszelkiej. Gdy dusza w świetle Bożym przy Jego pomocy zobaczy się taką przepaścią wszelkiej nędzy i znowu, gdy pozna czym Pan Bóg jest (w miarę tego poznania jakie może mieć stworzenie wsparte łaską Bożą) Wtenczas taka dusza całą siłą woli i umysłu odwraca się od siebie, by się zanurzyć w bezdennym oceanie miłosierdzia Bożego i Jego nieskończonej miłości na zawsze i na wieki

(537) 3.XI. 1942.

O natchnieniach.

Nie wiem jak nazwać umiejętność czy pewną wprawę poznawania Woli Bożej czy raczej wyczuwać co jest miłsze Panu Jezusowi. W tych rzeczach jak i wogóle we wszystkich

innych jestem laikiem. O tych rzeczach bardzo mało czytałam czy też mi. Spowiednicy mówili, wogóle w tym kierunku nie miałam sposobności o tem się dowiedzieć. Ojciec Drogi, każe mi na ten temat pisać, lecz cóż ja mogę napisać skoro bardzo mało o tem wiem. Zdaje mi się, lecz może się mylę, że dusza, która chce znaleźć Pana Jezusa raczej ta która szuka Go we wszystkim, nigdy nie może być zawiedziona. Pan duszom szczerze Go szukającym pozwala się znaleźć i sam wskaże im sposób ku temu. Mogę napisać to, co wiem z własnego doświadczenia, lecz nie wiem czy te rzeczy zgodne są z nauką Kościoła Świętego. O ile chodzi o rzeczy czysto duchowe, a dusza niema pewności jak w danym wypadku uczynić, zdaje się całkowicie na Pana Boga ufając bezgranicznie Jego dobroci, miłości i miłosierdziu, że On nie pozwoli jej zginąć, czy też pozostawić w niepewności albo w takiej sytuacji, by ona nie była w stanie spełnić Jego życzenia w sposób możliwie najdoskonalszy. W takich wypadkach Sam P. Jezus pozostaje Kierownikiem duszy. On daje pewną wprawność w poznawaniu natchnień, wyrabia subtelne sumienie, które jest czułe na każde Jego poruszenie; następnie dusza, której Pan w ten sposób przychodzi z pomocą bez żadnego wysiłku idzie po linii tej, którą On Sam jej wskaże. Natchnienie, według tego pojęcia, które mi dał Pan Bóg, można poznać w różny sposób.: Duch Przenajświętszy przemawia do duszy w pokoju i ciszy wewnętrznej., tam, gdzie jej nie ma nie może On przemawiać swobodnie, bo dusza nie jest zdolną usłyszeć Jego słowa. Wprawdzie mogą się zdarzyć podobne wypadki, jak n.p. z Szawłem jadącym do Damaszku, by prześladować chrześcijan, lecz my nie możemy czekać na cud i takie usposobienie nie może się podobać Panu Bogu, my mamy iść według nauki Pana Jezusa, Jego Świętego Kościoła, który nas poucza, co mamy czynić, by godnie odpowiedzieć na natchnienia Ducha Świętego. 1. Gorąca i serdeczna modlitwa o łaski i dary Ducha Świętego. Musimy sobie wyprosić Jego pomoc pokorną modlitwą. 2. Musimy się starać o ciszę wewnętrzną przez (538) uspokojenie złych skłonności i namiętności, unikać grzechu nie tylko ciężkiego lecz każdego dobrowolnego uchybienia, by mieć serce bardzo czyste. Pan Jezus w Swych błogosławieństwach na Górze wygłosił i to: „Błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądają”... Tak, czystego serca oglądają już tu na tej ziemi Pana Boga w sposób tajemniczy, pomocą do tego są dary Ducha Świętego. Bez czystości serca niema mowy o tem, by taka dusza doszła do tego stopnia, by nią Sam Duch Przenajświętszy kierował bezpośrednio. Gdy dusza jest czysta, szukająca zawsze we wszystkim Samego Pana Boga, oderwana od rzeczy stworzonych, zachowująca ciszę w swej duszy; gdy przykłada się do pracy nad wyrobieniem w sobie charakteru prawdziwie Bożego wtenczas Duch Święty może w niej działać bez przeszkody, a w miarę jej większej czujności i wierności łasce Bożej tenże Duch Przenajświętszy udziela jej coraz większych światła i w większej mierze Swych darów.

Tchnienie Ducha Świętego jest różne; zazwyczaj dotyka ono głębin duszy, jak lekki powiew wietrzyka wiosennego. Gdy dusza zaraz odpowiada wiernością i dziękczynieniem, wtedy Ten Duch Miłości unosi ją w sfery Boże, jednoczy ją ściśle z Panem Bogiem przez miłość i Sam ją poucza co ma czynić, by coraz doskonalej umiłowała Pana Boga. On wyrabia w duszy bardzo subtelne sumienie dając jej wielką wprawność w poznawaniu Jego natchnień, Jego miłosnych dotknięć. Uczy duszę zaparcia się do zupełnego zapomnienia siebie, wprowadza duszę na drogę prawdy, by wszystko, każdą rzecz oceniała tak, jaką ona w istocie się przedstawia w Oczach Samego Pana Boga, uczy miłości Boga i bliźniego jednym słowem prowadzi duszę po drodze tej, którą szedł Sam Pan Jezus, bardzo czule chroni duszę od błędnej drogi, którą nie może dojść nigdy do zjednoczenia się z Panem Bogiem. Z ogromną troskliwością czuwa, by dusza szła z całą swobodą dziecięcą do Pana, bez zwrotów czyichkolwiek na siebie, by przeszła zupełnie niespostrzeżenie przez to życie. Im więcej dusza otrzymuje Jego pomocy i światła, tym więcej ztraca się sama przed sobą i światem, by żyła całą pełnią Boga, który jej się udziela coraz więcej w miarę jej wyrzeczenia się i wierności. O

jakżeż On czyni duszę przedziwnie swobodną i spokojną!!.. On każe czynić to, co się lepiej podoba Panu Bogu, a unikać tego, co się sprzeciwia Jego Woli lub jest mniej doskonałe. Gdy dusza ma do wyboru kilka czynności wtedy On Sam wskazuje tę czynność, która jest miłszą Panu a która wymaga więcej ofiary i poświęcenia. (539) W tych sprawach tchnienie Jego jest bardzo subtelne, dusza musi mieć mocne postanowienie, by zawsze czynić to, co Mu się więcej podoba bez względu jakie ofiary trzeba ze siebie złożyć Panu Bogu. Im dusza więcej bohatersko i wspaniałomyślnie zdobędzie się na poświęcenie, tym więcej Duch Święty, udzieli jej światła i pomnoży swe dary w niej.

Aby poznać natchnienia pochodzące od Ducha Świętego, Jego działanie, to łatwo jest odróżnić je od innych skłonności nawet dobrych, choć wszelkie dobro pochodzi od Pana Boga i człowiek nawet najmniejszej dobrej rzeczy sam ze siebie nie może uczynić. Działanie Ducha Świętego, jest bardzo spokojne i ciche zazwyczaj. On nakłania duszę miłśnie do pełnienia Woli Bożej bez haosu i zamieszania, On jest Duchem pokoju!.. On każe wybrać zawsze to, co się Panu Bogu więcej podoba i więcej Mu sprawia radości; On w głębinach duszy jest „Drogowskazem” pełnym miłości i pokoju. Dusza nie powinna się rozpraszać na zewnątrz, lecz wewnątrz siebie się skupiać mając zawsze swój wzrok utkwiony w swego Boskiego Przewodnika.

O, jak Przesłodkim Kierownikiem, dla duszy szukającej Pana Boga całym wysiłkiem woli, jest Duch Przenajświętszy! Pod Jego Kierownictwem nigdy żadna dusza nie zbłądzi trzymająca się Jego Ręki i pokornie prosząca o światło. Ten cichy głos wewnętrzny, który duszę skłania do dobrego, jest przedziwnie spokojny, daje duszy mocne przekonanie, że cokolwiek uczyni dla Pana Boga, to czyni dlatego, by

(540)

+

29.XII. 1942.

Wszystkie postanowienia, Ojca Drogiego, skreślone w czasie rekolekcji są b. dobre, by je wszystkie spaamiętać zdaje mi się, że to rzecz niemożliwa. Można to uczynić w kilku postanowieniach, względnie zamknąć. Gdyby to tyczyło się mojej duszy, przynigdy bym byle postanowień nie czyniła ze względu na moją pamięć krótką i na trudności wewnętrzne z tego powodu powstające. Wiem, że Ojciec Drogi, jest przyzwyczajony do takiego porządku życia, że to praktykował przez wiele lat, więc jest Mu to bardzo łatwe. Każdy człowiek powinien iść za natchnieniem Ducha Świętego i Jego sobie obrać za Kierownika życia wewnętrznego. Każda dusza jest prowadzona inną drogą chociaż wszystkie idą do jednego celu tj. do Pana Boga. Z tego powodu nie można nikogo zmuszać, by szedł tą drogą, po której sam idzie, ta funkcja ma być pozostawioną Duchowi Świętemu, który jest najmądrszym i najdoskonalszym Kierownikiem każdej duszy z osobna. Jego ma się każda dusza, dążąca do doskonałości, radzić jak dziecko i iść za Jego tchnieniem, by mogła w sposób najdoskonalszy naśladować Pana Jezusa. Rada ludzka, choćby i świętego Męża i uczonego teologa niema takiego znaczenia jak rada Samego Ducha Przenajświętszego. Dlatego też nieraz w świecie tak się zdarzało, że ludzie nieumiejący ani czytać ani pisać posiadali dar mądrości w stopniu wysokim a to dlatego, że pozwolili się dać kierować Duchowi Świętemu. Ojciec Drogi, ja ze swej strony nic nie mogę poradzić, ponieważ ja nie dosięgam intuicyjnie Jego wnętrza Duszy, natomiast przyrzekam gorącą modlitwę do Ducha Przenajświętszego, by On w sposób doskonały kierował Duszą Ojca Drogiego. Bardzo mi na tem zależy, by Ojciec Drogi, w sposób wyjątkowy upodobnił się do Pana Jezusa, lecz inaczej jeszcze powiem, by Ojciec stał się drugim Chrystusem!!.

Wiem tylko tyle, że Mistrzowie życia wewnętrznego radzą, by się zbytnio nie obciążać

praktykami pobożnymi ani też robili zbyt wiele postanowień, lecz i tu mogą być wyjątki. Tym „wyjątkiem” napewno jest Ojciec Drogi, ponieważ czuje się spokojny w sumieniu i w porządku przed Panem Bogiem. Pokój sumienia jest zapewnieniem ze strony Pana Boga, że ta lub owa praktyka podoba Mu się, że On tego żąda od duszy. Ojciec Drogi, powinien się co do tego zupełnie uspokoić i iść za głosem Swego sumienia. Gdy się Ojciec Drogi, zdecyduje konkretnie wówczas znajdzie ukojenie i swobodę dzieci Bożych. Co do pracy duchowej, ja podziwiam wysiłek Ojca wprost heroiczny i to codziennie. Święci gwałt sobie zadawali i zadają, by móc umiłować Pana Jezusa (541) w sposób najdoskonalszy. Bardzo się cieszę, że Ojciec Drogi, potrafi wszystkie postanowienia zrealizować w Swym życiu. Ja nie mówię tu żadnych komplementów, lecz najszczerzą prawdę, ponieważ znam, Ojca Kochanego i patrzę na Jego życie już wiele lat. Oby przynajmniej 20% Kapłanów w ten sposób Pana Jezusa kochało nie byłoby takich nieszczęść na świecie jakie obecnie są. Teraz zwracam się do Ojca Drogiego, z gorącą prośbą, by Ojciec modlił się gorąco za moją duszę bym i ja mogła być dla Pana Jezusa choć w małej cząsteczce ofiarną na tyle mnie niestać jak Ojca, mnie nie dał Pan Jezus tej łaski.. przynajmniej bym mogła moje prace i codzienne przykrości ofiarować Panu Jezusowi, resztę liczę na Niego Samego, na Jego miłość i miłosierdzie. Tym jednak pocieszam się, że miłować Pana wszyscy potrafią o ile tylko chcą, że od miłości wszystko zależy, gdyby nie ta prawda, wówczas naprawdę musiałabym się bardzo lękać o moje zbawienie. Wszyscy kochajmy Pana Jezusa jak umiemy jak nas tego On Sam naucza i bądźmy spokojni.... Nad siły i rzeczy niemożliwych Pan od nas nie wymaga, lecz jednak my musimy spełniać wszystkie Jego życzenia i dostosować się w sposób możliwie najdoskonalszy do Jego Najświętszej Woli. Wczuwajmy się w tchnienie Ducha Przenajświętszego i idźmy za Nim, to czynimy co On nam podyktuje i wtedy już się nie niepokujemy, lecz z całą miłością i ufnością oddajmy się w Jego Ręce pod Jego słodkie działanie. Każda dusza jest ogrodem zamkniętym, o ile żyje w łasce uświęcającej, w którym mieszka cała Trójca Przenajświętsza. Czyż Ten Pan Bóg nie jest na tyle wszechmocny, by czynić coraz to nowe arcydzieła Swojej miłości; dobroci świętości itp. Czyż byśmy mogli Temu Panu dyktować, by czynił według naszego pojęcia i zdania?!. Nie! my Go wielbimy i kochajmy bez granic, że jest takim wszechpotężnym i wspaniałomyślnym i tak bardzo miłujący nas Swoje dzieci, tak bardzo niewdzięczne. Pan Jezus właśnie wtedy będzie się bardzo cieszył, gdy z największej nicości będzie mógł uczynić świętych, tylko my Jemu nie przeszkadzajmy działać w naszej duszy. Nędza, choćby największa, nigdy nie jest przeszkodą w naszym uświęceniu, gdy Mu tylko zaufamy i oddamy się w Jego Boskie Ręce jak maleńkie dzieci swej matce wówczas bądźmy pewni że Pan Jezus uczyni nas wielkimi świętymi pod względem miłości.

(542) Przeszkodą do uświęcenia jest nasza wola, brak ufności itp. Gdybyśmy znali Pana i Jemu zaufali do najwyższych granic więcej niż wszyscy święci, czyż by to było za wiele?. Za wiele ufności nigdy nie ma! Bądźmy pełni ufności a dojdziemy napewno na najwyższe szczyty zjednoczenia się z naszym Ukochanym Jezusem, przez miłość. O jak to jest dobrze, że świętość zależy od miłości! Inaczej: świętość to miłość! Zdaje mi się i ja w to mocno wierzę, że tylko ta dusza jest czystą, pokorną, posłuszną, gotową na wszystkie ofiary najdoskonalej poddana Najświętszej Woli Bożej, która kocha swego Pana ze wszystkich sił. Nie uwierzę przenigdy temu, by dusza kochająca Pana Jezusa bez podziału i zastrzeżeń do pełnego zapomnienia siebie, mogła coś takiego czynić dobrowolnie co by Jego Najświętsze Serce zasmucało.

Aby kochać Pana Jezusa bezinteresownie trzeba być dzieckiem. Wyrzec się koniecznie potrzeba ustawicznych zwrotów za siebie wyzbyć się drobiazgowości i dręczenia się swymi upadkami – niezadowolonia z siebie, że widzimy się tak ogromnie nędznymi i słabymi; takie postępowanie względnie usposobienie jest największą przeszkodą na drodze naszej do świętości.

Wiem przecież że jestem bezdenną przepaścią wszelkich nędz, gdyż każdy człowiek skonstatował to już na sobie wiemy co uczynił grzech pierworodny jakie straszne spustoszenie uczynił w naszej duszy; Pan Bóg też doskonale wie jakimi nędzami jesteśmy i czyż my dlatego mamy być ustawicznie niezadowolonymi i mieć żal nie wiadomo do kogo, że odczuwamy to brzemie swej nędzy.

Czyż nie lepiej jest, prosto jak dziecko, wyznać przed Panem Jezusem to co nam tak bardzo dolega i u Niego szukać mocy i oparcia, oświadczając Mu mimo wszystko swoją miłość. Zapomnieć o sobie zupełnie, by tylko Jemu móc sprawić jak największą radość. Pan dał nam wolną wolę tę zdolność byśmy Go mogli miłować, rozum, byśmy Go coraz lepiej poznawali, więc Go możemy kochać a Jego łaski nigdy nam nie braknie!. Zaufajmy Mu więc tak jak tylko można zaufać Bogu, prosimy Go gorąco i wierzymy w to że Go ukochamy i napewno Go ukochamy. taka modlitwa nigdy nie może być nie wysłuchaną! Obietnica Pana Jezusa spełni się napewno, gdyż Bóg nigdy nie zmienia swych przeliczeń i obietnic.

Zaufajmy więc Jemu i kochajmy Go jak dzieci!

(543)Ojciec Drogi, polecił mi spisać dla Siebie „Rachunek sumienia”. O Ojciec Najdroższy! policz się z Twej drobiazgowości i zwątpień, które nie pozwalały Tobie widzieć Jezusa takim jak On jest. Skończ już raz na zawsze to drobiazgowo liczenie się z sumieniem daleko odrzuć od siebie niepewność co do dawnego życia, czyż nie lepiej powiedzieć Panu Jezusowi, że Go kochasz, Ojciec Drogi, ze wszystkich sił aniżeli wciąż myśleć o tem, czy Pan zapomniał wszystkie ułomności Twoje. Ojciec, Ty nie chcesz być człowiekiem, lecz duchem nie jesteś, tak mi się zdaje, zadowolonym, że Cię Pan Bóg stworzył takim. O Ojciec mój Najdroższy, wyrzuć takie myśli i czucie się precz od siebie, a zobaczysz jak bardzo uczujesz się wolnym!!..

+

(544) 18.I. 1943. W czasie ubiegłego tygodnia miałam wiele różnych zdarzeń wcale niemiłych dla natury: Zmiana pracy względnie prace dodatkowe, które mi nałożono przekreśliły dotychczasowy plan mego porządku dziennego. Niektórym osobom wcale to się nie podobało, że tak się urządzam, by mieć więcej wolnego czasu dla siebie więc szkodziło mi wszędzie, gdzie się tylko dało, by mi nałożyć tyle pracy, by mię pozbawić każdej wolnej chwili Nałożono mi takie prace, które, rzekomo, mają mię jak największą upokorzyć zaprzeczono mi tytułu pielęgniarki równając mię do rzędu posługaczki czy też każdej służącej Po 18-stu latach pracy szpitalnej z kwalifikacjami wykonuję najniższe posługi: sprzątam i zmiatom korytarze i pewne ubikacje itp. Stan mój obecny jest zupełnie ten sam gdy przyszłam do szpitala... Najpodlejsze placówki zawsze się mnie dostawały w udziale, nakładano na mnie tyle pracy, że jej nie mogłam podołać... Tak, mogę to śmiało wobec Pana Jezusa powiedzieć, że w sposób niehumaniczny ze mną się obchodzili moi przełożeni zwłaszcza Siostry zakonne; gnębiono mię w sposób znany samemu Panu Jezusowi. Przecież zwierzętom tyle się kładzie ciężaru ile potrafią znieść, dla mnie tej miary nigdy nie było, przez osiem lat czy też dziesięć?.. Teraz podobnie ze mną postępują. Może mam obecnie mniej pracy, lecz natomiast mam o wiele mniej sił fizycznych. Czuję to dobrze sama.

Jednak mimo wszystko jestem bardzo szczęśliwą w mej duszy. W takiej atmosferze była zahartowana moja dusza i dostosowana do klimatu twardego i lodowatego ze strony stworzeń. Przed Panem Jezusem oświadczam, że jestem teraz na swoim miejscu t.j. na ostatnim. To bowiem miejsce Pan przeznaczył dla mnie za najlepsze i najodpowiedniejsze. Wiem, że Pan Jezus da mi łaski potrzebne i siłę, bym mogła swoje obowiązki wykonywać jak najsumienniej.

Zmęczenie moje fizyczne ofiaruję Jemu dla Jego sprawy i za Ojca Drogiego, któremu mam tyle do zawdzięczenia. Jestem spokojną w mej duszy teraz zupełnie. Przez dłuższy okres czasu byłam czymś dziwnie zaniepokojona; bałam się bardzo, że się Pan Jezus na mnie gniewa bardzo, gdyż mi oszczędza cierpienia. Byłam mocno przekonana, że tak żyć, to nie żyć z Jezusem Chrystusem, takie życie można prowadzić jedynie tylko z dala od Jezusa.

Badalam moje sumienie co jest przyczynę względnie ją odkryć dlaczego mię Pan Jezus oszczędza?..

(545) Wiem, że główną przyczyną była i jest z mej strony niewierność łasce Bożej z czego się pragnę poprawić ze wszystkich sił.

Od rekolekcji, Ojca mego Drogiego, zmienił się mój tryb życia, modlitwom, Ojca Drogiego, zawdzięczam to, że Pan Jezus wspomniął znowu na mnie, że mnie częściowo obdarzył cierpieniem. Od rekolekcji Ojca Kochanego, datuje się ta zmiana.

Jestem przekonana, że życie bez cierpienia, to życie bez wartości. Cierpienie jest szkołą w której uczymy się kochać prawdziwie Pana Jezusa; cierpienie odrywa nas od rzeczy stworzonych od tego wszystkiego, co nie jest Bogiem. Pan Jezus Ten najdoskonalszy Mistrz w sztuce krzyżowania dusz, obdarza takim krzyżem dusze, który jest najboleśniejszy i najwięcej kosztuje. Nikt by nie potrafił sam wybrać takiego cierpienia jakie wybiera i daje On Sam duszy. Gdy dusza jest uległa i wdzięczna wtedy On Jezus nagradza ją jeszcze większym i boleśniejszym cierpieniem; dusza widząc taką bezgraniczną miłość i hojność Pana i Mistrza swego w najgłębszym uwielbieniu i dziękczynieniu pada przed Nim na twarz, by w ten sposób móc Mu okazać swą miłość i podkreślić niejako ślepe oddanie się i zupełną zależność od Jego Najświętszej Woli. Pewnego razu w czasie wielkich udręczeń ducha i cierpień różnorodnych, Pan odezwał się w mej duszy: „Moje dziecko, tylko duszom uprzywilejowanym daję wielkie cierpienia, z nimi to bowiem dzielę się tą cząstką moją; dziecko, jest to wielka bardzo wielka łaska i specjalne wyszczególnienie tych dusz przeze mnie; dziecko moje, ty jesteś jedną z tych dusz, ciesz się i raduj, że cię tak bardzo ukochałem, tak dziecko moje, bardzo cię kocham, dlatego cię będę krzyżował i doświadczał cierpieniem w sposób szczególny i mnie tylko znany. Z twojej strony masz mi być zupełnie uległą jak ślepy swemu przewodnikowi, masz mi pozwolić czynić z tobą i w tobie to wszystko, co mi się spodoba czynić”...

19.I.43. Upokorzenia, które mię obecnie spotykają, łączą ściślej moją duszę z Panem Jezusem i pomagają mi do coraz głębszego trwania w obecności Bożej; przypomina mi przez to Pan Jezus łaski, które mi udzielał na początku mego życia szpitalnego i przez cały ten czas pracy mej szpitalnej. Gdy mię wyśmiewano, że sprzątam korytarze, szkodząc mi wobec pewnej osoby, która przyswoiła sobie przełożęństwo, w duszy mej odczułam ból, lecz zaraz ofiarowałam go Panu Jezusowi, wtedy Pan Jezus w Swej nieskończonej miłości odkrył przed moją duszą wartość (546) ofiary i zupełnego wyrzeczenia się siebie, zapomnienia; wskazując równocześnie na tę prawdę, że dusza nie powinna się nad tym zastanawiać dlaczego to lub owo ją spotkało niesłusznie, bo czyż Jezus słusznie cierpiał?... Jeżeli Jezus cierpiał najniewinniej dlaczegoż dusza, która Go chce naśladować mogłaby się dziwić, że cierpi zupełnie niewinnie. Od kogoż więc zażąda ofiary jeżeli nie od duszy Jemu całkowicie oddanej od swego dziecka,

(547)

+

19.I.43. Ogromnie mię zachwyca mała droga; pragnę gorąco, by nią kroczyły wszystkie dusze pragnące dojść do najwyższych szczytów miłości Bożej, do najściślejzego zjednoczenia

się przez tęż miłość z Jezusem Chrystusem.

Kocham bardzo to, co jest najmniejsze nie mające żadnego znaczenia ani też uznania u ludzi. Być dzieckiem, to trzeba przestać istnieć dla rzeczy stworzonych i dla siebie a żyć jedynie i wyłącznie dla Samego Pana Boga. Marną ułudę doczesną odrzucić daleko od siebie, wyzbyć się każdego przywiązania ziemskiego, by z całą swobodą mógł działać w naszej duszy Pan Jezus.

(548)

23.I.43. Wczoraj po ukończonym pisaniu notatek, przyszła mi taka myśl; czy ja czegoś złego nie wypowiedziałam, pisząc o postanowieniach. Ograniczyłam się tylko do jednego. Dziś rano po Komunii świętej dusza moja zrozumiała, przez oświecenie którego udzielił jej Pan Jezus, że dobrze zrobiłam pisząc o jednym postanowieniu. Wszystkie inne postanowienia bez miłości nie mają żadnego znaczenia w Oczach Pana Boga. O tak, bez miłości niczem jestem! Dziś mocno podkreślam to jedno postanowienie, miłości Pana Boga i miłości bliźniego! Przecież nikt inny, tylko Sam Pan Jezus dał nam to nowe przykazanie. Od dnia dzisiejszego nie chcę rozpraszać mego ducha, mych sił duchowych i fizycznych na co innego jak tylko na to by ukochać Pana Boga mego ze wszystkich sił z całego serca, do nieskończoności! O jak przeogromnie są szczęśliwe te dusze, które są całe zupełnie oddane na usługi miłości! Jest to pocieszająca dla nas prawda, że kochać Pana Boga wszyscy możemy, że od miłości zależy nasza świętość i doskonałość. Przypominają mi się słowa Pana Jezusa wypowiedziane pod adresem dzieci „Nikt nie kocha taką czystą miłością jak dzieci i ci, którzy się nimi stali; dziecko kocha zupełnie bezinteresownie nic dla siebie nie zatrzymując. Miłość dziecięca jest zupełnie wolną od egoizmu. Gdyby nie było tak, czyżby Pan Jezus mógł wypowiedzieć do uczniów te słowa tak niezmiernie dla nas ważne i pocieszające „Zaprawdę zaprawdę powiadam wam jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego”. Kto się uniży jako dzieciątko, ten będzie większym w Królestwie niebieskim”. To uniżenie się, ta prostota bez cienia obłudy, czyż to nie jest odtworzeniem na sobie cech Samego Pana Jezusa?. To uznanie siebie w całej prawdzie przed Panem, że my jesteśmy sami ze siebie absolutnie niezdolni do czegoś dobrego, bez niepokojenia się i rozczarowania, że takimi naprawdę jesteśmy, czyż nam nie daje prawa pełnego, byśmy się oparli na Panu Jezusie i w Nim utkwili swój wzrok jak dzieci w swej kochającej matce?!

Gdyby to życie tak bardzo proste jak na przykład życie Najśw. Rodziny w Nazarecie nie było możliwe dla nas albo raczej nie miało znaczenia w Oczach Bożych, to wielu z nas musiałoby się pożegnać ze świętością, gdyż wielkie czyny są jedynie możliwe dla dusz i umysłów wielkich, lecz inaczej się to przedstawia w Oczach Boga. Nie to co wielkie u ludzi, jest również wielkim u Pana Boga. Wielkim u Pana Boga jest to, co (549) jest przepojone wielką miłością; miłość wszystkiemu, każdej, nawet najmniejszej sprawie nadaje charakter Boży i podnosi je do wartości nieskończonej!..

26.I.43. Coraz więcej nabieram przekonania, że Pan Jezus już jest bardzo blisko t.j. Jego przyście na tę ziemię tak okropnie skołataną i umęczoną, jako Króla Miłości i pokoju. Mówię, że jest blisko, przecież On jest i dziś? Tak, Jezus jest dziś i zawsze, lecz dziś jest zapomniany i wzgardzony, nie jest przez nas ogłoszony i uznany za Króla!.. My Jego wybrane dzieci wyrzekamy się i zapieramy naszego najlepszego Ojca! Czyż nie jest tak?! Czyż nie należymy do Jego świętego Kościoła tej najdroższej naszej Matki, która nas chce wychować jedynie i tylko dla Jezusa. Czy nasze życie odpowiada godnie tymu powołaniu nas do wiary świętej katolickiej?

Niestety, tak nie jest! Wielu z nas wstydzi się tego, że jest katolikiem. Życiem swym to potwierdzają; z metryką katolicką są poganami w całym tego słowa znaczeniu.

30.I.43. W duszy mojej odczuwam ogromny ból na widok takiego okropnego zaślepienia i zdziczenia obyczajów bardzo wielu ludzi zwłaszcza z inteligencji. O wszystkich i wszystkim się mówi; o zabawach, podróżach, używaniu wszystkiego z przesytą z obrazą Pana Boga, tylko o Panu naszym ani jednym słówkiem. On jest wyeliminowany z życia rodzinnego i społecznego; On tak niewygodny dla tych dusz nieszczęsnych. Lekarze n.p. to są ludzie żyjący jako zwierzęta; to wolnomyśliciele da których Jezus niema żadnego znaczenia. Religia to coś o bardzo niskim poziomie kultury, to nie dla tych uczonych, lecz da ciemnej masy motłochu. Te szalenie pyszne umysły; ci niezliczeni głupcy mimo uniwersyteckiego wykształcenia całym pędem lecący w przepaść zatracenia, jeżeli się nie upokorzą i nie przyjmą Jezusa Chrystusa jako celu swego życia wpadną w przepaść, która ich na wieki pochłonie. Pycha jest straszną bo zaślepia człowieka i czyni go bałwochwalcą. Jakżeż Pan Jezus znosi pysznych?.. kiedy człowiek na samo wspomnienie i o towarzystwie z człowiekiem pysznym i współpracą z nim czuje ogromny wstręt i przerażenie i coś go odpycha od pysznych.

(550)

+

7.III.43. Wczoraj wieczorem po ukończonym nabożeństwie u św. Józefa, ogarnęła moją duszę wielka ufność, że św. Józef sprawi swą przemożną przyczynę, byśmy razem z mym Ojcem przeszli przez życie zupełnie nieznanego świata a zwłaszcza ja i ukochamy Pana Jezusa ponad wszystko. Następnie: święty Józef zachowa, Ojca Drogiego, od wszystkich niebezpieczeństw i pokieruje Jego życiem jak najlepiej. Ile razy modłę się do świętego Józefa, tyle razy znajduję u Niego ukojenie mego serca i pewność, że mię wysłucha. Przedziwny pokój napełnia moją duszę w czasie każdej modlitwy u Św. Józefa a także i gdzieindziej. Modlitwa jest mocą i siłą dla duszy. W czasie modlitwy dusza wznosi się do Pana Boga i z Nim rozmawia. Bardzo kocham Św. Teresę od Jezusa za to, że bardzo Ona ukochała Pana Boga i wskazała nam środek zapomocą którego i my dojdziemy do szczytów tejże miłości Bożej środkiem tym jest gorąca pełna prostoty dziecięcej modlitwa. Jeżeli w modlitwie nie szukamy siebie swego własnego zadowolenia, tylko chwały Bożej i Panu Bogu pragniemy się przez to przypodobać, poznać Go lepiej i doskonale umiłować.. O święta prostoto, która czynisz dusze tak bardzo miłymi w Oczach Bożych, bo te dusze są jak gołębice czyste ponieważ każdy ich czyn i technienie pochodzą z najczystszej miłości ku Tobie Ojcie i Panie nasz Ukochany. Czyż modlitwa takiej duszy nie wzruszy Twego Najświętszego Serca mój Jezu?! Czy może pozostać u Ciebie bez eha?. Nie, Panie Jezu! Uwielbiam i kocham Cię Panie Jezu, że tajemnice Swojej niepojętej i nieskończonej miłości zakryłeś przed mądrymi tego świata a objawiłeś ją małuczkim, którzy we wszystkim szukają Ciebie Samego. Modlitwa takiej duszy, to rozmowa dziecka maleńkiego ze swoim Najukochańszym Ojcem niebieskim to ciągle okazywanie Mu miłości w różnych formach.

(551) Ojciec i dziecko rozumieją się najlepiej. Najlepiej rozumią się dwa serca bardzo kochające. Jezus był ze wszystkich najprostszy i takim jest. Jeżeli Ten Jezus

(552) 22.III.43. W początkach mej pracy szpitalnej miałam wiele różnych trudności, musiałam się bardzo często przewycięzać, by okazywać innym prawdziwą miłość, by im nie czynić żadnej przykrości dostosowując się do ich poglądów, o ile one w niczym nie sprzeciwiały się Panu Bogu.

Między innymi pamiętam jedną naszą oddziałową pielęgniarkę, która była chora na gruźlicę skóry (miała gruźlicę nosa, ręki i zdaje mi się nóg także). Była to osoba bardzo nieszczęśliwa, sama dla siebie i dla otoczenia niemiła. Była ona dobrą, dużo cierpiała fizycznie lecz nie narzekała na swoją chorobę, nazywała się Zosia Szczurek. Z nią mieszkalam w jednym pokoju około czterech miesięcy, nikt nie chciał z nią spać w jednym pokoju, bo bardzo chrapała, tak że trudno było spać. Wiedziałam, że jej przykro było z tego powodu, czuła się upośledzoną choć faktycznie tak było. Mogła sobie uprzytomnić, że to przecież jest nieprzyjemnie mieszkać z takim chorym, że po pracy całodziennej każdy potrzebuje wypoczynku, praca przy chorych jest ciężka i bardzo wyczerpująca, z resztą nikt nie był obowiązany do tego. Nikt nie chciał zdecydować się na wspólne mieszkanie z nią. Widząc, że jej jest przykro, że się jej niejako brzydzą powiedziałam, że chętnie będę z nią spała w jednym pokoju o ile mi przyjmie, chciałam jej wynagrodzić przykrość, której doznała od swych koleżanek i w formie prośby zwróciłam się do niej, by ze mną zechciała mieszkać, ja byłam najmłodsza ze wszystkich pielęgniarek w ten czas na tym oddziale. Z miłości ku Panu Jezusowi i ku tej duszy zrobiłam postanowienie, że nigdy nie dam jej tego odczuć ani też poznać po sobie, że mnie to dużo kosztuje spać w tym samym pokoju.

Z początku całe noce nie spałam z powodu przerażającego chrapania, które dobrze było słyhać nie tylko w tym ale w sąsiednim pokoju i na korytarzu, zdawało mi się, że dostanę choroby (553) nerwowej z powodu tego chrapania. Modliłam się w nocy w łóżku, zachowując się bardzo cicho, bym jej nie zbudziła, ofiarowałam Panu Jezusowi te noce w tej intencji:, by mi Pan Jezus dał siebie poznać jak najdoskonalej i ukochać się najgoręcej następnie ofiarowałam to za Kapłanów, by byli świętymi i o nawrócenie grzeszników. W mojej duszy czułam głęboki niezwykle pokój, że postąpiłam wobec tej osoby tak, jak tego ode mnie wymagał Pan Jezus. Głos wewnętrzny kazał mi ze siebie składać z każdej rzeczy ofiarę a także i z tego. „Nie lękaj się dziecko złożyć mi tej ofiary, twoje bowiem życie będzie ciągłą ofiarą”. Noce spędzane w tych warunkach stały się dla mnie przeogromnie drogimi. Moim najlepszym i najdroższym Przyjacielem, był Sam Pan Jezus. W najgłębszym uniżeniu i z czcią przyjmowałam słodkie nawiedzenia Pana Jezusa, dziękowałam Mu, jak tylko umiałam, za tyle darów udzielonych mi, na które niczym nie zasłużyłam. Pan Jezus, jak najczulsza i najgoręcej kochająca matka otaczał mnie swoją opieką i nagradzał każdą ofiarę złożoną dla Jego miłości. Im więcej doznawałam zawodu i różnych przykrości ze strony stworzeń, to tym więcej Pan Jezus zlewał na moją duszę niebiańskich pociech i tym bliżej dawał mi odczuć Swoją Boską obecność.

Gdy dusza nie pragnie żadnych pociech, tak duchowych, jak i ze strony stworzeń wówczas nie ma żadnych przeszkód, by dążyć szybkim krokiem do zjednoczenia się z Panem Jezusem przez miłość. Poza Panem Jezusem nie miałam przyjaciół, do których bym się przywiązywała On to bowiem dopuścił na mnie tyle zawodów, by się nigdy do stworzeń nie przywiązywała po ludzku, ani też na pomoc ludzką nie liczyła. Nigdy w moim życiu, o ile przypominam sobie, nie starałam się o przyjaźnie i względy ludzkie. (554) Właśnie te drogie, przedrogię nawiedzenia Pana Jezusa obrzydzały mi rzeczy ziemskie i odrywały mię od stworzeń

(555)

29.III. 1943. Od pewnego czasu znajduję się w stanie dziwnego zubożenia do wszystkich rzeczy zwłaszcza ziemskich. Pragnę być oderwana zupełnie od tego wszystkiego co nie jest Bogiem, by jedynym celem mego życia był zawsze Pan Bóg. Mam głębokie przekonanie, że będę nie tylko w czasie mej śmierci, ale i tu jeszcze w krótkim czasie zapomnianą i opuszczoną od wszystkich mych bliskich nawet od mego Ojca, który oddali mię

od siebie z dopuszczenia Bożego, bym Mu w niczym nie przeszkadzała. W mojej duszy czuję głęboki pokój, że mię Pan Jezus, nigdy nie opuści. On pozostanie przy mnie do końca mej ziemskiej pielgrzymki, by mi towarzyszyć aż na Kalwarię, by tam aż do dna wypić kielich cierpień wszelakich, które mi przeznaczył z nieskończonej miłości. Codziennie przygotowuję się na cierpienie, które w obfitej mierze będzie mi udzielone wtedy, kiedy pozostanę sama bez czyjejkolwiek pomocy. Życie bez cierpień niema swej wartości, jest ono niewykorzystane należycie. Chcę, pragnę gorąco żyć w zupełnym ogołoceniu i opuszczeniu, by móc w sposób doskonały ukochać Pana Jezusa!...

Czuję się dziwnie nieswojo, gdy mi inni świadczą różne przysługi, zawstydzają mnie to mocno, że Ojciec Drogi, tyle dla mojej duszy najniegodniejszej poświęca się, przeniemy niczym nie zasłużyłam na te względy. Zupełnie nie będę się dziwiła temu, gdy pozostanę opuszczona od wszystkich ani też nie będę w mojej duszy czuła żalu do nikogo, bo mnie się na tej ziemi nic innego nie należy jak tylko wzgarda, poniżenie, zapomnienie i ostatnie miejsce. Przy pomocy Pana Jezusa, będę się starała o to, bym nigdy nikogo sobą nie zajmowała, ani też nie będę niczyjej uwagi na siebie zwracać, by nie dać powodu nikomu do zajmowania się moją nędzną istotą.

(556) O jak dusza czuje się wolną, gdy nie jest skrępowana ani sobą ani też innymi! Nie ma wtedy trudności, by się móc połączyć w każdej chwili z Panem Jezusem w cichej modlitwie, która duszę zbliża bardzo do Niego Samego. Głównym staraniem moim w ubiegłym życiu, była ta troska, by zjednoczyć się z Jezusem w sposób najdoskonalszy przez najgorętszą miłość, ogołocić się ze wszystkiego, nie stawiać nigdy dobrowolnych przeszkód do działania Duchowi Świętemu w mojej duszy, która tak bardzo. jest słaba i nędzna. Nie starałam się nigdy, o ile pamiętam, o przyjaźń ludzką, które tak są niestałe, tak często pełne zawodów;. warto natomiast starać się o przyjaźń najserdeczniejszą i najszczerzą z Panem Jezusem, bo Jezus przeniemy nas nie zawodzi, On jest najlepszym Przyjacielem niezawodnym, na Nim może dusza polegać i liczyć na Jego pomoc. W tej chwili, gdy to piszę, napęnia duszę mą radość, że nigdy w moim życiu nie nadużywałam dobrowolnie nikogo, nie chciałam bowiem tego nigdy czynić. Najwięcej jednak zabrałam czasu memu Ojcu Drogiemu, który mię dotychczas znosi z heroiczną cierpliwością i wyrozumieniem Boskiem. Pan Jezus wie jak się Jemu za to wywdziękzyć!... Jak tylko umiem, proszę Pana Jezusa o wszystkie dary i łaski dla Ojca Drogi, wierzę mocno, że mię wysłucha! Pan Jezus przez wewnętrzne natchnienia i głos poucza mię co mam czynić, by się Jemu podobać: Mam żyć w zjednoczeniu z Nim w każdej chwili, by wszystko każdy czas był wykorzystany dla miłości. Miłość musi kierować każdym moim krokiem wogóle każdym tchnieniem, by wszystkie me czyny, poczynania (557) były przepojone miłością. Miłość każe zapominać o sobie, pracować dokładnie i bezinteresownie służyć wszystkim bez względu jak się na mnie zapatrują i jak ze mną postępują. Wszelkie przykrości przyjmować w zjednoczeniu z cierpieniami Pana Jezusa i ofiarować je Ojcu niebieskiemu za cały świat o przyjście Królestwa Chrystusowego do dusz, by Jezus był poznany i ukochany przez cały świat a przedewszystkiem przez nas. Miłość każe zapomnieć o sobie w tym znaczeniu, by nie myśleć ani o sprawach duchowych ani materialnych lecz o Samym Jezusie, o Jego sprawach. Sprawy Pana Jezusa powinny i muszą być pierwszymi sprawami naszymi nam pozostaje jedynie miłość, która musi wypełnić całe życie moje . Miłość jest wielkim największym i najważniejszym czynem całego mojego życia. Aniołowie i święci nic innego nie czynią przez całe wieki, tylko miłują Pana Boga w Trójcy Przenajświętszej Jedynej, tak samo życie Ojca czy moje albo innych dusz niczym innym nie jest jak tylko miłością ustawiczną. Jestto oczywista prawda, którą mi Pan Jezus dał do zrozumienia, kiedy przysłałam do szpitala „Największym, dzieckiem twym zadaniem i świętością twego życia jest umiłowanie twego Jezusa do nieskończoności do najwyższych granic do szaleństwa, które

podejmuje się każdej nawet najcięższej ofiary, by Mu dowieść swej miłości. Dlatego więc staniesz się najmniejszą, byś była podatnym narzędziem pod działanie miłości, dziecko, świętość to nic innego, tylko miłość, tej miłości dowiedziesz mi w twym życiu ukrytym pełnym krzyżów i ofiar”...

(558)

9.V. 1943. Wczorajsze przeżycia wewnętrzne w kościele naszym szpitalnym utwierdziły moją duszę dając jej poznać, że Pan Jezus jest naszym ukochanym Pocieszycielem, mocą i siłą do zwalczania wszystkich przeciwności życiowych. U stóp Pana Jezusa czuję się bardzo dobrze u Niego znajduję moc i oparcie. Po nawiedzeniu lepiej mi jest pracować i cierpieć. Wiem, że Pan przygotowuje moją duszę na przyszłe cierpienia, które ześle na mnie umacnia i zapewnia, że nie pozwoli mi zginąć, że będzie nadal mym najlepszym Ojcem, że mię nigdy nie opuści. Pragnę najgoręcej, by Pan Jezus był znany i miłowany przez wszystkie dusze, jakie tylko są na tej ziemi, by te dusze wzniosły się na wyżyny cnoty, by przez to ucieszyły Najświętsze Serce Jezusowe, tak bardzo zranione grzechami ludzkimi. Rozumiem to coraz lepiej, że mam się z dniem każdym stawać coraz mniejsza, by w ten sposób pomóc duszom w poznaniu i umiłowaniu Jezusa a gdy już dojdę do samego dna przepaści mego unicestwienia i maleńkości, wtedy nie tylko ja lecz także inne dusze ukochają doskonale Jezusa. Maleńkość pojęta i rozumiana po Jezusowemu jest czymś tak wzniosłym i pięknym, jak Sam Jezus, bo przecież On pierwszy uczył nas słowem i przykładem Swojego życia uniżenia, maleńkości zapomnienia itp. O gdybyśmy się stali tak unizonymi, jakim był Jezus wtedy byśmy byli najpodobniejszymi do Niego Samego, bo nikt z ludzi do chwili obecnej nie był tak prosty jak Jezus więc też nikt nie mógł zrozumieć czym jest Droga dzieciństwa, dopiero Pan Jezus powiedział nam o niej przez Św. Teresę od Dzieciątka Jezus i Ona właśnie stała się dzieckiem więcej niż inni święci. Stać się dzieckiem wobec Boga i Ojca naszego niebieskiego nie jest to trudnością dlatego, że wtedy dusza w całej prawdzie myśli i czyni tak, by Panu Jezusowi oddać i odnieść do Niego wszystko, bo przecież wszelki dar i łaska od Niego pochodzi, a sobie znowu to przypisać co mamy ze siebie t.j grzech i nędzę.

(559) żyjąc tak dusza ta odczuwa, że znalazła swoją drogę. Jest zadowolona, że ona nie istnieje tylko jej Ukochany Jezus. Jakaż to rozkosz i szczęście dla duszy, gdy zapomni o sobie całkowicie, by się móc zająć sprawami najważniejszymi a tymi są sprawy Samego Pana Jezusa!!

Jakaż miłość płynie z serca duszy ku Panu Jezusowi, kiedy ona staje się najmniejszym dzieckiem Jezus Sam wie o tym najlepiej..... Nastaje między Jezusem a duszą tak ścisły związek, że żadna moc ludzka ani piekielna nie może go rozerwać, gdyż maleńkość na zawsze już zatoneła w głębinach Najśw. Serca Jezusowego.

Maleńkość przenigdy nie opiera się na sobie, gdyż ona jako taka nie istnieje, bo mieszka w głębinach nieskończonej Bożej miłości.

(560) 20.V. 1943.

Przeżycia w związku z nabożeństwem do Ducha Świętego.

Jak bardzo ważną rzeczą jest nabożeństwo gorące do Ducha Świętego, tego nie można wypowiedzieć ani też pojąć. Zdaje mi się, że człowiekowi niepodobna jest żyć bez ścisłej łączności z Duchem Przenajświętszym. Działanie Jego jest różne. Im dusza jest bardziej oddalona od świata i samej siebie, im więcej skupiona i opanowana, tym jest podatniejsza pod Jego przesłanki działanie. Duch Przenajświętszy, to Duch miłości, pokoju; gdzie jest uciszenie

tam Jego wpływ jest cudowny, Jego przebywanie w duszy czyni już tu na tej ziemi to, że dusza żyje życiem podobnym do życia Samego Pana Boga. Ten Boski Uświęciciel przemienia duszę w Siebie t.z. daje duszy wprawność poznawania rzeczy Bożych nie przez rozumowanie, lecz przez intuicję. To zbliżenie się duszy do Ducha Przenajświętszego sprawia w niej przedziwne skutki: napełnia ją miłością, światłem, w którym poznaje Boga w sposób inny od zwyczajnego poznania; wszystko jednak odbywa się w samym wnętrzu duszy. Gdy dusza jest pogrążona w głębokim skupieniu i zajęta pozostaje samym Bogiem w takich chwilach dzieje się z nią coś podobnego jak z Apostołami w Wieczerniku, którzy trwali na modlitwie. Gdy dusza najmniej się spodziewa albo w ogóle nie przeczuwa niczego nagle zostaje nawiedzona przez jakąś dziwną moc z wysokości, która ją unosi w wyżyny, by móc lepiej zakosztować jak słodkim jest Pan; jestto moc i siła, której oprzeć się niepodobna. Nie wiem jak lepiej można nazwać i lepszego porównania użyć, by móc pojąć i zrozumieć czym jest Bóg i co to jest zjednoczenie się z Panem Bogiem z Trójcą Przenajświętszą przez miłość. Jest to coś niedającego się pojąć rozumem, dusza tu pozostaje w niemym zachwycie i uwielbieniu Boga lecz przede wszystkim pozostaje w miłowaniu Tegoż Pana Boga w Trójcy Przenajświętszej Jedyne.

(561) 2.VI 1943. Miesiąc czerwiec poświęcony czci Najśw. Serca Jezusowego jest najpiękniejszym miesiącem w całym roku, gdyż w nim czimy nic innego tylko miłość Pana Jezusa, którą On daje nam, byśmy nią żyli i przez nią do Niego się upodobniali. Ogromnie cieszę się, że mi Pan Jezus pozwolił doczekać się tej chwili t.j. czerwca, chcę bowiem w tym miesiącu coraz więcej z każdą chwilą ukochać Pana Jezusa Tą Miłością zapomnianą i wzgardzoną przez większość ludzkości.

(562) 18.VI.43. Aby poznać i ukochać Pana Jezusa aż do nieskończoności do najwyższych granic potrzeba nam się modlić w sposób szczególniejszy do Ducha Przenajświętszego, Jego musimy błagać o światło w jaki sposób mamy i co mamy czynić, by się we wszystkim podobać Panu Bogu. W czasie nowenny do Ducha Najśw. modliłam się jak umiałam najserdeczniej do Tegoż Ducha Miłości, bym mogła lepiej poznać i umiłować Jezusa. W czasie głębokiego skupienia wewnętrznego Pan dał mi poznać na czym polega życie Trójcy Przenajświętszej, duszę mą ogarnęła jakaś przedziwna moc pozwalając jej trwać przy Panu Bogu w milczeniu podziwie w najgłębszym uniżeniu się z gorącym pragnieniem uwielbienia Pana Boga w Trójcy Przen. Jedyne a nadewszystko w miłosnym trwaniu przy Nim. Przed oczyma mej duszy odsłoniła się cała prawda, że Bóg to Miłość, miłość to Imię Boga. Życie Trójcy Przenajświętszej to miłość prze

(563) 21.IX.43.

Od dłuższego już czasu wzrasta w mej duszy pragnienie, które czułam od mych młodych lat, mianowicie, by się stać bardzo małą i zapomnianą, pominiętą raczej, by się stać nicością schodząc do dna przepaści swej nieskończonej nicości. Pragnę żyć przed Panem w całej prawdzie oceniając siebie tak, jak winnam być oceniona to znaczy jako ostatnia nicość, by w ten sposób oddać Panu wszystko, całą należną chwałę i uwielbienie, niczego nigdy sobie nie przypisując ani też przywłaszczając. O Panie i Boże mój, wierzę, czuję i rozumiem to, że jestem

nieskończoną nędzą i nicością i że Ty jesteś wszystkim! W praktycznym życiu chcę okazać Panie Tobie, że tak jest w istocie nie zaś inaczej. Od wczesnych lat bardzo lubiłam ostatnie miejsce, choć jeszcze jego wartości nie rozumiałam należycie. Było mi bardzo dobrze w mojej duszy, gdy mię pomijano i czułam się wtedy bardzo szczęśliwą. Zastanawiałam się często co to ma znaczyć, że mi tak dobrze z tego powodu, choć często było tak, że wzgardę i odsunięcie przez bliźnich odczułam boleśnie.) W takich momentach Sam Jezus dawał mi Swą Boską naukę praktycznie, że i ja mam być do Niego podobną, idąc Jego ścieżkami. Przykład Pana Jezusa wzgardzonego i poniżonego magnetycznie oddziaływał na moją duszę. Pragnęłam całym sercem poznać ścieżki prawdziwe i nimi postępować przez całe życie bez względu na to, czy mi będzie świat sprzyjał czy też mię znieawidzi; w miarę zaś poznania i zrozumienia całej prawdy, że droga Jezusowa, to droga krzyża, ani jednego momentu nie zastanawiałam się co mam czynić, gdyż droga ta jest świetlana i jasna, bo ją oświeca najwyższa Prawda – Bóg. Wobec Prawdy najwyższej, cały świat przedstawiał się maleńką łupiną orzecha czy też atomem i stworzenia również stały się maleńkami.

(564) Gdyby nie Jezus i Jego łaska przenigdy nie mogłabym tej prawdy pojąć ani też zrozumieć. Dlatego od młodości zaprawiał mi życie goryczą, bym w późniejszych latach w chwilach ciężkich od Niego nie odstała. Teraz rozumiem dlaczego Pan Jezus dawał mej duszy kosztować pociechy w pominięciu czy też opuszczeniu lub wzgardzie dla tego to czynił, bym Go mogła ukochać miłością czystą, wolną od egoizmu.

25.IX.43. Od dłuższego czasu bardzo leży na mojej duszy to, by się móc uwolnić od pewnej części interesantów, którzy mi zabierają prawie cały czas. Mam wyrzut sumienia, że pod tym względem jestem ślamazarną nie zdobywając się na odwagę, by odmówić w rzeczach takich, których Pan Bóg ode mnie nie wymaga, bym je załatwiała. Ludzie zbyt często stawiają mię w bardzo trudnym położeniu przez przedstawianie swych spraw w kolorach bardzo jaskrawych, by w ten sposób niejako zmusić mię do zajęcia się nimi i ja ulegam bardzo często ze szkodą dla mej duszy. W mym sumieniu czuję się później z tego powodu niespokojną. Wiem o tem że nie mogę tak postępować z orzeczenia mego Ojca – Spowiednika, który się kieruje zawsze duchem Bożem i On to uznaje również za konieczne, by się móc uwolnić od spraw ludzkich i wykonywać je w granicach roztropności. Jeżeli Kierownik duchowny uznaje to za konieczne wynika to z tego, że taka jest Wola Boża, więc tej Woli Bożej muszę być całkowicie poddana.

Wiem, że z poddania się całkowitego Woli Pana Boga. wypływa wielki pokój sumienia, zadowolenia wewnętrznego, że dusza czyni to, co się podoba Panu Bogu, że się wyrzeka swej woli dla miłości Bożej. Pan Bóg ma prawo wymagać od każdej duszy zupełnej uległości, bo dusza jest Jego własnością dlatego też jedynie Panu Bogu należy się całkowita uległość.

(565) 27.IX. 1943.

Pragnienie, by się stać nicością.

Być małą i zapomnianą to jeszcze nie wszystko, pragnę najgoręcej stać się nicością. Nicość nie istnieje, bo jej wcale nie ma; i ja pragnę być albo raczej nie być – nie wiem jak mam wypowiedzieć to, co moja dusza czuje. Gdy się patrzę na ludzi spostrzegam, że prawie wszyscy (z małymi wyjątkami) chcą być wielkimi. Wielkim jest Pan Bóg, stworzenia są niczem, gdyż same ze siebie nic nie potrafią uczynić, jeżeli coś czynią dobrego to nie one lecz Pan Bóg w nich to sprawia, naszym dziełem jest tylko grzech i nic więcej. O Jezusie, pozwól nam żyć przed Tobą w całej prawdzie, byśmy mogli znać Ciebie i siebie.

(566)

+

30.IX.43.

Co mamy czynić byśmy się mogli podobać Panu Jezusowi i sprawiali Mu radość całym naszym życiem?..

Czytając notatki Ojca zauważyłam w wielu miejscach obawę, ból przygnębienie powstające w Jego duszy z powodu pewnych rzekomych niedoskonałości od których najwięksi Święci wolnymi nie byli. Ojciec niepokoi się o Swe życie – żyje w ciągłej obawie i takie już wyrobił o sobie pojęcie, że wszystko źle wykonuje.. Życie całe Ojca jest przepełnione udręką, ponieważ je Ojciec ogląda w czarnych kolorach. Takie pojęcie o życiu musi być dla danej duszy jednym ciągłym pasmem udręczeń. Gdyby się dana dusza nie wzniosła nad poziom ten, musiałaby się zniechęcić całkowicie do życia i porzucić ścieżki Boże. Że człowiek jest nieskończoną nicością jest to prawda taka sama, jak i ta, że jest Bóg nieskończenie Święty, Istota najdoskonalsza, której my nigdy nie zdołamy poznać należycie ani też jej ukochać jak na to zasługuje. Jednak nie wynika ztego byśmy się musieli Pana Boga bać i żyć przed Nim w ustawicznej obawie. Pan Bóg, to nasz Najukochańszy Ojciec, my zaś Jego dzieci, które On kocha miłością Swą Boską mimo przeogromnej naszej nędzy. Wie o tem nasz Ojciec niebieski, że takimi jesteśmy jednak nie czyha na nas, by nas zatracić, lecz znosi nas z niesłychaną Boską cierpliwością i wyrozumiałością, dobrocią a nadewszystko okazuje nam Swą miłość, by nas pociągnąć do Siebie, byśmy mu także służyli z miłości nie zaś z bojaźni jako słudzy. Czyż można wątpić w miłość i dobroć Najświętszego Serca Jezusowego? Ustosunkowanie bojaźliwe do Pana Boga rani Jego Najświętsze Serce i sprawia Mu wielką przykrość przez brak ufności Jeżeli On jest naszym Ojcem najlepszym dlaczegóż nie zwracamy się, do Niego jak dzieci lecz jak niewolnicy. Czyż takie same ustosunkowanie się do Ojca ziemskiego nie sprawiało by mu wielkiej przykrości i czyżby go nie krzywdziło w Jego ojcowskich uczuciach? Kochajmy więc naszego Ojca najlepszego jak dzieci i tak samo bądźmy do Niego ustosunkowanymi.

(567) Jeżeli dusza kocha Pana Boga w całej prostocie swego serca jak dziecko, bez jakiegoś wymuszenia lecz szczerze, wtedy nie powinna się bać Pana Boga, bo to nie jest objawem dziecięcej miłości, żyć w lęku i obawie przed Bogiem. Ojcze Najdroższy, proszę Cię miej więcej ufności względem Pana Boga!! On tak bardzo lubi, gdy Mu ufamy. Dusza mająca wielką ufność podoba się Panu Jezusowi, bo Go kocha całkowicie. Tylko ten ufa bezgranicznie, kto widzi swą nędzę i niemoc, dlatego też nie może się opierać na sobie, tylko szuka oparcia na istocie silnej wyższej, która go może bronić i zapewnić swą pomoc. Czyż Pan Jezus nie jest godzien, byś my Mu zaufali bez granic bez zastrzeżeń, ślepo? Winniśmy być dumnymi z tego powodu, że Jezus jest naszym Panem, Ojcem i zarazem Bogiem, gdy Jemu zaufamy przenigdy nie spotka nas zawód. Jest to prawda, że tyle otrzymamy od Pana Boga ile Mu zaufamy. Jeżeli miłość i ufność nasza będzie wyższą od ufności i miłości wszystkich świętych, którzy żyli i jeszcze po nas będą bądźmy przekonani, że dojdziemy do ściślejszego zjednoczenia się z Nim niż tamci. Nigdy jeszcze tego nie powiedział Pan Jezus, że już żadna dusza nie dojdzie do wyższego stopnia świętości i doskonałości nad te, które żyły już na tej ziemi (wyjąwszy Najświętszą Marję Panne). Chciejmy poznać Pana Jezusa i Boga, a wtedy nie będziemy się obawali Jemu zufać. Życia w ciągłej obawie i niepewności, wcale nie można nazywać życiem pełnym, jest to wegetacja człowieka chorego, który do niczego zdolnym być nie może, tak samo

taka dusza staje się niezdolną do wzlotu na najwyższe szczyty miłości Bożej, do najściślejszego zjednoczenia się z Nim. Wynika to z tąd, że sama ze siebie tego uczynić nie może a zdugiej strony, czegoś boi się zaufać Panu Bogu. (568) Jest mi bardzo smutno, że nie umiem Ojca Drogiego, przekonać, by się przenigdy nie martwił ani też, by żył w ciągłej obawie o swoje życie. Takie to proste, zrzucić z siebie ten ciężar, złożyć wszystkie swe obawy i swą nędzę w Najświętszym Sercu Jezusowym i być bardzo spokojnym. Gdy by Ojciec Kochany, był takim nędznym i grzesznym jaką właśnie jestem, wtedy zaufałby Panu Jezusowi bezgranicznie. Jestem przekonaną i śmiało to wyznaję przed Jezusem, że moja przeogromna nędza osobista moje grzechy stały się przyczyną, dla której zaufałam Panu Jezusowi. Nie lękam się przenigdy ufać, że choć taką jestem, jednak Pan Jezus pozwoli mi ukochać się, to jest główna przyczyna mej ufności. Dwie są główne przyczyny dla których boimy się zaufać Panu Bogu: 1. pewność siebie (pycha) druga: brak znajomości Pana Boga jako naszego Ojca najlepszego, który nas kocha bezgranicznie i chce nam dać o wiele chętniej Swe dary i łaski aniżeli my Go o nie prosimy. Cóż dopiero mówić o tem, jak Pan Jezus z niezmierną troskliwością opiekuje się duszą taką, która Go pragnie kochać! O jakąż ogromną krzywdę i przykrość wyrządzamy Panu Jezusowi, gdy Mu nie ufamy lub mało Mu ufamy! Ani w jednym wierszu Ewangelii św. nie czytamy, by Pan Jezus był nieprzystępny dla tylu rzesz, które Go otaczały czy też dla pojedynczych dusz, czyż jest teraz innym Jezusem? Dlaczegoż mamy się z dala od Niego trzymać!... Gdy te dowody są dla nas niewystarczające to zbliżmy się do Najświętszego Sakramentu – zdaje mi się że nie ma duszy na świecie takiej (katolickiej) która by do Tej Miłości zapoznanej nie zbliżyła się z całą ufnością i miłością!.. O chciejmy tylko poznać Jezusa takim, jakim jest w rzeczywistości a nigdy się Go bać nie będziemy!!

(569) 17.X.43. Minął dzień piętnastego października, uroczystość św. Matki Teresy od Jezusa, Karmelitanki Bosej. Bardzo kocham świętą Teresę, nie wiem co to ma znaczyć, że Ta wielka Święta niezmiernie pociąga duszę moją?... Ona tak niebotyczna przez wzloty mistyczne lecz nade wszystko przez miłość Bożą, ja tak niezmiernie mała i przyziemna tak daleka od zjednoczenia się z Panem Bogiem; jednak Ona Swą wielkością nie przeraża mię, Ją więc obrałam za Matkę i Mistrzynię życie wewnętrznego. Czytając Jej pisma, zapalała się ma dusza, by móc ukochać Pana Jezusa tak bardzo jak Ona i tak umieć cierpieć jak Ona, by móc dowieść Panu Jezusowi wten sposób mej miłości. Prosiłam i proszę o to Pana, by mię zjednoczył, jak najściślej z Sobą przez miłość lecz sposób w jaki to ma czynić zostawiam zawsze Jemu. Obojętne mi to jest jaką drogą chce mię prowadzić Jezus, swobodę działania w mej duszy chcę i pragnę pozostawić Panu Jezusowi całkowitą. Chcę iść tam i takimi ścieżkami, by dojść na najwyższe szczyty miłości, ażeby mym życiem uwielbić Pana Boga i radość sprawić Jego Najświętszemu Sercu, nie zaś takimi, by siebie zadowolić. Świętość to miłość, więc Ty Jezu Najśłodszy daj mi miłość tak wielką, większą niż była u Św. Teresy, bym Ci mogła sprawić jak największą radość. Wieczorem w wigilię uroczystości jak umiałam prosiłam Św. Teresę o pogłębienie mego życia wewnętrznego polecając Jej kwestie mej modlitwy, po modlitwie byłam bardzo spokojną. Przed spoczynkiem wyraziłam Jej moje życzenie prosto jak dziecko w tych słowach „Ukochana moja Matko, św. Tereso, tak bardzo chcę się z Tobą zobaczyć”. Po chwili zasnęłam. W czasie snu zjawiała się w mym pokoju Zakonnica-Karmelitanka zbliżyła się do mego łóżka i te słowa wyrzekła „oto jestem według twego życzenia”. Poznałam w tej Karmelitance św. Matkę Teresę od Jezusa. Ubrana była w habit bez płaszcza białego, wzrost dosyć wysoki, cała postawa bardzo ujmująca (570) rysy twarzy piękne, oczy czarne wnikające w głębię duszy i serca. Przez cały czas, oczu ze mnie nie

spuściła jakoby czytała w mojej bardzo nędznej duszy. Po chwili mówi do mnie ze słodyczą: „Ciesz się bardzo że ci dał Pan Jezus wiele cierpień: wzgardy, poniżenia, potwarzy, oszczerstw i różnych cierpień zwłaszcza cierpień w szpitalu i prześladowania od pewnych dusz... O jakaż to nieoceniona łaska jest ci dana, że Pan Jezus pozwolił ci takie rzeczy wycierpieć! Jest to największa łaska, jaką otrzymałaś w twym życiu od Pana Boga”. Potem mi powiedziała, bym się niczego nie lękała; że Pan Jezus ma w szczególnej opiece nas z Ojcem dodając: „Ja też pamiętam o Nim”, to jest o Ojcu mym Kochanym. Po tych słowach jeszcze raz spojrzała z wielką miłością na mnie i zniknęła z przed moich oczu. Odwiedziny te były bardzo miłe dla mnie choć to tylko sen. Tak bardzo kocham Świętą Teresę od Jezusa, bo Ona bardzo kochała Pana Jezusa, Najświętszą Marię Pannę i Św. Józefa, my Ją z Ojcem pod tym względem chcemy naśladować.

Mam pewne dane, że Ona właśnie modli się za mnie by moja dusza poznała bliżej Pana Boga w Trójcy Przenajświętszej jedyne, by Go móc umiłować coraz doskonalej razem z Ojcem mym. Ile razy wzywam Jej pomocy i wstawiennictwa przed Panem, tyle razy odczuwam w sposób szczególny Jej pomoc. Warto mieć przyjaciół Świętych, ponieważ oni nam najwięcej pomagają a przez takie zbliżenie się nasze raczej ich do nas upodabniamy się do Nich.

(571) 29.X.43. Ojciec kazał mi pisać lecz ja czuję do tego rodzaju polecenia przeogromny wstręt, którego nie mogę od siebie oddalić. W mej głowie jest zupełna i całkowita pustka nie umiem myśleć ani też się skupić w sobie – nie wiem co mam pisać, bo nie mam orientacji. Czuję się ogromnie znużona i zmęczona, szkoda więc czasu na pisanie tego rodzaju – jedyna przyczyna to rozkaz Ojca. Chce mi się zniszczyć wszystkie kartki napisane, które przede mną leżą na stole i od mówić kategorycznie Ojcu dalszego pisania notatek, ponieważ sama myśl o pisaniu tychże napęłnia moją duszę obrzydzeniem i grozą – jest to najbardziej trudny ze wszystkich ten rozkaz Ojca. Wiele razy wołałabym do spowiedzi nie iść, by się móc od tego rodzaju polecenia i rozkazu uwolnić.

(572) 31.X.43. Wgłębi mej duszy czuję niesmak z powodu pisania notatek. Zdaje mi się, że głos sumienia mówi mi, że to się nie zgadza z Wolą Pana Boga, że On tego wcale ode mnie nie wymaga, że to tylko jest niezrozumienie mojej duszy ze strony mego Spowiednika. „Gdyby Spowiednik znał twą duszę tak, jak ją zna Pan Bóg, przenigdy nie dałby ci takiego polecenia”.

Wina tu jest po mojej stronie, że źle przedstawiłam całą sprawę przy konfesjonale i poza konfesjonalem. Nie rozumiejąc życia wewnętrznego, jego tajemnic z tego powodu przedstawiłam je w innej szacie biorąc zwyczajny głos sumienia za głos Boży; zwyczajne zrozumienie za oświecenie Boże. Prawda, że człowiek o własnych siłach nie może poznać najmniejszego działania Bożego, raczej prawdy Bożej ani sam nie potrafi siebie oświecić, wszystko cokolwiek mamy dobrego jest własnością Bożą nie zaś naszą zdolnością.

(573) Jednak nie może mi to uspokoić, gdyż nie godzi mi się o sobie takich rzeczy opowiadać przed Spowiednikiem, które są w wielu wypadkach przeze mnie niezrozumiałe. Obawa moja jest podstawową i słuszną, mam się bowiem czego obawiać i lękać, bo sumienie jest najlepszym wskaźnikiem dla duszy.

(574) 7.XI.43. Im szybciej moje życie zbliża się ku zachodowi tym więcej pragnę wykorzystać każdą chwilę, którą mi Opatrzność Boża daje na wspólne pogłębienie życia

wewnętrznego razem z moim Ojcem. Nasze życie wewnętrzne, to życie w całej prawdzie i prostocie, to życie dzieci wobec naszego Ojca niebieskiego. Dziecko małe nie rozumie, co to jest fałsz, kłamstwo i obłuda, bo jest proste, żyjące w prawdzie. Często przypatrywałam się i obserwowałam dzieci, zachwycała mię ich prawda i prostota a czując nieprzeparty pociąg, by pozostać na zawsze i na wieki dzieckiem, ta prawda i prostota olśniły moją duszę. Pragnę najgoręcej być takim dzieckiem wobec naszego Najukochańszego, Ojca niebieskiego, wobec mych rodziców i przełożonych; jednym słowem wobec wszystkich. Pragnę również tego dla mego Ojca Duchownego, by On też był dzieckiem. Ponieważ Ojciec jest Kapłanem, więc bardzo łatwo Mu to przyjdzie, bo lepiej ode mnie zna Pana Jezusa, a jak się stanie takim małym jak dziecko, to Go jeszcze lepiej pozna. Pana Jezusa znają nie tylko uczeni teolodzy, najlepiej znają Go dusze najmniejsze i najprostsze, bo Jezus bardzo kocha studia prostoty i uniżenia się do dna przepaści swojej nicości, których profesorem jest miłość najczystsza ku Niemu i łaska Jego najśw. O zaiste, przecież to Sam Pan Jezus powiedział do uczniów, „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie staniecie jako małe dziatki, nie wniejdziecie do Królestwa niebieskiego”. Kto by sądził, że na innej drodze pozna lepiej Pana i więcej Go ukocha jest w błędnym pojęciu, albo ktokolwiek inaczej pojmuje, szaleńcem jest, bo nie zna Ewangelii św. a tym samym nie zna Pana Jezusa. Otwórzmy wszyscy Ewangelię i czytamy ją w promieniach łaski i miłości Bożej, to się (575) przekonamy zawsze, że Pan Bóg jest naszym Ojcem, a my Jego dziećmi. Pan Jezus dzieci dopuszcza do ścisłej z Sobą zażyłości, bo Jego łaska nie napotyka na wzgórze i góry pychy więc objawia im tajemnice Swojej nieskończonej miłości, bo między Ojcem a dzieckiem niema rozdziału. Słuszną przeto jest rzeczą byśmy wszyscy byli dziećmi, raczej konieczną rzeczą. Często przypominają mi się słowa Pana Jezusa, że w domu Ojca niebieskiego jest mieszkań wiele. Jakież wspaniałe mieszkanie przyspasabia dla swoich dzieci Ojciec niebieski! Czyż On nie jest bardzo tklwym Ojcem i bardzo kochającym?. O, jak On myśli o nas i pragnie nas widzieć niezmiernie szczęśliwymi, tym szczęściem, którym jest On Sam, Bóg-Miłość.

Ojciec niebieski myśli o swoich dzieciach pozostających na wygnaniu i ponoszących często wiele trudów i cierpień z miłości dla Niego Samego, czyż Ten Najukochańszy Ojciec, tego nie widzi i czy się nie cieszy, że Jego dzieci na wygnaniu myślą o Nim i swoim życiem pragną Mu sprawić radość! O jak ścisła łączność winna być między Ojcem a dzieckiem! O naprawdę już tu na ziemi możemy żyć podobnym życiem, do życia Samego Pana Boga, chociaż ono jest pod osłoną wiary lecz miłość jest tym łącznikiem, który nas jednoczy z Panem Bogiem i do Niego nas upodabnia. Życie bez miłości niema żadnego celu i znaczenia dla człowieka. Niezmiernie ważnym czynnikiem w naszym życiu, jest ufność w stosunku do Pana Boga. Ufność nasza winna być tak wielką, jak wielkim jest Sam Pan Bóg!. Może się źle wypowiedziałam, lecz nie umiem lepiej tego wyrazić.

(576) 23.XI.43. Od pewnego czasu czuję w mojej duszy ogromny głód życia z Jezusem. Pragnę utożsamić się do Niego i z Nim. Wiele mam do naprawienia w mym życiu a zwłaszcza w dziedzinie zupełnego posłuszeństwa memu Ojcu Spowiednikowi i zarazem Kierownikowi mojej najnędrniejszej duszy.

Dręczy mię ogromnie to, że nie mogę pisać należycie notatek nie: dlatego, że to mi się podoba, albo też mam pewną przyjemność w pisaniu tychże – o nie! Przenigdy, bym tego nie pisała, czuję wyraźny wstręt do tego rodzaju polecenia, czynię to z posłuszeństwa Ojcu. W duszy czuję obecnie wstręt do pisania, tak bardzo chętnie bym te kartki w piec wrzuciła. Nie chcę się już więcej zastanawiać nad tym dlaczego Ojciec wymaga ode mnie pisania notatek?!

Niech się stanie we wszystkim Najśw. Wola Boża.

Obecne moje życie, to jest od kilku lat, jest pasmem przeróżnych przeżyć. Twarda jest droga, którą wskazał mej duszy Pan Jezus lecz niech będzie za to uwielbiony! Najlepiej czuję się na samotności, gdy nikt się o mnie nie stara ani też się zajmuje moją najnędźniejszą istotą. W takich momentach szczęście moje wewnętrzne dochodzi do najwyższych granic. Wtedy Pan jest blisko przy mojej nędznej duszy. Czuję się dzieckiem prawdziwym choć bardzo nędznym wobec Pana Boga, mego Najukochańszego Ojca niebieskiego. O tak, im więcej zbliżam się ku wieczności im więcej przeżywam chwil, tym więcej czuję się dzieckiem. Ta dziwna samotność w mojej duszy, odsunięcie się od stworzeń i od siebie samej daje mi coraz lepiej kosztować wolności i swobody tej, którą się cieszą dzieci Boże. Pan Jezus w ciszy i oddaleniu poucza co mam czynić, by się Jemu podobać i jak mam Go ukochać. Godziny pracy szpitalnej czy też nawiedzenie Go w kościele szpitalnym, gdy mam wolną chwilę czasu, to mój najśłodszy odpoczynek. To samotne sam na sam z Nim.....

On wie najlepiej o wszystkim co przeżywamy wspólnie. Sprawy Jezusowe to moje sprawy więc je omawiamy w najzupelniejszej poufałości.

(577)

+

23.XI.43.

Co to jest osobiste poświęcenie się Najśw. Sercu Pana Jezusa, jaki jest początek tej praktyki.

Pan Jezus, Ten Najśłodszy nasz Boski Mistrz doskonale, wie i rozumie ogromną moją trudność w pisaniu. Znajduję się naprawdę w bardzo przykrew sytuacji w związku z tym, ponieważ Ojciec mi to stanowczo poleca a z drugiej strony fizyczna niemożliwość z powodu otoczenia i warunków zewnętrznych, w których się znajduję, na przykład w tej chwili, gdy to piszę druga osoba siedzi obok mnie czytając książkę i czas od czasu zadaje mi pytania jak to będę przepisywała dane mi przez Ojca pisma o poświęceniu się osobistym Najśw. Sercu Pana Jezusa. Wiem, że wiele trudności potrzeba będzie pokonać nim potrafię ułożyć sobie plan kiedy i co mam pisać. Pan Jezus nie żąda nigdy od żadnej duszy rzeczy niemożliwych do wykonania, więc i tego pisania nie żąda odemnie ponieważ jest to dla mnie niemożliwością. O Panie Jezu, mój Ukochany Mistrzu; przekonaj Ojca mego o tem że Ty wcale nie wymagasz odemnie pisania notatek ponieważ mam pod tym względem ogromną trudność, gdybyś tego chciał stworzył byś dla mnie odpowiednie warunki do pisania. Wiele trudności jest w tym by móc

(578) 24.XI.43. Ważną jest rzeczą byśmy w niczym nie szukali własnej korzyści nawet duchowej, lecz wszystko odnosili do Pana Boga naszego Ojca niebieskiego.

O jak piękne są te chwile, które spędza dusza kochająca u stóp Najśw. Sakramentu na cichej adoracji Więźnia Miłości! O Jezu mój Ukochany, do końca mego życia, chcę myśleć zawsze o Tobie i poruszać przed Tobą nasze najważniejsze sprawy t.j byś Ty Panie był poznany i ukochany przez cały świat a najwięcej przez nas to znaczy przez mego Ojca Kochanego, i przeze mnie. O jak miło słuchać Panu Jezusowi mowy Jego dzieci, które zapominają swych potrzeb a myślą o Nim i całą duszą przejęte są Jego sprawą! Inną jest modlitwa dusz kochających bez zastrzeżeń do zupełnego zapomnienia siebie samych od dusz przejętych swymi potrzebami i sprawami! Obecne przeokropne czasy pochłaniają i skupiają całą uwagę w sobie, ograniczają się do swoich potrzeb., mało myślimy o Panu Jezusie. Pan Bóg wprowadzie nie potrzebuje naszej pomocy, gdyż Sam w Sobie jest szczęśliwy,0 stwarzając nas uczynił to z

nieskończonej miłości ku nam, lecz my mamy odplacić się Jemu miłością za Jego miłość nieskończoną, bo na to nas stworzył byśmy Go bardzo kochali! I kiedy wszystkie stworzenia mają umysł pochłonięty przez swoje sprawy, to my Jego dzieci zapominajmy o sobie, by Jego Najśw. Serce pocieszyć miłością pełną wdzięczności współczucia, oddania się szczeremu i pełnego prostoty. Panie, my Tobie będziemy bardzo często powtarzać, że Cię bardzo pragniemy kochać i pocieszać Twoje Najśw. Serce, tak bardzo zapoznane, wzgardzone i rozdarte strasznymi grzechami. Będziemy my Cię pocieszać naszą pracą modlitwą cierpieniem naszym współczuciem wiernością i poddaniem się Twojej Najświętszej Woli zawsze i wszędzie!...

(579) Zaufamy Tobie nasz Panie bezgranicznie, gdyż Ty jesteś naszym Ojcem Ukochanym i kochać Cię będziemy do nieskończoności, to nam wystarczy całkowicie i zupełnie reszta wcale do nas nie należy!

Im częściej odwiedzam Pana Jezusa wśród pracy w kościele szpitalnym, tym lepiej Go rozumiem. (kiedy indziej nie mam sposobności na nawiedzenie Najśw Sakramentu z powodu braku czasu). Gdy załatwimy chorych i pozostaje czas na wyrażenie swych potrzeb trosk i kłopotów postanowiłam mocno, wykorzystać te chwile dla Pana Jezusa dla mej duszy i bliźnich. Codzienne odprawianie Drogi Krzyżowej staje się dla mej duszy mocą i siłą i światłem co mam czynić, by się Panu Jezusowi przypodobać i pomnożyć w mym sercu miłość ku Niemu. Niepotrzebne gadanie na nic się nie zda, nic sobie bytu przez to nie poprawimy a tylko rozgoryczenie w duszy pozostaje, natomiast oddanie tego czasu Panu ma wartość nieocenioną.

(580) 28.XI.43. W ostatnich dniach Pan Jezus dał poznanie mojej duszy, że potrzebą konieczną jest droga ofiary, cierpienia zapomnienia o sobie, by w ten sposób ratować dusze ludzkie pędem biegnące ku zatraceniu ku wiecznej zgubie. Nie możemy być uczniami Jezusowemi ani też Jego kochać jeżeli nie kochamy dusz naszych bliźnich, nie troszcząc się o ich nawrócenie się do Pana Boga. Żarliwość nasza o zbawienie dusz, o nawrócenie grzeszników powinna być podobną do żarliwości Samego Pana Jezusa. Niema mowy o zrealizowaniu Królestwa Bożego w społeczeństwach, jeżeli dusze wpierv nie porzucą grzechów i występków, dopóki nie zawrócą na drogę cnoty. Musimy wszyscy ukochać Pana Boga, Królestwo Boże, to Królestwo pokoju i miłości. Wszystko czynmy, co tylko, jest w naszej mocy, by Pan Bóg był poznany i ukochany przez cały świat. Jestto najważniejsza sprawa w naszym życiu, by dać poznać światu Pana Boga, Jezusa Chrystusa Jego Najświętsze Serce, Ducha Przenajświętszego Tę Miłość zapoznaną i wzgardzoną, niech nas kosztuje co chce: życie, zdrowie, sławę; wszystkie wartości nasze duchowe i materialne poświęćmy dla tej najważniejszej sprawy, by Pan Bóg był poznany i umiłowany teraz i przez całe wieki przez wszystkie stworzenia. Pan Bóg niczego więcej od nas nie pragnie nad to, byśmy Go ukochali do nieskończoności, lecz my, my Jego dzieci musimy Go ukochać do wszystkich szaleństw do zupełnego zapomnienia siebie! Kochajmy naszego Ojca niebieskiego kochajmy Jezusa i Ducha Przenajświętszego, gdyż Pan Bóg nie jest kochany, o tak, nie jest kochany, przeciwnie, jest On znieważany, zapomniany i okropnie wzgardzony, przez Swych przyjaciół nawet O. nigdy Pana Jezusa nie bolała wzgarda i zniewaga wrogów Jego tak, jak Go bolały i bolą nadal wzgarda zapomnienie i grzechy przyjaciół Jego, jestto przeokropna boleść Najświęt. Serca Jezusowego. (581) Niepojmuję tego jak mogą być obojętne dzieci dla swego, Ojca najlepszego na tak okropne zniewagi i brak miłości! O Ukochany i Najśłodczy Jezu, do ostatniego tchnienia mojego życia pragnę Cię kochać, kochać za siebie i za cały świat, Ty jesteś Jezusem, Bogiem wszechmocnym, Ty stworzysz we mnie nowe serce, dasz mi zdolność ukochania Ciebie tak wielką, by Ci moja miłość mogła wystarczyć za wszystkie zapomnienia, grzechy i zbrodnie nie tylko popełniane w Szpitalu naszym lecz na całej kuli ziemskiej. Do końca mego życia ofiaruję Tobie Panie Jezu,

wszystkie moje cierpienia pogardę zapomnienie jakie mię spotykają w szpitalu i poza, by Tobie w ten sposób sprawić radość, by Cię pocieszyć, by w ten sposób okazać Ci moją szczerą miłość. Im więcej bezbożni będą Ciebie Panie, znieważać, tym więcej my z Ojcem będziemy Ciebie Jezu goręcej miłować i pocieszać o Tobie mówić i myśleć i Twojej czci bronić. Często o tym myślę mój Panie że jedno serce kochające Cię do wszystkich szaleństw potrafi Cię pocieszyć za tych co Cię nie chcą znać i kochać, Ty Panie jesteś zdolny stworzyć takie serce tym sercem o Jezu, mój ukochany niech będzie moje najbiedniejsze serce o co błagam i zaklinam Cię na Twoją miłość nieskończoną! „Za mało jestem kochanym, nie Jestem kochany”! O Panie niech ten ból wyrywający się z Twego Najświętszego Serca przynagli Cię i przyspieszy ten dzień, kiedy Cię ukochamy ponad wszystko i wszystkich razem z mym Ojcem. Zdolność do umiłowania Ciebie Panie Jezu, Ty Sam dajesz, bo Jesteś Bogiem Wszechmocnym.

Dlatego Pan Jezus żąda miłości od stworzeń bo ich na to stworzył, by Go bardzo miłowały, w tym celu stworzył Pan Bóg człowieka nie w innym. Na pierwszej stronie katechizmu to czytamy.

(582) 29.XI.43. Jedynym i największym mym pragnieniem jest to, by Pan Bóg był coraz lepiej poznany i umiłowany w pierwszym rządzie przez nas a potem przez wszystkie dusze które się znajdują na całej kuli ziemskiej. Jakaż pociecha i radość jest w sercu, kiedy dusza zapomina o sobie o swoich sprawach osobistych a myśli o swym Ukochanym Panu! Słodko jest służyć Panu Jezusowi zupełnie bezinteresownie z czystej miłości ku Niemu. Serce jest wówczas przepelnione szczęściem nadziemskim, gdy szuka w każdej sprawie prawdziwie samego Jezusa. Całkowite oddanie się Panu Jezusowi daje duszy przedziwną moc i swobodę, bo dusza czyniąca wszystko z miłości niczego się nie obawia. Pan zna jej wszystkie intencje i wszystkie sprawy, więc o nie nie troszczy się, to jej najzupełniej wystarczy, że Pan Jezus wie doskonale o wszystkim.

Nie wiem, jak mam wyrazić moją wdzięczność Panu Jezusowi, za to, że mię zachował od niewolniczego względu ludzkiego i próżnej czci.... Tego mię uczył Sam Pan Jezus, kiedy mówił że wzgląd ludzki i próżna chwała pożera wszystkie nasze sprawy i czyny choćby i najszlachetniejsze, pełne trudu i poświęcenia. W ciągu mego życia przekonywał mię Jezus o prawdziwości Swych słów, że tak jest w rzeczywistości, w praktycznym postępowaniu. Cóż mi to pomoże, że ktoś mię będzie chwalił albo czyż mi to zaszkodzi że mię ludzie zganiają?.. O mym życiu decydować będzie nie jakiś choćby najwspanialszy czyn, lecz miłość ku Panu Jezusowi. Wartość czynu mierzona jest miłością. W codziennym rozpamiętywaniu Męki Jezusowej pojmuję coraz lepiej doniosłość życia najzupełniej oddanego Panu Jezusowi we wzgardzie, poniżeniu i zapomnieniu, za co Mu z całego serca dziękuję. Im więcej zatapia się mój mały umysł w tej prawdzie, tym większa radość i szczęście powstaje w mojej duszy, z łaski upokorzeń, wzgardy, zapomnienia itp.

(583)

25.XII. Uroczystość Bożego Narodzenia, moje ukochane Święto. Pan Jezus, Boski Ukochany Mistrz, stał się Dziecięciem, bym i ja stała się dzieckiem Bożem. O jak wiele mi mówi ta uroczystość. Dziś na nowo staje przed mymi oczyma cudowna droga maleńkości; ukrycia, zapomnienia, bym się stawała z dniem każdym podobniejsza do Niego Samego, tego najdoskonalszego Wzoru Jezusa – Dzieciny – O, nic mię tak bardzo nie pociąga ani też nie zachwyca, jak Jezus Dziecię,

Czyż to nie jest dla mnie

(584)

1. Intencja: uwielbienie, przeproszenie, dziękczynienie za wszystkie łaski udzielone Ojcu w ciągu całego życia a zwłaszcza 1943. Prośba; by Pan Jezus był poznany i ukochany przez cały świat lecz nadewszystko przez Ojca o rozwój Jego Królestwa na ziemi w 1944 r., o zachowanie Ojca Drogiego, od wszelkich złych przygód itd.

2. Intencja Panu Jezusowi wiadoma.....

3. O świętych Kapłanów i nawrócenie grzeszników.

4. Za Dusze w czyściu cierpiące.

[Intencje mszalne.] 1943 r.

(585) 4.I.44. Wiele pozostało jeszcze do życzenia z roku 1943, choćby z ostatnich dni. Przy pomocy łaski Bożej pragnę wszystkie zaległości uzupełnić, by sprawić radość Panu Jezusowi pełniąc Jego Wolę Najświętszą i wykonując posłuszeństwo, które mi Ojciec Drogi zaleca. W mojej duszy w ubiegłym roku było wiele przygnębienia na co złożyły się prócz mej słabej woli, niedomagania fizyczne zwłaszcza isjas, choroba serca, wątroby i ogromna bezsenność. Ciężko mi przychodziło znosić siebie, przy tym wiele mieli do zniesienia i moi najbliżsi a najwięcej to już Ojciec. O nigdy w niczym nie chcę sama siebie uniewinniać, bo to się nie podoba Panu Jezusowi!

Gdybym była więcej umartwiona, to nigdybym o tym nie mówiła ani też się sobą zajmowała ani też moich bliźnich lecz cierpiałabym w milczeniu podobnie do samego naszego Boskiego Mistrza, Jezusa. Często unosiłam się gniewem, oburzałam się na bliźnich lecz najwięcej na (*Ani razu w całej naszej znajomości tego nie przypominam...*) Ojca Drogiego, który mię znosił z heroiczną cierpliwością. O Jezu, to moje wyznanie niech rzuci mię w najgłębszej pokorze do Twych Boskich stóp i dopomoże mi do umiłowania Ciebie i do całkowitego zapomnienia samej siebie. Niepodobna jest, byś Ty Panie mógł duszę tak niedoskonałą darzyć Swymi względami, która tyle razy zasłużyła na całkowite odrzucenie. Tylko Twoja miłość i miłosierdzie o Jezu znosi mię na tej ziemi i nie zatracą mej nędznej duszy. Im bliżej jestem wieczności tym więcej dostrzegam w mej duszy grzechów przeróżnych które czynią mię obrzydliwą w Twych Boskich Oczach i oddalają mię od Ciebie, bo jakżeż świętość może się pogodzić ze szpetnością i obrzydliwością, a właśnie taką jest moja dusza.

(586) Czuję się zmęczona sprawami ludzkimi, lecz czyż może być mowa o zmęczeniu u duszy kochającej prawdziwie Pana Boga i bliźniego?! To tylko pretekst do usprawiedliwiania się wobec Pana Boga i Spowiednika. Dusza kochająca nigdy nie czuje zmęczenia a choćby i tak było czyż nie przyjmie wszystkiego ze słodyczą, pokrywając cierpienie delikatnością i słodyczą przed bliźnimi, by się niczego nie mogli domyśleć, że to coś kosztuje. Czyż nie złoży tej daniny ofiary Sercu Jezusowemu, jako dowód swej miłości ku Niemu....

O jak ja się czuję ogromnie zawstydzona, że mi tak daleko do doskonałości tych cnót, które Boski Zbawiciel pragnie je widzieć we mnie zwłaszcza głębokiej pokory, miłości Boga i bliźniego, posłuszeństwa i umartwienia itp. I ja mam myśleć, że jestem duszą oddaną Panu Jezusowi – na czymże polega to moje oddanie się, nie na czynie lecz na czczym słowie, które niczym jest wobec Pana Boga.

O Panie mój Ukochany, obiecuję Tobie, że od tej chwili już tak nie będzie, za łaską Twoją

świętą muszę się stać taką duszą, jaką Ty chcesz mieć i widzieć to znaczy kochającą Ciebie i bliźnich do zupełnego zapomnienia siebie, wspaniałomyślnie bez zwrotów na siebie. Twoje całe życie będzie ustawicznie przed mymi oczyma, by się na nim móc wzorować i w ten sposób upadabniać się do Ciebie Samego, który jesteś dla każdej duszy najdoskonalszym wzorem do naśladowania a zwłaszcza o Panie stajenka Betlejemska i Nazaret.

(587) Aby móc ukochać Pana Jezusa, muszę ukochać życie ukryte na wzór życia Jego ukrytego w łonie Najświętszej Marji Panny i życia ukrytego w Nazarecie. Muszę zejść do dna przepaści mego unicestwienia się wobec Pana Boga i całkowitego ukrycia się wobec ludzi – Pomiąć siebie na zawsze, by się już nie oglądać poza siebie i na to, co się dzieje wokoło mnie. Od tej chwili ja nie mogę istnieć jeno Jezus, moja wola musi być tak dostosowaną do Woli Jezusowej, że moje chcenie czy też niechcenie musi być takie samo jak Jezusowe. Rok 1944 musi być uzupełnieniem wszystkich mych lat, całego życia, by Jezus mógł być z niego zadowolonym. Niech mnie kosztuje co chce choćby takiego wysiłku by mi przyszło umrzeć przy składaniu ofiary, jednak już teraz oddaję wszystko w ofierze, by Panu memu sprawić radość i zadowolenie a siebie zapomnieć. Z chwilą, gdy myślę o nicości i zapomnieniu jakiś balsam kojący spływa na moją duszę czuję się wtenczas najszcześliwszą w świecie.

Tylko zapomnienie, pominięcie, wzgarda całkowite zniknięcie zdolne jest utrzymywać duszę moją w pokoju.

W tej atmosferze zamierają wszystkie żądze i pragnienia w duszy wtedy ona ogołocona ze wszystkiego bez przeszkód wznosi się ku Bogu. Dusza przywiązana choćby i do małej i napozór błachej rzeczy nie może się wznieść do Boga z całą swobodą. Jezus nie chce serca podzielonego, to Go nie może zadowolić, ponieważ On całe serce człowiecze dla Siebie przeznaczył, lecz za całe nasze tak ogromnie małe i ograniczone serce ofiaruje nam Swoje Najświętsze pełne miłości nieskończonej! Warto zniknąć zupełnie dla siebie i dla stworzeń, by żyć tylko Jezusem i dla Jezusa. (588) Jedno przyrzeczenie Jezusowi i jedno pragnienie pozostaje mi na ten rok bieżący, bym się stała niczym i jeszcze raz niczym a Jezus wszystkim, by On zakręlował nad całym światem, we wszystkich duszach. Czuję to dobrze że tylko wtedy ukocham w sposób najwyższy Jezusa, kiedy się staną samą nicością, nigdy niedostrzegalną przez stworzenia, kiedy moja miłość własna legnie w gruzach wtedy Jezus Chrystus zakręluje nademną wszechwładnie O jak nic nie jest warte staranie się o to, co przemija co nie zwiększa miłości ku Panu Bogu; a naprawdę jest to przeogromna nigdy niepowetowana strata czasu. Jak mało potrzeba byśmy się stali świętymi a jak o tym zapominamy. Świętość, to miłość a miłość naszą okazać można przez wierność Jezusowi w każdej rzeczy. Często nad tym myślę, że dobrze jest sprawiać Panu Jezusowi różne niespodzianki, by Mu w ten sposób móc sprawić radość, a ileż to jest w ciągu dnia sposobności do tego. Pan Jezus lubi, gdy, jak dzieci wobec Niego zachowujemy się. Nigdy jednak nie chciałabym tego czynić, by mi Pan Jezus za to nagradzał, to tylko winno być czynione z najczystszej miłości ku Niemu w pełnym sekrecie przed stworzeniami i przed miłością własną, cokolwiek czynimi nigdy potem nie trzeba się zastanawiać jakiej to było wartości, bo wtedy Jezus nie będzie miał takiej radości i zadowolenia jak wtedy, kiedy po spełnieniu jakiegoś czynu dusza samorzutnie przechodzi do innej czynności bez zastanawiania się nad tym co uczyniła, gdyż według prawdy nic nie uczyniła tylko Jezus mieszkający w niej.

(589) Zachwyca moją duszę ufność. Chciałabym o niej powiedzieć to, co czuje moja dusza! Pan Bóg jest pełnością bytu, życia łaski, świętości doskonałości i tp. ja jestem nieskończoną nicością nędzą i grzechem. wszelkiego zła itd. jest to szalony kontrast między

Panem Bogiem a moją duszą. I teraz chcąc się wznieść ku Panu Bogu ta nicość nieskończona musi szukać punktu swego oparcia na Samym Panu Bogu na najwyższej i

(590) Panie Jezu ukryty w Sakramencie miłości, kochający nas mimo naszej ogromnej nędzy, przyjmujący nas chętnie w każdej chwili ze wszystkimi sprawami przychodzę do Ciebie z całą moją nędzą i wszystkimi sprawami, byś Ty mi pomógł. Zmiłuj się na de mną mój Najśodszy Jezu i wysłuchaj mię o co Cię proszę z całego serca przez Niepokalane Serce Najśw. Marji Panny. Proszę Cię mój Jezu dla siebie o łaskę umiłowania Ciebie miłością podobną do Twojej miłości a więcej o uwolnienie mego Ojca Drogiego z więzienia za co (591) Ci ofiaruję swoje życie i zdrowie, pomóż mi Panie Jezu gdyż nikogo nie mam innego który, by mi mógł pomóc! Ty Panie wiesz doskonale jaka umowy była między nami więc racz mnie wysłuchać i przyjąć moją najnędzniejszą, lecz bardzo szczerą ofiarę

Całuję mój Jezu Twoje Najświętsze stopy zawsze Twoje najniegodniejsze lecz oddane
dziecko.

VIII ? 1944 r.

Ostatnie pismo... przed śmiercią